

TÉMŻE STARANIEM WYDANE ZOSTAŁY:

T. B. MACAULAYA

DZIEJE ANGLII

W PRZEKŁADZIE POLSKIM

POD KIERUNKIEM

A. Pawińskiego

TOMÓW X.

STATYSTYKA

KRÓLESTWA POLSKIEGO

PRZEZ

W. ZAŁĘSKIEGO.

PAMIĘTNIKI

MARCINA MATUSZEWICZA

KASZTELANA BRZESKIEGO-LITEWSKIEGO.

1714 — 1765.

Szanuj książki

WYDAŁ

Adolf Pawiński.

TOM III.

WARSZAWA.

Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

1876.



Дозволено Цензурою
Варшавы, 25 Июля 1875 г.



154582/3



ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

R. 1758.

Zabiegi około zapewnienia sobie sejmiku brzeskiego. Sejmik deputacki w Brześciu. Zerwany przez Towiańskiego. Wieczera u Sosnowskiego, zwada i porwanie się do szabel. Wyjazd do Warszawy celem widzenia się z Durandem ministrem francuzkim. Kilka słów o sprawach Kurlandyi. Wyjazd do Mińska na trybunał skarbowy. Matuszewicz wstępuje do Niświeża, gdzie mu ks. hetman Radziwiłł daje polecenie udania się do Warszawy i wyjednania tam pieniędzy u posła francuzkiego. Przyjazd do Warszawy. Durand odmawia zasiłku pieniężnego. Nieporozumienia w Warszawie między hetm. kor. Branickim a Mniszchem i Brylem z powodu przyjazdu posła tureckiego. Memorjał królowi podany przez Branickiego przeciwko Bryłowi. Wyjazd na imieniny ks. chorążego Radziwiłła do Biały. Powrót do Rasny. W lipcu wyrusza w drogę w Krakowskie z ks. Józefem Radziwiłłem, ordynatem kleckim do wojewodziny inflantskiej Morsztynowy. Spotkanie się w Opolu z ks. Lubomirskim, wojewodą lubelskim. Przyjazd do Winiar. Helena z Potockich Morsztynowa. Jej poprzednie związki. Opis sejmiku poselskiego w Brześciu. Wyjazd do Wiślicy. Morsztynowa obchodzi swe imieniny, na które Matuszewicz przypisuje jej przekład satyry Horacego. Opis Krakowa. Wawel. Kościoły. Wyjazd do Promnika. Bytność u posła francuzkiego Monteuil przejeżdżającego przez Kraków. Opis żup wielickich. Zwiedzenie Kalwaryi. Powrót z Krakowa. Sejm w sprawie kurlandzkiej. Zerwany. Wyjazd do Czermer. Widzenie się z ks. hetm. Radziwiłłem. Wyjazd do Warszawy z ks. Radziwiłłem, chorąż. litew.

Przyjechawszy zatem do Rasny, najprzód pojechałem do Motykał, gdzie pułkownik Paszkowski przyjechał i z nim Borzęcki strażnik brzeski. Tam tedy układaliśmy dyspartyment pieniędzy, wiele komu dać mamy; a że, jako wyżej wyrażona w roku przeszłym 1757, z kolekty panów litewskich i dyspartymentu pieniędzy na województwa i powiaty, pułkownik Paszkowski imieniem ks. hetmana rozdawał pieniądze w województwie brzeskiem, więc aby i na ten rok większą cenę i impresją ¹⁾ też same pieniądze miały przez wzgląd na ks. hetmana, jako mogącego oprócz pieniędzy wiele innych łask świadczyć, tedy do rąk pułkownika Paszkowskiego około pięć tysięcy zł. według rejestru, co komu ma dać, obowiązałem się odesłać pieniądze a drugi rejestr przy sobie zostawiłem, co komu sam z mojej ręki miałem dać pieniędzy. To zrobiwszy i powróciwszy z Motykał do Rasny, zaraz przez Hurynowicza podstarościego mego czemerowskiego pieniądze umówione odesłałem do pułkownika Paszkowskiego, sam oraz według mego rejestru pieniądze przy listach moich bardzo obligujących wszędzie rozesłałem; oprócz tego na wino węgierskie przez Borzęckiego strażnika brzeskiego w Brześciu stargowane, beczka po 22 czerw. zł., na dwie beczki 24 czerw. posłałem, z którego wina jedna beczka na partję Paszkowskiego i Borzęckiego dostała się. Potem pobiegłem do Wisznic do wojewody brzeskiego dla wczesnego z nim zniesienia się względem następującego sejmiku, ile że brat jego wojewoda mściłowski, mając syna swego sprawę w trybunale wileńskim, bardzo pragnął tego, ażeby deputaci brzescy, to jest Wisłouch sekretarz Sapięhy podkanclerzego i Wereszczaka łowczy brzeski stanęli deputatami. Wojewoda brzeski jako dla nikogo, a nawet i dla brata swego wojewody mściłowskiego nieszczerzy, lubo się obowiązywał wszystko czynić, ale można było poznawać, iż to nieszczerze czynił.

¹⁾ Skutek.

Tymczasem ks. kanclerz w Wołczynie naówczas rezydujący, dowiedziawszy się o naszych zabiegach, zaczął swoje starania czynić; lecz jako jego przyjaciele, urzędnicy województwa brzeskiego, nie pokazując swego małego kredytu, podchlebnie sobie i ks. kanclerzowi chlubilili się swoją mocą i dzielnością, tak ks. kanclerz o to ich najbardziej obli-gował, aby nas jeżeli nie pozabijają, tedy przynajmniej pokaleczyli i z sejmiku wypędzili. Jeden Nietyksa skarbnik parnawski prawdę im mówił, że się daremnie chlubią i że przytomność moja na sejmiku silna i ciężka im będzie, a zatem radził książęciu, ażeby Sosnowskiego pisarza lit. sprowadził na sejmik brzeski, upewniając, że ten tylko jeden, choć nas nie potłumi, ale wesprze mocno partyą ks. kanclerza i spokojność na sejmiku zachowa. Posłał zatem ks. kanclerz po Sosnowskiego.

W takich zabiegach nastąpił sejmik, na który ja sam od Wysockiego więcej sta szlachty sprowadziwszy, przyjechałem na noc do Motykał, gdzie także kompanią znaczną zastałem. Nazajutrz to jest w niedzielę w wigilią sejmiku wyjechaliśmy z całą kompanią na mszę św. i na obiad do Brześcia, gdzie także naszych przyjaciół zewsząd zebranych wielką liczbę zastawszy, obaczyliśmy się in majore aniżeli partya wołczyńska pluralitate ¹⁾. Nadjechał prędko po nas Sosnowski pisarz lit., który ze wszystkimi prawie urzędnikami województwa brzeskiego osobiwą i dość znaczną formował partyą. Nadjechali wojewodowie brzeski i mściśławski, którzy stancją mieli u Bernardynów, tam gdzie i sejmik. Zebraliśmy się zatem wszyscy do Bernardynów, gdzieśmy urzędnicy i inni principaliores zgodzili się, aby deputatami obrani byli według żądzy wojewody mściśławskiego: Wisłouch sekretarz kanclerza ²⁾ i Wereszczaka łowczy brzeski, za którym wojewoda mściśławski i od ks. hetmana do nas miał instancyjalne listy, — conclusum oraz, aby wojewoda mściśławski był marszałkiem sejmiku deputackiego. Zdawał się wojewoda brzeski tego wszystkiego chcieć, ale to nie szczerze czynił. Był Antoni Towiański towarzysz jego husarski, dawny o deputacją konkurent, który jeszcze od swojej konkurencji nie odstępował, aleśmy się spodziewali, że wojewoda mściśławski uprosi to u brata wojewody brzeskiego, że wyperswadije Towiańskiemu, aby supersedował i tak prawie mając już za doszły sejmik, rozeszliśmy się z dobrą obudwóch partyj harmonią.

Tegoż dnia już wieczorem byłem z bratem moim pułkownikiem i z Paszkowskimi na Terespolu u Fleminga podskarbiego w.

¹⁾ W znacznej większości. ²⁾ Właściwie podkanclerzego.

lit., czyniąc mu ten honor, z czego kontent będąc Fleming, był nam rad. Miałem zawsze w refleksyi, aby Fleminga, (który mógł ze złości wielkie zaraz pieniądze rzucić i nam wiele szkodzić), menażować. Także Ignacemu Paszkowskiemu, najsposobniejszemu z partyi ks. kanclerza do tumultu, dałem 25 czerw., aby nietylko był naszym sekretynym przyjacielem, ale też nas o zamysłach strony przeciwniej przestrzegał. Doświadczyłem albowiem, jak za te tumulta, choćbyśmy w nich stronę przeciwną przemogli, jednak na nas zawsze zemsta i prawne procedera, jako niedawno Łukaszowi Idzikowskiemu, skaleczonemu na sejmiku, musiałem niewinnie dać 600 złotych.

Nazajutrz zatem zebraliśmy się na sejmik do kościoła bernardyńskiego, gdzie mających się protestować przeciwko Wisłouchowi i Wereszczace facylitowaliśmy. Jeden nam tylko został Towiański namówiony od wojewody brzeskiego, jako towarzysz jego husarski nie ustępował od swojej konkurencji. Tandem gdy wojewoda brzeski zagał sejmik, zaraz się odezwał Ostrowski szlachcic z Chmielowa wsi ekonomicznej z pretensją swoją przeciwko wojewodzie brzeskiemu, że gdy raz polował wojewoda brzeski, tedy on przy sieciach wojewodzińskich wilka ubił, którego mu myśliwcy wojewodzińscy odebrali i samego zbili. Lecz tylko co zaczął mówić Ostrowski, zaraz skoczyli do niego Wojciech Paszkowski towarzysz petyhorski brata mego pułkownika i Antoni Giesztor sługa brata mego chorążego, zaraz go ściągnęli z ławki i prawie za łeb wyprowadzili i sam uciekł do zakrysty, a z partyi wołczyńskiej nikt nie śmiał przy Ostrowskim oponować się i słowa mówić. Gdy się to uspokoiło, tedy zaczęliśmy około umolifikowania Towiańskiego chodzić, a tak wojewoda mściśławski, Sosnowski i ja, złożywszy się po 50 czerw., dawaliśmy mu 150 czerw., aby ustąpił. I już zaczynał ustępować, tandem przysłał do niego wojewoda brzeski sekretynie, aby nie ustępował; zaczął Towiański wyszedł contra totum actum z protestacją a wojewoda brzeski, obawiając się, abyśmy go nie umolifikowali i aby nie przywrócił activitatem, pospieszył się z pożegnaniem sejmiku i tak sejmik deputacki zerwany został.

Po zerwanym sejmiku rozeszliśmy się na obiady. Tegoż dnia ku wieczorowi Sosnowski pisarz lit. przyszedł do nas z wizytą: — staliśmy u Dominikanów. Byliśmy mu radzi, zacząłem się napijać, częstując go, a potem Sosnowski zaprosił nas do siebie na wieczerzę. Nie mogliśmy mu tego rekużować. Poszliśmy razem z nim, całą prawie kompanią naszą zostawiwszy w naszej stancyi, na wieczerzę. Chodził z nami Sosnowski po różnych innych wizytach, tak dalece, że

wszędzie naszej kompanii zostawało się i już w małej liczbie przyszliśmy do Sosnowskiego. Skorośmy tam stanęli, zaraz Kurowicki wójt łomazki zaczął okazywać dawać Starowolskiemu towarzyszowi petyhorskiemu brata naszego, przypominając, że go Starowolski na sejmiku gospodarskim w r. 1755 dusił, jako się o tém wyżej powiedziało, i zaraz mówił do nas Kurowicki: „radziśmy tu WMPanom, ale pan Starowolski nie powinien się mieścić w naszej kompanii.” Ująłem się ja zaraz za Starowolskim a Sosnowski pisarz za Kurowickiego i rzekł Sosnowski, że u mnie pan Starowolski cyfra, a ja odpowiedziałem, że u mnie pan Kurowicki nic. Zaczął się tumult. Mój brat pułkownik zaczął Sosnowskiego mitygować, który się chciał porwać do szabli. Ja ująwszy się za szablę, czekałem, co dalej będzie. Wyprowadziliśmy się z sali dworku Wieszczyckiego podstarościego brzeskiego, gdzie stał Sosnowski, na drugą stronę do ciasniejszych pokojów i już tylko co do akcji krwawych nie przyszło, a tymczasem jak blisko od Sosnowskiego stali Paszkowski pułkownik i Borzęcki, tak przybiegli z swoją kompanią, dowiedziawszy się o tej zwadzie. Przybiegłszy, zaczęli żwawo ujmować się o Starowolskiego jako swego krewnego. Widząc zatem Sosnowski większą moc, inszą w tym punkcie wziął na siebie postać: zaczął Starowolskiego karesować, ścisnąć, kazał wina dawać, zaraz do Starowolskiego pełny kielich wina za zdrowie naszej kompanii wypić. I tak ta przygotowana dla nas krwawa wieczerza, którą się Sosnowski chciał przypochlebić ks. kanclerzowi, poszła w płaz. Ja zatem podziękowawszy Sosnowskiemu za taką niespodziewaną wieczerzę, wyszedłem od niego i poszedłem do stancyi Borzęckiego. Myślałem znowu iść do Sosnowskiego i co on miał nam zrobić, jemuz odwetować, ale Borzęcki odradził, i tak poszliśmy do stancyi naszej do Dominikanów. Został się tam jednak generał adjutant Paszkowski na wieczerzy u Sosnowskiego, któremu Sosnowski wszystkie grzeczności czynił. Gdyśmy się ze snu obudzili, mówił do mnie brat mój pułkownik te słowa, że gdyby i w r. 1756 toż staranie było, nie byłby dla nas tak ciężki sejmik. Na to odpowiedziałem te słowa: „czemuś WMPan, jakom do WMPana pisał, abyś był na imie moje pożyczyl 200 czerw. zł. i rozdał między przyjaciół, a czemuś tego nie uczynił?” Odpowiedział mi pułkownik, że możeby mu te 200 czerw. zł. nie były wrócone. Zabolala mnie ta nieufność, a oprócz tego wszakże o samych braci moich skórę chodziło i o honor. Odpowiedziałem, że zapewneby wrócił, a potem nie chcąc w dalsze wchodzić kontrowersye, umyślnie inny dyskurs zacząłem. Z tém wszystkiem brat mój jakąś miał do mnie awersyą i zazdrość i ustawnie

mi różnych szlachty przyprowadzał, abym im dawał pieniądze; wydałem na nich około dwudziestu czerwonych złotych. Gdy zatem już czas był na sejmik gospodarski, poszliśmy około godziny ósmej do Bernardynów do kościoła, gdzie mimo moją wiadomość brat mój pułkownik, Borzęcki i pułkownik Paszkowski, rozsiali między szlachtą, że urzędnicy chcą na Rosyan w Litwie będących po tynfie z dymu uchwalić. Była to inwencya wojewody brzeskiego, który widząc znaczne siły nasze, chciał ich użyć na powetowanie umartwienia swego, które miał na sejmiku deputackim w r. 1756, jako się wyżej opisało, a przez to szlachta do tumultu sfomentowana była. Na tenże sejmik długo Sosnowski pisarz litewski nie przychodził, ile, mając relacją o fomentowaniu szlachty; lecz gdy się dowiedział, że ja to fomentowanie mityguję, tedy nie prędko przyszedł, a wojewoda brzeski umyślnie na przybycie jego czekał. Gdy przyszedł Sosnowski, siadł przy mnie i zaraz ostatnia msza święta przed sejmikiem wyszła. Siedząc ze mną, a chcąc się ekskuzować z wczorajszego zaproszenia na wieczerzę, pytał się mnie, dla czego nie byłem na wieczerzy? Ja krótko odpowiedziałem, że już byłem trochę napiły i zaraz zacząłem inny dyskurs in omni suavitate ¹⁾, nie pretendując jego eksplikacyi. Tandem po mszy św. i po wyniesieniu sanctissimi do zakrystyi, zagaił wojewoda brzeski sejmik. Zaraz tumult się zaczął. Zaraz szlachta Buchowieckiego koniuszego brzeskiego, junaka wołyńskiego, zaczęła szarpać, a Sosnowski pisarz zaraz z kościoła wyszedł do zakrystyi. Skoczyłem do szlachty szarpiącej Buchowieckiego, ledwo z wielką pracą ich umitygowałem, nareszcie tumult ucichł, gdy głośno zacząłem mówić, że to jest fałszywe rozgłoszenie o podatku na Rosyan, i tak wojewoda brzeski choć z nieukontentowaniem pożegnał sejmik gospodarski jako zerwany. A zatem pożegnawszy wojewodów obu, poszliśmy już na późny obiad do stancyi, gdzie obiad zjadłszy, a najprzód Panu Bogu podziękowawszy, żeśmy spokojnie i z honorem wyszli z tego sejmiku, gdy się cała nasza partya do nas zebrała, zaczęliśmy być weseli i piliśmy sobie. Nazajutrz zaś kazawszy dla szlachty obiad gotować, a sam z bratem pułkownikiem w małej kompanii zjadłszy prywatne śniadanie, pojechali na obiad do Motykał, z kąd zaraz po obiedzie pojechaliśmy na Ostatni Wtorek do Pratolina do Potockiego starosty trembowolskiego, będąc tam zaproszeni. Tam będąc, rozpisywałem listy jak dyaryusz sejmiku naszego do marszałka nadw. kor., do ks. Sołytki koadjutora kijowskiego, do Branickiego

¹⁾ Z całą grzecznością.

hetmana w. kor. i do ks. Radziwiłła hetmana w. lit. Potem w post, wstąpiwszy we czwartek, pojechałem z Potockim starostą trembowolskim do Kodnia, gdzie byli obadwa wojewodowie, bracia Sapiehowie brzeski i mściślawski, gdzie przed starostą trembowolskim żalił się na mnie wojewoda mściślawski, jakoby ja był winien niedojścia sejmiku deputackiego, że na mnie wojewoda brzeski winę zwała, ale mi o tém starosta trembowolski nie powiadał, aż w drodze, powracając z Kodnia. Zarazbym to był wymówił wojewodzie brzeskiemu i zarazby się była pokazała jego dla mnie nieprawda, a dla brata wojewody mściślawskiego nieszczerść. Słowem mówiąc, kosztował mnie oprócz wszystkich wiktualiów, samym gotowym groszem 423 czerw. złot. i 30 szanków żyta, które przy tysiącu złotych dałem Dąbrowskiemu Hieronimowi rotmistrzowi województwa brzeskiego; a jako mnie Bek sekretarz cudzoziemskiej ekspedycji Branickiego hetmana wielkiego koronnego przez swoją dla mnie przyjaźń upewniał, że miał się starać, aby ten ekspens sejmikowy od Francji był mi wrócony, tak w nadzieję tego pojechałem potem do Warszawy, gdzie choć mi ekspensu sejmikowego Durand minister francuzki nie wrócił, ale jako miałem przywilej ekspektatywy na starostwo stokliskie, za które matka moja przez fakcyę i przeszkody brata mego porucznika Wacława, przeszkadzającego mi do cesji tegoż starostwa, wielkiej sumy pretendowała, tak za staraniem Beka sekretarza hetmańskiego Durand minister francuzki, bo już poseł Broglie był do Francji z Polski rewokowany a nawet familia Brogliów za fakcyą Pompadury była na exilium ¹⁾ z Francji posłana, deklarował Saulowi, który był drugi minister saski po grafie Brylu i nawet często i wiele mimo Bryla u króla wyrabiał. Obiecał dać 500 czerw. zł., aby tylko konsens dla matki mojej ad cedendum starostwa stokliskiego na osobę Bouffała pisarza grodzkiego grodzieńskiego lub kogokolwiek innego nie wychodził. Mówił o tém Durand z Saulem i za obietnicą 500 czerw. zł. otrzymał od niego asekuracją i ja sam według informacji Duranda byłem potem u Saula, który mi toż samo przyrzekł. Więcej nie miałem interesu bawienia się w Warszawie.

Tegoż czasu królewicz Karol w owym projekcie starania się o księstwo kurlandzkie wybierał się z Warszawy do Peterburga, z którym ks. Antoni Lubomirski wojewoda lubelski, Sapieha Józef, wojewodzic mściślawski, Branicki kasztelan braclawski, Potocki starościc szczyrzecki i inni polscy kawalerowie byli w drogę peterburską

¹⁾ Wygnanie.

destynowani; jakoż wrędcie królewicz Karol wyjechał do Peterburga i wstępował do Nitawy, gdzie a primoribus ¹⁾ i od szlachty kurlandzkiej bardzo mile jako przyszły książę ich był przyjęty. Był zatem królewicz w Peterburgu od cesarzowy Elżbiety bardzo łaskawie przyjęty i otrzymał nie tylko upewnienie, że Biron przedtém obrany książę kurlandzki nie będzie z Syberyi rewokowanym i za niego z senatem rosyjskim asekurowała cesarzowa, że nie jest księżciem kurlandzkim i wrócić się do tego księstwa nie może, ale też otrzymał promocyą téjże cesarzowy do księstwa kurlandzkiego; ale to nie było per ullum authenticum actum, ale tylko w responsie do króla listowne zostało upewnienie. Książęta Czartoryscy już naówczas przeciwiąjąc się królowi, to wyrabiali, że autentycznego na to aktu nie dano. Już też naówczas w Peterburgu górę brała dyfidencya między cesarzową Elżbietą a sukcesorem tronu rosyjskiego Piotrem, a jeszcze bardziej między santą sukcesorką, którą książęta Czartoryscy ubiegli na swoją stronę, tak dalece, że już ją w Peterburgu większa część adorowała i jej partyzantami była. Kto zatem był ostrożny, tedy i cesarzowej i sukcesorce tronu akomodował się, taż sukcesorka do królewicza wielką awersyą zabrała i interesowi jego szkodziła. Przecież królewicz, jako się wyżej wyraziło, dosyć łaski cesarzowy otrzymał. A tak powracając z Peterburga do Warszawy na Nitawę, zostawił tam Aloego, który był sekretarzem cudzoziemskiej ekspedycji i Małachowskiego kanclerza w. kor., który Aloe układał z pomocą Merbacha Kurlandczyka, który pierwszy projekt do księstwa kurlandzkiego królewiczowi Karolowi podał, punkta alias pacta conventa między królewiczem przyszłym księżciem a stanami kurlandzkimi, w których Aloe nie bardzo skrupulat, a Merbach luter siła stanom kurlandzkim względem religii luterskiej cum praejudicio ²⁾ wiary św. katolickiej asekurowali.

Wracam się zatem do interesów mnie tykających: Wyjechawszy zatem z Warszawy, spieszo biegłem do Rasny, tak dalece, że w niedzielę mogąc mszy św. służyć w Plewniku i w Liwie, a mało na tę powinność mając względu i niby spodziewając się jeszcze zastać mszą św. w Węgrowie, przyjechałem do Węgrowa i już mszy św. nie zastałem, zaco mnie też Pan Bóg pokarał; bo z Węgrowa, lubo tak dalece nie było tego potrzeby, pisałem na pocztę do Warszawy dwa listy, jeden do Zboińskiego starosty lipnickiego generała faworyta Mniszcha marszałka nadw. kor., oddając mnie jego łasce i prosząc,

¹⁾ Od magnatów. ²⁾ Ze szkodą.

ażeby konsens ad cedendum na starostwo stokliskie nie wychodził, a drugi do Beka sekretarza cudzoziemskiej ekspedycji hetmana w. kor., w którym wyraziłem, aby deklarowane od Duranda ministra francuzkiego Saulowi 500 czerw. zł. albo były pewne, albo też abym ja ją mógł mieć, aby do sumy mojej dołożył i matce mojej dał za starostwo stokliskie. Gdy te dwa listy napisałem, pomyliłem się w zapieczętowaniu, że list do Beka pisany zapisałem do Zboińskiego. Wydał się zatem sekret, że Saul tyka się pieniędzy francuzkich, a jako Bryl graf z posłem Broglie francuzkim i z Durandem był w wielkiej niechęci, tak ten mój list byłby zgubą Saula, mającego intrygi z Francyi i już podejrzanego u grafa Bryla, gdyby Zboiński przez szczególną swoją łaskę dla mnie tego nie zatrzymał w milczeniu. Oddał zatem Zboiński list mój Bekowi a od Beka do siebie pisany odebrał, a do mnie tylko napisał, oznajmując o tym przypadku i napominając, abym był ostrożniejszy w pieczętowaniu listów.

Przyjechawszy do Rasny, miałem ekspostulacyą ¹⁾ od brata mego pułkownika, abym mu dwóch chłopów rasińskich dziedzicznych, będących w powiecie pińskim pod Giedrojciem szlachcicem, darował, gdyż brat mój pułkownik dawszy się wykupić z Peliszcz, które mógł mieć w dalszej posesyi swojej i odebrawszy od księcia kanclerza sumę swoją z Dobrynia, także odebrawszy sumę z Bulkowa, a tylko jedne Damiancyce w zastawie mając, wszystkie starania swoje obrócił na rekrutowanie Motykał, które kupił tylko z dziewięcią chłopami i zkąd mógł ludzi zbierał i osadzał, a tak mu tych dwóch chłopów przez zapis darowny ustąpiłem. Potem na sprawę żony mojej jechałem do Mińska na trybunał skarbowy i wziąłem z sobą w kompanii Starowolskiego towarzysza petyhorskiego brata mego pułkownika. Jadąc zatem do Mińska, byłem w Słonimie u Sapiehy podkanclerzego litewskiego, który mając relacyą od Wisłoucha sekretarza swego, że mu do funkcji deputackiej szczerze dopomagałem, chociaż sejmik nie doszedł, przyjął mnie dosyć łaskawie. Z Słonima jechałem do Nieświeża, gdzie także od księcia hetmana byłem łaskawie przyjęty, którego prosiłem o promocyą w sprawie mojej z Chełchowskim. Książę hetman posłał ze mną do Mińska regenta swego wojskowego Jabłońskiego, aby mnie przyjaciółom książęcym rekomendował, a jako z Zabiełłą marszałkiem kowieńskim byłem naówczas w awersyi, tak Siruć kasztelan witebski i ks. Łopaciński sekretarz litewski przysłali mi listy swoje instancyonalne do deputatów przyjaciół swoich i książąt

¹⁾ Żądanie.

Czartoryskich, jako w jednej partyi będących. Widząc zatem w Mińsku Chełchowski stolnik kowieński, że mam pluralitatem w kole, oddał mi co od niego należały żonie mojej pieniądze, a względem pretenzji jego do żony mojej uroszczonych, opisał się na medycyą Sirucia kasztelana witebskiego, ojczyzna żony mojej i na Prozora wojskiego kowieńskiego, szwagra mego.

Tak tedy zakończywszy interes, jechałem z Mińska według rozkazu księcia hetmana do Nieświeża. Gdy zatem ujechawszy mil pięć, byłem blisko Kojdanowa, spotkał mnie Chądzyński sługa brata mego pułkownika z listem donoszącym: najprzód, że syn jego Wiktoś w dzieciennym wieku umarł, a potem, o nowej w powiecie pińskim transakcyi, to jest, że gdy brat mój pułkownik po owych dwóch chłopów rasińskich, których mu donacyą uczyniłem, spuściwszy się na pomoc Szujskiego, który w sąsiedztwie z Giedrojciem posesorem tych chłopów mieszka, i siostra jego rodzona jest za Tołoczkiem towarzyszem petyhorskim brata mego, że doda ludzi swoich dla odebrania i prowadzenia tych chłopów, samego jednego tegoż sługę swego Chądzyńskiego posłał w piński powiat, tedy Szujski pomocy żadnej dać nie chciał i kosztu swego łożyć rekuzował. Chądzyński zatem sam jeden pojechał do Giedrojcia, upominając się o tych chłopów. Giedrojć widząc samego jednego Chądzyńskiego, nie tylko ze chłopów oddać nie chciał, ale jeszcze napiwszy się, począł nas szkalować, żeśmy nie szlachta: Chądzyński nie raportowawszy pierwój panu swemu, pobiegł do Pińska i tam w grodzie manifest na Giedrojcia o niewydanie chłopów i objekcyą nam imparitatis ¹⁾ zaniósł, i to zrobiwszy, powrócił z raportem czynności swoich do Motykał do pana. Chciał zaraz brat mój pułkownik, zebrawszy ludzi, posyłać do Pińska na zrąbanie Giedrojcia, ale mu ks. Rogaliński opat wistycki odradził, życząc, aby na mój powrót i na radę zaczekał. Posłał tedy brat mój z listem do mnie Chądzyńskiego obligującym, abym czémprędzej powracał. Był ten list w zwawych do mnie terminach pisany, wyrażając, że ta, którąśmy z księciem kanclerzem z takim kłopotem mieli sprawa była nie potrzebna, ale teraz, abym pokazał, jeżeli kocham honor imienia naszego. Ten list odebrawszy i po przeczytaniu westchnąwszy, jechałem dalej z tymże Chądzyńskim, a potem z noclegu udawszy się do Nieświeża i Chądzyńskiego prosto wysławszy z oznajmieniem, że sam wprędce pospieszę, przyjechałem do Nieświeża, gdzie też zastałem Bohusza miecznika wileńskiego, któremu o transakcyi pińskiej opo-

¹⁾ Nieszlacheckiego pochodzenia.

wiedziałem i list brata mego ukazałem. Dziwował się Bohusz tak niedyskretnemu pisaniu i takiej opacznej dbania mego o honor imienia interpretacyi, a zatem taką dał radę, że najeżdżać na dom szlachecki, Giedrojcia zrąbać a strzeż Boże zabić, dopieroby się książę kanclerz przywiązał swoją promocyą i zawziętością do tój sprawy, ale jak Giedrojc pijany sam nie wiedział co gadał, tak to gadanie sposponować ¹⁾ trzeba. Oprócz tego musi on się tego zapierać. Jakoż tak było, gdyż gdyby o to wszystko wyzywać lub rąbać, co pijani gadają, wieleby spraw i kłopotów urosło, a książę kanclerz z tegoby się ucieszył; zacząłem radzić manifest Chądzyńskiego z akt grodzkich pińskich, jako bez woli pańskiej lekkomyślnie zanieiony eliminować, a tegoż Giedrojcia tylko o wydanie chłopów pozywać, za którą radę Bohuszowi podziękowałem. Zabawiłem jeszcze kilka dni w Nieświeżu, gdzie też naówczas był Wereszczyński kasztelan lubelski, pułkownik husarski Rzewuskiego hetmana polnego koronnego, dla dotarcia kontraktów ślubnych obudwóch księżniczek Radziwiłłowien hetmanów litewskich za dwóch braci Rzewuskich hetmana polnego koronnego synów, to jest, dla starszego starosty chełmskiego starszej księżniczki, a za młodszego starostę drohobyckiego młodziej księżniczki; ale gdy starsza księżniczka Teofila wielkie dziwactwa czynić poczęła, że już zaręczoną będąc, żadną miarą nie chciała iść za starostę chełmskiego, tedy Wereszczyński widząc daleko spokojniejszą księżniczkę młodszą, o nią dla starosty chełmskiego kończył przedślubne transakcyje, które dokończył. A że następowała reasumpcyja trybunału litewskiego, która potrzebowała pieniędzy, a książę hetman ich nie miał, zacząłem umyślił mnie posłać do Warszawy, abym się o suplement francuzkich pieniędzy starał. Z tém wszystkiém nie chciałem dać książęmu należytego instrumentu swego względem traktowania o te pieniądze, tylko list do hetmana wielkiego koronnego naówczas w Warszawie będącego napisać kazałem i to nie wyrażając o co, tylko się do ustnej mojej remonstracyi i prośby referując. Widziałem ja i mówiłem, że daremnie pojedę do Warszawy, jednak gdy książę hetman koniecznie kazał jechać, a na moje wyrobienie i obrót spuszczał się, tedy i z takim listem musiałem jechać.

Jadąc zatem przez Słonim, byłem znowu u Sapięhy podkanclerzego litewskiego, ale tak go odmienionego dla mnie zastałem, że i słowa do mnie przemówić nie chciał. Nie wiedziałem całę, z kąd ta była dla mnie odmiana i awersya, ani się mogłem przyczyny dowiedzieć. Za-

¹⁾ W niepamięć puścić.

stałem tamże Sapięhę wojewodę mściławskiego, który się dla mnie grzecznie oświadczał, a on to był, który mnie przed podkanclerzym z namowy brata swego wojewody brzeskiego o sejmik niedawno przeszły deputacki brzeski zerwany, jakom się potem o wszystkiém dowiedział, oskarżył. Przyjechałem już w nocy do Słonima. Tandem po wieczery pokłoniwszy się podkanclerzemu, poszedłem do stancyi, a potem rano do Żurowicz na nabożeństwo pojechałem. W Żurowiczach zjechałem się z ks. Radziwiłłem chorążym w lit., który po ranném nabożeństwie kazał mi być u siebie na obiedzie. Gdyśmy zatem z cerkwi do stancyi przyszedli książęcej, tedy zaczął mówić o wojnie pruskiej, że i w Polsce może być rewolucya, a zatem in hoc casu ¹⁾, że ma sobie asekurowane od cesarzowy rosyjskiej gubernią smoleńską i że przez czas w Polsce rewolucyi w Smoleńsku rezydować będzie. Na to odpowiedziałem: że Wasza książęca Mość, Pan tak wielki, tak waleczny, tak wiele wojska mający, jakże w złym razie porzucisz ojczyznę? Ale się ta moja refleksya księciu nie podobała. Potem książę mówił, żeby książę hetman brat jego wydał córkę swoją za Massalskiego hetmana polnego litewskiego, wdowca już podeszłego i aby mu buławy wielkiej ustąpił, a buława polna aby się jemu dostała. Już na to nic nie mówiłem, widząc, że moja pierwsza refleksya nie podobała się. Potem inne dyskursy potoczne nastąpiły, w których się nie sprzeciwiałem księciu chorążemu, a tak znowu do łaski jego przyszedłem. Chciał zatem książę, abym z nim w kompanii jechał w województwo brzeskie, ale widząc, że nigdziebym się z nim na noclegach nie zmieścił, pojechałem na Kossów, a potem już nie jadąc do Rasny, pojechałem prosto do Motykał, gdzie stanąwszy, zastałem brata mego pułkownika w tychże ferworach przeciwko Giedrojciowi i w tém przedsięwzięciu, aby koniecznie posyłać ludzi na najechanie i na zrąbanie Giedrojcia. Obligował mnie zatem, abym pisał list do Dąbrowskiego rotmistrza, zapraszając go do Motykał. Musiałem to uczynić. Tandem niby idąc za zdaniem brata mego, dałem na ekspens tój imprezy tynfów 200, a tylko to perswadowałem, aby jako w tym czasie sama była wiosenna rezolucya i w powiecie pińskim wielkie wody były, tedy aby tymczasem póty poczekać, póki droga nie podeschnie, a tymczasem też ferwor ten ominąć może. Jakoż z czasem wyperswadowałem, że tój imprezy brat mój odstąpił i we wszystkiém poszedł za przepowiedzianą odemnie radą Bohusza miecznika wileńskiego. Wtenczas zaś w pierwszym impecie bratu

¹⁾ W tym razie.

memu nie sprzeciwiając się, odjechałem z Motykał do Rasny, zkąd wprędce wybierałem się z listem księcia hetmana do Warszawy.

Wysławszy zatem jeden cug przodem do Siemiatycz, puściłem na noc w Wielki Piątek w tę drogę, która bardzo zła była; potem nic nie śpiąc, wzięwszy świeże konie w Siemiatyczach, zaraz jechałem do Węgrowa i cały dzień jadąc, ledwo na północ z Soboty Wielkiej na Niedzielę Wielkanocną dobiłem się do Węgrowa, gdzie na samą rezurekcyą u księży Komunistów trafiłem. Poszedłem zatem prosto na rezurekcyą, a potem w stancyi spać układałem się, a zasnawszy takowy sen miałem: śniło mi się, że złapał gołębia bardzo wielkiego, bardzo białego, ale bardzo chudego, co mi się potem, jako się niżej powie, wyśniło. Potem przespawszy, poszedłem na mszę do Reformatorów, gdzie byłem nabożny, spowiadałem się i komunikowałem, a potem, jako podróżny, spieszo idący, zaprosiłem się do księdza gwardyana reformackiego na święcone i obiad. Był naówczas gwardyanem ksiądz Głowiński, bardzo zacny pater, z chęcią mnie przyjął, święcone miał bardzo piękne i obiad wyśmienity, oraz wino francuzkie bardzo dobre. Tam tedy obiad zjadłszy i do zakrystyi dawszy pieniężne subsydyum, powróciłem do stancyi a zostawiwszy konie moje w Węgrowie i wzięwszy pocztę, pobiegłem do Warszawy, gdzie w poniedziałek rano stanąłem na nabożeństwo i poszedłem na obiad do hetmana wielkiego koronnego. Tam zaraz z Bekiem sekretarzem hetmańskim zacząłem negocyować o pieniądze francuzkie. Poszedłem razem z Bekiem do hetmana, opowiedziałem interes; posłał hetman Beka do Duranda ministra francuzkiego, który deklarował mi dać dwa tysiące czerwonych złotych, ale tą kondycyą, abym w kwiecie wyraził, że z woli ks. hetmana Radziwiłła na interes reasumpcyi trybunału wileńskiego te pieniądze biorę. Ale gdy ja znałem księcia hetmana umysł, jak był w tém skrupulizujący, ażeby zagranicznych pieniędzy nie tykał, i gdy powiedziałem, że takiego kwitu dać nie mogę, zaczął i Durand pieniądze mi nie dał.

Pod bytność moją w Warszawie szerzyła się dyfidencya między hetmanem wielkim koronnym a grafem Brylem i Mniszchem marszałkiem nadw. kor. Był naówczas poseł turecki w Warszawie przysłany z Konstantynopola, z oznajmieniem przyjaźni dobrej dla króla naszego w konjunkturze wojny pruskiej. W niebytności zatem w Warszawie marszałka w. kor. Bielińskiego, posłał do tegoż posła marszałek nadworny koronny z tą reprezentacyą, aby pod bytność królewską, jako marszałkowie reprezentują najpierwsze królewskie ministerjum i władzę, tak aby poseł pierwszą swoją wizytę nie do

hetmana w. koron., ale do niego dysponował. Jakoż poseł turecki tak uczynił, jak marszałek nadw. koron. pretendował, o co hetman urażony, posłał do tegoż posła tureckiego z takową remonstracyą, iż jako u Porty hetmani wielcy koronni byli zawsze i są konsyderowani i najpierwsze im od posłów tureckich oddawane były honory, jako od narodu wojennego, wojskowym ministrom, tak o tę marszałka nadw. ostatniego w senacie polskim ministra nad hetmana w. preferencyą wysłał kuryera do Porty, żaląc się na tegoż posła. Zląkł się Turczyn. Zaraz tedy i z synami dwoma swemi prosił hetmana o przysłanie dla siebie i dla synów swoich tudzież dla ofycjalistów swoich koni, że chce nietylko go wizytować, ale też najpierw przeprosić za swój błąd i ta wizyta nie ma być za wizytę rozumiana, ale najpierw za samo przeproszenie, a potem osobliwą drugą mu wizytę uczyni. Dał się hetman na to nakłonić. Jakoż z wielką pokorą poseł turecki przyjechał, nie tylko hetmanowi się kłaniał i przepraszał, ale też samą hetmanow w. koron. bardzo prosił o instancyą, aby mu hetman ten błąd darował. Trafiła się wtenczas śmieszna okoliczność, że jak był pełny dziedziniec hetmańskiej kalwarkaty i po zsiadaniu z koni masztalerze konie trzymali, a damy pierwszej dystynkcyi z okien z drugiego piętra przypatrywały się téj paradzie, tedy wtenczas wyszedł śpiewak Włoch, królewski, kastrat Pasquallini na dziedziniec. Obaczywszy go te damy, zaczęły wołać do siebie: „Signiore Pasquallini!” aż kilku masztalerzy razem się niespodziewanie odezwali w te słowa, „a cóż Wam tam po nim, kiedy on....” Uciekły te damy od okien, a wtém śmiech generalny nastąpił. Prędko ta historyjka aż do samego króla doszła.

Potem ja prędko wyjechałem z Warszawy i posłałem z raportem do księcia hetmana, że nic w mojej negocyacji nie wskórałem. Był książę hetman kontent z tego, że na imie jego kwitu Durandowi ministrowi francuzkiemu nie dałem. Wyjechałem zatem z Warszawy i przyjechawszy do domu, zastałem urodzonego synka mego Adalka w siódmym miesiącu niedonoszonego, a to takowym przypadkiem, że gdy żona moja drugiego dnia Wielkiénocy jechała do kościoła maryjańskiego a po rezolucyi gruda naówczas była, tedy koń młody w cugu, zaczął swywolić, naresztę konie zbiegły się, a choć były utrzymane, jednak żona moja bardzo się wstrzęsła, tak dalece, że nie mając żadnego do połogu przygotowania, ani białołowy do przyjmowania dziecięcia, rodzić musiała. Sąsiadka nasza Horbowska stolnikowa dobrzyńska mając u siebie szlachciankę Rzymowską niby do przyjmowania dziecięcia sposobną, przybiegła i ta żonę moją sal-

wowała. Urodził się tedy synaczek bardzo mizerny, zaledwo do żyjącego był podobny, czarny i żółty. Ochrzczył go ksiądz Wokal prezydent Maryanów rasięńskich, dał mu imię Adam Eustazy. Trzymali do chrztu św. Nowicki ekonom mój rasięński i też szlachcianka Rzymowska. Mało było nadziei życia tegoż dziecięcia, ofiarowała go tedy matka moja Najświętszej Pannie Maryi, oddając na jej usługi, jeżeli żyć będzie, a tak to dziecię żyło, ale bardzo słabe było. Zasztywano je w sadła wieprzowe, nareszcie Horbowska rzekła nam, że co się zawsze mamy martwić tém dziecięciem, tedy raczej abyśmy rezygnowawszy się do woli i miłosierdzia Boskiego, oddali to dziecię do niej, a ona wszelkie staranie swoje i wychowanie tegoż synaczka naszego przyrzekła; jakoż tak wiele łaski i starania swego czyniła, że to dziecię nie tylko żyło, ale coraz lepiej mieć się zaczynało, a wielką dobroć po sobie pokazywało i coraz większą pokazuje i tak mi się ów sen w Węgrowie miany wyśnił, żem gołębia wielkiego, bardzo białego i bardzo chudego złapał.

Po odjeździe moim z Warszawy jeszcze większa niechęć między Branickim hetmanem w. koron. a grafem Brylem ministrem królewskim nastąpiła. Książęta Czartoryscy byli z tego kontenci i tém bardziej tę niechęć fomentowali, a do przyjaźni swojej hetmana ciągnęli. Jakoż przez księdza Konarskiego Pijara, wielkiej dystynkcji człeka, podmówili hetmana, aby wszystkie złe postęпки i rady grafa Bryla wypisawszy, memoryał sam królowi podał z tą remonstracją, że jest przeciwko prawom i przeciwko paktom konwentom, że minister cudzoziemski saski, mimo ministrów rzplitej wszystkimi interesami rzplitej rządu, a to rządzenie samém łakomstwem, biorąc od wszystkich pieniądze, reguluje. Był to memoryał obszerny i w terminach dosyć ostrych przeciwko Brylowi napisany. Sam go ksiądz Konarski pisał. Hetman zatem był urażony na Bryla, że po śmierci królowy sam Bryl wziął starostwo spiskie, o które hetman konkurował a starostwo grodeckie, które hetman od nieboszczki królowy przez lekką arendę trzymał, oddane było Małachowskiemu kanclerzowi w. koron. za promocyą tegoż Bryla. Podał tedy hetman ten memoryał Brylowi, ale to nic mu nie zaszkodziło, tak był dobrze wkorzeniony w łaskę królewską i owszem przeciwny skutek sprawiło, bo graf Bryl na wzajemne umartwienie hetmana, wyjednał u króla abrogacyą komisji dubieńskiej, względem ordynacyi ostrogskiej tanto motu ¹⁾ po sejmie 1754 od króla za in-

¹⁾ Z takim zabiegiem.

stancją senatu i posłów wydanęj, a wzięwszy od księcia Janusza Sanguszka marszałka nadwor. litew. asekuracyą względem utrzymania milicyi ordynackiej, dał król instrument swój temuż księciu Sanguszkowi, przywracając mu ordynacyą nad wszystkimi dobrami, wolną jak przedtém dyspozycyą, przez które słowa i transakcye kolbuszowskie wyżej wyrażone moc i walor brały, oraz aby dubieńską fortecę i inne ordynackie swoim garnizonem obsadził, a komendę od hetmana tamże będącą na swoje konsystencye odesłał. Pomścił się zatem Bryl swego umartwienia nad hetmanem sowicie. Książęta Czartoryscy jako sami téj roboty inwentorami byli, tak się z tego cieszyli dwojako: raz, że ordynacyą według swojej myśli do posesyi księcia Sanguszka redukowali i owę machinę komisji dubieńskiej, której byli przeciwni z gruntu, obalili; drugi raz, że hetmana z grafem Brylem tak mocno pokłóciwszy, do swojej choć nieszczeręj przyjaźni przyciągnęli i niby tymże samym sposobem z Brylem rekonyliowali się, ale to bardzo krótko trwało.

W Wilnie początek trybunału był spokojny i marszałkiem trybunalskim Adam Brzostowski terażniejszy kasztelan połocki stanął. Trybunał ten był Radziwiłłowski. Ja w domu siedząc spokojnie, tandem na febrę zachorowałem tercyanę, w której mnie Dubiski sławny doktor księcia Radziwiłła chorążego w. litew. miał w swojej kuracyi i prędko po pięciu paroksyzmach do zdrowia przyszedłem. Gdy w jednym byłem paroksyzmie, generał Mokronowski wysłany od hetmana do Dubna, aby komendy księciu Sanguszkowi marszałkowi nadwor. litew. według instrumentu królewskiego wyżej wyrażonego, odbierającemu dyspozycye ordynackie, nie dopuszczał, przenocował u mnie Mokronowski, wielki mój przyjaciel i dobr., którego kłopotu bardzo żałowałem, wiedząc że do Dubna na samą zgryzotę jedzie. Miał wprawdzie dosyć ludzi pod komendę swoją oddanych, ale przy protekcji królewskiej strona przeciwna, osobliwie książę Lubomirski podstoli koron., pan azardowny i który wielką część ordynancyi ostrogskiej, przez transakcye kolbuszowskie miał sobie zapisaną, tém trudniejszy i zuchwalszy został; słowem mówiąc, Mokronowski tak wiele tam miał trudności, azardów i afrontów, że nic nie wskórawszy i zgryzłszy się, wpadł w chorobę, gorączkę malignę, tylko co nie umarł. Ja pojechałem potém na św. Floryan, imieniny księcia chorążego w. litew. do Białej, gdzie z wielką dobrocią od tego pana byłem przyjęty i oraz odebrałem obligacyą, ażebym z księciem Józefem Radziwiłłem krajczycem lit., ordynatem kleckim jechał w województwo krakowskie do babki jego Morsztynowy wo-



jewodziny inflantskiej. Ale ta nie prędko potem nastąpiła droga, od której temuż księżęciu chorążemu, ile trzymając w zastawie dobra Radziwiłłowskie Czemery, nie mogłem się wymówić. Powróciwszy z Biały, byliśmy w Motykałach na weselu Starowolskiego towarzysza petyhorskiego brata mego z panną bratową moją pułkownikową, Zaleską nazwaną, wielkich cnót białogłową. Ja zatem w tych emulacjach w województwie naszym sejmikowych, jako Starowolski człek jest poczciwy, serca i siły wielkiej, tak chcąc go tém większą przyjaźnią do nas przywiązać i drugich do przyjaźni zachęcić, oblig od niegdyś Buczyńskiego sędziego grodzkiego brzeskiego ojcu memu na 110 czerw. złot. dany, a mnie w dziele cum altero tanto ¹⁾ porachowany, tymże nowym małżonkom Starowolskim darowałem i zapis na to dałem.

Byłem znowu wokowany do Biały do księcia chorążego, który mnie w różnych interesach swoich zażywał, jako to i w rozgraniczeniu Mokran z Ksawerym Hornowskim cześnikowiczem brzeskim i Niemcewiczem cześnikiem brzeskim z jednej strony, a pannami miłosiernymi klasztoru bialskiego, posesorkami Mokran, z drugiej strony, gdzie wszystko według woli i upodobania księcia chorążego porobiłem.

Potem na św. Jan imieniny hetmana w. koron. pojechałem do Białegostoku, gdzie z tój racji że hetman był w emulacji z dworem, mały konkurs był gości, bo ani posłów od trybunału lubelskiego nie było, ani się inni panowie zjechali. Tak to za szczęściem zwyczajnie jak za wiatrem nie prawdziwi idą przyjaciele. Zostałem tamże w Białymstoku siostrę moją rodzoną Aleksandrowiczową chorążynę lidzką, która do doktora hetmańskiego Klementa przyjechała na kurację. Chorowała na afekcją śledziony, jak tę chorobę nazywają morbus hypochondriacus, która nie jest tak ciężka jako jest przykra i wiele od perswazyi dependuje. Zacząłem zatem siostrze mojej perswadować, że ta choroba nie ma nic w sobie niebezpiecznego i że sam na tąż afekcją chorowałem. Siostra zatem moja przy tój kuracyi zdrowszą być zaczęła. Był i szwagier mój Aleksandrowicz chorąży lidzki w Białymstoku. Tandem po imieninach hetmańskich i po gali samój hetmanowej w Choroszczy odprawionój, wyjechałem z Białegostoku do Rasny, a tam nie długo zabawiwszy, za listem księcia chorążego znowu do Biały pojechałem, gdzie jak był bardzo zły stół książęcy, tak tłustych potraw najadłszy się i piwa bardzo

1) Na dwa razy tyle.

mętnego złęgo napiwszy się, na spazmy w piersiach zachorowałem, które przez godzin 26 z wielkim bólem bez przestanku cierpiełem, aż musiałem posłać księdza Damazego prezydenta rasińskiego do Wołczyna, prosząc o doktora, którego mi zaraz w mojej karecie, którą jeździł ksiądz prezydent, przysłano, i tak ten doktor Miller nazwany w jednym dniu od tych bólów mnie uwolnił.

Potem znowu pojechałem do Biały, już jak na drogę krakowską wybrawszy się. Z Biały razem z księciem chorążym pojechałem na jarmark do Konstantynowa do Siedlnickiego podskarbiego w. koron., gdzie dwa konie kupiłem: jednego dla Prozora wojskiego kowieńskiego szwagra mego, do stada ogiera gniadego czwartoletniego i dałem za niego 70 czerw. złot., a drugiego konia kupiłem dla Wojciecha Matuszewicza synowca mego, choć dalekiego, którego z województwa mińskiego wziąłem na moją edukacją i na szkoły mu w Brześciu nakładałem, a miałem go za pokojowego rekomendować do hetmana w. koron. Dałem tedy za tego konia 25 czerw. złot. Z Konstantynowa znowu powróciłem do Biały, gdzie z księdzem Ryokurem biskupem ptolemadyjskim, proboszczem bialskim, układaliśmy zapisy od księcia chorążego dla żony jego księżny z domu Miączyńskiej wojewodzanki czarniechowskiej, w przytomności ojca jój wojewody czarniechowskiego, które zapisy ułożywszy, książę chorąży podpisał je i pojechawszy do grodu mielnickiego, roborował, a z Mielnika pojechał do Klimczyc do Butlera starosty mielnickiego, z którego córką chciał żenić księcia ordynata kleckiego, ale to tylko aparencyjnie czynił, chcąc w przyjaźni i akomodowaniu się trzymać tegoż starostę. Pod tenże właśnie czas hetman w. koron. o milę od Klimczyc przez Siemiatycze przejeżdżał na koło pode Lwów, gdzie wielką część wojska koron. ściągnął, gdyż słyhać było, że graf Bryl jakieś machinacje przeciwko hetmanowi do związku wojska czynił, ale to potem fałszem się pokazało. Ja tedy chcąc zabezpieczyć drogę hetmanowi, powiedziałem księciu, że muszę choć na jeden dzień do domu zabezpieczyć i tak mnie książę chorąży dyspensował. Pobiegłem tedy, przejmując hetmana i przejąłem go na popasie w Falatyczach. Przyjął mnie łaskawie hetman.

Ztamąd pobiegłem do Rasny, gdzie przenocowawszy, pojechałem do Biały i jeszcze tam siedząc blisko tygodnia, tandem w wigilią św. Jakóba ruszyliśmy się z księciem ordynatem kleckim w Krakowskie, do babki jego Morsztynowej wojewodziny inflantskiej. Bardzo czerkiesko książę ordynat w tę drogę był wyprawiony. Dano mu karete starą i konie wyboje stare, wóz także sześciokonny staremi ka-

lekami końmi. Dwór—tylko dwóch sług i ksiądz Jasiński pijar jechał z nim, i który miał być kapelanem, czynił się dyrektorem. Ksiądz pyszny a głupi, bo ani w naukach, ani w cywilnych manierach doskonały. Stołowy kredens mały i to cynowy, nawet miednica dla umywania dla księcia miedziana ze środka polewana, garderoba bardzo mizerna. Kamerdynera nie było, tylko jeden lokaj i dwóch hajduków. Pieniądzy nie dał więcej książę chorąży jak tylko 2000 złot. w monecie i do rąk moich książę chorąży kazał oddać, abym tém dysponował. Miałem swoich sto czerw. złot. i tak po obiedzie ruszyliśmy się w tę drogę. Nim zaś wyjechałem w tę drogę, widząc się w Konstancyowie z pułkownikiem Paszkowskim, o następujący sejmik poselski brzeski naradzałem się. Uczyniwszy zatem daleko mniejszy niż na sejmik deputacki dyspartymnt, przyrzekłem dać 100 czerw. złot., to jest, po 500 złot. na dwóch Dąbrowskich rotmistrzów województwa brzeskiego i złot. 1000 na ręce tegoż pułkownika Paszkowskiego dysponowawszy, złot. 800 do rąk brata mego pułkownika destynowałem, aby na różną szlachtę według mojej notacyi rozdał. Przymem wszystkie wiktualia na sejmik i trunki z Rasny wyznaczyłem i tak do żony mojej jakoteż do pułkownika brata mego i do pułkownika Paszkowskiego listy popisawszy, już z drogi krakowskiej z Radzyna wysłałem do Rasny. Pułkownik zatem Paszkowski 1000 złot., przyjechawszy do Rasny, odebrał i oddał Dąbrowskiemu, a brat mój pułkownik lubo odebrał złot. 800 dla rozdania szlachcie, ale sam nie chciał być na sejmiku, aż żona moja i żona jego pułkownikowa mocno mu zaczęły perswadować, aby przynajmniej przy moim koszcie kto inny sobie honoru nie czynił i activitatem w województwie nie przywłaszczają, ile, że ja nie dla czego innego i sam ten koszt czyniłem, tylko dlatego, ażeby po tej sprawie z księciem kanclerzem activitas imienia naszego w województwie brzeskiem zatarta nie była, a przez to, aby dla nas lepsza była i u dworu i u protektorów naszych konsyderacya. I jak nie ufałem nigdy księciu kanclerzowi, aby o oprymowaniu nas nie myślał, tak chciałem activitatem w województwie brzeskiem utrzymywać, ażeby nasi protektorowie, widząc nas usłużnych i potrzebnych sobie, mieli racją zawsze nas ratować. Tak tedy gdy żona moja wszystkie na sejmik przyrzekła dać co do kuchni i do piwnicy suficyencyą, tedy się rezolwował być na sejmiku. Po ekspedyowaniu tych listów z Radzyna, dalej ruszyliśmy się w drogę i w Kocku na noc stanęliśmy. Ztamąd popasawszy w Kurowie, nocowaliśmy w Mnichowie. Tandem gdyśmy na noc jechali do Opolu, przyjechaliśmy nad jezioro

wielkie, na którym młyn i tartak wielki: książę ordynat jako myśliwy pobiegł z fuzyą około tego jeziora i ja moją kolaską dalej jechałem. Gdy przyjechałem pod młyn, zastałem tam przed młynem stół na kilka osób pięknie nakryty i powiedziano mi, że ks. Lubomirski wojewoda lubelski, jadący na dzień trzeci Augusta do Warszawy, ma tu jeść wieczerzę i sama księżna ze starościanką nowomiejską ma tamże, przeprowadzając księcia, jeść wieczerzę. Dalej zatem pojechałem, ale nie ujechawszy staj dwojga, spotkałem jadące księstwo wojewodów lubelskich, z którymi gdy się przywitałem, obligowali mnie, abym się z nimi wrócił pod młyn na wieczerzę. Gdy się wróciłem i powiedziałem księstwu wojewodom, że z księciem ordynatem kleckim jadę do babki jego wojewodziny inflantskiej, tedy księżna wojewodzina lubelska pretendowała, aby się mogła widzieć z księciem ordynatem. Pobiegłem po księżcia, ale książę będąc po podróźnie mu ubrany, nie chciał iść, a tak powiedziałem księżnie, że nie mogłem znaleźć księcia ordynata. Mocno zatem obligowała księżna wojewodzina, aby książę ordynat był u niej na wieczerzy w zamku w Opolu. Tandem gdy się rozjechali księstwo wojewodowie lubelscy i my z księżciem ordynatem stanęliśmy w Opolu, tedy księżna wojewodzina lubelska przysłała zaraz karetę po księcia ordynata, zapraszając do siebie na wieczerzę. Książę zatem prędko ubrawszy się, ze mną i z księdzem pijarem Jasińskim pojechał do zamku, gdzie też obaczył Krasińską starościankę nowomiejską, synowicę księżny wojewodziny lubelskiej, bardzo piękną. Wypadła zatem zaraz z myśli Butlerówna starościanka mielnicka, która nie bardzo piękna była i książę ordynat bardziej się akomodował woli księcia Radziwiłła chorążego w. litew., aniżeli aby sam miał własną swoją inklinacyą do Butlerówny. Zabawiliśmy się późno w noc po wieczerzy. Tandem książę ordynat podziękowawszy księżnie za jej respekt i pożegnawszy ją, odjechał na miasto do stancyi swojej, lubo księżna wojewodzina w pałacu stancyą ofiarowała. Dalej potem nazajutrz ruszyliśmy się i przyjechaliśmy na popas nad Wisłę do Piotrawina wsi, gdzie święty Stanisław biskup krakowski wskrzesił błogosławionego Piotrawina. Poszliśmy tam do kaplicy, gdzie grób jest tegoż błogosławionego, niegdyś wskrzeszonego Piotrawiny: widzieliśmy tam siła obrazów małych malowanych, w kupie leżących, na których łaski i cuda za intercesyą tegoż błogosławionego Piotrawina od Pana Boga pokazane są malowane. Polecaliśmy się i my wielkiej tegoż błogosławionego od Pana Boga przyczynie. Tandem przyjechaliśmy nad wieczór do Winiar do Morsztynowy wojewodziny inflantskiej, która

obaczywszy swego wnuka, bardzo kontenta była, ale razem i smutną była, że ponieważ książę ordynat rodził się przy niej w Krakowie i kilka lat tam się chował, tedy go prostego i zdrowego na uporne księcia krajczego litew. ojca jego pretendowanie oddała, a teraz krzywego i garbatego widzi, gdyż mu książę krajczy ojciec jego, bijąc go pięściami, przełamał i ten garb nabił. Ta wojewodzina inflantska, z domu Potocka, córka Waclawa Potockiego podczaszego krakowskiego, poety polskiego, który Argenidę wierszem polskim napisał, pani całe mądra i grzeczna, po francuzku pięknie mówiąca, była najprzód za Bełchackim kasztelanem bieckim, wielkim gospodarzem, który sam z imienia Bełchackich przez swoją industrią wyniósłszy się, wielką substancją zebrał, potem kazualnie ¹⁾ od Sasów zabity został; potem była za Jakóbem Rybińskim generałem artylerji koron., wojewodą chełmińskim, człekiem popularystą obrotnym, który lubo dobrze pijąc, nie zebrał substancji, ale żonę swoją przy dwóch wielkich starostwach wiślickim i lipnickim circa jura communicativa zostawił. A jak z Bełchackim miała jedną córkę Aleksandrę, która była za księżciem Radziwiłłem krajczym litew., tak z Rybińskim drugą córkę miała, która jest za księżciem Czartoryskim łowczym w. koron.; potem, że Rybiński pijaństwem życia sobie ukrócił, owdowiawszy, poszła za Dunina referendarza koron., człeka bardzo miłego i godnego, który krótko żyjąc nie miał z nią potomstwa; czwartą raz poszła za Morsztyna wojewodę inflantskiego, po którego śmierci znaczne dożywocie trzyma. Mawiała to, że za czterema mężami bywszy, zawsze sama gospodarstwem rządziła. Była przyoszczędna, lecz gdzie potrzeba, nie żałowała ekspensu i aparencyi, — świadczyła też siła dla ubogich zakonów, wielkie pieniądze miała, dobra różne corocznie przykupywała, łaskawie nas tedy przyjęła i dla mnie dosyć łaskawa była, ile, gdy jęj opowiedziałem, że miałem honor być pod komendą brata jęj jedynego rodzonego Potockiego, pułkownika nad grandmuszkietierami. Bawiliśmy się tam czas nie mały, a widząc wojewodzina bardzo szczupłą około księcia ordynata kleckiego aparencyą i ekwipaż, obiecała go opatrzeć i do Krakowa pojechawszy, należytą mu garderobę i argenteryą sprawić. Chciała zaś tego, aby książę ordynat jak jest myśliwy, choć jęj się ustawicznie różną zwierzyną przysługował, aby porzucił polowanie a do czytania książek aplikował się.

A że książę Radziwiłł chorąży litew. jechał także na dzień trzeci Augusta do Warszawy, zaczęm prosiłem księcia chorążego

¹⁾ Przypadkowo.

o instancją do Mniszcha marszałka nadwor. koron., abym był destynowanym z Infant z prowincji litewskiej posłem na sejm następujący, o której prośbie mojej książę chorąży pamiętając, prosił o pominięcie dla mnie poselstwo marszałka nadw.; ale wielki resentment tegoż ministra dla mnie książę chorąży usłyszał, i gdy się pytał o racyą, nie chciał mu marszałek nadw. powiedzieć. Wszystka zaś gniewu racya była, że hetman w. kor., choć się bynajmniej w ich emulacye mieszać nie mogłem, jest łaskawym dla mnie panem.

Gdyśmy byli w Winiarach, nastąpiły sejmiki poselskie. Ja tedy będąc sollicitus ¹⁾, co się w Brześciu na sejmiku stanie, pojechałem w ten dzień sejmikowy z Winiar niedaleko do Nowego Miasta alias do Korczyna do Franciszkanów, dałem na trycezymę na msze święte za dusze zmarłych, spowiadałem się, wotywy przed św. Antonim z śpiewaniem „si quaevis miracula” słucałem, jałmużny na szpitalu dałem, prosząc Pana Boga o dobry sukces dla naszej partyi sejmiku brzeskiego, który, jako potem miałem relacyą, tak się odprawował: Najprzód brat mój pułkownik z wielką liczbą szlachty przyjechał na sejmik i cała nasza partya licznie się zebrała. Sosnowski pisarz litewski po owym deputackim sejmiku nie wiele sobie sukcesu do funkcji poselskiej obiecał. Był tedy w ziemi mielnickiej na sejmiku i tam posłem został. Tu zaś konkurentami z strony wołczyńskiej byli: Suzin sędzia grodzki brzeski i Oziębłowski skarbnik brzeski, ale ich partya nasza nie dopuściła, że ani nominować się nie mogli. Wojewoda brzeski nie był na sejmiku, musiał zatem Wereszczaka chorąży brzeski, chociaż był faworyzujący Wołczynowi, pożegnać sejmik jako zerwany. Po sejmiku pożegnanym rozeszli się na obiady wszyscy, i brat mój pułkownik po obiedzie, u siebie dla swojej partyi mianym odjechał do Motykał, a Starowolski towarzysz jego petyhorski został się w Brześciu i już kompanią trzymał z Paszkowskim pułkownikiem. Gdy zatem Nietyksa skarbnik parnawski, który córkę swoją deklarował pułkownikowi Paszkowskiemu, poszedł z tymże Paszkowskim pułkownikiem i z Starowolskim z wizytą do Wyganowskiego pisarza grodzkiego brzeskiego, tedy tam zastał Suzinów, z których gdy Nietyksa zaczął żartować, tedy Faustyn Suzin brat sędziego grodzkiego zaczął się o to gniewać, a zatem przyszło prędko do zwady. Pułkownik Paszkowski potracił Faustyna Suzina, zaczął się tumult. Przyjaciele wołczyńscy chwytając tę okazyą, aby nad naszą partyą mogli czego dokazać i tym się ks. kanclerzowi przypodobać, a oraz swoją

¹⁾ Zaniepokojony.

mocą pochłubić się, prędko się zebrali i najbardziej wszystek impet obrócili na Starowolskiego, osobliwie familia Bęklewskich. Był Bęklewski starszy między niemi z synami już dorosłemi prawie, olbrzym, siły wielkiej i serca; ten tedy natarł mocno na Starowolskiego, ale taki dał mu odpór Starowolski, że Bęklewskiemu szabla uleciała i jeszcze dostała mu się w rękę. Napadli zatem drudzy Bęklewscy rozjuszeni na Starowolskiego, ale najpierwszego i najzwawszego zaraz ciężko na prawą rękę skaleczył; drugim także plagi podawał; jednak kiedy się zmordował, już na niego wielka liczba bijących ciężka była, a tak szczęściem przybiegli mu na ratunek Dąbrowscy rotmistrzowie z niektórymi przyjacielami swemi i tak atakujących rozproszyli. Potém, pułkownik Paszkowski, który osobliwie był atakowany, ale go bracia sekundowali, także za przybieżeniem Dąbrowskich rotmistrzów rozpędziwszy nieprzyjaciół swoich, poszedł atakować po stancyach swoich adwersarzów i tak na Bęklewskich, których tylko płażował a drudzy się pochowali, i tak za Boskiem miłosierdziem, co się spodziewali przyjaciele wołczyńscy nad naszą partją czegoś dokazać, sami w konfuzji zostali.

Przyszła też nam do Winiar wiadomość o przypadku i niebezpieczeństwie księcia Radziwiłła chorążego w. lit. powracającego z Warszawy: gdy bowiem polował w lesie, altanka dla niego postawiona była; tedy gdy niedźwiedz szedł na altankę, szczęściem książę chorąży, chcąc strzelić do niego, pochylił się i zniżył się i w tymże punkcie nie wiedzieć zkąd i kto strzelił do altanki, chybił księcia chorążego, ale Kaszyca, który obok stał z księżciem, w ramię bardzo postrzelił, tak dalece, że Kaszyc długo tego postrzału przybolał.

Potém wojewodzina inflantska pojechała dwie mile od Winiar do dóbr swoich dziedzicznych Jurkowa, o lekkie pół mile od miasta Wiślicy, gdzie przedtém sejmy bywały i Kazimierz Wielki mieszkał, leżących. Tam do Jurkowa przyjechał ksiądz Oborski, bardzo zacny człowiek, generał trynitariski, co pierwszy Polak, w całym zakonie przez rozum i cnoty swoje otrzymał. Jakoż do niego z Włoch, z Francyi, z Hiszpanii przyjeżdżali starsi trynitarscy. Mieszkał ordynaryjnie w Krakowie w klasztorze trynitariskim na Kazimierzu, który jako i kościół z drewnianego mizernego, na murowane z piękném al fresco malowaniem przyozdobione, z eleemozyny ¹⁾, do której się wielką częścią wojewodzina inflantska przykładała, reformował. Będąc tedy w Jurkowie, miałem ciekawość być w Wiślicy, w której sa-

1) Z jałmużny.

me tylko widziałem ruiny, mało gdzie znać murowanych kamienic; niektóre jeszcze stoją, ale i te wpół puste; kościół tam kolegiacki nie-mały, ale architekturą niedobrą, gdyż na środku kościoła są kolumny i arkady. Powiadają, że Kazimierz Wielki kazał ten kościół murować i gdy majster mularz źle go wymurował, tedy za zawód i koszt daremny kazał go król powiesić. Ten mularz przykrył się na noc jedną od gniewu królewskiego, a tymczasem przez jedną noc wyko-wał na kamieniu ciosanym człeka na szubienicy wiszącego i ten ka-mień wysoko na wieży kościelnej wmurował i znowu się skrył. Król nazajutrz pytał się, jeżeli ten mularz jest powieszony? Odpowiedzia-no, że sam się powiesił, ale dotąd żyje. Potém królowi całą rzecz opowiedziano i że ten mularz na wieczną pamiątkę swojej winy swój portret powieszony zrobił, król mu życie darował. W tymże kościele wiślickim jest statua niewielka kamienna Najświętszej Panny Pana Je-zusa piastującej, która przedtém w dawniejszym kościele wiślickim była, przed którą Władysław Łokietek, gdy trzy razy z tronu pol-skiego będąc zrzuconym i uciekając, nabożnie się modlił, tedy za łaską i pomocą Najświętszej Panny do tronu przywrócony, na tymże tronie szczęśliwie życia swego dokonał. Przy téjże statuy i dotychczas wiele łask bożych i cudów doznają, gdzie i ja synaczka mego, jako się wy-zéj rzekło, Adalka słabego, protekcyi Najświętszej Panny oddawałem. W tymże kościele w zakrystyi jest statua i prawdziwa miara króla Władysława Łokietka, której wysokości nie masz więcej jak półtora łokcia; powiadają, że w téj statuy i twarz i wszystka proporcya tegoż króla jest sprawiedliwie wyrażona. Był tedy ten król nietylko małe-go ale téż chudego i szczupłego wzrostu.

Z Jurkowa wojewodzina inflantska powróciwszy do Winiar, zamtąd o mil trzy pojechała za Wisłę do dóbr swoich Żelichowa, które są dobra morsztynowskie pod jęj dożywociem będące. Tam tedy imieniny swoje świętej Heleny dnia 18 Augusta przypadające od-prawiła. Gości najwięcej księży, między któremi był i ksiądz Obor-ski, wyzéj wspomniany generał trynitariski. Ja jako naówczas tłu-maczyłem na wiersz polski satyry Horacyusza, tak satyrę wtórą z księ-gi wtórej na aplauz imienin wojewodzinie przypisałem, wzięwszy asumpt, że jako jest córką wielkiego poety Wacława Potockiego, pod-czaszego krakowskiego i jako była za Morsztynem, z której familii je-den Psyche Roderyką i Oresta tragedją wierszem polskim napisał, tak przyzwoicie jęj tę satyrę przypisuję, dodawszy wiele i rzetelnych dla nięj pochwał.

Powróciwszy wojewodzina inflantska z Żelichowa do Winiar, poczęła się wybierać do Krakowa. Jakoż tam jadąc dobrami swemi na trakcie na noclegi i popasy przypadającemi mil dwanaście, prawie cały tydzień jechała, ustawicznie bowiem dobra kupowała i przy naszej bytności dobra znaczne u Gołuchowskich w sendomirskiem województwie o granicę z Jurkowem kupiła. Przyjechaliśmy tandem pod Kraków, od którego o mil dwie są dobra Stadnice nazwane, że tam kiedyś jeden szlachcic sprzedał konia ogiera swego stada do Węgier, który potem koń w kilka lat wielkie stado klacz pięknych węgierskich za sobą na to miejsce przyprowadził i temuż szlachcicowi do pomnożenia znacznej substancji był przyczyną. O milę także od Krakowa była nam na trakcie karczma Rzym, gdzie powiadają, jakoby diabli Twardowskiego czarnoksiężnika wzięli, gdyż im się zapisując, dał tę kondycją, że wtenczas go wziąć mieli, kiedy będzie w Rzymie. Wystrzegął się zatem owego wielkiego włoskiego Rzymu, a o tym Rzymie pod Krakowem nie wiedział, do którego gdy z niewiadomości przyjechał, tam go diabli obskoczyli, i gdy się długo dzieciątkiem niewiniątkiem u karczmarki katoliczki wziętém bronił, tedy jakoby jeden diabeł kulawy rzekł mu te słowa: „verbum nobile debet esse stabile,” a tak Twardowski oddawszy dziecię karczmarce, pozwolił diabłom, aby go porwali. Podjeżdżając o pół mile od Krakowa, jest na boku wysoki wzgórek Mogiła nazwany; powiadają, że to jest mogiła królowy Wandy, na której dotychczas jest wpół zielona zarastająca corocznie trawa, a na połowie żadna trawa nie rośnie. Powiadają, że jako poganka była, tak wpół trawa nie rośnie, a jako dziewictwo konserwując, bogom się ofiarowała i z mostu w Krakowie w Wisłę wskoczywszy, utopiła się, tak dla jej dziewictwa ofiary pamiętki trawa wpół rośnie. Przyjechaliśmy zatem primis Septembris do Krakowa. Stanęła wojewodzina inflantska we dwóch kamienicach swoich obok z sobą będących, pięknych i bogato umeblowanych pod Franciszkanami.

Miasto to dość duże i mało gdzie widzieć w mieście ruinę, ludne dosyć. Bawiliśmy się tam trzy niedziele. Principaliora zatem tego miasta opisuję a najprzód, zamek i kościół katedralny, w którym te są singularitates, to jest we środku kościoła grób św. Stanisława biskupa krakowskiego, srebrny, na wysokim postumencie i po bokach tegoż grobu dwa anioły klęczące, duże jak wielkiej miary człowiek. Około kościoła kaplice i groby królów polskich dosyć kosztowne, z pięknymi epitafiami ¹⁾. Jest też kaplica Najświętszej Panny, w któ-

¹⁾ Nagrobkami.

rój ołtarz i obraz srebrny, ręką Zygmunta pierwszego króla polskiego, który umiał złotnictwo, robiony; w obrazie tajemnice wszystkie rozżać św. wszystkich trzech części, a nad tą kaplicą kopuła przykryta dachówką mosiężną w karpiową łuskę w ogniu połączoną. Powiadają, że każda dachówka pięć czerwonych złotych kosztowała. Są w tymże kościele biskupów krakowskich epitafia, między któremi Konstantego Szaniawskiego biskupa krakowskiego, człeka wielkiego, za Augusta wtórego dworskiego partyzanta i dla ojczyzny nie bardzo pożytecznego. W tymże kościele są na wieżach dzwony całe srebrne. Tamże jest dzwon wielki, którego diametrum u spodu jest na dwa sążnie, w który nie dzwonią jak tylko na Wielkanoc na rezurekcją, na koronację królów i po śmierci królów i biskupów krakowskich. Tamże dalej jest zamek, ale mało mieszkania w nim jest całego, który zamek alias pałac królewski w kwadrat na trzy piętra zamurowany nie jest wielki, w którym jest sala wielka z prospektem na południe na Wisłę. W tej sali sufit w kwadraty więcej-niż łokciowe podzielony, a w każdym kwadracie concavitas ¹⁾ głęboka na pół sfery wynosząca, a w każdej z tych głębokości głowa ludzka na dół twarzą obrócona, w różnych strojach najwięcej hiszpańskich, gdzie powiadają, że gdy Zygmunt August sądy królewskie, jak jeszcze naówczas trybunałów nie było, sądził; tedy jedna głowa z tych sufitowych wymówiła te słowa: „rex Auguste, judica juste!” ¹⁾ i jakoby też głowa usta dotąd otworzone miała; ale widzieliśmy i innych wiele głów z ustami otworzonymi, a zatem ta powieść za bajeczną censur ²⁾. W tymże zamku pokazywano pokój, w którym się św. Kazimierz król wicz polski rodził. Pod tymże zamkiem pokazuje ku brzegowi Wisły jamę, w której był on smok, w historii polskiej wiadomy.

W samym Krakowie kościołów bardzo siła i ciał świętych, jako to: św. Jacka u Dominikanów, św. Salomei u Franciszkanów, św. Kantego u św. Anny w akademickim kościele, błogosławionego Michała Giedrojcia u kanoników regularnych; jeszcze tamże znalazłem w Krakowie kanoników regularnych, którzy stryja mego choć nierodzzonego Jana Herkulana Matuszewicza, proboszcza generalnego całego ich zakonu, człeka wielce uczonego i godnego, znali. Jest i wiele innych świętych ciał i wielkich relikwii, także jest obraz Najświętszej Panny na Piaskach u Karmelitów wielkimi łaskami i cudami wstawioną. Kościoły wspaniałe, wielkie, które chcąc opisywać, potrzeby osobliwej na to księgi. Kościół także jest piękny na Skatce

¹⁾ Wklęsnięcie. ²⁾ Królu Auguste, sądz słusznie. ³⁾ Uważa się

u Paulinów, gdzie św. Stanisław biskup krakowski jest od Bolesława Śmiałego zabity, przy którym kościele jest i sadzawka pięknie ciosanym kamieniem ocembrowana, nad którą balustrada także z ciosanego kamienia i cztery orły kamienne, w której sadzawce rybę tę ułowiono, która rozsiekanego św. Stanisława palec połknęła.

Skorośmy stanęli w Krakowie, tak zaraz na trzeci dzień pojechałem o milę od Krakowa do Promnika, do Załuskiego biskupa krakowskiego, gdzie zwyczajna jest biskupów rezydencja, chcąc temu biskupowi, jako memu osobliwemu dobrodziejowi, pokłonić. Zastałem go chorego w łóżku leżącego, bardzo łaskawie od niego byłem przyjęty, a i z konsolacji, żem go obaczył i z ulitowania nad jego słabością znaczną, bo choć jeszcze więcej ćwierci roku żył, ale już z tej choroby nie wyszedł, rozplakałem się. Bardzo to miłe przyjął biskup. Tamże poznałem się z księdzem Młodziejowskim audytorem i faworytem biskupa i ścisłą z nim zabrałem przyjaźń. Bywałem często u niego, gdzie i wojewodzina inflantska z księżciem ordynatem kilka razy z wizytą była i biskup raz, gdy mu się trochę polepszyło, był raz z wizytą u wojewodziny inflantskiej. Powiedział mi biskup przyczynę choroby swojej, że go praca i zgryzota dyspozycy coraz odmiennych na komisji dubieńskiej względem ordynacyi ostrogskiej do tej choroby przyprowadziła.

Pod tenże czas przejeżdżał przez Kraków poseł francuzki, Monteuil nazwany, do Warszawy na sejm, którego tu najpryncypalniejsza była negocjacya, aby Branickiego hetmana w. kor. pogodził z królem, a bardziej jeszcze z grafem Brylem i aby pogodziwszy się hetman z dworem, dopomagał królowi do interesu księstwa kurlandzkiego dla królewicza Karola na następującym sejmie. Byłem tedy u tego posła francuzkiego, oświadczając się z tém, że jestem życzliwym hetmanowi w. kor. jako przyjacielowi francuzkiemu, zaszczycałem się łaską przez Broglięgo mi świadczoną. Wiele zatém o interesach polskich z tymże posłem francuzkim i sekretarzem jego mówiłem. Przyszło z dyskursu, że posłowi powiedziałem o bardzo starém winie u wojewodziny inflantskiej będącém; jakoż jędnę miała beczkę najstarszego wina, którą jęj najpierwszy mąż jęj Bełchacki w dzień ślubu swego darował; już wtenczas stare było, prosił zatém poseł francuzki o próbkę tego wina, które było bardzo główne i o cenę tej beczki. Powiedzieć kazała wojewodzina ostatnią cenę 500 czerw. zł. Poseł nie odważył się tak drogiego kupować wina.

Przyjechała potem księżna Czartoryska łowczyzna w. kor., córka z Rybińskim wojewodą chełmińskim wojewodziny inflantskiej prokre-

owana i przywiozła z sobą księżniczkę łowczankę koronną. Potém z księżciem ordynatem, z księdzem Jasińskim pijarem i z doktorem księżny łowczyzny koronnój pojechalśmy do Wieliczki dla obaczenia żup tamecznych. Wyjechawszy zatém z Krakowa za Wisłę, widzieliśmy wielką mogiłę króla polskiego Krakusa, fundatora Krakowa, a gdy do Wieliczki przyjechaliśmy, tedyśmy tam zajechali do zamku, gdzie nas Skrzetuski podzupek wielicki, brat rodzony starosty mogilnickiego, z wielką ludzkością przyjmował, gdyż jest na to osobliwy ze skarbu królewskiego ekspens, aby przyjeżdżających dla obaczenia żup częstowano, ale nie chcąc czasu tracić, prosiliśmy, aby nam prędej pozwolił do lochów solnych. Jakoż nam zaraz dano koszule z płótna białego, abyśmy na suknie wdziali,—te koszule nazywają tam pojejdynkami. Już to było po południu, nie było koni gotowych i ludzi, aby nas oknem do szyb solnych spuszczano, poszliśmy tedy na schody, które są bardzo głębokie. Jest w nich gradusów kręconych więcej czterysta, co na łokcie w głąb rachując, blisko trzechset uczyni. Są po niektórych miejscach na bokach ławki, aby tam odpocząć. Poszliśmy tedy na dół temi schodami i gdyśmy ze schodów zeszlę, tedyśmy znowu długą szli ulicą palisadą z obu stron, na której wspierały się belki bardzo gęsto z pułapem osadzoną. Potém przyszlęmy dalej, do niższej jeszcze ulicy, gdzie już sól znajdowała się, ale już wybrane szyby były. Tam tedy widzieliśmy drzewo alias palisady podobne do pierwszych, solą oblane, tak jak kiedy w mrozy wielkie wały u kół młynarskich lodem obmarzną. Dalej i jeszcze głębiej szliemy i przyszlęmy do kaplicy, których tam jest kilka w soli wykopanych, gdzie i ołtarze z kolumnami, pilastrami i kapitelami, jako téż ambona i konfesyonały z czystej białej mineralnej soli wyrobione i powiadano nam, że w tej kaplicy codzień msza święta bywa, a kiedy się gwarkowie alias ci ludzie, co sól kopią, oknem na linie, do której krzeselka alias szlejki są przywiązane spuszczają z rana, tedy spuszczając się, jak zacząną godzinki o niepokalaném poczęciu Najświętszej Panny, tedy nim dojdą na dół, właśnie wtenczas śpiewanie godzinek kończą, tak wielka jest głębokość od tej kaplicy. Przyszlęmy pod owe okno, którym się spuszczają, widzieliśmy linę wiszącą tak grubą jak ręka od ramienia z suknią jest gruba. Chodziliśmy tam z kagańcami łojowemi, bo tam wielka ciemność. Dalej poszliśmy jeszcze przynajmniej stem łokci niżej po gradusach z soli kowanych do niższych szyb solnych i przyszlęmy do szyby jednej Rybczyńska nazwanęj, gdzieśmy znaleźli ludzi sól łupających z kagańcami łojowemi bez koszuli, nagic, tylko fartuchami płóciennymi od pasa okrytych, a to dlatego, że

gdyby w koszulach byli, tedyby sól na nich pryskająca i od potu toniejąca bardzo ich gryzła. Gdyśmy zatem do tej szyby przyszli, tedy widzieliśmy, że w ścianach wielkimi sztukami na cztery sążnie wysokimi, a blisko sążnia szerokiemi, łupają sól, kliny żelazne z boków zabijając. Młarkują ciż ludzie po głosie zabijania klinów, jak prędko sztuka w wysokości i szerokości wyżej wyrażonej a w grubości więcej dwóch piędzi ma się odłupać, odskakują zatem bardzo prędko, boby ich te sztuki na śmierć pozabijały lecąc. Jakoż te się nieszczęścia i jeżeli nie zabicia, tedy skaleczenia przypadki, trafiają. Te ściany solne przy świetle kagańców świecą się wszystkie jakby brylantami były osypane. Zwiedziwszy te szyby, wracaliśmy się nazad i przyszlismy pod owe okna, któremi się ludzie do żup spuszcza- ją i któremi bałwany solne na górę wyciągają. Książę ordynat i książdz Jasiński z pisarzem żupnym i z innemi ludźmi wsiedli na szlejkę do windowania się przywiązane do tej liny, ale ja mając słabą głowę, żeby mi się w tak wielkiej i długiej wysokości nie zakręciła, poszedłem na schody te, któremiśmy przyszlismy i niemal równo z temi, co się na lince windowali, wyszedłem na świat. Powiadał mi książę ordynat i książdz Jasiński, w jakim strachu windując się byli, bo ta lina za każdym na wał okręceniem się strzęśnie się, jakby się urywała i wpół do koła się okręci; ten zaś wał, alias do wału linę przywiązaną konie powoli ciągną, już do tej powolności zwyczajne. Tak tedy odprawiwszy tę żup wielkich wizytę, powróciliśmy w późną i bardzo ciemną noc do Krakowa.

Potem zaś księżna łowczyzna koronna osobliwie matki wojewodziny inflantskiej zaprosiła do Kalwaryi, dóbr swoich o pięć mil od Krakowa ku granicy węgierskiej między zaczynającemi się górami Tatrami będących, dokąd jadąc, jechaliśmy na dobra wojewodziny inflantskiej i tam nocowaliśmy. Jechaliśmy przez miasteczko i rzeczczkę Skawina nazwaną, którą kiedy deszczu nie masz, kura, jak mówią, przebrnąć może, ale kiedy po deszczu woda nagle z gór przypadnie, tedy jeżeli na rzeczce tej kogo zastanie, z wozem i końmi, przewracając, nawet i kamienie niesie i topi. Po wielkich zatem górach w koło ją i drogą spadzistą objeżdżając, stanęliśmy w Kalwaryi, pałacyku pięknym na wielkiej górze stojącym. Tamże jest kościół i klasztor bernardyński a około kościoła po górach są wszystkie stacye, tak jak w Jerozolimie z wielkimi odpustami nadane. Zebrzydowski wojewoda krakowski, dziedzic niegdyś tej Kalwaryi, bywszy w Jerozolimie i wziąwszy należyłą dymensyą ¹⁾ tamtych stacyj, zna-

¹⁾ Wymiary.

łaż we wszystkiem podobne miejsce w dobrach swoich Zebrzydowicach, którego imienia miasteczko tamże jest sytuowane; pomurował te stacye i Bernardynów sprowadziwszy, Kalwaryą nazwał. Obraliśmy tedy dzień na obchodzenie pomienionych stacyj i zaraz po południu wyszedłszy a po bardzo przykrych górach chodząc i niemal rakiem łażąc, tudzież przez czterdzieści kamiennych schodów kłęcząc i na każdym schodzie po jednym pacierzu mówiąc, ledwośmy to obchodzenie w nocy skończyli. Jest tam miejsce murowane między stacyami piwnica nazwane, gdzie Bernardyn góralom ordynaryjnie po górach rozbojami się bawiącym a w wielki piątek spowiadającym się, musi całą noc około Wielkiej Nocy dosyć długo kazanie mówić. Jest tam także na bardzo wysokiej górze, o którą się obłoki rozbijają, pałacyk piękny z ogródkiem, św. Magdalena nazwany, gdzie czasem książę Czartoryski chorąży w litew., ojciec księcia łowczego koron., przemieszkiwał i tam najstarsze wina węgierskie konserwował, do którego pałacyku ledwośmy wleźć mogli. Blisko teje Kalwaryi o pół mile jest na bardzo wysokiej górze zameczek lanckoroński, gdzieśmy z księdzem Jasińskim jeździli. Sadzawka jest tam na górze pod zameczkiem dla pojenia bydła i koni, gdyż tam gubernator lanckoroński mieszka w zameczku, w którym jest studnia bardzo pięknej wody, tak głęboka, że gdyśmy tam kamień wrzucili, tedyśmy wprzód powoli psalm z księdzem Jasińskim zmówili, nim posłyszeliśmy, że ten kamień w wodę, doleciawszy do dna, plusnął; a gdyby tej wody ze studni wyciągnionej koń albo bydło się napiło, tedy na całe ćwierć roku woda tam zginie; dla ludzi zaś, gdyby więcej tej wody brali, nigdy wody nie braknie. Zabawiwszy zatem blisko tygodnia w Kalwaryi, powróciliśmy z wojewodziną inflantską do Krakowa.

Za powrotem naszym przysła do Krakowa wiadomość z Warszawy, że wojska rosyjskie pod Kustrynem z Prusakami batalią wygrały, a że ta wiadomość z Warszawy była, zacząłem jej nie chciałem wierzyć, znając zwyczajne fałszywe dworu naszego rozgłoszenia i o zakład szedłem, że to nie prawda. Jakoż w tydzień inna całe, a rzetelna przysła nowina, że też wojska pod Kustrynem na głowę zbite, i lubo nieprzyjacieli po odebraniu komendy feldmarszałkowi Apraksynowi a daniu komendy Sołtykowowi staremu feldmarszałkowi tak dobre miał progressa wojenne, że całe Prusy i Królewiec opanował i w Królewcu praesidium ¹⁾ zostawiwszy, poszedł do Szląz-

¹⁾ Załogę.

ka; jednak kiedy wojska rosyjskie król pruski wprowadził pod Kustryn w miejsca błotne z dobrém dla króla pruskiego miejsc do tortelu sposobniejszych ubiezeniem, tedy król pruski sam w osobie swojej nagle napadł na nieprzyjaciół i tak ich mocno zbił, że 40,000 trupem na placu padło i z wojska tak wielkiego rosyjskiego ledwo trzecia część została.

A gdy mi już potrzeba było powracać do domu dla różnych pilnych moich interesów, tedy uprosiwszy sobie u wojewodzinie inflantskiej i księcia ordynata wolny odjazd, zacząłem się z Krakowa wybierać, ale mnie jeszcze partykularna racya i okoliczność zatrzymała. Ksiądz albowiem Jasiński, który chciał zawsze nademną górować i jakąś sobie władzę dyrektorską nad księżęciem ordynatem przywłaszczał, mnie zaś przed wojewodziną inflantską, nie wiem o co oskarżał, lubo wojewodzina jego ambicyą znała, rozpijał mi chłopca mego Ligęzę tak dalece, że mu plagi kryjomo przed księdzem Jasińskim dać kilka razy kazałem. Ten tedy chłopiec rozpieszczony zaczął w karty grywać i pieniądze u samego księdza Jasińskiego, dorobiwszy sobie do jego szkatułki kluczyk, kraść zaczął. Co gdy się pokazało, musiałem na inkwizycyi, gdzie ten chłopiec pieniądze popodziewał i na karaniu tegoż chłopca jeszcze dzień w Krakowie zabawić. Tandem nazajutrz wyjechałem z Krakowa.

Powracając z Krakowa, gdy przyjechałem do Konstantynowa, dowiedziałem się od Borzęckiego strażnika brzeskiego tam chorującego, że za powtórny uniwersałem królewskim sejmik brzeski poselski doszedł i posłami stanęli: Suzin sędzia grodzki brzeski i Oziębłowski skarbnik brzeski, obaj addicti księciu kanclerzowi litew.; a potem brat mój pułkownik sam mi się przyznał, że Oziębłowska skarbnikowa brzeska, widząc męża swego w długi zachodzącego i że ta funkcyja poselska większych mu przymnoży długów, trzema dniami przed tym powtórny sejmikiem dała znać pułkownikowej bratowej mojej że będzie sejmik, aby go pilnowano. Lubo zatem brat mój wiedział o tym sejmiku, jednak ani sam dojścia jego nie przeszkadzał, ani Paszkowskim i Borzęckiemu nie dał znać o tém, a to obawiając się ekspensu, aby i na ten powtórny sejmik dla szlachty nie ekspensował i aby nie był obligowany dawać pieniędzy protestantom ¹⁾ na drogę do Warszawy. Tak brat mój znając, że owo jego nieszczęśliwe na sejmiku poselskim brzeskim z przepędzeniem Fleminga sejmikowanie nietylko mu spodziewanych awanturów nie zrobiło, lecz jeszcze takich kłopotów było okazyją, stracił

¹⁾ To jest tym, którzyby protestowali.

całe ochotę do sejmikowania i już jak przymuszony wszystko czynił. Radby był, abym i ja nic nie czynił, abym się nie zdawał activior ¹⁾ od niego, bo to jego honesto ambitui ²⁾ uszczerbek czyniło i dlatego na moje nawet obroty i aplikacje nie z żadnej ochoty, ale z ostatniej potrzeby wymuszone, z nieukontentowaniem patrzył. Na tenże sejm następujący był tenże brat mój posłem od wojska litew. pierwszym od księcia Radziwiłła hetmana w. litew. destynowanym. Obligował mnie zatem, abym mowę skomponował, co z chęcią na jego obligacją uczyniłem. Potem do Białej do księcia Radziwiłła chorążego w. litew. na św. Hieronim na jego imieniny pojechałem, gdzie o księciu ordynacie kleckim i o wojewodzinie inflantskiej dostateczną relacją uczyniłem, a że w ten rok św. Michała święto w poniedziałek było, zacząłem i sejm zacząć do tygodnia się odwlekać.

Na tym sejmie była pryncypalna materya do traktowania o księstwo kurlandzkie, aby najprzód deklarowała rzplita, że Biron jako wieczny niewolnik i wygnaniec, ani według dawnych praw rzplitej i według paktów subyekcyi Zygmuntowi Augustowi uczynionych i pośledniejszych konstytucyj, jest nieprawnie i nieważnie na księstwo kurlandzkie inwestowany, że według powinności swojej z prawa przepisanej nie był nigdy osobą swoją w Kurlandyi i praw kurlandzkich stanom tego księstwa nie poprzysiągł, że to księstwo bez księcia, a zatem bez dobrego rządu dalej obejść się nie może, a zatem aby Biron był deklarowany, że nie jest księciem kurlandzkim i przez to, aby wolna elekcyja nowego księcia Kurlandczykom pozwolona była. Poseł francuzki Montuil pogodził Branickiego hetmana w. koron. z dworem z deklaracją konferowania jakiego najpierwszego wakującego starostwa znacznego. Jakoż wkrótce Sołohub generał artyleryi litew. umarł, po którym starostwo jezierzyskie pograniczne a przez to sub jus communicativum nie podpadające, sto tysięcy rocznej intraty czyniące zawakowane i oddane było hetmanowi w. koron. Książę Radziwiłł hetman w. litew. nie przyjechał na ten sejm, miał albowiem na polowaniu nieszczęśliwy wypadek; gdy albowiem pod Nieświeżem polując, stał na stanowisku długo, koń jego mały pod ciężarem choć z wolna padł, jednak książę wiekiem obciążony bardzo się stłukł, rękę sobie prawą wybił i muszkiet, który miał na plecach, jakoś mu pod bok przyszedł, że tylko co żebra nie złamał i był książę niebezpiecznie chory,—przecież

¹⁾ Czynnieszym. ²⁾ Ambicyi i dumie.

do zdrowia, choć nie prędko, przyszedł. Jednakże wszystkich swoich przyjaciół i posłów, aby byli faventes ¹⁾ dworowi, obligował. Małachowski kanclerz w. koron. wzięwszy niedawno starostwo grodeckie i dalsze mając deklaracje, odstąpił książąt Czartoryskich i wszystkich oddał się królowi. Książęta zaś Czartoryscy lubo z całą swoją partją byli przeciwni królowi i interesowi kurlandzkiemu, jednak, iż widzieli, że cesarzowa Elżbieta zupełnie sprzyjała naszemu królowi i królewiczowi Karolowi względem księstwa kurlandzkiego, tedy cokolwiek się menażowali i tak pozwolili obrać marszałka sejmowego, którym jest obrany Małachowski krajczy koron., starosta oświęcimski; ale po obraniu marszałka nie pozwolili przystępować do żadnej materii, zerwali sejm przez Ozgę posła województwa ruskiego. Po zerwanym zatem sejmie taka rada stanęła, ażeby interes kurlandzki per senatus consilium rezolwować, ale nie tak prędko po zerwanym sejmie król składał senatus consilium a to dlatego, aby się można było lepiej ad pluralitatem wotów senatorskich przygotować. Jakoż o to mocno się dwór zaczął starać i między innymi staraniami, według dawnego mego projektu, zaczęli przez księdza Łopacińskiego sekretarza lit. ujmować Sapięgę podkanclerzego lit., zięcia księcia kanclerza, który jako był pan pełen ambicyi i chciał sam przez się figurować nie jak dependujący synowskiem posłuszeństwem od zięcia swego ²⁾, zaczął się na stronę dworską nakłaniać. Nastąpiło zatem senatus consilium, na którym lubo pluralitas pro parte ³⁾ dworu daleko większa była, jednak książę kanclerz litew. w mowie swojej obszernie wywodził, że książę Biron nie jest z księstwa kurlandzkiego wyzuty, że nie widzimy dekretu rosyjskiego, aby był z całą familią swoją in perpetuum exilium ⁴⁾ do Syberyi relegowany, in reliquo ⁵⁾ że Rosya nie może o księżęcia i o księstwo kurlandzkie decydować. Największą zaś w tém założył eksplikacją swoją, że ta materya tak wielka nie może być per senatus consilium rezolwowana, ale ją do sejmu życzył odłożyć a zatem sejmu ekstraordinaryjnego złożenia dopraszał się. Remonstrował i to prawo de senatus consiliis, że król do tej sentencyi ma się skłonić, gdzie widzi sprawiedliwszą sentencyą; nihilominus ⁶⁾ senatus consilium Birona uznało pro incapaci ⁷⁾ księstwa kurlandzkiego, elekcyą wolną Kurlandczykom nowego księżęcia juxta pacta subjectionis et ordinationem ⁸⁾

1) Aby sprzyjali. 2) Zapewnie teścia. 3) Większość na stronę. 4) Na wieczne wygnanie. 5) Wreszcie. 6) Z tém wszystkiem. 7) Za niezdolnego. 8) Według umów poddania się i według zasadniczych praw.

tegoż księstwa a republica constitutam ¹⁾ pozwoliło i inwestyturę przyszedłego księżęcia na początku Januarii 1759 determinowało. Gdy zatem przyszło do pieczętowania diplomatis regii ²⁾ na elekcyą kurlandzką, tedy książę kanclerz litew. nie chciał przyłożyć pieczęci; podkanclerzy mocno od księcia kanclerza był obligowany, aby nie pieczętował i gdy tego w oczach jego nie mógł zrobić w Warszawie, tedy wyjechał z Warszawy i namówił się z dworem, aby obligacya królewska nagoniła go o trzy mile od Warszawy w Okuniewie. Tam tedy będąc nagoniony, dyploma królewskie zapieczętował.

Ja naówczas byłem w Rasnej i na zimę z żoną moją wybieraliśmy się do Czemer. Jechaliśmy tam na Lisowczyce i nocowaliśmy u generała Suffczyńskiego. Potem zajechaliśmy do brata mego Wacława, gdzie dwie nocy nocowaliśmy. Tam chciałem dobrym sposobem i akomodowaniem się nakłonić do dobrej przyjaźni ze mną: jakoż wszedłszy z nim w konfidencyą, mówiłem mu, aby resztę papierów i dokumentów do dóbr jego należących jeszcze w Rasnej będących, jako większą część papierów i przy mnie i bezemnie odbierał, aby odebrał; ale dał mi rezolucyą, że nie chce odbierać i ma w tém swoje racye. Widziałem zatem, że moja grzeczność i submissya bardziej go jeszcze obdurabat ³⁾, a tak odjechałem do Czemer. Tymczasem zbliżało się Boże Narodzenie. Książę hetman jechał do Warszawy, wybiegłem, spotykając go za Rzeczycę, wziął mnie z sobą do karety i do nas do Czemer wstąpił. Zabawił się z godzinę, potem pojechał do Kamieńca na noc. Poczęstowawszy w Czemerach przyjaciół i asystencyą księżęcą, pojechałem i ja za księciem do Kamieńca. Zacząłem namieniać o sejmiku następującym deputackim, ale książę hetman aby nic nie dać na sejmik, nie chciał o tém gadać i jeszcze w cholerę zaczął wpadać. Zjechali się nazajutrz do księżęcia hetmana pułkownik Paszkowski i pułkownik Kropiński. Zaczynali i oni o sejmiku namieniać, ale książę i dla nich tenże zły humor pokazał. Tandem sami między sobą poszliśmy na konferencyą i mówiłem obudwom wyżej wyrażonym pułkownikom, że kiedy nie masz nadziei, aby co książę dał na sejmik, tedy już ja sam ekspensować będę i zaraz dałem 50 czerw. złot. pułkownikowi Paszkowskiemu, aby rotmistrzom Dąbrowskim i innym zadatki porzysyłał. Tamże z dyskursu powiedział mi pułkownik Kropiński, że Sapięha wojewoda brzeski sam sfomentowawszy Towiańskiego towarzysza swe-

1) Przez rzplitą uchwaloną (elekcyą). 2) Dyplomu królewskiego. 3) W uporze utwierdzała.

go husarskiego, aby sejmik przeszedł deputacki zerwał, potem pod przysięgą powiedział przed bratem swoim wojewodą mściślawskim, iż z mojej namowy Towiański sejmik zerwał. Wojewoda zatem mściślawski oskarżył mnie niewinnie o to przed Sapiehą podkanclerzem litew. i to mi złe przyjęcie w Słonimie powracającemu z Mińska, jako się wyżej rzekło, sprawiło. Potem odebrałem od księcia Radziwiłła chorążego litew. list obligujący, abym z nim na inwestyturę księcia kurlandzkiego jechał do Warszawy. Przyjechawszy zatem z Czemer do Rasny i tam pierwszy dzień Bożego Narodzenia odprawivszy, na drugi dzień do Biały wyjechałem a z Biały z księciem chorążym z wielką niewygodą wyjechałem do Warszawy i stanęliśmy na Pradze w wigilią Nowego Roku.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

1759.

Przyjazd do Warszawy. Zabiello marszałek kowieński zostaje pułkownikiem w chorągwi królewicza Karola. Ceremonia inwestytury kurlandzkiej. Opis polowania, wydanego królowi przez księcia Radziwiłła chorążego litew. Wyjazd z Warszawy. Sejmik brzeski. Matuszewicz zajmuje się przekładem na język polski satyry Boileau. Nieporozumienia między Mniszchem marszałkiem nadwor. a kanclerzem w. koron. Małachowskim. Niesnaski między Massalskim pułkownikiem a Potockim cześnikiem, nowo mianowanym generałem artylerji litew. Nieporozumienia z powodu dania starostwa jezierzyskiego Branickiemu hetmanowi w. koron. Nadużycia ministrą Bryła. Manifest Małachowskiego kanclerza w. koron. oraz księcia Czartoryskiego kanclerza w. litew. Książę hetman Radziwiłł pozywa przed swój sąd Massalskiego podczaszego litew. Sprawa hetmana w. kor. z Sołłhubem. Sprawy domowe. Wjazd Sosnowskiego pisarza litew. na starostwo brzeskie. Śmierć Beka sekretarza cudzoziemskiej ekspedycji u Branickiego hetmana w. koron. Królewicz Karol w powrocie z Kurlandji przyjmowany w Białymstoku.

Nim jeszcze w r. 1759 na inwestyturę kurlandzką z Biały z księciem chorążym litew. wyjechałem, przez różne jemu pokorne insynuacye otrzymałem to, że co jeszcze u tegoż księcia chorążego z kolekty, jako się wyżej wyraziło, w roku 1756 w Iwiu przez panów litewskich czynionéj na województwo brzeskie na sejmik złotych 3000 zostało, tedy książę chorąży na ten następujący sejmik obiecał tę sumę oddać. Jakoż zaraz połowę, to jest złotych 1500 kazał do rąk moich monetą wypłacić, które ja pieniądze, nic onych nie tykając, zaraz napisawszy dyspartymet, komu mają być rozdane, do pułkownika Paszkowskiego odesłałem, a drugie 1500 złotych. deklarował książę chorąży w Warszawie kazać wypłacić. Gdyśmy tedy na Pradze stanęli i książę chorąży stanął we dworze Branickiego hetmana w koron., a była między nim a ksiąźciem hetmanem w litew. bratem jego dyfidencya, że książę chorąży nie mając stancyi w Warszawie, ani chciał w braterskiej poufałości zajechać do pałacu księcia hetmana, ani o stancyą u niego prosić i tak na Pradze siedział,—tedy ja napisałem list do Bohusza miecznika wileńskiego, faworyta hetmańskiego, donosząc o téj okoliczności; Bohusz zatém nic nie mówiąc księciu hetmanowi o tém, przyjechał na Pragę i imieniem księcia hetmana zaprosił księcia chorążego na stancyą do pałacu. Wzajemnie powróciwszy z Pragi Bohusz do księcia hetmana, prosił imieniem księcia chorążego o stancyą w pałacu księcia hetmana; książę hetman jako wielkiej dobroci pan, bardzo był z tego kontent, posłał pułkownika swego husarskiego Domańskiego, zapraszając księcia chorążego, aby u niego stał w pałacu. Bardzo tedy i książę chorąży z tego ukontentowany przeniósł się do Warszawy do pałacu księcia hetmana, gdzie bracia z wielkim przywitani się afektem i nam wszystkim miło to było; a że brat mój pułkownik dla interesów swoich, osobliwie biletów na pensyą swoją pułkowniczą z kasy saskiej na początku roku oddawanych przyjechał do Warszawy, zacząłem

obydwa razem blisko pałacu księcia hetmana stanęliśmy w klasztorze u Karmelitów.

Na tę inwestyturę przyjechał Zabiętko marszałek kowieński, który gdy królewiczowi Karolowi obranemu księciu kurlandzkiemu, do Kurlandyi jadącemu i z Kurlandyi do Warszawy powracającemu, mieszkając na trakcie w Czerwonym Dworze, zabiegał drogę i do siebie zaprosiwszy, pięknie przyjmował, przytém brata swego szambelana, człeka roztropnego i prawdziwie dworzanina obrotnego rekomendował; tedy królewicz zabrawszy serce dobre do Zabiętki marszałka kowieńskiego, sam już sobie serdecznie życzył, aby miał w wojsku litewskim chorągiew petyhorską i oficerem pułkownikiem swoim marszałka kowieńskiego: a że i dwór i hetmani obydwu wielcy, koronny i litewski byli jeszcze dla marszałka kowieńskiego przeciwni i widział to marszałek kowieński, że moja u hetmanów i u marszałka nadwor. koron. remonstracja siła mu pomódz może, zaczął szukać mojej przyjaźni. Ja zaraz całym sercem pokwapiłem się do rekonyliacji, a zacząłem mu wiernie służyć, a tak i hetmanom obudwom i Mniszchowi marszałkowi nadwor. koron. remonstrowałem, iż kiedy marszałek kowieński zostanie oficerem księcia kurlandzkiego, na którego łasce wiele mu należy i da sponszą swemu rotmistrzowi, księciu kurlandzkiemu, że będzie życzliwym dworowi, jakoż będzie miał i przed księciem kanclerzem litew. słuszną racją ekskuzowania się od jego obligacyi obligacyą księcia kurlandzkiego rotmistrza swego, tedy i owszem rzecz jest potrzebna, aby był oficerem tegoż księcia kurlandzkiego, a przez to był do dworu przywiązanym. Prędko się zatem stało, że hetman w. koron. ustąpił chorągwi swojej petyhorskiej w wojsku litewskim Pocięjowi strażnikowi w. litew. a Pocięj strażnik litew. ustąpił chorągwi swojej z porucznikiem marszałkiem kowieńskim królewiczowi Karolowi księciu kurlandzkiemu. Ale w tém miał marszałek kowieński detryment ¹⁾, że zaraz na początku mojej propozycyi nie słuchał, bo na taki czas trafił podczas inwestytury, że Saksonia przez wojnę pruską bardzo zrujnowana była a zatem kasa saska wyniszczona, że nie tylko wszystkie kapitulacye i pensye z niej jako i dla brata mego zalegały, ale też nowych kapitulacyj nikomu nie dawano i tak marszałek kowieński wziął od króla pułkownikowski patent, ale bez kapitulacyi zwyczajnej tysiąca talerów bitych.

¹⁾ Szkodę.

Nastąpił zatem dzień inwestytury księcia kurlandzkiego, która ceremonia takowym odprawowała się porządkiem. Gdy król z pałacu swego do zamku przyjechał, tedy poszła karetą bardzo paradna królewska po księcia kurlandzkiego, będącego w pałacu królewskim. Tą tedy karetą książę kurlandzki z niezliczoną polską kalwakatą na bardzo pięknych i bogato przybranych koniach będącą jechał do zamku warszawskiego. Bryl młody na koniu skarogniadym, hiszpańskim, rosnym jako koniuszy jechał. Miasto zaś Warszawa na Krakowskiem Przedmieściu dwie chorągwie stokonne jedna po polsku, druga po niemiecku w uniformach uszykowały się z samych kupców; przytém cechy wszystkie pieszo po polsku i po niemiecku. Cech stolarski niemiecki zamiast galonów miał strużynami od hebla uszamorowane suknie, którzy aby w należytem porządku byli i nie mięszali się, uprosili z znaczną akomodacyą generała Mokronowskiego, aby niemi dysponował. W zamku także dosyć milicyi było z regimentów pieszych i konnych. Była ordynacya na piśmie tej całej ceremonii z dawnych manuskryptów w podobnych inwestyturach na księstwa pruskie, kurlandzkie, wypisana, od marszałka w. koron. publikowana, którzy senatorowie po książęcia jechać mieli, którzy go witać i wprowadzać do senatu mieli. Król siedział na tronie, sceptrem na wezglówiu aksamitnym ponsowem, złotem galonowanym, Branicki wojewoda krakowski jabłko trzymał, książę Radziwiłł wojewoda wileński na takiemże wezglówiu chorągwie trzymali, koronną Wielopolski chorągwy w. koron., litewską książę Radziwiłł chorągwy w. lit. Miecze trzymali Lubomirski miecznik koron., a litewski książę Karol Radziwiłł; trzymał też chorągiew kurlandzką przy tronie graf Bryl młody, jenerał potém artyleryi koronnej. Gdy zatem książę kurlandzki wszedł do senatu, tedy wprzód stał na tém miejscu, jak marszałek poselski między ministrami zasiada; potém marszałek w. koron. dał głos kanclerzowi w. koron. Małachowskiemu, który w wybornym głosie swoim wyraziwszy pochwały królewskie, że pod jego panowaniem Kurlandya tak zacnego obrała książęcia, długo bez aktualnego książęcia będąc osierocona i że to księstwo ściślejszym teraz do rzplitej jest złączone holdem, także wyraziwszy pochwały królewicza Karola księcia kurlandzkiego, niemniej namieniwszy pochwały nacyi kurlandzkiej, zaprosił do tronu nowoobranego książęcia kurlandzkiego do wykonania juramentu na wierność królowi i rzplitej. Gdy książę kurlandzki przyszedł niedaleko tronu, tedy klęknął przed królem. Znowu zaczął kanclerz koron. mowę, opowiadając łaskę królewską i napominając książęcia kur-

landzkiego do wdzięczności, wierności rzplitej i królowi, a zatem sekretarz w. koron. książę Kierski i kustosz koron. książę Podoski przynieśli mszał i otworzywszy ewangelią, podali królewiczowi do przysięgi, a kanclerz w. koron. czytał przysięgę. Po wykonanej przysiędze królewicz książę kurlandzki klęcząc, miał mowę do króla po łacinie pięknym bardzo stylem, po której skończonej król wzięwszy w ręce swoje chorągiew lenności kurlandzkiej, oddał ją książęciu klęczącemu. Znowu książę wstawszy, za chorągiew dziękował a po tém wszystkiem marszałek w. koron. zabrawszy głos, winszował królowi i rzeczypospolitej tego aktu solennego, winszował księciu kurlandzkiemu łaski królewskiej; na resztę życząc, ażeby Bóg swoje błogosławieństwo zlewał na rzplitą i tegoż księcia i księstwo kurlandzkie, sesją tę i akt ceremonii zakończył. Książę zatém kurlandzki, pocałował rękę królewską, ruszył do odjazdu. Gdy się to stało, Wolski czyniący się kawalerem jerozolimskim, człek prawie in ludibrio ¹⁾ będący, nie wiedząc jakim sposobem, wypadł nie daleko tronu na śród senatu i krzyknął: „Vivat serenissimu Carolus dux Curlandiae” i mając na arkuszach drukowane wiersze polskie in aplausum temuż książęciu, zaczął rozrzucać po senacie po głowach senatorskich. Król strwożył się, rozumiał, że kto od książąt Czartoryskich manifest przeciwko temu aktowi okrzyknął, lecz prędko informowany, co się dzieje, niekontent był z tego okrzyku wiwatu i tak Mniszech marszałek nadwor. koron. nazwał Wolskiego błaznem, po głowie go laską marszałkowską uderzył. Tandem gdy się król z tronu ruszył do pokojów swoich, tegoż Wolskiego aplauzora wzięto do koziarni. Potém król obiad solenny dawał, na którym i książę kurlandzki zaproszony jako i książę królewicz najwyższe miał miejsce po królu.

W kilka dni po tym akcie książę Radziwiłł chorąży litew. osobliwsze królowi dawał polowanie. Najprzód książę chorąży niektóre zwierza, jako to: niedźwiedzie, dziki, łosie, aż ze Słucka w kłatkach sprowadzać kazał; drugie zwierza z Biały i innych dóbr swoich; a że sanna droga puściła, zaczęm karami sannemi po błocie; zaprzęgając do jednych kar po kilkanaście koni, prowadzić musiano. Było zatém kilkanaście niedźwiedzi, o kilkadziesiąt łokci kilkadziesiąt dzików i świń dzikich, wilków wielka moc, liszek i sarn niezliczona liczba. Dziwno to było wszystkim, a osobliwie cudzoziemcom, że tak wiele zwierza żywego sprowadzono do Warszawy i gdy wilk je-

¹⁾ Pośmiewiskiem.

den z Pragi do blizkiego lasu uciekł, tedy tegoż wilka ludzie książęcia chorążego bez sieci żywego złapali i przyprowadzili. Książę zatém chorąży pod Ujazdowem nad Wisłą parkanami nowemi kazał na pół mile, w około rachując, opasać pole, a między parkanami posadzić kazał drzewa różnego, osobliwie choiny, ulice piękne z tego porobiwszy. Na środku dla króla salka była zrobiona na dwa piętra, z wierchrzu suknem zieloném francuzkiem a ze środka aksamitem zielonym z galonami i frendzlami złotymi obitym, z pięknym nakształt kopuły dachem. Wysłana była też salka pod nogi królewskie samemi pięknymi marmurkami, około zaś salki na ziemi w około na kilka sążni były wysłane niedźwiednie, za parkanami zaś z pola wyżej nad też parkany były wysokie porobione teatra z ławkami, dla widzenia i siedzenia spektatorom. Gdy zatém król z synami i pierwszemi osobami wjechał do tego pięknego ostępu i wszedł na salkę a drudzy panowie z oszczepami i strzelbami pod salką na niedźwiedniach stanęli, tedy kazał książę dać znak przez otrąbienie się, aby zwierza i psy do forsowania wypuszczali. Biegał łowczy książęcy Wolski pięknie i bogato ubrany, wydając ordynanse, biegali pikierowie z waltorniami. Psy zaczęły zwierza napędzać na salkę królewską, król strzelał do woli, wilcy głodni równo z psami łosie uganiłi i pod salką królewską łosia jednego szarpali, które wilki król strzelał. Słowem mówiąc, niewypowiedzianie król się nacieszył. Blizko pięciu godzin to polowanie trwało, wszyscy w niezliczonej liczbie ludzie obojój płci na górze od Ujazdowa stojąc, dziwowali się takiemu porządnemu, pięknemu i nigdy niewidzianemu polowaniu. Pisano różne wiersze łacińskie i polskie na pochwały tego polowania i tak z honorem i sławą książęcia chorążego, a z wielkiem króla i wszystkich ukontentowaniem to się polowanie odprawiło.

Potém zaczął się karnawał. Książę Radziwiłł dla interesów prowincji litewskich względem następujących sejmików deputackich, wyjechał z Warszawy do Litwy. Sapieha podkanclerzy uformowałszy sobie nadzieję, że odstąpiwszy od księcia kanclerza a trzymając się dworu z księciem Radziwiłłem hetmanem w. litew., będzie wszystko czyniącym ministrem w Litwie i że wszystkie promocye jego będą u dworu akceptowane i on wszystkie przywileje dla przyjaciół swoich bez dependency od księcia kanclerza pieczętować będzie,—jakoż i dyploma inwestytury kurlandzkiej już nie referując się do księcia kanclerza zapieczętował,—zaczął się znosić z księciem Radziwiłłem hetmanem i proponowany od niego do łaski trybunałskiej Sapieha starosta piński, terazniejszy krajczy litew., był akceptowany; a wzglę-

dem sejmiku brzeskiego podkanclerzy, będąc u Mniszcha marszałka nadwor. koron., mocno mnie i brata mego pułkownika obligował za Wisłouchem sekretarzem swoim, aby był deputatem i mówił to przed marszałkiem nadwor. koron., że gdybyśmy tylko szczerze chcieli, tedy sejmik brzeski dojdzie i Wisłouch na funkcji deputackiej utrzymany będzie. Uczyniło to dobrą impresją o nas marszałkowi nadwor. koron. Asekurowaliśmy zatem przy marszałku nadwor. koron. Sapieżie podkanclerzemu, iż wszelką usilnością będziemy się starać utrzymać Wisłoucha przy funkcji deputackiej.

Ta tedy Sapiehy podkanclerzego z dworem komportacja ¹⁾ szkodliwa mi była, bo gdy podkanclerzy podał do podpisu królewskiego konsens ad cedendum matce mojej na starostwo stokliskie na osobę Boufała pisarza grodzkiego grodzieńskiego i komisarza starosty puńskiego, tedy marszałek nadwor. koron. zaraz zapomniał o sponyach dla mnie nieraz uczynionych, że nie miał żaden konsens na to starostwo wychodzić. Dał do podpisu królewskiego ten konsens, na którym się tak dalece podkanclerzy litew. nie upierał, tylko że marszałek nadwor. nie był o mnie pamiętny, a nawet i nie przestrzegł mnie, bobym tymczasem choć drożej starostwo stokliskie matce mojej zapłacił. Tak tedy za tym konsensem matka moja Boufałowi sprzedała starostwo stokliskie za 40,000 tynfów. Potem choć z trudnością otrzymawszy od księcia chorążego tę łaskę, że mi deklarowane 1500 złot. kazał wypłacić, pożegnawszy go, wyjechałem z Warszawy do domu i zaraz do żony mojej do Czemer zajechawszy, posłałem listy do brata mego pułkownika, do pułkownika Paszkowskiego i do pułkownika Kropińskiego, abyśmy się pro consilio ²⁾ zjechali do dworu Czarnawczyckiego i sam tam na dzieńznaczony pojechałem. Nie było wprawdzie dla mnie potrzebne to consilium, ale je dlatego czyniłem, abym nie zaciągał na siebie tej awersyi i wrodzonej w ludziach emulacyi, że jakobym sam wszystko bez dołożenia się i naradzenia się z drugimi chciał czynić. Zjechawszy się zatem w Czarnawczycach i obiad mój tam dawszy, oraz uczyniwszy dyspartymen t tych ostatnią razą wziętych 1500 złot., rozjechaliśmy się. Tandem na sejmik solita praxi ³⁾, ile mogąc, zebrawszy pluralitatem, zjechaliśmy się. Był naówczas chory w Terespolu u Dominikanów leżący Borzęcki strażnik brzeski, któregośmy nawiedzali i tak chorego widzieli, że już o życiu jego zdesperowaliśmy. Była najpierwsza robota, unikając wszelkich okazji do niechęci, aby puł-

kownika Paszkowskiego z Bęklewskimi o akcyje podczas przeszłego sejmiku poselskiego stałe pogodzić. Jakoż ja mając u rodziny Bęklewskich, osobliwie u Gabryela Bęklewskiego koniuszego orszańskiego, dawny kredyt, pokombinowałem Paszkowskiego pułkownika z nimi. Na ten sejmik ani Sosnowski pisarz litew., ani Fleming podskarbi litew. nie przybył. Był najstarszy urzędnik województwa Wereszczaka chorąży brzeski, któremu tynfów 200 dałem. Po zagajeniu zatem jego obraliśmy bez żadnej kontradykcji deputatów: Wisłoucha sekretarza pieczęci mniejszej litew. i Towiańskiego towarzysza husarskiego wojewody brzeskiego, musząc już tego dawnego konkurenta dla dojścia sejmików ukontentować. Sejmik ten był pod dyktando Kazimierza Wyganowskiego podczaszego trockiego, sejmik zaś gospodarski, solita w województwie naszym praxi, zerwany został.

Po sejmiku pojechawszy do Motykała a chcąc brata mego pułkownika nie tak do ekspensu sejmikowego jako bardziej do interesowania przy moim ekspensie do sejmików zachęcić, ustąpiłem mu tej precedencyi, aby on ac si principalis actor ¹⁾ sejmiku, do marszałka nadwor. koron. i do księdza Sołtyka koadjutora kijowskiego pisał. Popisałem zatem listów kopie dla brata mego do tych obudwóch panów, które on poprzepisywawszy, oddał na pocztę. Interea ja rachując te 50 czerw. złot., które w Kamieńcu podczas przejazdu księcia Radziwiłła hetmana w litew. na inwestyturę do Warszawy dałem do rąk pułkownika Paszkowskiego, także co w gotowym groszu wydałem oprócz wszystkich ekspensów, wiktualiów i trunków na sejmik łożonych, oprócz 3000 złot. od księcia chorążego litew. danych, wydałem swoich własnych 92 czerw. złot.

Po tém wszystkiém pojechałem do Białegostoku na zapusty, spodziewając się tam, że jaki suplement dla Towiańskiego obranego deputata, bardzo chudego pachółka, za staraniem Beka sekretarza cudzoziemskich ekspedycy j hetmańskich otrzymam; ale nic wskórać nie mogłem. Podczas tych zapust przyszła do Białegostoku nowina o śmierci księcia prymasa Komorowskiego, po którego śmierci prymasowstwo jest konferowane Łubieńskiemu pisarzowi w. koron. duchownemu, który przez długi czas bez żadnego awantazu a ze znacznym ekspensem, bo chudy pachółek, dworu trzymał się i wszędzie tak w Polsce jak i w Saksonii za dworem jeździł. Na tychże zapustach był w Białymstoku Massalski hetman polny litew., który

¹⁾ Jakoby główny działacz.

¹⁾ Zgoda. ²⁾ Na naradę. ³⁾ Zwykłym trybem.

znowu od książąt Czartoryskich namawiał, aby hetman w. koron. do partyi ich przystąpił, ale tą razą jeszcze nic nie wskórał.

Po zapustach powróciwszy do Czemer do żony mojej, tam ba-
wiłem się, a mając od hetmanowy w. koron. daną Boilego ¹⁾ satyrę
o prawdziwym punkcie honoru do przełożenia na wiersz polski, tą
się eksplikacją zabawiałem. Tymczasem przyjechał do mnie Wiktor
Towiański, brat obranego deputata, donosząc, że brat jego cale spo-
sobu nie ma, o czém wybrać się na deputacyą. Ja tedy co mogłem
suplementowałem go, to jest posłałem mu monetą sto talerów bitych
i obiecałem starać się u innych panów o suplement. W tymże cza-
sie Borzęcki strażnik brzeski w Terespolu u Dominikanów leżący
umarł, który przez wiele lat od księcia Radziwiłła hetmana w. litew.
trzymał czopowe szelężne województwa brzeskiego, najmniej 2000
złot. kontrahentowej obwencyi importujące. Pisałem tedy zaraz do
księcia hetmana, prosząc o kontrakt na toż czopowe, które mi książę
hetman łaskawie i z ochotą przysłał. A że anticipative ²⁾ zaoczne
sumy brał u tegoż Borzęckiego na pomienione czopowe, tedy pisał
do mnie, abym z żoną jego kalkulacyą uczynił i co jej winno z zale-
głemi prowizyami wypłacił. Przyjechała tedy do mnie Borzęcka
z rejestrami nieboszczyka męża swego i z obligami księcia hetmana.
Znalazło się tedy, że więcej trzydziestu tysięcy oprócz prowizyi jej
należało. Posłałem tę kalkulacyą księciu hetmanowi, który kazał co
do szeląga wszystko wypłacić; a że tenże nieboszczyk Borzęcki, u in-
nych kredytorów sam pożyczając dawał księciu hetmanowi anticipa-
tive na to czopowe, więc zbiegli się do mnie kredytorowie, którym
ile tylko mogłem, wypłacałem. Z tych 3000 od księcia hetmana na-
leżących, ledwo że 3000 do rąk Borzęckiej wdowie oddałem na po-
trzeby jej; na drugi rok uprosiwszy kredytorów poczekania, tandem
wszystkie pieniądze wypłaciłem a resztę za asygnacyami osobliwie
na fabrykę pałacu warszawskiego wypłacałem. Dał też książę het-
man dla Towiańskiego chudego pachółka, deputata, asygnacyą na
2000 złot., które mu wypłaciłem. Chciałem mu i u księcia cho-
rążego litew. wyrobić jaki suplement, ale nic nie wskórałem; książę
chorąży odpisał mi, że lubo ma różne w dobrach swoich intraty, ale
mennicy nie ma. Nastąpił zatem początek trybunału litew., na któ-
rym został marszałkiem Sapieha starosta puński, marszałkiem skar-
bowym Ciechanowski starosta opeski, duchownym..... a podskarbim
trybunalskim Wołodkowicz wojskowicz i deputat miński.

¹⁾ Boileau satyryk francuzki. ²⁾ Z góry zaliczenia.

Ten rok był między panami koron. i litew. bardzo kłótlivy,
a to z tych kilkorakich przyczyn. Po śmierci Jabłonowskiego woje-
wody ruskiego, zaważowało starostwo wielkie biało-cerkiewskie, trzy-
kroć sto tysięcy rocznej intraty czyniące, które Mniszech marszałek
nadwor. koron. od króla dla siebie otrzymał; a nie dość na tém ma-
jąc, za namówieniem księdza Sołtyka, który także o sobie pamiętał,
bo po Załuskim biskupie krakowskim wziął biskupstwo krakowskie,
Karwickiemu regentowi koron. i przyjacielowi Małachowskiego kan-
clerza w. koron. dwie wsie Rokitno i drugą jure terestri ¹⁾ trzyma-
jącemu, mieniając je być nie ziemskimi dobrami ale avulsum ²⁾ od sta-
rostwa biało-cerkiewskiego, bez żadnej konwikcyi prawnej violenter ³⁾
zajechał i zaraz temuż Karwickiemu dał mandat na asesoryą koron.,
aby jako z dóbr królewskich indebite ⁴⁾ trzymanyh dał calculum ⁵⁾
i usum fructum ⁶⁾ bonifikował.

Zdziwiło to wszystkich, że w takim procederze ani prawności
ani sprawiedliwości nie było. Małachowski kanclerz koron., nie
chcąc tej sądzić sprawy, chciał ją pogodzić. Tandem kiedy marszałek
nadwor. koron. nie przypuszczał kombinacyi, tedy nie uznawa-
jąc Karwickiemu reindukcyi, aby wieży pro expulsione ⁷⁾ na mar-
szałka nadwor. nie wskazywał, tylko deoccupationem ⁸⁾ pomienio-
nych wsi in rem ⁹⁾ Karwickiego przysądził a samą sprawę jako ad
cognitionem naturae bonorum terrestrium ¹⁰⁾ do trybunału koron.
lubelskiego odesłał. Marszałek nadwor. koron. nie aprobował posesyi,
chwycił się płochéj rady Koseckiego, podłego patrona, który i w gro-
dzie brzeskim za mego pisarstwa stawał, przez tegoż samego Kose-
ckiego odzywającego się in patrocinio ¹¹⁾ w asesoryi koronnej, bo
żaden słusniejszy i rozumniejszy patron nie chciał się tego podej-
mować, założył apelacyą od tego asesorskiego dekretu na sądy rela-
cyjne. Kanclerz obruszony o to, kazał mu dać rok, chcąc go pro
hoc ausu ¹²⁾ sądzić. Kosecki dał się kondemnować i na niego cum
libera captivatione ¹³⁾ kondemnata wypadła. Dwie zatem z tej spra-
wy wyniknęły okoliczności: pierwsza, jeżeli datur appellatio ¹⁴⁾ od są-
dów asesorskich do sądów relacyjnych; druga, że Kosecki wsparty

¹⁾ Prawem ziemskiem. ²⁾ Oderwanemi. ³⁾ Gwałtem. ⁴⁾ Niestusznie. ⁵⁾ Spra-
wę. ⁶⁾ Użytkowanie. ⁷⁾ Za wypędzenie, za wyrzucenie z majątku. ⁸⁾ Ponowne
zajęcie. ⁹⁾ Na rzecz. ¹⁰⁾ Do rozpoznania rodzaju dóbr ziemskich. ¹¹⁾ W obro-
nie. ¹²⁾ Za tę śmiałość. ¹³⁾ Z prawem ujęcia, uwięzienia. ¹⁴⁾ Daną będzie ape-
lacya.

promocyą marszałka nadwor. koron., wydał pozew Małachowskiemu kanclerzowi w. koron. do trybunału o opresyą et ultra gradum juris ¹⁾, gdzie sam kanclerz actor et judex ²⁾ kondemnowania i wpisał się do rejestru directi mandati, co jest jedno jak w trybunale litew. za zakazem. Widział kanclerz w. kor., że dwór za marszałkiem nadw. koron., nie pamiętając na jego świeżą i wielką w interesie księstwa kurlandzkiego czynioną usługę, interesując się, chce go w trybunale lubelskim agrawować, zaczęm będąc malkontentem, złączył się znowu przeciwko dworowi z książętami Czartoryskimi. Dalszą o tém kontynuacją rezerwuję, a teraz przyczynę drugiej; kłótni opisuję.

Sołłohub generał artylerji litew. umarł, po którego śmierci generalstwo artylerji litew. mimo Massalskiego podczaszego litew., będącego w teje artylerji pułkownika, dano Potockiemu cześnikowi litew.; Massalski zatem przybiegłszy do Warszawy, złożył patent pułkownikostwa artylerji w ręce marszałka nadwor. koron., którego on bez woli królewskiej i wiadomości księcia Radziwiłła hetmana w. litew. nie chciał przyjmować; jednakże Massalski oświadczywszy się, że więcej nie chce w wojsku litew. służyć, posłał Potockiemu generałowi artylerji litew. bilet, wyzywając go na pistolety. Zaraz od króla wyszedł areszt dla obudwóch, aby pod bokiem królewskim nie wazyli się pojedynkować, a gdy Massalski aż na granicę szlązką wyzywał, lubo Potocki generał artylerji oświadczał się, że się Massalskiego nie lęka i gotów dać satysfakcyą, byleby jako niższy jego oficer miał swoją dymisyą, jednak od dworu posłano do księcia hetmana litew. w., Radziwiłła, ażeby Massalskiego pozwać kazał na sądy swoje hetmańskie o to, że nie mając abszejtu i będąc pułkownikiem niższym oficerem, komenderującego szefa swego generała artylerji śmie na pojedynek wyzywać. Książę tedy hetman zawsze posłuszny dworowi, kazał taki podać pozew Massalskiemu, nie zważając, że dygnitarz litew., że syn kolegi jego hetmana, że patent pułkownikowski składał do rąk królewskich przez marszałka nadwor. koron. Do wielkich zatem przyszło między hetmanami litew. egzacerbacyj ³⁾ i tę okoliczność do dalszego czasu rezerwuję.

Trzecia była, chociaż nie tak żwawa kolizya, że starostwo jezierzyskie, znaczne, po tymże Sołłohubie generale artylerji dano Braniczkiemu hetmanowi w. koron., a Radziwiłłówna wojewodzanka

¹⁾ I przekroczenie prawa. ²⁾ Strona skarżąca i sędzia. ³⁾ Waśni.

nowogrodzka, generałowa artylerji litew., pozostała po tymże Sołłohubie wdowa, mająca jus communicativum na témże lubo pogranicznym, na którym nie powinno być jura communicativa, starostwie, wsparta była i promocyą dworu i promocyą księcia Radziwiłła hetmana w. litew., a książę kanclerz litew. obiecywał favore hetmana w. koron. tę sprawę w asesoryi litewskiej osądzić, co także hetmana w. koron. z dworem mieszało i przychylniejszym dla książąt Czartoryskich czyniło.

Przybywało też do nieukontentowania publicznego i to, że moneta srebrna saska coraz gorsza następowała; znalazły się bowiem tynfy różnych nazwisk, wrocławskie, bąki, bryłówki i powiadają, że graf Bryl, mając starostwo spiskie na granicy węgierskiej, tam sekretną miał mennicę, w której najgorszą bił monetę. Podskarbowie wielcy koronni i litewski przez respekt Bryla nie zabiegali na początku tak wyprowadzeniu stariej polskiej monety za granicę, jakoteż wprowadzaniu monet srebrnych tak złych do Polski, lubo widzieli wszyscy bardzo dobrego i świętobliwego króla, ale widzieli wszyscy niezmierne łakomstwo grafa Bryla. Przydawało i to nieprzyjaciół i malkontentów dworowi, że graf Bryl z każdym grzecznie a z nikim szczerze nie postępował. Wakans jaki kilku deklarował, a kto najwięcej dał mu pieniędzy, temu nigdy niespodziewanemu i niepodobnemu nawet do konferowanego wakansu przywileje dawał. Złą monetą Polskę gubił. Mniszech marszałek nadwor. koron. nie tylko przez niesprawiedliwość widoczną sprawy swojej z Karwickim regentem koron., ale też przez weksę Małachowskiego kanclerza w. koron., nie tylko nie pomnożył sobie estymacyi, ale też zrobił się pysznym pasyonatem, niecierpliwym; gniewał się, kiedy kto mimo niego jakie staranie czynił, a każdego interesu nie chciał nigdy wysłuchać i żadnej nie mógł dać, nie wysłuchawszy, rezolucyi; promocyę czynił osób na nic prawie niezdatnych, samym prawie trafunkiem rządząc się, a ludzi potrzebnych i zdolnych omijał a nawet dysgustował, tak dalece, że książęta Czartoryscy tych wszystkich malkontentów ubiegali, karesowali, swego własnego nie żałując, dawali co bardzo partyą ich zmaczało a dwór osłabiało.

Latały zatem in publico folia volantia ¹⁾ najprzód względem interesu kurlandzkiego pro et contra racye eksplikujące; także względem jurysdykcji kanclerskiej, jeżeli może być od tych sądów, które

¹⁾ Obiegały listki czyli broszurki.

są *supremae instantiae* ¹⁾ do sądów relacyjnych apelacje, gdzie także król zasiada w sprawach innej natury, że byłoby to od króla samego do tegoż króla apelować,—z drugiej strony cytowano apelacje dawnych dekretów z asesoryi do sądów relacyjnych. Na to znowu odpowiadano, że te apelacje naówczas były, kiedy asesorya nie była jeszcze *in hac autoritate* ²⁾, jak teraz jest, alias póki kanclerze absolutniejszej sobie władzy nie przywłaszczyli. W ostatniej zaś konstytucyi za króla Jana III, w ordynacyi sądów asesorskich o apelacjach, *nec pro nec contra* żadnej wzmianki nie masz. Interea gdy przypadła sprawa Koseckiego z Małachowskim kanclerzem w. koron., jednego podłego charakteru człeka z tak poważnym ministrem w trybunale koron., tedy na tę sprawę zjechał sam marszałek nadwor. z bratem swoim podkomorzym litew.; biskup krakowski Sołtyk także pod pretekstem wizyty biskupiej kościołów lubelskich zjechał do Lublina, wiele innych dworskich kreatur, a między innemi Rzewuski wojewodzie podolski, podstoli litew. Tam tedy mocno marszałek nadwor. koron. i łaskami królewskimi i gotowemi wielkimi sumami, dając po sto tysięcy złotych jednemu deputatowi, korumpowali trybunał. Przymem wielkie częstowania, obiady, bale dawali, winami dziwnie starymi poili i sami pili; z tego też zbytniego picia win starych Mniszech podkomorzy litew. i Rzewuski podstoli litew., przymem z wielkiej fatygi i niespania wkrótce potem w choroby gorączki upadłszy, pomarli. Tak tedy tym niezmiernym kosztem, za któryby trzy i więcej takich wsi marszałek nadwor. koron. u Karwickiego kupił, a bez zawodu sumienia swego i deputatów mógł to mieć, wygrał sprawę.

Pisano na ten dekret paszkwile, przeciwko tym, którzy *favorabiliter* sądzili, a pod niebo tych wynosząc, którzy się nie dali skorumpować. Wygrał marszałek nadwor. koron. te wsie u Karwickiego, a Koseckiego relewowano od dekretu kanclerza koron. asesorskiego i przecież nie wazyli się deputaci jakim przykrém słowem pokrzywdzić w dekrecie kanclerza w. koron. Żeby zaś według lat pisać i inne okoliczności *per seriem* ³⁾ inwolwując mego nie zatłumił dyaryuszu, tedy o tejsze Koseckiego sprawie, dalej moję kontynuuję relacją. Bolał ten dekret kanclerza w. koron. i wszyscy *recte sentientes* ⁴⁾ mieli od tegoż dekretu a bardziej od marszałka nadwor. koron. awersyą. Z tém wszystkiém dysymulowano a gdy drugi

¹⁾ Najwyższej instancyi. ²⁾ Nie miała takiej powagi. ³⁾ Z porządku. ⁴⁾ Dobrze myślący.

nastąpił trybunał, tedy książę Jabłonowski wojewodzie rawski, te-
raźniejszy wojewoda poznański, po którego ojcu, wojewodzie rawskim,
marszałek nadw. kor. wziął starostwo białocerkiewskie, nie chciał in-
aczéj podjąć się łaski trybunalskiej, aż póki od obudwu stron nie był
asekurowanym, że ta sprawa pod jego łaską prozekwowana nie bę-
dzie. Jakoż nie była prozekwowana, ale jak sejm walny w tymże ro-
ku 1760 przypadł, tak kanclerz w. kor. razem z książętami Czartory-
skimi w wielu bardzo instrukcyach poselskich koronnych i litew-
skich ten punkt starali się włożyć, ażeby ten dekret trybunalski lubel-
ski, jako *cum convulsione* ¹⁾ jurysdykcyi sądów asesorskich wypadły,
był skasowany. Tymczasem właśnie przed samym zaczynającym się
sejmem, Sapieha podkanclerzy lit. w Słonimie umarł; aby tedy pod-
czas tego sejmku po obranym marszałku poselskim król pieczęci mniej-
szej litewskiej nie oddał afidowanemu sobie a przeciwnemu książę-
tom Czartoryskim, książęta Czartoryscy przez posła wołyńskiego wo-
jewództwa Lezeńskiego sejm ten zerwali, a po zerwanym sejmie Ma-
łachowski kanclerz w. kor. i książę Czartoryski kanclerz w. lit. mani-
fest w metryce koronnej zaniesli *de tenore sequenti*:

„Nizéj na podpisach wyrażeni téj byliśmy nadziei i oczekiwania,
że sejm nadchodzący według prawa, który nam łaskawie JKMość Pan
Nasz Miłościwy złożył, miał wszystkie rany rzczplitéj uleczyć; ale kie-
dy ten z umartwieniem senatu et ministerii, z umartwieniem zacne-
go usilném staraniem o dojście obrad publicznych pracującego stanu
rycerskiego nieszczęśliwie upadł i rozszedł się i my nasze z téj oko-
liczności składamy żale; poprawa albowiem trybunałów na zniesienie
trafiających się w nich częstych *abusuum et praeiudiciorum* ²⁾ dawno
od stanów rzczplitéj upragniona, a na tym sejmie uniwersałem J. K.
Mości Pana Naszego Miłościwego zalecona, mogłaby z przywróconą
sprawiedliwością zagęszczone w tych sądach inkonwienieny znieść;
przymem, cokolwiek z kluby praw wypadło, to wszystko w swoje dawne
weszłoby granice. Jakoż piękny nam daje tego przykład konstytucya r.
1673 sub titulo *pacificationis internae* ³⁾ temi słowy: „prawa zaś wszy-
stkie, et dignitatem wszelkich urzędów duchownych i świeckich, mar-
szałkowskich, pieczętarskich, podskarbińskich, władze hetmanów i ju-
rysydkcyą innych urzędników wojskowych tak w Koronie jako i w Li-
tewskiem, jeżeliby przez ten czas w czém naruszone były, przywraca-
my i żeby według praw dawnych zachowane były, mieć chcemy: dało-

¹⁾ Z pogwałceniem. ²⁾ Nadużyć i wykroczeń. ³⁾ W paragrafie p. n. uspo-
kojenie wewnątrz kraju.

by to prawo pochop do postanowionego raz na zawsze przez stany rzcypłitej in omnibus subselliis ¹⁾ dobrego rządu, ubezpieczyłoby było prerogatywy każdemu urzędowi prawem nadane; każdyby swego pilnował, co do jego urzędu należy, własności, znalazłyby stany rzcypłitej sposoby, kanclerzów, którym custodiam legum ²⁾ oddało, od dekretów wszelkich i stosujących się do nich in ordine naruszenia wyniesionych terminów i manifestów jurysdykcyą osłabić usiłujących, mocną uwolnić protekcyą, jako tego oczywistym są dowodem tak wielu województw instrukcyje posłom eo nomine ³⁾ dane,—kiedy zaś nadzieja tego dobra pospolitego razem z sejmem pogrzebiona, przynajmniej dobrze życzenia ojczyźnie potomnym wiekom niech zostanie pamięć. Żeby jednak dekret trybunału koronnego lubelskiego roku 1759 mca lipca 6 dnia między JW. Imć panem Małachowskim kanclerzem wielkim koronnym a Imć panem Koseckim ferowany przez zadawnienie bez wszelkiej naprzeciw niemu skargi nie przywłaszczał sobie mocy,—więc go między temi dekretami trybunałów mieścić chcemy, o których konstytucya 1667 roku opiewa, mówiąc o powadze dekretów trybunalskich: „a wzajemnie trybunały nie powinny się wdawać w sprawy foro comitali et postcuriali ⁴⁾ z dawna należące sub nullitate decretorum ⁵⁾,” i druga konstytucya 1726 r. toż samo mieć chce temi słowy: niemniej w sprawy iuris nostri regii ⁶⁾ trybunały wdawać się i w nich rozsądzać nie powinny, ale je ad forum competens ⁷⁾ odsyłać mają sub nullitate tychże dekretów. Jeżeli zaś iudicata iudiciorum postcurialium non subsunt agnitioni ⁸⁾ trybunałów, cóż dopiero subesse ⁹⁾ mają sędziowie tychże sądów et ex officio w trybunale odpowiadać? Pozywał Imć pan Kosecki JW. Imć pana kanclerza wielkiego koronnego do trybunału pro poenis ex ratione decreti postcurialis ¹⁰⁾, nie tylko nie zganiony temerarius jego ausus ¹¹⁾, ale jeszcze libertate donatus ¹²⁾, jakoby zostawując wolne każdemu ad attentandas similes temeritates ¹³⁾ wrota, to jest do pozywania kanclerzów ex officio pro poenis do trybunału: a że wszystkie supremae jurisdictiones ¹⁴⁾ jako to: marszałkowskie, pieczętarskie, podskarbińskie, hetmańskie aequalis wszystkie praerogativae et auctoritatis ¹⁵⁾, każda jurysdykcyą w swoim

1) We wszystkich dykasteryach sądowych. 2) Straż praw. 3) W tej mierze. 4) Do sądu sejmowego i nadwornego. 5) Pod nieważnością dekretów. 6) Prawa naszego królewskiego. 7) Do sądu właściwego. 8) Wyroki sądów zadwornych nie podlegają rozpoznaniu. 9) Podlegać. 10) Za kary z mocy dekretu zadwornego. 11) Jego zuchwały krok. 12) Obdarzony wolnością. 13) Do podobnej zuchwałości. 14) Wyższe sądy. 15) Równe mające prerogatywy i powagę.

praw obrębie, nie podpadają cognitioni ¹⁾ trybunałów, bo inaczej tak wielu i tak mocnymi prawami opisane confunderentur ²⁾, aniby mogła nigdzie ulla quorumvis iudicatorum dari securitas ³⁾, i owszem każdemu chcącemu uniknąć przysądzonej kary dla uwolnienia się od niej per malevolam prosecutionem ⁴⁾ do drugiej jurysdykcyi otworzyłaby się droga, przeto tak de insubsistentia ⁵⁾ tego dekretu de actu superius ⁶⁾ wyrażonego contra expressam legem et naturam ⁷⁾ sądów trybunału ferowanego, jako też wszystkim manifestom i terminom od kogokolwiek ea ratione ⁸⁾ zaszyłem, ile żadnego praeiudicium supremae auctoritati ⁹⁾ sądów J. K. M. zadwornych czynić niemogącym obviando ¹⁰⁾, ten do ksiąg metryki koronnej zanosimy manifest. Datum w Warszawie die 3-o mensis Novembris 1760. Jan Małachowski kanclerz wielki koronny, Michał ks. Czartoryski kanclerz wielki lit.”

Po takowym manifestie kanclerz w. kor. samym tylko publicznie i prywatnie skarżeniem się kontentował się. Jakoż wszystkim to nie mało było, że dla prywatnego, a jeszcze niesprawiedliwego interesu, marszałek nadw. kor. sam będąc ministrem status, jurysdykcyą ministeryalną przez Koseckiego, człeka w komparacyi kanclerskiej podłego, atakował; lecz gdy nastąpił rok 1761 i nowego obieranie trybunału, tedy książęta Czartoryscy razem z kanclerzem koronnym starali się usilnie o ufundowanie trybunału sobie przychylnego, mimo nietylko wiadomość dworu, ale też przeciwko wszelkiemu dworskiemu staraniu. Do laski tedy trybunalskiej destynowali Zamojskiego wojewodę inowrocławskiego, którego jako turnus laski trybunalskiej przypadał na prowincyą wielkopolską z województwa płockiego, prawie sine contradictione ¹¹⁾ zrobili deputatem; bo chociaż manifesta za usilnym dworskim staraniem były, jednak słabe i od tych recesa przyznawszy się, że to z obligacyi marszałka nadw. było i listy jego wydawszy poczyniono. Gdy tedy ten się trybunał w Piotrkowie tak pomyślnie dla książąt Czartoryskich ufundował, że przy ufundowaniu przyjaciele dworscy i marszałka nadw. kor. pisnąć nie śmieli i Zamojski wojewoda inowrocławski obrany był marszałkiem trybunalskim, tedy już marszałek nadw. zaczął się turbować o trybunał lubel-

1) Rozpoznaniu. 2) Jurysdykcyje były zamieszane. 3) Jakakolwiek dana być pewność wyroku. 4) Przez złośliwe prześladowanie. 5) Co do nieważności. 6) W sprawie wyżej. 7) Przeciwko wyraźnemu prawu i naturze. 8) W tym względzie. 9) Uwłaczać nie mogąc najwyższej powadze. 10) Zapobiegając. 11) Bez sprzeciwienia się.

ski, na którym pod laską Zamojskiego nic dobrego dla siebie spodziewać się nie mógł. Zamojski wojewoda inowrocławski jest bratem rodzonym Mniszchowy podkomorzyny litewskiej, bratowy marszałka nadw. kor. i z promocyi jego wziął województwo inowrocławskie; ale kiedy marszałek nadw. kor. po śmierci brata swego podkomorzego litewskiego zaczął kłócić z bratową swoją, wdowę podkomorzynę litewską, chcąc ją skrzywdzić na jej dożywociu, tedy tak ona, jako i brat jej wojewoda inowrocławski nie mogąc się sami obronić marszałkowi nadw. kor., udali się do książąt Czartoryskich, którzy wszystkich malkontentów z ochotą przyjmowali, a tak wojewoda inowrocławski z siostrą swoją stali się głównymi nieprzyjaciółmi marszałkowi nadw. kor. Już się trybunał w Lublinie reasumował; tymczasem był sejm ekstraordinaryjny w r. 1761, na którym kanclerz koronny być musiał; dlatego nie kwapił się z popieraniem sprawy swojej. Tymczasem książęta Czartoryscy posłyszawszy, że Kosecki, spodziewając się od marszałka nadw. kor. wielkich za podjęcie się weksy kanclerza nadgród i promocyi, a gdy o jakąś małą rzecz prosił, nietylko marszałek nadw. kor. nie był uczynnym, ale jeszcze według niecierpliwego humoru swego ofuknął się na niego; tedy przez subordynowane osoby zaczęli wabić do siebie Koseckiego, który łatwo dawszy się przywabić i wzięwszy 24,000 złotych i one na folwarku ekonomii mohilewskiej tytuło gracialistarum za instrumentem kamery ulokowawszy, uczynił manifest przeciwko marszałkowi nadw. kor., w którym wyznanie swój winy przeciwko Małachowskiemu kanclerzowi kor. wyraziwszy, opisał, że cokolwiek czynił, tedy to wszystko z woli marszałka nadw. kor. czynił. Za takowym tedy manifestem i za innemi sposobami, osobliwie pod laską Zamojskiego wojewody inowrocławskiego, zapewneby jaki dekret ciężki nie już na Koseckim, ale na marszałku nadw. kor. w Lublinie stanął: lecz tymczasem kanclerz w. kor. w dobrach swoich Końskich umarł i tak się ta machina śmiercią zakończyła.

O drugiej zaś kłótni Massalskiego podczaszego litewskiego z Potockim generałem artylerji litewskiej opisać mi przychodzi: książę Radziwiłł hetman w. lit. kazawszy zapoznać instygatorowi wojskowemu przed sąd swój Massalskiego podczaszego litewskiego, kazał chociaż przeciwko nie stawającemu, formalny proces czynić i krygsrecht naznaczyć. Perswadowali ks. hetmanowi wierni przyjaciele jego, aby się z tym krygsrechtem nie kwapił i nie dawał ordynansu do zasiadania na tym krygsrechcie i aby przecie miał wzgląd na syna swego i dygnitarza litewskiego, ile gdy nie zdawał się wielki eksces;

jednak książę hetman z wielką powolnością i posłuszeństwem chciał egzekwować wolą dworu, ile gdy graf Bryl skolidował się z domem Potockich,—syn albowiem jego najstarszy graf Bryl, cześnik koronny, który cześnikowstwo wziął po Potockim generale artylerji litewskiej, ożenił się z Potocką wojewodzanką kijowską. Tak tedy książę hetman kazał zasiadać na krygsrechcie, którego dekret taki stanął, aby koniecznie Massalski podczaszy lit. stawał do rozprawy. Nie stanął Massalski. Książę hetman chciał go do bębna pozwać, co już jest ostatnim gradusem; tymczasem tenże Massalski podczaszy lit. będąc od książąt Czartoryskich promowowany do laski trybunału lit., został deputatem na trybunał z powiatu mozyrskiego, a Pac podstoli litewski w r. 1761 stanął deputatem na trybunał z powiatu kowieńskiego, będąc promowowanym od dworu i księcia hetmana do laski trybunałskiej, i gdy książę hetman, sam będąc przytomny w Wilnie, Paca utrzymał przy lasce trybunałskiej, tedy dla ukontentowania familii Massalskich, za upokorzeniem się jednak podczaszego lit., uwolnił go od wyżej wyrażonego krygsrechtowego procesu.

Trzecia kłótnia hetmana w. kor. tém się zakończyła, iż Sołłohubowa generałowa artylerji lit., lubo hetman w. kor. mając wszystkie solennitates do podania i mając dworzyna królewskiego Hajkę z województwa mściławskiego, człeka rezolutnego, posłał sto ludzi swoich do obejmowania starostwa jezierzyskiego; jednak Sołłohubowa, mając dodanych ludzi na pomoc sobie od księcia hetmana i swojej familii, nietylko obejmowania nie dopuściła, ale jeszcze ludzi hetmańskich ludzie Sołłohubowy wypędziwszy, jednego hetmańskiego letkiego towarzysza wzięli, którego stawivszy do trybunału do Mniszcha za laski Sapiehy starosty puńskiego, terazniejszego krajczego litewskiego, osadzenie jego pod wartą trybunałską i registr. incarceratorum z nim wygrała. Potém jednak hetmanowi w. kor. sto dwadzieścia tysięcy złotych zapłaciła i przy starostwie jezierzyskiem utrzymała się; przytém król hetmanowi w. kor. w r. 1762 przed sejmem po ks. Lubomirskim rzeszowskim dał starostwo bohusławskie, dwakroć sto tysięcy złotych gotowym groszem na rok importujące. Tak się tedy kłótnie zakończyły. Kurlandzka materya zawsze w różnych pro et contra sentymentach i kontrowersjach zostawała.

Wracając się zatem do moich własnych interesów, gdy widziałem w bracie moim Waclawie, poruczniku, niechętnie ku mnie serce, uprosiłem za przyjaciela Kropińskiego pułkownika, aby go obliował, ażeby wszystkie cordolia swoje do mnie wynurzył i aby resztę dokumentów do dóbr jego służących w Rasnej będących odebrał. Był

tedy pułkownik Kropiński u brata mego w Szeszowie i taką odebrał rezolucją, że swoje pretensye, kiedy tego czas będzie, odkryje, a papierów nietylko brać nie chce, ale jeszcze za obaczeniem się ze mną da mi po łbie szablą. Taka złośliwa rezolucya nie zadziwiła mnie, bo znam złość brata mego; ale mi dała okazyą do téj rezolucyi, abym podczas roczków, które będą pierwsze, zaniósł manifest i dokumenta brata mego zapieczętowawszy, lokował w kancelaryi, będąc gotowym w każdym czasie na sprawiedliwej komportacyi wykonać juramentum; z tém wszystkiém, aby się po księgach z bratem rodzonym nie szmarować, czekałem do dalszego czasu, ażali się brat mój upamięta.

Pojechałem potem na św. Jan do Białegostoku, gdzie też był Małachowski kanclerzycy koronny, szukając promocyi od hetmana dla ojca swego do trybunału koronnego w sprawie z Koseckim; ale hetman w kor. już będąc, jako się wyżej rzekło, przez posła francuzkiego de Monteuil rekonyliowany z dworem, rekużował swoich instancyji owszem, dla pomocy marszałkowi nadw. kor., posłał generała Mokronowskiego na trybunał do Lublina, gdzie, jako jest wyżej wyrażono, marszałek nadw. kor., alias za promocyą jego wygrał sprawę Kosecki.

Po powrocie moim z Białegostoku Pan Bóg szczęśliwie rozwiązał żonę moję, która dnia 18-o Julii powiła córkę, której na chrzcie św. nadano imiona św. Petroneli, patronkę babki jęj kasztelanowy witebskiej i św. Teresy, patronkę matki mojęj. Chciałem solenne sprawić imieniny i prosiłem za rodziców chrzestnych Potockiego starostę trembowolskiego i Sapieżnę wojewodzinę połocką, ale gdy się wojewodzina połocka ekskużowała, że będąc w ciąży, nie może do chrztu trzymać, zaczęm ceremonią chrztu św. do dalszego czasu odłożyliśmy. Tandem żona moja po sześciu tygodniach od poródzenia, na obligacyą Sirucia kasztelana witebskiego pojechała do Wilna na wesele siostrzeńca jego Prozora, pisarza grodzkiego kowieńskiego z Burzyńską kasztelaną smoleńską. Była tedy żona moja ze strony pana młodego gospodynią na tém weselu, gdyż siostra żony mojęj Prozorowa wojska i podstarościna sądowa powiatu kowieńskiego, bratowa pana młodego, naówczas w położu leżała w domu swoim w Bobcinie; że tedy żona moja sfatygowała się i zaziębiła się na tém weselu w Wilnie, tedy pojechawszy do matki swojęj kasztelanowy witebskiej, do Kowna, ciężko się rozchorowała na gorączkę, którą doktorowie nazywają febris putrida. Przecież za miłosierdziem Pana Boga po sprowadzeniu z Gombina, miasta pruskiego, doktora Sepiusa, z niebezpiecznej choroby do zdrowia przyszła i aż w zimie do mnie przyjechała.

Tymczasem ja zostawszy się w Rasnej, najprzód sam przepisywałem dekret komisji wołyńskiej, chcąc go mieć w czystym cha-

rakterze; potem przyjechał do mnie Urbański, którego brat generał, adjutant buławy wielkiej koronnej, ma za sobą Grocholską sędziankę ziemską braclawską, której siostra rodzona jest za Remigianem Jałowickim, za którym pierwój siostra moja rodzona była Agnieszka. Ten tedy Urbański przyjechawszy do mnie do Rasny, proponował mi zgodę jako proszony przyjaciel od Jałowickiego, szwagra przeszłego naszego, że chce nam posag siostry naszój nieboszczki, pod jego dożywociem będący oddać, byleśmy chcieli od zapisów od niego siostrze naszój uczynionych odstąpić; na co odpowiedziałem, że sam bez braci moich rezolucyi dać nie mogę, z tém wszystkiém ile ze mnie, odpowiedziałem, że wróceniem samych tylko sześciudziesiąt tysięcy posagowych kontentować się nie możemy; ale jako Jałowicki z posagu siostry naszój tak wiele profituje, że nietylko już go sowito wybrał, ale jeszcze do zebrań dalszej substancyi z tegoż posagu ma fundament, tak dla uspokojenia sumienia swego jest obligowany dać nam czterem najmniej po dwadzieścia tysięcy, jeżeli się tém bracia moi będą kontentować: wszakże dośoby miał profitu, gdybyśmy ze trzydziestu tysięcy prostym długiem nieboszczce siostrze naszój zapisanych dziesięć tysięcy, przytém wyprawy jęj klejnotów i nabytęj przez nią ruchomości, przytém połowy wszystkięj w stadach, bydłach ustąpili. Odjechał z tém odemnie Urbański i długo więcj odezwy od Jałowickiego nie mieliśmy.

Tymczasem Sosnowski pisarz litewski, za królewskim konsensem, nie wiem jak otrzymanym, bo król nie miał dawać konsensu, odebrał od Fleminga podskarbiego wielkiego litewskiego cesyą na starostwo brzeskie i innotescencye do wjazdu swego na toż starostwo wydał pro primis Novembris. Porozpisywał listy bardzo grzeczne do wszystkich urzędników i dystyngwowańszych szlachty, zapraszając na swój wjazd. Nikt nie mógł rekużować. Jakoż i ja sam uczestowawszy z listem przybyłego towarzysza jego, deklarowałem być na wjeździe. Urzędy grodzkie tenże Sosnowski pisarz litewski oddał: podstarostwo Wieszczyckiemu podstolemu brzeskiemu, dawniejszemu podstarościeniu, którego lubo sobie jako nie implikującego się do sejmików nie życzył mieć ofycjalistą swoim, jednak na instancye różne, o które starał się Wieszczycki, dał mu ten urząd, ale wzięwszy od niego rewersał, że każdego czasu będzie mógł dać podstarostwo komu innemu. Sęstwo dał Ludwikowi Suzinowi porucznikowi swemu petyhorskiemu, Kropiński albowiem sędzia grodzki za starostwa Fleminga podskarbiego litewskiego, człek niespokojny i niezmiernęj ambicyi, który i za mój afekt, jako się wyżej wyraziło, źle mi nadgro-

dził, bo chcąc mnie po Sapiezie kanclerzu litewskim, starościem brzeskim subvertere ¹⁾, a przez to zasłużyć się Bystremu faworytowi Flemingowskiemu a memu głównemu nieprzyjacielowi, dziwne przeciwko mnie czynił machinacje; potem, za starostwa Fleminga z tymże Wieszczykiem, lubo wielkim hypokrytą, dziwne rzeczy robił, często bez racji weksował go, i z nikim w zgodzie nie żył, wszystkich mało waząc, nareszcie, gdy ów sejmik poselski brzeski 1754 źle dysponował przez swoją preumpcyą na dyshonor starosty swego Fleminga podskarbiego w. lit. i to się na niego pokazało, jako się wyżej rzekło, tedy począł na kredycie u Fleminga i u księcia kanclerza upadać; dopiero Wieszczycki podstarości to postrzegłszy, tak go oskarżył, że poczeli go nienawidzić. Sosnowski tymczasem wyrabiał sobie cesą starostwa brzeskiego od Fleminga, a jako chciał się zbyć Kropińskiego, aby się od niego nie napierał sęstwa, tak puścił odgłos, że Fleming dlatego ustępuje starostwa brzeskiego Flemingowi ²⁾, aby się z grodu pozbyć Kropińskiego. Był to odgłos nie podchlebny dla ambicyi Kropińskiego, zaczęł wolał sam uprzedzić i podziękować wczesnie Flemingowi za sęstwo grodzkie. Jakoż tak uczynił, a co nad proporcją fortuny swojej, winem węgierskiem traktując wszystkich, tylko że to nie miło było, że te częstowania z wielką ambicyą były, stracił. Jakoż wzięwszy 60,000 złotych po żonie swojej, wszystko to wyekspensował, a sam z siebie nad kilkanaście tysięcy więcej nie miał, to przepadło. Przecież Borzęcki krewny jego, który się z Kropińskiej rodził, wyrobił mu to u ks. hetmana w. lit., że mu pensyi rocznej dwa tysiące złotych nazaczył i dał mu patent na porucznikostwo petyhorskie tytularne a on się nieprzyzwoicie pułkownikiem pisać począł. Z tém wszystkiem, jako człowiek śmiały i wolny język mający, miał akceptacyą u księcia hetmana, ile że go tam i Paszkowscy rekomendacyami swemi wspierali i już go nademnie praeferibilibiter ³⁾ zalecali, osobliwie generał adjutant Paszkowski. Gdy zatem przyszedł czas wjazdu Sosnowskiego pisarza litewskiego na starostwo brzeskie, tedy względem niecierpliwości Fleminga podskarbiego w. lit. śmieszna się rzecz stała; żałował albowiem Fleming, że ustąpił tego starostwa i dlatego w złym był humorze. Tymczasem ks. kanclerz, jadąc na tenże wjazd, wczesnie zajechał do folwarku swego Kurnicy, do wójtostwa brzeskiego należącego, a że tam niespodziewanie przyjechał, tedy nieporządnie zastał i zimno i dymno było; dla czego nie mogąc

¹⁾ Pognębic. ²⁾ Zapewnie przez pomyłkę autor napisał Flemingowi zamiast Sosnowskiemu. ³⁾ Przenosząc.

w Kurnicy nocować, pojechał prędzej nad swoją determinacyą, to jest w sobotę na noc do Terespoła do podskarbiego w. lit., przecież przed sobą posłał dworzanina swego do tegoż podskarbiego, dając znać o przybyciu swoim. Podskarbi nie mając jeszcze apartamentów dla przyjęcia ks. kanclerza wypalonych i nie będąc przygotowanym, wpadł w cholere, kazał marszałka dworu swego Maliszewskiego wolać do siebie, na którego gdy z cholereą krzyknął, musiał Maliszewski oknem uciekać. Wypada za nim podskarbi, tymczasem uboga baba przysłała jałmużny prosić. Podskarbi, gdy uciekł Maliszewski, zaczął babę tę kijem okrutnie na ulicy bić, na którą scenę trafił książę kanclerz. Fleming ks. kanclerza nie przywitawszy, babę bił, aż ledwo się uhamował na perswazye ks. kanclerza i przyszedł do refleksyi.

Ja chcąc być na tym wjeździe, przyjechałem do Motykał do brata mego pułkownika w sobotę na noc przed poniedziałkiem na wjazd naznaczonym. Brat mój pułkownik nie chciał jechać na ten wjazd, czyniąc refleksye, że tam będziemy od nieprzyjaciół naszych atakowani. Perswadowałem i upewniałem, że tam nikt żadnej nam przykrości nie uczyni i że owszem, znajdziemy tam tak wielu naszych przyjaciół, że książę kanclerz sam obaczy nasz kredyt et popularitatem: ale to nic bratu memu nie pomogło. Chciałem tedy sam jechać, ale znowu sama pułkownikowa bratowa moja mnie nie puszczała, alias wolała, żebym i ja na tym wjeździe nie był, aniżeli aby brata mego a męża jej jakaś bojaźliwość miała być pokazana. Markotno mi to bardzo było, ale musiałem to uczynić, że nie jechał na wjazd, nie chcąc bratowy mojej zasmucać. Przebywszy zatem w Motykałach poniedziałek, we wtorek prawie gwałtem pojechałem do Brześcia, ile że tam miałem z czopowego szelężnego brzeskiego oddawać Borzęckiej strażnikowej brzeskiej 4000 złotych, gdzie byłem od Sosnowskiego pisarza litewskiego, nowego starosty brzeskiego bardzo mile przyjęty. Byłem u niego na obiedzie; widział Sosnowski sam wiele dla mnie przyjaznych, a skoro po obiedzie przyszedłem do stancyi mojej do Augustyanów, zaraz Sosnowski starosta brzeski był u mnie z wizytą, czego dla drugich urzędników województwa brzeskiego nie czynił. Tam tedy go częstowałem z całą kompanią i w kontestacyach dobrych wzajemnych afektów ponapijaliśmy się. Po tej bytności mojej w Brześciu powróciłem do Motykał, a zamtąd pojechałem do Rasny.

Po powrocie moim do Rasny przywieziono mi z Wysokiego, księżęcia Maronitów, chrześcianina, który jałmużnę zbierał po wszystkich europejskich krajach, aby swoją familią, rodziców i rodzeństwem

wykupił z aresztu, który nałożył na nich nowy basza Kairski, co ordynaryjnie wszyscy nowi baszowie przez łakomstwo i nienawiść do chrześcian czynią. Wielu wprawdzie jest tych książąt Maronitów z góry Libanu, zmyślonych, ale ten był prawdziwy, miał albowiem skrypt od księcia Mikołaja Sierotki, jego pradziadowi dany, że gdy tenże książę Radziwiłł peregrynował z nabożeństwa do Jeruzalem, tedy był u pradziada tego księcia bardzo dobrze przyjmowany i uczczony. Dał zatem książę Radziwiłł ten skrypt jemu autentyczny, iż jeżeliby się kiedy który z tegoż księcia Maronitów w Polsce znajdował, tedy miał być dobrze przyjmowany i pieniędzmi opatrzony, co też książę hetman w. lit. i ks. chorąży lit., uznawszy ten skrypt za rzetelny, hojnemi łaskami swemi wypełnili. Ja zaś według przeżyczenia mego opatrzywszy, do Lisowczyc końmi memi odesłałem.

Potem Adalek synek mój bardzo mi zachorował, siła około niego turbacji miałem i nie śpiąc pilnowałem, przecież z miłosierdzia Boskiego do zdrowia przyszedł. Nastąpiły potem imieniny moje, dzień św. Marcina, na które zjechał pułkownik brat mój z żoną swoją. Zjechało się i sąsiedztwo a przytém Chreptowicz stolnik nowogrodzki, który widząc dobre serce moje w Białymstoku dla niego pokazane, zaczął być moim przyjacielem. Pod tenże właśnie czas Branicki hetman w. kor. otrzymawszy, jako się wyżej rzekło, przywilej na starostwo jezierzyskie a widząc przyszlą kłótnię z Soltohubową generałową artylerji litewskiej, pojechał sam z Białegostoku do Wołczyna do ks. kanclerza litewskiego tak dla zapieczętowania przywileju swego, jako też dla pomocy tegoż księcia kanclerza w asesoryi litewskiej do dostąpienia tegoż starostwa. Był dosyć co do obserwancyi, ale co do afektu nie dosyć dobrze przyjęty od księcia kanclerza, który przywilej kazał zapieczętować, ale nie mogąc samemu hetmanowi żadnych przymówek czynić, mścił się na jego przyjaciół; i tak Mokronowskiego generała zaczął różnemi przymówkami szczypać, ale Mokronowski nie odpowiadając na to, zagadał ks. kanclerza różnemi śmiesznymi relacyami swemi, jako mający co, przez tak długą w cudzych krajach bytność swoją powiedzieć i tak księcia kanclerza w dobry humor wprowadził, że go przestał prześladować. Gdy tedy hetman powracał z Wołczyna do Białegostoku, ja z Chreptowiczem stolnikiem nowogrodzkim jechaliśmy do niego na popas do Kleszczel, gdzie nas hetman bardzo łaskawie przyjął.

W tym też roku Bek, sekretarz cudzoziemskiej ekspedycji hetmana wielkiego koronnego, mój tak wielki przyjaciel i dobrodziej, uniósł się jakowemiś nadziejami od króla pruskiego dla niego uczynio-

nemi, że z dworem jego korespondował, która korespondencya przejęta była i którą dwór królewski naszego króla odesłał hetmanowi w. kor. Miał Bek nieprzyjaciół u dworu hetmańskiego a najpryncypalniejszego Starzeńskiego starostę brańskiego, który rad będąc tej okazyi, podmówił hetmana, aby zaraz wzięto Beka w areszt i wszystkie jego rzeczy i papiery sekwestrowano, w których nic osobliwszego nie znaleziono i Bek ekskuzował się, że jako chudy pacholek cudzoziemiec, szczęścia swego tentując, robił sobie miejsce u króla pruskiego. Nie zgoła dobra jego ekskuzacja była, bo i tu miał się dobrze i oprócz hetmańskiej pańskiej, wziął 1000 czerw. zł. od Francyi, przytém różne handle prowadził, osobliwie w galanteriach różnych, na których siła profitował i miał się według kondycyi swojej dobrze. Żałował go hetman, ale nie chcąc się narazić dworowi i sam aby nie był tak u króla naszego jako i u króla francuzkiego w suspicyi, odprawił go i do Gdańska odesłać kazał. Płakał Bek i ryczał od płaczu, jednak pojechał do Gdańska i lubo miał od króla pruskiego pensyą, lecz mniejszą aniżeli się spodziewał; jednak żałując służby hetmana w. kor., tak dobrego pana zaczął z frasunku pić we Gdańsku, gorączka przypadła, umarł i na magistrat gdański zbiór jego najmnień cztery tysiące czerwonych złotych wynoszący, jako po cudzoziemcu bezprzytomnym, Szwajcarze, zabrano. Żal i mnie było tak dobrego utracić przyjaciela. Pisałem do niego do Gdańska, ale mój list już go nieżywego zastał. Tandem żona moja przyszedłszy do zupełnego zdrowia, z Kowna przyjechała do Rasny, po której powrocie następowało Boże Narodzenie, na które pojechałem do Białegostoku.

Na które Boże Narodzenie przyjechał też do Białegostoku król-wicz Karol książę kurlandzki, powracający z Kurlandyi do Warszawy. Jechał z Kurlandyi na Słuck, zaproszony od księcia Radziwiłła chorążego w. lit., gdzie był bardzo wspaniale przyjmowany, gdzie nie tylko bardzo kosztowne polowania, ale też komedye z baletami i różne inne królewskie zabawy książę chorąży dawał ks. kurlandzkiemu przy innych wszelkich wygodach i aparencyach fejerwerków i innych akomodacyj, a potem cały dwór księcia kurlandzkiego, wszystkich przyjaciół jego i panów kurlandzkich ks. chorąży odwoził do Nieświeża do brata swego księcia hetmana w. lit. Książę hetman także, ile mógł, wspaniale przyjmował księcia kurlandzkiego, także do pół drogi do Białegostoku odsyłał swemi cugami, a hetman w. kor. także na pół drogi wysłał swoje cugi naprzeciwko księcia kurlandzkiego. Jechali z król-wiczem, oprócz dystyngwowanej szlachty kurlandzkiej, Zabięłło marszałek kowieński, Borch podkomorzy inflantski i inni,

którym wszystkim hetman w. kor. wygodne dawszy w pałacu swoim apartamenta, wspaniale królewicza księcia kurlandzkiego przyjmował. Tam Zabięło marszałek kowieński zachorował, który gdy widział mnie troskliwego o zdrowie swoje, zaczął pomnażać dawny swój afekt ku mnie; tamże będąc w Białymstoku, jak wszystkim wiadomo było, że biskup wileński Zienkowicz bardzo stary i długo żyć nie może, a Tyszkiewicz biskup żmudzki był upewniony, jako się wyżej rzekło, że po śmierci Zienkowicza miał wziąć biskupstwo wileńskie, tak z mojej życzliwości dla Łopacińskiego sekretarza litewskiego pamiętałem, aby hetmana w. kor. o to prosić, aby prosił królewicza Karola księcia kurlandzkiego, najukochańszego u króla syna, aby wniósł do ojca króla instancją za księdzem Łopacińskim, aby mu po ascensie ¹⁾ biskupa żmudzkiego na biskupstwo wileńskie dane było biskupstwo żmudzkie. Co hetman w. kor. z ochotą uczynił dla Łopacińskiego, jako przyjaciela domu Sapieżyńskiego, blisko z hetmanem w. kor. spokrewnionego i królewicz Karol książę kurlandzki szczerze swoje u króla ojca za tymże księdzem Łopacińskim przyrzekł staranie. W tenże czas był plenipotent Sołłohubowy generałowy artylerji lit. w Białymstoku dla remonstracji pryncypałki swojej jurium communicativorum na starostwo jezierzyskie, a lubo jest wyraźna konstytucya niejedna, że starostwo jezierzyskie jest pograniczne, a zatem sub jure communicativo dla białej płci być nie może, jednak Sołłohubowa remonstrowała, że toż starostwo sub juribus communicativis białychgłów chodziło i że Sołłohub podskarbi w. lit., potem wojewoda brzeski, ojciec męża jej nieboszczyka generała artylerji lit. kupił to starostwo od księżny Czartoryskiej wdowy kasztelanowy wileńskiej, matki ks. kanclerza; w której kontrawersyi z tym plenipotentem mianem, że i ja się odzywałem pro parte hetmana w. kor., więc i mnie tenże plenipotent Sołłohubowy Kosiński przed księciem Radziwiłłem hetmanem w. l. interesującym się za Sołłohubową, jako księżniczką Radziwiłłówną wojewodzanką nowogrodzką, oskarżył. Tandem po odprawionych świętach, książę kurlandzki pojechał do Warszawy do króla ojca swego, a ja pojechałem na Nowy Rok do domu mego do Rasny.

¹⁾ Wstąpieniu.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

R. 1760.

Sejmik deputacki w Brześciu pod łaską Sosnowskiego pisarza lit. Obrani deputatami: Jacek Paszkowski strażnikowicz lit. i Buchowiecki koniuszy brzeski. Sprawa Michała Wołodkowicza wojskowicza mińskiego, podskarbiego trybunalskiego o gwałty na posiedzeniu trybunału. List w tym przedmiocie Sapiehy starosty puńskiego do Mniszcha marszałka nad. kor. Tegoż list do ks. Radziwiłła hetm. w. lit. Trzeci list tegoż Sapiehy do Morykoniego wicemarszałka trybunalskiego. Wyrok śmierci wydany na Wołodkowicza. Wołodkowicz rozstrzelany. Kombinacya w sprawie Potockiego starosty trembowolskiego z Flemingiem podskarbin w. lit. Matuszewicz jedzie do Białej wezwany przez ks. Radziwiłła chorążego w. lit., aby swatał w województwie lubelskiem do wojewodzanki czerniechowskiej Międzyńskiej Sadowskiego starostę słonimskiego. Śmierć ks. Radziwiłła chorążego lit. Matuszewicz wyjeżdża do Brodów na ślub Ludwika Pocięja strażnika w. lit. z Potocką wojewodzanką poznańską. Odwiedza w Podhorcach Rzewuskiego hetmana poln. kor. Sapieha podkanclerzy lit. daremnie zabiega o dawne łaski u ks. kanclerza Czartoryskiego, teścia swego. Koło wojska koronnego pod Brańskiem. Marszałkiem koła regimentarz Potocki, starosta trembowolski. Sejmik poselski w Brześciu. Zerwany. Sejm w Warszawie. Śmierć podkanclerzego lit. Sapiehy. Ubieganie się o pieczęć mniejszą lit. Matuszewicz wyjeżdżając z Warszawy, żegna się z Mniszchem marszałkiem nadw. kor. Rozmawia z ministrem Brylem. Udaje się do Białej. Przywrócony do łask ks. hetmana Radziwiłła.

Jako Sosnowski pisarz litewski został starostą brzeskim i roczki pod sam sejmik deputacki złożył februaryowe, tak tém pilniejszego następujący sejmik brzeski deputacki potrzebował starania. Od księcia Radziwiłła hetmana w. lit. żadnego nie można było spodziewać się suplementu. Ja tedy swój koszt łożyć rezolwowałem się, a do ks. Radziwiłła chorążego w. lit. nie tak, abym się ztamtąd spodziewał jakich pieniędzy, jako bardziej honor mu czyniąc, że się względem sejmiku do niego referuję, list napisawszy, posłałem do Biały, abym ztamtąd był do Słucka odesłany. Tandem z mego listu będąc księżę chorąży kontent, nadspodziewanie moje przysłał mi asygnacyą na tysiąc złotych, aby mi z Biały wypłacone były, które mi zaraz oddano; jednak ja swoich własnych na tenże sejmik dwa tysiące tyńfów gotowym groszem, oprócz wszystkich wiktualiów i wina odłożyłem, które pieniądze wszędzie, zgromadzając przyjaciół na sejmik, rozesałem. Nastąpił zatem sejmik, na który lubo Sosnowski pisarz litewski, ile mógł z pomocą Fleminga podskarbiego w. lit., ekonomią brzeską i kobryńską trzymającego, a przez to siła patryotów województwa brzeskiego na namiestnikowstwach ekonomicznych mającego i z pomocą księcia kanclerza lit. zgromadzał się, jednak nas in popularitate nietylko non superavit ¹⁾, ale jeszcze mniej mający szlachty pokazał się. Przyszło zatem do układania sejmiku. Nasza partya więcj zawierała się in popularitate ludzi wprawdzie słusznych, dobrze obranych, serca i ręki dobrój, ale do funkcij publicznych mniej zdolnych. Trzeba tedy było z pośrodka siebie konkurentów proponować. Mnie samego nigdy by nie dopuszczono, z braci moich żaden nie chciał być deputatem; trzeba tedy było jednego z Paszkowskich obrać, ale i ci szczupłością substancyi ekskuzowali się. Tandem powiedziałem im, że kto się z nich podejmie, tedy zaraz dam, jeżeli zostanie in functione, na początkowe ekspensa tysiąc złotych polskich. Podjął się tedy funkcyi

¹⁾ Nie przewyższył w popularności.

Jacek Paszkowski strażnikowicz polny litewski, najmłodszy z braci, któremu oprócz tego inne suplementa wyrobić od ks. Radziwiłła chorążego w lit. deklarowałem. Z drugiej zaś strony było konkurentów dwóch, pierwszy Buchowiecki koniuszy brzeski, któremu na przeszłym sejmiku za ustąpienie od funkcji całym województwem deklarowaliśmy funkcją deputacką i temu sam dotrzymanie słowa mego przyrzekłem; drugi był konkurent Zadernowski chorąży petyhorski znaku Sapiehy podkanclerzego litewskiego, za którym nietylko był list do mnie mocno obligujący od tegoż podkanclerzego litewskiego, ale też za obligacją jego list od Mniszcha marszałka nadw. kor.; lecz w tymże czasie odebrałem list od ks. Łopacińskiego sekretarza litewskiego przestrzegający, że Sapieha podkanclerzy litewski jest w nowej dysensyi z ks. Radziwiłłem hetmanem w lit. et per consequens z dworem królewskim. Już tedy Zadernowskiego dopuszczać do funkcji nie mogłem i Paszkowskich i Kropińskiego na sejmiku będącego przestrzedz w tym także musiałem i gdy w nocy kilku godzinami przededniem w dzień poniedziałkowy sejmikowy przyszedł do mnie Zadernowski, obligując o funkcją, musiałem mu z wielką delikatnością wyraźnie powiedzieć, że deputatem z naszej strony proponowanym być nie może, a to ponieważ podkanclerzy litewski z ks. hetmanem jest w nowej teraz niechęci, na co po długich rozmowach musiałem mu, zakławszy o sekret, pokazać list ks. Łopacińskiego sekretarza litewskiego. Nie życzyłem mu zatem, aby jako oficer w wojsku służący, miał wtenczas być deputatem, kiedy między podkanclerzym a hetmanem jest emulacja, boby z którejkolwiek strony musiał być nieszczęśliwym; ale go asekurowałem, że na przyszły rok wyrobię to u ks. hetmana, aby go ks. hetman sam obligował, aby był deputatem. I tak Zadernowski na tym przestał i odstąpił od konkurencyi, ile gdy Buchowieckiego koniuszego brzeskiego, mającego od całego województwa deklaracją, superare ¹⁾ nie mógł.

Był jeszcze konkurent uporny o funkcją deputacką, Wereszczaka łowczy brzeski, z promocyi Sapiehy wojewody brzeskiego z tą obligacją, ażeby jeżeli nie zostanie deputatem, sejmik zerwał; w czym Sapieha wojewoda brzeski nie miał żadnego interesu, tylko szczególne jakieś złośliwe nieukontentowanie, ażeby kiedy przy jego na sejmiku bytności sejmiki nie dochodzą, tedy bez niego nie były szczęśliwsze. Pisał tedy i do mnie list wojewoda brzeski za Wereszczaką łowczym brzeskim, promowując go do funkcji deputackiej i włożył w list kar-

¹⁾ Przemódz.

teczkę, obligując mnie, aby ten sejmik nie doszedł; jako zaś Wereszczakowie są w przyjaźni niestateczni, chciwi i prędko się wszystkiego chwytający, tak ani my, ani Sosnowski pisarz litewski nie chcieliśmy mieć w funkcji deputackiej Wereszczaki. Tandem z Sosnowskim albo po wielu wybiegach jego za Zadernowskim czynionych umówiwszy, aby Buchowiecki koniuszy brzeski z Jackiem Paszkowskim byli deputatami, pojechaliśmy do Fleminga podskarbiego w lit. na Terespole, honor mu czyniąc, że bez niego nic zrobić nie możemy i że on wszystkie sam konkluduje rzeczy. Sosnowski pisarz litewski, luboby wolał sam sobie wszystko przypisać, jednak jako wielki polityk, mając od Fleminga dany sobie wszystek ekspens na sejmiki i inne łaski świadczone, tego nie unikał podchlebstwa. Jam też miał swój interes podchlebować Flemingowi, aby nie był zirytowany przez jaką uczynioną sobie przeciwność a rozwiąawszy swój bardzo hojny worek, aby nam przyjaciół, jak są teraz venalia subiecta ¹⁾, nie przekupił, coby łatwo dokazał; anibyśmy mu się oprzeć mogli, ile już pieniędzy żadnych znikąd nie spodziewając się suplementów, a takby na mnie wszystek ciężar ekspensowania na sejmiki zwał się. Był tedy kontent Fleming z uczynionego jemu honoru i do mnie dobre serce począł zabierać, jako się z tym i za oczyma memi dał słyszeć; Ignocemu jednak Paszkowskiemu i na dalsze go czasy zachęcając i chcąc od niego mieć przestrogi, dałem czerwonych złotych piętnaście. Gdyśmy zatem zebrali się na sejmik, Sosnowski pisarz litewski przez Nietyksę skarbnika parnawskiego począł z nami traktować, aby był marszałkiem sejmikowym, dając parol, że nikogo innego do deputacyi podawać i kredensować nie będzie, jak Buchowieckiego koniuszego brzeskiego i Jacka Paszkowskiego. Nie długo nad tym deliberując, deklarowaliśmy mu łaskę sejmikową, respektując i człeka godnego i starostę naszego. Tandem zagał Sosnowski sejmik i marszałkiem był obranym. Jeden tylko Wereszczaka łowczy brzeski zfamilią swoją oponował się; kilka godzin na tym strawiliśmy, aby go umolifikować. Widział Buchowiecki koniuszy, że mu szczerze dopomagałem i odtąd zaczął być moim przyjacielem; ale gdy nic z Wereszczaką łowczym brzeskim nie wskóraliśmy, tedy przyszła mi na myśl taka inwencya, aby Sosnowski jako niedoszły pożegnał sejmik, a tymczasem, aby zewsząd była akłamacya na Wereszczakę łowczego brzeskiego, że z obligacyi wojewody brzeskiego zerwał sejmik, że i wojewodzie i swojej familii na zawsze w województwie stracił kredyt;

¹⁾ Przekupni ludzie.

w tymże czasie aby subministrować do Wereszczaki przyjaciół radzących, aby odstąpił od swojej konkurencji, po którym odstąpieniu jeszcze ante occasum solis ¹⁾, pójdziemy na sejmik i zrobimy go szczęśliwie. Powiedziałem to cicho wszystko Sosnowskiemu. Przyjął tę radę, czas jeszcze jakiś wytrzymałszy, pożegnał sejmik. Powstała zatem na Wereszczakę i na wojewodę brzeskiego publiczna akklamacja. Drudzy według ułożenia naszego perswadowali Wereszczace, aby odstąpił swojej konkurencji; dał się namówić Wereszczaka, tylko pretendował, aby go całe województwo w stancyi jego o to prosiło. Dał mi zaraz znać o tém Sosnowski. Zeszliśmy zaraz do stancyi Wereszczaki, prosiliśmy go: odstąpił. Za odstąpienie podziękowaliśmy, podziękowawszy, poszliśmy na sejmik, i w krótkim czasie deputatów nemine contradicente ²⁾ obraliśmy. Wszyscy byli kontenci oprócz Buchowieckich, wojskiego i pisarza ziemskiego brzeskiego, którzy nie lubili tego, że maxima pars starania mego w tém sejmikowaniu była; ani mi słowa dobrego nie dali i jeszcze Buchowiecki wojski brzeski zaczął mi o pretensyi swojej do chłopów mińkowickich mówić, ale to politycznie zbyłem. Zaczął się tenże zazdrości mól i w partyi naszej: Kropiński, zbytniej ambicyi i nieszczerzy człowiek i niekontentujący się tém, aby na równym stopniu activitatis ze mną zostawał, ale pretendujący pierwszeństwa, zaczął mnie, przybrawszy do siebie Józefa Paszkowskiego generała adjutanta ks. hetmana, w dyfidencyą u ks. hetmana wprowadzać i oskarżać o jakoweś moje z Sosnowskim pisarzem lit. konniwencye, co robił dlatego, ażeby mnie zepchnąwszy z kredytu ks. hetmana, sam mój plac otrzymał. Przydawał i to, że ja u hetmana w. kor., który się już zaczął z książętami Czartoryskimi porozumiewać, jestem w łaskawej admisyi, a tak książę hetman, lubo nic nie widział przeciwko mnie i niezyczliwości ku niemu dowodnego, jednakże jako człowiek zaczął o mnie suspikować, ale ta suspicyi mgła często samą prawdą rozpędzana bywała, przecież swojej wilgoci i zarazy znaki zostawiła. Przybrali oskarżyciele moi do siebie Grotusa, głupiego starostę szangrudzkiego, który mając do mnie o starostwo wilkijskie Zabiellowi marszałkowi kowieńskiemu przysądzone awersyą, powiedział przed księciem hetmanem, że ja z Sosnowskim pisarzem litewskim tylko w dzień jesteśmy nieprzyjaciółami a w nocy mamy consilia i upijamy się.

Tak tedy moja szczerza aplikacya do zasłużenia się na każdego łaskę, przez prywatne chęci zysków opacznie interpretowana była. Na-

¹⁾ Przed zachodem słońca. ²⁾ Bez niczyjego sprzeciwiania się.

stąpił nazajutrz sejmik gospodarski, na którym Sosnowski pisarz litewski i Fleming podskarbi litewski starali się, aby posłowie od województwa do króla obrani byli z wyrażeniem resentymetu województwa, że bez sejmu w tak walnej rzeczplitej materyi o prowincyą księstwa kurlandzkiego tylko ex resultato senatus consilii ¹⁾, inwestytura stanęła dla królewicza Karola, co gdy mi obydwaj proponowali, krótko odpowiedziałem, że to być nie może. Potém tylko chcieli, aby posłowie województwa dopraszali się króla o zachowanie praw rzeczplitej. Gdy na to odpowiedziałem, że takowe prośzenie znaczy, że król praw nie zachowuje, a zatem jest iniuriosum majestati ²⁾, więc na to pozwolić nie można; tak tedy widząc, że nic wskórać nie mogli, odstąpili od swoich propozycyj.

Interea Jahołkowski patron grodzki brzeski, który przedtém u mnie za chłopca służył, dostał projektu, który przeciwko ks. kurlandzkemu królewiczowi Karolowi chcąc posłów obierać, jako się wyżej rzekło, do wpisania do laudum sejmiku gospodarskiego nagotowano, który projekt posłałem potém Mniszchowi marszałkowi nadwor. kor. Gdy mi zaś przyszło odpisywać na listy Sapiehy podkanclerzego litewskiego i marszałka nadw. kor., promowujące Zadernowskiego do funkcyi deputackiej z Brześcia, tedy podkanclerzemu odpisałem, że gdy Buchowiecki koniuszy brzeski nie chciał odstąpić od konkurencji swojej, tedy uprosiliśmy Zadernowskiego, aby do przyszłego zaczekał sejmiku, na który mu dopomagać do funkcyi województwo asekurowało, a ze strony ks. hetmana obraliśmy Jacka Paszkowskiego. Z wielką submisyą ten list pisałem, chcąc nieobranie Zadernowskiego ubłagać, a do marszałka nadw. kor. odpisałem w szczerości, że radbym był wypełnił wolą jego w utrzymaniu Zadernowskiego przy funkcyi deputackiej, ale miałem najprzód przestrożę od ks. Łopacińskiego, że Sapieha podkanclerzy litewski jest w nowiej niechęci z księciem Radziwiłłem hetmanem w. lit., abym był ostrożny w promowaniu jego subjektów do funkcyi deputackiej a potém, że widzimy ab experientia, że Wisłouch sekretarz tegoż Sapiehy podkanclerzego litewskiego, deputat brzeski, pisarz trybunalski kadencyi ruskiej jest we wszystkiém księciu hetmanowi w. lit. i przyjaciółom dworu przeciwny, a zatem pod pretekstem abusus listu instancyalnego jego za Zadernowskim chciał Wołczyn obudwóch przyjaciół swoich afidowanych mieć deputatami brzeskimi i żeśmy to obaczywszy, afidowanego przyjaciela księcia hetmana, Jacka Paszkowskie-

¹⁾ Z uchwały rady senatu. ²⁾ Krzywdzącém majestat.

go obrali deputatem. Ale ta szczerść listu mego dosyć mi potem kłopotu, jako się niżej wyrazi, narobiła.

Po sejmiku pojechałem wcześniej na Zapusty do Białegostoku, gdzie nas o rozstrzelaniu Wołodkowicza Michała wojskowicza mińskiego i deputata tegoż województwa, podskarbiego trybunalskiego, feralna doszła wiadomość, którą przywiózł kapitan od regimentu piezszego buławy wielkiej koronnéj, który był jako plenipotent posyłany do Mińska w interesie o starostwo jezierzyskie z Sołohubową generałową artylerji litewskiej, który był naówczas w Mińsku przytomny i powiadał, że Przyjałgowski patron trybunalski, plenipotent księcia kanclerza litewskiego, do którego Przyjałgowskiego i ten kapitan z informacjami wołczyńskiej był adresowany, wszystkie dawał na śmierć Wołodkowicza rady. Trzeba najprzód wiedzieć, że ten Wołodkowicz z bratem swoim Józefem starostą krasuckim, obadwa wielkiej mężności ludzie, wielkiej substancyi i zacnego urodzenia, bo i za Radziwiłłem była Wołodkowiczówna, populares bardzo w mińskim województwie, przyjaciele książąt Radziwiłłów nieodstępni, Przeddzieckiemu referendarzowi litewskiemu, afidowanemu przyjacielowi księcia Czartoryskiego kanclerza litewskiego, chcącemu się rządzić w województwie mińskim, tak byli ciężscy, że nieraz musiał z sejmiku uciekać i potem na sejmikach nie bywać. Bolało go to bardzo i szukał zawsze sposobów do zguby Wołodkowiczów. A że Wołodkowiczowie, ludzie jak wielkiej siły i serca, tak też od zwad nie unikające, tedy szukał Przeddziecki z tych okoliczności okazji, aby ich w jakie nieszczęście mógł wprowadzić. Zdarzyła się tedy taka nieszczęśliwa okazyja. Dnia pierwszego Februarii Michał Wołodkowicz podskarbi trybunalski częstował u siebie na obiedzie wszystkich swoich kolegów deputatów i Morykoniego starostę porawskiego, wicemarszałka trybunalskiego, gdyż naówczas Sapiehy starosty puńskiego, dzisiejszego krajczego litewskiego, marszałka trybunalskiego w Mińsku nie było, po których kolegów na sądy trybunalskie odjechaniu innych jeszcze gości częstując, napił się i napili pojechał na sądy, gdzie in conclavi zastawszy deputatów, kazał wina ad conclave nosić i kolegów częstował. Wicemarszałek trybunalski, gdy regenci dekret pisali, grał w karty, a jako się to i dawniej trafiało, że dobosze i fajfrowie od piechoty trybunalskiej ad conclave dla ogłaszania pijących wiwatów wpuszczani bywali, tak i Wołodkowicz prosił wicemarszałka, ażeby fajfrom i doboszom ad conclave przyjść kazał; na co gdy mu napiłemu grubo odpowiedział wicemarszałek, że to jest hultajska maniera, tedy Wołodkowicz wpadłszy w cholere, odpowiedział, że w karty grać

jest kosterska sprawa i pieniądze mu z kartami ze stołu zrzucił, a potem dobywszy szabli, nikogo nie atakując, świece palące się ścinał i Dłuskiego deputata orszańskiego w tyle stojącego przez nieostrożność tak lekko w rękę zaciął, że rana do 24-ch godzin zagojona została. Potem się to uspokoiło, na strony zadzwoniono i dekret promulgowano. Nazajutrz Pac pisarz litewski, którego rodzona siostra za Wołodkowiczem starostą hajońskim była, zaprosił do siebie na obiad wicemarszałka trybunalskiego i wszystkich deputatów, gdzie za staraniem jego między wicemarszałkiem i Dłuskim deputatem orszańskim z jednej, a Wołodkowiczem podskarbitrybunalskim z drugiej strony rekonyliacya stanęła i wszyscy rozumieli, że już to głębokiem zagrożebiono milczeniem, ale inaczej było. Morykoni albowiem wicemarszałek i Wisłouch pisarz trybunalski kadencyi mińskiej, zniósłszy się z sobą na zgubę Wołodkowicza, a wiedząc, że podchlebną rzecz Przeddzieckiemu referendarzowi litewskiemu uczynią, udali się do niego, a tak Wisłouch pobiegł sześć mil od Mińska do Zasławia do Przeddzieckiego z projektem zgubienia Wołodkowicza. I gość i projekt był miły Przeddzieckiemu; dalszą zatem plantę ułożyli i najprzód do księcia kanclerza litewskiego raport i projekt swój oznajmili, posłali drugiego dniem i nocą Tatara do Bychowa do Sapiehy podkanclerzego litewskiego, gdzie się i synowiec jego Sapieha starosta puński marszałek trybunalski znajdował, donosząc o akcyi Wołodkowicza, bardzo się egzagerując i siła kłamstw przydając. Posłali także do Mniszcha marszałka nadw. kor., dwór reprezentującego, gdzie całe życie Wołodkowicza, różne na niego ekscesa opisawszy, oczernili, a co do téj akcyi opisali, że jako jest pijanica i fantastyk, tak upiwszy się i przyszedłszy na sądy, zaczął okazyje dawać wicemarszałkowi, potem go bez żadnej racyi kilka razy w głowę uderzył, Dłuskiego deputata orszańskiego zrębał, świece, stoły i laskę marszałkowską porębał, a nawet krucyfiks na stole marszałkowskim stojący chciał rębać. Umyślnie go tak szkaradnie opisywali, ażeby gdy go stracą, żadnej nad straconym kompasji nie było i aby im przykładną przypisano sprawiedliwość. Wysłali także list do ks. Radziwiłła hetmana w. lit., wyciągając go na respons, iż jeżeli Wołodkowicza jako swego przyjaciela ochraniając, da respons, tedy aby na księcia akklamować, że jest fautor ¹⁾ kryminalistów; jeżeli jego akcyą zgani i godną kary osądzi, tedy aby straciwszy Wołodkowicza, mogli się responsem księcia hetmana złożyć. Wszystko to za radą Przeddzieckiego referendarza

¹⁾ Obrońcą.

litewskiego, z niewypowiedzianą prędkością robili, aby czasu do releksyi i ratunku Wołodkowicza nie zostawili. Taki też to był czas nieszczęśliwy, że wszyscy prawie przyjaciele Radziwiłłowscy i Wołodkowiczowscy, osobliwie Ciechanowiecki starosta opeski, marszałek trybunału skarbowego, na sejmiki się porozjeżdżali. Kładę tu listy w tej materii pisane. Można miarkować z tych listów prędkość posyłania, kiedy do Bychowa z Mińska, z Bychowa do Warszawy, z Warszawy do Mińska od dnia wtórego Februarii do dnia dziesiątego tegoż miesiąca ekspedycje stanęły. Następują zatem kopie listów Sapiehy starosty puńskiego, krajczego litewskiego, marszałka trybunańskiego z Bychowa pisane, bo tego jako marszałka trybunańskiego dla większej autoryzacyi w ten interes wciągniono.

Pierwszą zatem kopią listu do Mniszcha marszałka nadw. kor. z Bychowa pisanego.

„Zważając rozpoczętego trybunału w Wilnie progres i szerzących się pod trybunałem wiolecyj i ekscesów cum vilipendio ¹⁾ namiestniczej J. K. M. władzy, która dla małej i szczupłej warty powagi nie miała, a obawiając się jeszcze gorszej sequeli ²⁾ na ruskiej kadencyi, z przezornej myśli upraszałem J. K. M. P. mego miłościwego, gdyby wartę naszą trybunałską zmocnić kazał i do JO. ks. Imć wojewody wileńskiego, zalecając utrzymanie powagi sądowej, pisał, co gdy się stało, ci którym dulce ekscesa czynić reprezentowali JO. ks. Imć hetmanowi, iż moje takowe ordynansu u najłaskawszego pana uproszenie na to tylko zmierzało, żeby podać w inwidyą władzę hetmańską, a przykrość jego uczynić przyjaciółom. Daremnom eksplikował się z tego i przytaczał, iż w Koronie gwardya asystuje trybunałom; coraz zawikłańsze wynajdowano eksplikacye, a tak wola pańska skutku nie wzięła i trybunał zmocnienia dotąd nie otrzymał warty. Proclivis ³⁾ do gwałtów Imć p. Wołodkowicz deputat miński, gdy na ustępie byli koledzy jego, on zagrawszy głowę, naszedł sądową izbę, z dobytym pałaszem sędziów porąbał, jako to: Imć pana Towiańskiego brzeskiego, Dłuskiego orszańskiego obciąż, a wicemarszałkowi Morykoniemu płazem się dostało. Takowa niegodziwa akcja pod żadnym nieznaną słońcem, kary wziąć nie może, kiedy trybunał nie ma siły zuchwałego skarać człowieka z przybraną zgrają na największe odgrażającego się ekscesa; więc do J. K. M. jako ad fontem suum ⁴⁾ ucieka się trybunał, prosząc gdyby J. K. M. wynalazł sposób brachio suo ⁵⁾ otrzymania satysfakcyi z tak nieskończonego kontemptu,

¹⁾ Z lekceważeniem. ²⁾ Następstw. ³⁾ Skłonny. ⁴⁾ Do źródła swego. ⁵⁾ Wpływem swoim.

bo jeżeli tantum facinus impune ¹⁾ pójdzie, pewnie i strony sędziów znieważać zaczną z zniesieniem tak poważnej magistratury, którą dotąd in tremore ²⁾ obserwować najwyższej dystynkcyi ludzie musieli. Odezwałem się w tej mierze do JO. ks. Imć hetmana i kopią listu mego przyłączam, będąc z dystyngwowaną obserwancją etc.”

Z tego listu miarkować można, że krajczy litewski i samego księcia hetmana obwiniał. Druga kopia listu tegoż Sapiehy krajczego litewskiego, marszałka trybunańskiego, do księcia Radziwiłła hetmana w. litewskiego de tenore sequenti:

„Namiestnicza władza J. K. M., w nim Pański honor, jakową świeżą doznał obelgę, prowincya nasza zadziwić się musi, kiedy ta tak poważna magistratura, przed którą najwyższych familij i domów drzeć musiały imiona, zuchwały ausus ³⁾ Imć p. Wołodkowicza kolegi naszego zgwałcił i znieważył. Co już wiem, że patuit ⁴⁾ Waszej ks. Mci, partykularniejsze dawniej zwady i nieuszanowania izby sądowej przez tegoż Imć czynione umarzałem, gdyż kombinowania dabantur ⁵⁾ sposoby; ale sędziów na namowie siedzących zbrojną ręką nachodzić, deputatów porąbać, wicemarszałka zgromić i całą namowę rozproszyc, nie jest to partykularnej osoby krzywda, ale J. K. M. despekt, crimen status ⁶⁾ i honoru mojego kotempt, co wszystko iż egzemplarną ⁷⁾ wyciąga karę, do W. ks. M. jako ad custodem legum ⁸⁾ prześwietny ucieka się trybunał, prosząc, gdybyś W. ks. M. wynalazł środki satysfakcyi trybunałowi, kiedyś na rekwizycją J. K. M. wartę trybunału zmocnić nie chciał, w czém oczekiwając od W. ks. M. rezolucyi, z najgłębszym piszę się respektem.”

Trzecia kopia listu tegoż Sapiehy do Morykoniego wicemarszałka trybunańskiego:

„Niesłychanej odwagi akcja Imć pana Wołodkowicza, jako jest kryminalnej importancyi, bo laedit ⁹⁾ powagę J. K. M. Pana N. M., znosi supremi iudicii ¹⁰⁾ bezpieczeństwo, a przez to jest crimen status ¹¹⁾, więc odezwałem się do J. K. M. jako do najwyższej trybunału głowy i nim nastąpi w tym punkcie rezolucya i nim sam zjadę do Mińska, w całym tym interesie wstrzymać się proszę i nic praecipitanter ¹²⁾ nie czynić. W tej sprawie pokombinowania się modus non datur ¹³⁾, bo nie partykularnej osobie stała się krzywda, ale honoru

¹⁾ Taki czyn bezkarnie. ²⁾ W uczuciu obawy. ³⁾ Krok. ⁴⁾ Wiadome było. ⁵⁾ Dawano. ⁶⁾ Zbrodnia stanu. ⁷⁾ Dla przykładu. ⁸⁾ Do stróża praw. ⁹⁾ Obrzązka. ¹⁰⁾ Najwyższego sądu. ¹¹⁾ Zbrodnią stanu. ¹²⁾ Gwałtownie. ¹³⁾ Sposobu nie ma.

mojego uszczerbek. Nie wątpię tedy, że Wm. Pan całego trybunału piastując honor i powagę, frivole ¹⁾ żadnego nie uczynisz kroku, któryby vilipensionem ²⁾ trybunałowi a lasce dyshonor przyniósł, o co WMPana obtestando ³⁾, ze wszelką piszę się estymacją.”

Ten list jako politycznie pisany jest rozpublikowany, ale supponendum ⁴⁾, że drugi osobliwie do Wisłoucha musiał być dokładniej pisany, zgubę Wołodkowicza determinujący. Czwartą kopią kładę responsu księcia hetmana do Morykoniego, wicemarszałka trybunalskiego:

„Z wielkiem nieukontentowaniem odbieram od Wm. Pana wiadomość o niegodziwej akcji Imć p. Wołodkowicza, a z umartwieniem czytam sprawiedliwego żalu jego wyrażenie z zaszłego najwyższych tych sądów powagi i osoby samego Wm. Pana pokrzywdzenia, która jako meretur ⁵⁾ sąd i karę, tak quod justitia poscit ⁶⁾, czynić przynależy. Ja się w to mieszać nie będę ani ochraniać zechcę jako przyjaciela mego, którego natenczas znam i wzajemną serca prosequor ⁷⁾ przychylnością, kiedy się zachowuje in orbita ⁸⁾ wszelkiej modestyi i chwalebnych postępów; każdego zaś sędzę być nieprzyjacielem moim, kiedy temerarie ⁹⁾ waży się prawa gwałcić i grzeszyć przeciwko słuszności, ani się spodziewać może podtenczas pomocy i ochrony mojej. W tej rzetelności sentymentów zostawam zawsze corde tenerimo ¹⁰⁾ etc.”

Te odebrawszy responsa a bardziej sekretne i dokładniejsze od księcia kanclerza litewskiego dyspozycje, także od Fleminga podskarbiego litewskiego, a nawet książę Radziwiłł chorąży litewski, u którego Morykoni był w łasce i dobra jego słuckie w powiecie wiłkomirskim trzyma, a oprócz tego z jakiejś ku bratu swemu starszemu ks. hetmanowi bez żadnej przyczyny awersyi, złączył się z książętami Czartoryskimi, zgubę Wołodkowicza determinował, tedy zaczęli deputaci, przyjaciele Czartoryskich przysięgać się formalnym juramentem na zgubę i życie Wołodkowicza i na sekret tej okrutnej planty. Tymczasem Żaba deputat witebski, jeden z przysiężonych, nie mogąc wołającego zatłumić sumienia, poszedł na spowiedź do Karmelitów w Mińsku i tam na spowiedzi wyjawił całą konjunkcją na zgubę Wołodkowicza i że skoro tegoż samego dnia przyjdzie Wołodkowicz na sądy, tak zaraz cała chorągiew trybunalska izbę sądową opanuje, we-

¹⁾ Lekkomysłnie. ²⁾ Uchybienie. ³⁾ Prosząc. ⁴⁾ Przypuszczając należy. ⁵⁾ Jak zasługuje. ⁶⁾ Jak sprawiedliwość wymaga. ⁷⁾ Obdarzam. ⁸⁾ W granicach. ⁹⁾ Zuchwale. ¹⁰⁾ Z najczulszém sercem.

zmą do namowy i zaraz na gardło Wołodkowicza osądziwszy, już go żywego nie wypuszczą. Prosił zatem tenże Żaba deputat witebski extra sigillum confessionis ¹⁾ Karmelity, ażeby się starał przestrzedz Wołodkowicza, aby tego dnia na sądy trybunalskie nie przychodził i aby raczej wyjechał z Mińska, albo się do klasztoru schronił. Powiedziało to Karmelita przełożonym swoim, kazali mu tedy czémprędziej iść do Wołodkowicza, aby nie wymieniając Żaby, przez wszystkie sposoby prosił, aby nie szedł Wołodkowicz na sądy i raczej wyjechał z Mińska, albo się do klasztoru schronił, gdyż pewna go śmierć czeka. Zastał Wołodkowicza ranny obiad jedzącego i wino pijącego, prosił go na sekretną konferencyą, na której swoje prośby i przestrogi, do nóg upadając, przekładał; na którą konferencyą Wołodkowicza z Karmelitą wszedł konfident jego agent Sylwestrowicz, człek zuchwały, a zatem nierozumny, a jako miał w tém swój prywatny interes w sprawie na poobiednich sądach przypaść mającej, aby dla pomocy jego był Wołodkowicz na sądach, tak na księdza Karmelitę fukać zaczął. Karmelita jednak w wielkiej pokorze przestrzegać i prosić Wołodkowicza nie przestawał, aby nie szedł na sądy, a Sylwestrowicz księdza ustawicznie łajał. Zaczęły się już sądy poobiednie. Sylwestrowicz doskwiera Wołodkowiczowi, aby szedł na sądy, Karmelita zabrania i do nóg upada; jednak Wołodkowicz i sam na Karmelitę ofuknąwszy się, poszedł na sądy. Szedł za niemi Karmelita jako jaką ofiarą na śmierć skazaną. Zabiegał coraz na ulicy, prosząc i niepuszczając na sądy, ale to nic nie pomogło. Nareszcie, gdy już na ganek przed sądową izbą Wołodkowicz na schody wstępował, padł Karmelita do nóg, zaklinając, aby się wrócił, ale właśnie per calcatum caput ²⁾ za poduszczeniem Sylwestrowicza poszedł na sądy. Gdy wszedł Wołodkowicz do sądowej izby i siadł na swoim miejscu, tedy poczekawszy trochę, nim cała chorągiew trybunalska opanowała sądową izbę, Dłuski deputat orszański prosił wicemarszałka o ustęp, a gdy ustąpiły strony, tedy Dłuski wniósł w kole, prosząc o sąd na Wołodkowicza za owe dawniejsze jego obcięcie w rękę i kary kryminalnej na Wołodkowiczu dopraszał się. Wicemarszałek nie uznawszy terminum tactum, ani zadzwoniwszy na strony dla wpisania w rejestra i przywołania sprawy, a zatem bez dodania Wołodkowiczowi patrona, zaraz dał turnum do dania sentencyi na gardło Wołodkowicza. Pluralitas ³⁾ stanęła, aby był rozstrzelany Wołodkowicz i dekret napisali de tenore sequenti, w którym dekrecie napisana tylko jest

¹⁾ Mimo tajemnicę spowiedzi. ²⁾ Przez upór. ³⁾ Większość.

formalitas uznania termini tacti, ale nie tak było, bo na jednymże ustępie o wszystko sądzono.

Roku 1760, miesiąca Februara 12 dnia, w sprawie Imć pana Józefa Dłuskiego sędziego trybunału głównego litew., deputata powiatu lidzkiego, z JW. Imć panem Michałem Wołodkowiczem podskarbisem trybunału głównego litew., trybunał główny litew. jako in publica laesione autoritatis et securitatis ¹⁾ trybunału głównego litew., z okazji cięcia szabłą w rękę Imć pana Lidzkiego przez Imć pana podskarbisego trybunalskiego perpetrata ²⁾, rozprawę in instanti ex termini tacto uznawa, oraz tegoż Imć pana podskarbisego instantanee ³⁾ przez wartę trybunalską, etiam non attento crimine, detentionem injungit ⁴⁾; eadem data decyzya dekretu oczywistego w sprawie ad instantiam instigatoris ⁵⁾ trybunału głównego litew., z delacyi Imć pana Józefa Dłuskiego sędziego trybunału głównego litew. z powiatu lidzkiego, z Imć panem Michałem Wołodkowiczem sędzią i podskarbisem trybunału głównego litew., ex termino tacto intentowanój: ponieważ Imć pan Michał Wołodkowicz sędzia i podskarbis trybunału głównego litew., convellendo ⁶⁾ prawa statutowe lit., et correcturam jurium quam strictissime autoritatem et securitatem subselliorum et praecipue supremi subsellii ⁷⁾ trybunału głównego litew. ubezpieczające, illicite ausu ⁸⁾ na dniu pierwszym Februarii anni praesentis ⁹⁾, czasu agitujących się sądów trybunalskich, ad oclusum conclave ¹⁰⁾ na sądach poobiednich wszedłszy i tam wszystkich Imć panów sędziów trybunalskich na namowie zostających znalazłszy, wprzód stoły w izbie sądowej rąbać, denique ¹¹⁾ świece i lichtarze ścinać ważył się, insuper ¹²⁾ jeszcze krzyż na stole marszałkowskim stojący rąbać praesumebat ¹³⁾, czasu którego transakcyi, gdy Ichmość panowie sędziowie trybunalscy perswadować zaczęli, aby honestatem ¹⁴⁾ zachował, tedy tenże Imć pan podskarbis trybunalski vexando wszystkich sędziów laesivis verbis ¹⁵⁾, perswadującego delatora w rękę lewą zaciął a przez to publicam tranquillitatem violavit ¹⁶⁾: zaczém iudicium pro eadem juris incontinentia ¹⁷⁾ tegoż Imć pana Wołodkowicza od funkcyi de-

1) W uchybieniu publiczném powadze i bezpieczeństwu. 2) Dokonaném. 3) Natychmiast. 4) Przytrzymanie orzeka. 5) Na instancyą instygatora. 6) Depcząc. 7) Oraz korekturę praw ubezpieczającą jaknajściślej powagę i bezpieczeństwo sądów a szczególniej najwyższej instancyi. 8) Zuchwale. 9) Roku bieżącego. 10) Do zamkniętego konklawe czyli ustępu. 11) Potém. 12) A nadto. 13) Ośmielił się. 14) Przyzwoitość. 15) Obelżywemi słowami obrażając. 16) Spokój publiczny naruszył. 17) Sąd za takie wykroczenie.

putackiej i podskarbstwa trybunalskiego głównego litew. odsądza a oraz ne ulteriora scelera multiplicentur, providendo publicae securitati ¹⁾, tak Ichmość panów sędziów trybunalskich jako téż sub eadem securitate stron wszystkich zostających tranquillitati ²⁾, denique inhaerendo ³⁾ prawu statutowemu artykułowi dziewiętemu z rozdziału pierwszego i artykułowi 10 z rozdziału pierwszego correcturae iurium i dalszym wszystkim prawom de violatoribus iudiciorum ⁴⁾ opisującym, tegoż Imć pana Michała Wołodkowicza in poenam colli ⁵⁾ decidendo ⁶⁾, ażeby Imć pan Michał Wołodkowicz in spacio tridui ⁷⁾ był rozstrzelany, injungit ⁸⁾; tantisper vero nizeli ta egzekucya praesentis decreti succedet ⁹⁾, ażeby quam strictissime ¹⁰⁾ wartą był opatrzonej, Imć panu rotmistrzowi chorągwi trybunalskiej serio praecommittit ¹¹⁾.

Po przeczytaniu takowego dekretu, Wołodkowicz widząc, że złe koło niego, chciał uciekać i oknem wyskoczyć ale go przyjaciel, prawda jego, ale głupi Czerniewicz deputat kowieński wpoł z tyłu porwał i utrzymał, bojąc się, aby się nie stłukł; a drugi deputat trocki Szwejkowski, blizki krewny tegoż Wołodkowicza, ale niepoczciwy, aby się do szabli nieporwał i nie bronił, szabłę mu z paskami urwał, za którą potém akcyą był od książąt Czartoryskich rekompensowany. Ożenił się bowiem z córką Karasia marszałka dworu Poniatowskiego kasztelana krakowskiego i wziął posag znaczny a oprócz tego wiceekonomem został w Mohilewie, co blizko dziesięciu tysięcy rocznej intraty uczyni. Porwali się zatém wszyscy deputaci nieprzyjaciele Wołodkowicza, chcąc go utrzymać; przyjaciele zalekli się, a tymczasem hurmem wpadła piechota trybunalska, porwała Wołodkowicza, zaraz mu kajdany na ręce włożyli i powlekli do kordygardy, gdzie zaraz nogi mu okowali i łańcuchem wpoł do ściany przykowali; a że Morykoni wicemarszałek trybunalski dowiedział się o tém, iż o tak wielkiem niebezpieczeństwie Wołodkowicza dano znać przyjaciółom jego, osobliwie Ciechanowieckiemu staroście opeskiemu, marszałkowi skarbowemu, zaczém starał się jako najprędzej zgładzić z tego świata Wołodkowicza. Dał tedy ordynans, aby o godzinie wtórej po północy był rozstrzelany, ażeby potém za przybyciem starosty opeskiego i innych przyjaciół nie był odbity.

1) Aby na przyszłość nie srożyły się podobne zbrodnie, zabezpieczając spokój publiczny. 2) Pod témże bezpieczeństwem spokój. 3) Wreszcie stosując się do prawa. 4) O tych co gwałt czynią sądom. 5) Na karę gardła. 6) Stanowiąc. 7) W ciągu trzech dni. 8) Wyrokuje. 9) W czasie zaś nim ta egzekucya nastąpi tegoż wyroku. 10) Jak najściślej. 11) Surowo zaleca.

Był podówczas w Nieświeżu wielkiej świętobliwości ksiądz Obłoczynski, Dominikan, misyonarz apostolski, który renowował za danym sobie breve apostolskiem dawne misye, katechizmów nauczając i kazania gorliwe mając z wielką skruczą i pożytkiem słuchających. Miał kilku zakonu swego pomocników świętobliwych i gorliwych kaznodziejów. Ten dowiedziawszy się o ordynansie wicemarszałka Morykoniego, ażeby Wołodkowicz o godzinie wtórej po północy był rozstrzelany, przybiegł przed północą do kordygardy, zaczął Wołodkowicza namawiać do sakramentu świętej pokuty. Jeszcze Wołodkowicz miał nadzieję być wolnym, że albo go przyjaciele odbiją; lecz widział bardzo mocną około siebie wartę; miał nadzieję, że się okupi i proponował Morykoniemu w gotowiznie sto tysięcy złotych, ale ksiądz Obłoczynski asekurował go kapłańskiem słowem, że się mu żadna myśl i nadzieja nie uda i że za dwie godziny nieomylnie trzeba być rozstrzelanym. Dopiero zaczął Wołodkowicz bardzo płakać, a potem zaczął się z wielką skruczą i długo spowiadać. Nadchodził czas jego egzekucyi. Skończywszy tedy spowiedź, pobiegł ksiądz Obłoczynski po komunię, a że tak prędko nie mógł dokołać się do kościoła, zaczął skoro wtóra po północy uderzyła, nie czekając powrotu z komunią świętą księdza Obłoczynskiego, rotmistrz trybunalski czyniąc zadość ordynansowi, kazał go rozstrzelać. Tak się tedy ta tragedia zakończyła. Przybiegł nade dniem z gromadą przyjaciół starostą opeski, ale już po wszystkiem zastał.

Tę tedy wiadomość odebraliśmy w Białymstoku, gdzie też na Zapusty przyjechał z Wołczyna Sosnowski pisarz litew. i tak tedy Wołodkowicza nieboszczyka odmalował hetmanowi w. koron., iż hetman powiedział: że szkoda, że sam marszałek trybunalski w Mińsku nie był i że sam téj przykłądnój nie wypełnił sprawiedliwości. Już też hetman w. koron. skłaniał się swoją przyjaźnią do książąt Czartoryskich, a ponieważ zona moja rodzi się z Wołodkowiczówny, więc aby ją zkądinąd nie uprzedziła ta fatalna wiadomość i nie zalterowała, pobiegłem do Rasny i powoli tę żalosną relacją uczyniłem. Zapłakała i za duszę nieboszczykowską nabożeństwa czyniła.

Wkrótce po powrocie moim z Białegostoku, Potocki starosta trembowolski wezwał mnie na kombinację swoją z Flemingiem podskarbibim w. litew. do Konstantynowa do Siedleckiego podskarbiego w. koron., na którego kombinacją obiedwie zdały się strony. Sprawa takowa była: Potocki starosta trembowolski, chcąc w Pratulinie miasto ufundować, żyda kiedyś bogatego Anszela, ale bankruta spro-

wadził z Włodawy dóbr Flemingowskich do Pratulina. Żyd Anszel, dufając w protekcją Potockiego starosty trembowolskiego, dał mu resztę co miał pieniędzy, podobno 200 czerw. złot., wkupując się w protekcją, a potem gdy żydzi szereszewscy i terespolscy z klepką Bugiem od Brześcia mimo Pratulina płynęli do Gdańska, tedy Anszel powiedział staroście trembowolskiemu, że ci żydzi są jemu znaczną sumę winni, aby ich przyaresztował; co żyd Anszel żęgał, bo do żydów włodawskich miał i to szalbierską pretensją, a żydzi szereszewscy i terespolscy nigdy mu nie byli winni. Był naówczas Fleming marszałkiem trybunalskim a jeszcze tak mocnym, jako się wyżej powiedziało. Potocki starosta trembowolski, nie reflektując się na to, zabrał tratwy z klepkami żydom szereszowskim i terespolskim. Żydzi musieli mu napasnej pretensyi Anszelowskiéj kilkaset czerwonych zapłacić, ale nim się z nim super quantitate¹⁾ sumy Potocki zgodził, tymczasem woda spadła, flisi żydom pouciekali, klepka się przez niedozór rozprzegła, część wodą pouciekało, część potonęło; na resztę żydzi nowych flisów i drożej musieli najmować, nowę leguminę skupować, na resztę gdy do Gdańska dopłynęli, targi spadły: słowem, żydzi na 40000 złotych pretensyi dosyć dowodnie probowali. Fleming zatem będąc marszałkiem trybunalskim, według korektury jurium o krzywdę ludziom swoim uczynioną, ex termino tacto, konwinkował Potockiego i dwie kondemnaty otrzymał; potem za laski Brzostowskiego kasztelana połockiego stanął Potocki: poszła inkwizycja i szkody weryfikacja, po której ekspedycywanéj, znowu za laski Sápiehy krajczego litew. trzeci raz dał się Potocki starosta trembowolski kondemnować, a zatem wyszło obwieszczenie do Pratulina ad fortem executionem et traditionem¹⁾ tych dóbr. Dopiero Potocki, widząc dóbr swoich niebezpieczeństwo, rady u mnie szukał, której przedtém przyjmować nie chciał. Ja tedy radziłem, aby Siedleckiego podskarbiego w. koron., który miał za sobą Branicką wojewodzankę podlaską, siostrę rodzoną hetmana w. koron. a ciotkę rodzoną żony swojej, jako mającego przyjaźń i jednomyślność z książętami Czartoryskimi i z Flemingiem, prosił, aby się chciał Fleming kombinować z Potockim. Pojechał tedy podskarbi w. koron. do Wołczyna, proponował i prosił o zgodę dla Potockiego, za którym się, jako go sam w domu swoim z siostrzenicą żony swojej żenił, interesował i na tę kombinację Fleminga do domu swego do Konstantynowa zaprosił.

1) Na wysokość. 2) Siłnej egzekucyi i zajęcia.

Przyjechał tedy Fleming i Potocki do Konstantynowa, gdzie nie prędką po obiedzie zagaił podskarbi kombinacją, a jako Fleming jest wielki pasjonat, tak rozprawdziliśmy strony, aby nie razem będąc, były od impetów ochronione. Fleming prędko wszystko czyniący pretendował 50,000 złotych, co gdy Potockiemu powiedziano, wzdrygnął się na taką propozycją. Podskarbi w. koron. jako zwolna i z wielką dyskrecją czyniący, nie nacierał mocno na Potockiego, który tylko 3000 złotych dawał. Ja tedy żwawiej Potockiemu zacząłem mówić w oczach podskarbiego w. koron., eksplikując jego złą sprawę i za trzecim po inkwizycyi dekretem zajazd Pradolina. Dopiero Potocki pociągnął się do ofiarowania 6000 złotych i z tém poszedł podskarbi w. koron. do Fleminga. Fleming oprócz tego zirytowany długim czekaniem rezolucyi, gdy tak małą sumę proponowaną usłyszał, rozgniewał się; a jak już wieczór był, zaraz ruszywszy i nie pożegnawszy się z Potockim, odjechał do Wołczyna. Po odjeździe Fleminga zacząłem tém mocniej mówić Potockiemu i eksplikować złą jego sprawę, a tak radziłem, aby podskarbi w. koron. posłał bardzo rano Płoszczyńskiego regenta swego skarbowego do Wołczyna, aby proponował Flemingowi 9000 złotych i aby imieniem podskarbiego w. koron., księcia kanclerza litew. o instancją do Fleminga, aby się tém kontentował. Pojechał Płoszczyński z tą propozycją do Wołczyna, ale księcia kanclerza jeszcze trudniejszego aniżeli samego Fleminga znalazł i nic nie wskórał. Tandem conclusum na tém, abym ja jechał do Szereszewa do Fleminga, i ile możności, abym kończył tę kombinację. Pojechałem tedy do Fleminga, człeka zirytowanego, od księcia kanclerza zfomentowanego, a oprócz tego nie bardzo na mnie łaskawego. Przecież z wielką powolnością skłoniłem go do tego, że chciał 16000 złotych; ja zaś powiedziałem żydom pretensją mającym, że Potocki nie da więcej jak 10000 złotych, a jako sponuje, że Fleming na nich rachować będzie swój ekspens prawny, tak im się dłużej sprawa pociągnie, tedy pretensya większa przez to ich nie będzie, a Fleming więcej ekspensu prawnego rachować będzie, tak dalece, że się im nic albo mało co dostanie. Życzyłem tedy, aby żydzi szli do Fleminga i suplikowali, aby się Fleming 10000 złotych kontentował. Usłuchali żydzi mojej rady, zaczęli z płaczem suplikować Fleminga, aby się tém kontentował. Łajał ich i chciał bić Fleming, — gdy jednak oni nieodstępnie suplikowali, tedy Fleming ostatniem słowem powiedział, że od 11,000 złotych nie odstąpi. Przybiegli z tém do mnie żydzi. Ja widząc, że i tak dobra jest dla Potockiego, ile pod trzecim dekretem będącego, kombinacja,

przyjąłem tę propozycją i poszedłem do Fleminga, dziękując mu za tę deklaracją. I tak nie pisząc żadnych tranzakcyj, na rzetelności słowa, które u Fleminga było zawsze punktualne, zakończyła się kombinacja. A jako tak w Konstantynowie jako i w Szereszewie traktując tę kombinacją, wyrozumiałem z Fleminga, że ma biedz do Mińska nietylko dla ubezpieczenia Morykoniego wicemarszałka trybunalskiego od wszystkich ataków o rozstrzelanie Wołodkowicza, ale też aby i Ciechanowieckiego starostę opeskiego jakimkolwiek sposobem stracić, na co książę kanclerz obszerne rady dał, a Fleming wielkie pieniądze miał wieźć z sobą; zacząłem skoro stanąłem w Czemerach, zaraz umyślnego bojarzyna, napisawszy mu list sekretny do Oranowieckiego patrona trybunalskiego i ten list w ciasto włożywszy i bochenek chleba upiekłszy, posłałem do Mińska, życząc, aby Ciechanowski starosta opeski miał się na ostrożności. Posłałem z drugim listem do Warszawy do Potockiego generała artylerji litew. z Ciechanowieckim starostą opeskim spokrewnionego, donosząc, w jakim niebezpieczeństwie jest starosta opeski, i w tymże liście opisałem historiją, jak przez samą złość i fakcją Przeddzieckiego referendarza litew. zginął Wołodkowicz; opisałem, jako Wisłouch deputat nasz brzeski z promocyi Sapiehy podkanclerzego litew. wiele na zgubę Wołodkowicza pracował. Dopiero się po moim tym liście oczy w Warszawie otworzyły na wykonaną złość partyi przeciwnej. Już nie było czasu z Warszawy dawać ratunek staroście opeskiemu a w Mińsku conclusum stanęło między przyjaciółmi księcia hetmana litew. aby raczej starosta opeski odjechał z Mińska. Czekał długo Fleming, dobrze już nastroiwszy rzeczy, na powrót starosty opeskiego, który gdy będąc marszałkiem skarbowym, nawet na trybunał skarbowy nie przyjechał, tedy Laskiego deputata trockiego, kooperatora także do zguby Wołodkowiczowskiej, za interesowaniem się Fleminga obrano marszałkiem trybunału skarbowego.

Po zakończonej tej kombinacji książę Radziwiłł chorąży w. litew. przysłał do mnie z listem, abym do niego do Białej przyjechał. Pojechałem tedy, gdzie książę chorąży umyślił mnie obliżować, abym z nim jechał w lubelskie województwo do Międzybuzkiego wojewody czerniechowskiego, ojca samej księżny chorążyny, żony jego, a to swatając do wojewodzanki czerniechowskiej Sadowskiego starostę słonimskiego. Gdy zaś do Białej przyjechałem, przyjechali też tamże Paszkowscy: generał adjutant buławy w. litew. i Jacek Paszkowski nasz nowoobraný deputat brzeski na trybunał litew. Generał adjutant miał prośbę do księcia chorążego o konsens

na okupno Danówki, folwarku bialskiego w posesyi Kopczyńskiego będącego, a Jacek Paszkowski miał prośbę o suplement na funkcją deputacką. Prosił mnie tedy obadwa, abym im to wyrobił. Ja tedy postrzegłszy, że książę chorąży litew. bardzo tego chce, abym z nim jechał do Zawieprzyc, począłem się ekskuzować różnemi przyczynami, a czas upatrzawszy, wniosłem za interesami obudwóch Paszkowskich instancją. Książę mi zatem odpowiedział: „że uczynię wszystko, co chcesz, tylko jedź ze mną do Zawieprzyc.” Ja tedy uchwywszy księcia za słowo, odpowiedziałem, że lubo całe jestem zatrudniony racyami, które pierwój opowiedziałem, jednak dla rozkazu księcia pana tak dobroczynnego, a nad zdolność zasłużenia mego łaskawego, muszę rozkaz jego uczynić. Kazał mi tedy książę chorąży, abym sekretarzowi jego powiedział, aby napisał konsens do okupna Danówki dla generała Paszkowskiego a ja sam abym napisał registr legumin rocznych dla Jacka Paszkowskiego na suplement funkcji jego deputackiej. Napisał tedy sekretarz konsens a ja registr na woły karmne, na wieprze, na masło, kury, gęsi, mąki, piwa, owsy, siana: napisałem tak dobry, że najmniej sta czerw. złot. był wart, i tak nie odjeżdżając z Białą do domu, pojechałem z nim do Zawieprzyc.

Jechała z ks. chorążym sama księżna chorążyna, księżna z Trembickich Radziwiłłowa krajczyna litew. z synem swoim, księciem kanonikiem wileńskim, starosta słonimski, ja i książę Maronitów, o którym wyżej się rzekło. Gdyśmy w drodze byli, starosta słonimski zaczął się niepodobać księciu chorążemu. Do początku tego niepodobania mała rzecz dała okazy, że gdy z noclegu w Parczewie książę wsiadł do karety, posłał po starostę słonimskiego, aby siadał z nim do karety. Powiedziano księciu, że zaraz idzie, ale go czekał z półtora kwadransa, a każdy, którego posyłał książę po starostę, przyniósł relacją, że zaraz idzie, tylko że się opasuje. Nie podobało się księciu, że tak wiele czasu na opasywaniu trawił; oprócz tego starosta słonimski, poczciwy człowiek, serca dobrego ale mało konwersujący, mało uczony i melancholik. Nie wracał się nazad książę, ale sam nie życzył sobie, aby starosta słonimski był jego szwagrem. Przyjechaliśmy zatem do Zawieprzyc, gdzie wojewoda czarniechowski z wielką submisyą przyjmował księcia zięcia swego, ale winem złém hojnie nas częstował, tak dalece, że mnie nazajutrz ekstraordinarynie głowa bolała. Swatowstwo to nie przyszło do skutku, a tak czwartego dnia wyjechaliśmy, powracając do Białą. W Zawieprzycach książę chorował. Był tam z nim Dubicki wielki doktor, po-

mógł mu, ale mówił mi, że książę tak ma zepsowane zdrowie, że mu długiego nie można obiecywać wieku. Gdyśmy zaś byli w Zawieprzycach, tedy na dzień Zwiastowania Najświętszej Panny pojechaliśmy do kościoła parafialnego do Kijan, gdzie był proboszczem ksiądz Bobrykiewicz kanonik chełmski, wielkiej świętobliwości kapłan, a osobliwie do świętego Kajetana nabożny. Przyjechał z księciem chorążym w karecie wojewoda czarniechowski, ale potem książę mszy czytanej wysłuchawszy, kazał księżnie chorążynie żonie swojej i księżnie krajczynie, aby wzięwszy z sobą wojewodzanę czarniechowską, jechały do Lublina i były u Wizytek, gdzie także wojewodzanka czarniechowska jest zakonnica, a potem książę chorąży po tejże mszy czytanej niespodziewanie, sam wzięwszy z sobą starostę słonimskiego, mnie i Ciołkowskiego plenipotentą wojewody czarniechowskiego do karety, kazał jechać spieszo do Lublina o dwie mile od Kijan. Gdyśmy tedy pojechali do Lublina, wojewoda czarniechowski załął się bardzo, gdyż suponował, że książę chorąży mając gotowy indult, każe dać ślub staroście słonimskiemu z córką jego. Prosił zatem księdza Bobrykiewicza, aby jak najprędzej jechał z nim do Lublina. Przybiegł tedy do Lublina, zastał nas u furty pańien Wizytek zalegniony, a książę chorąży śmiał się, że go nastraszył. Gdyśmy zatem wyjechali z Zawieprzyc, przyjechaliśmy na noc do Komorówki, gdzie ja prosiłem bardzo ks. chorążego, aby mi pozwolił prosto jechać do domu. Z wielką trudnością ledwo mi pozwolił. Kładł wtenczas książę z rana pończochy: kłaniając mu się, gdy go za nogi ścisnąłem, widziałem nogi i dotykałem się ich, że ciało było jak nalane, żadnej czerstwości nie mające. Wyjechawszy z Komorówki, zjechałem się w Witerożu z Sosnowskim pisarzem litew. Naówczas najprędzy był dyskurs o rozstrzeleniu Wołodkowicza, którego ja niewinność defendowałem ¹⁾. Spytał się mnie zatem Sosnowski, jeżelibym rozumiał, że rozstrzelanie Wołodkowicza było w woli księcia kanclerza. Odpowiedziałem, że tego nie wiem zapewne, ani tak mówię, ale to pewna, że nigdyby się Morykoni na to nie odważył, gdyby nie był o nieodstępnej protekcji asekurowanym. Tandem napiwszy się wina, rozjechaliśmy się. Z Białą popieszyłem do domu, gdzie z łaski Pana Boga żonę i dziatki zdrowe znalazłem.

Nastąpiło zatem ufundowanie trybunału wileńskiego, którego marszałkiem został Ogiński, kasztelanic trocki, starszy, a lubo był

¹⁾ Bronilem.

do funkcji deputackiej od księcia hetmana i od dworu in ordine laski promowowanym, jednak był przyjacielem książąt Czartoryskich a to z partykularnych do księcia hetmana dyfidencyj. Trzeba najprzód wiedzieć, że za negocyacją księdza Ryokura biskupa ptolemadyjskiego, proboszcza słuckiego i bialskiego, książę chorąży przez formalny in scriptis traktat odstąpił brata swego księcia hetmana a zjednoczył się z książętami Czartoryskimi; że zaś Ogiński marszałek w. litew. trzyma w małej bardzo sumie znaczne słuckie dobra Białynicze, zaczęł z księciem chorążym a zatem i z książętami Czartoryskimi zaczął się jednoczyć. Widział książę hetman tak księcia chorążego brata swego ku sobie niechęć, postrzegł i oziębłość marszałków wielkich litew., nie wiedział przyczyny, bo sam żadnej nie dał i byłby to pokrywał, jak jest bardzo dobry, dysymulacją, ale Bohusz miecznik wileński, człek pełny prezumpcyi i w słowach niedyskretny, za zdarzeniem się widzenia się z marszałkami wielkimi litew. przykro z niemi mówił, wymawiając niestateczność i niewdzięczność dla księcia hetmana za czynioną im promocją do tego ministerium; a tak marszałkowie wielcy litew. będąc już oprócz tego do zerwania się z przyjaźni dysponowani, za uczynione od Bohusza przykrości cale przeciwne wzięli sentymta i tylko do ufundowania synowca swego przy lasce trybunalskiej zdysymulowawszy, potem oczywiście swoją nieprzyjaźń pokazali. Był tedy Ogiński starosta oszmiański marszałek trybunalski, wszystek od Przeddzieckiego referendarza litew., Ogińską wojewodzanę trocką mającego, dependujący, o czém Abramowicz kasztelan brzeski pisał do mnie. Już tedy na tym trybunale, jak się odgrażano przeciwko Morykoniemu przeszłemu wicemarszałkowi trybunalskiemu o rozstrzelanie Wołodkowicza, jakoteż Ciechanowieckiemu staroście opeskiemu z Strutyńskim starostą szakinowskim o zabicie w Braclawiu brata swego młodszego, nic nie można było czynić i przyjaciele Radziwiłłowscy siła na tym trybunale różnych persekucyj ucierpieli.

Nastąpiły imieniny księcia chorążego litew., dzień św. Floryana, d. 4 Maii przypadające, na których ja nie byłem. Brat mój pułkownik był na tych imieninach, na których książę chorąży już był dosyć słaby, rzeźwił się jednak, prezentował się publicznie, ale ku wieczorowi bardziej osłabiał; przecież go Dubiski, wielki doktor jego nadworny, jeszcze i z tej słabości wyprowadził, ale przestrzegał, aby pod utratą życia wstrzymał się a concubitu. Księżna chorążyna była przestrzeżona, ale książę miał inną osobę; nie wstrzymał się i potem w takie wpał mdłości, że za niemi śmierć bliska nastąpiła. Po-

strzegł się książę chorąży, że już źle koło niego, ratunku już nie było. Przybiegł ksiądz Ryokur biskup ptolemadyjski, przyjaciel jego. Jedni powiadają, że się przed nim spowiadał, drudzy, że tylko dał znaki żalu za grzechy pokutnego, trzeci zaś powiadają, że go ksiądz Ryokur bez żadnych zmysłów zastał. Był to pan miernego rozumu, a suspicyi bardzo prędkiej, lubił bardzo magnificencją dla oka tylko ludzkiego, a był wewnątrznie skąpy; lubił podchlebstwo i pochwały, był bardzo myśliwy; miał wojska swego na kilka tysięcy, ale był sam w sobie bojaźliwy i dlatego dla tych, którzy mu służyli, był srogi i okrutny, w areszt każący brać i długo trzymający a nie chcący sądzić; dla księcia hetmana brata swego był częściej nieprzyjazny aniżeli z dobrém sercem. Kiedy na kogo był łaskawym, trzeba aby sam ten faworyt o sobie myślał i dobrze sobie czynił za wiadomością jego, bo sam nie wiele dawał. Ja byłem u niego w łasce i wspominał to przed innemi, że chciał mnie mieć pensionarium, alias tak się na mnie spuścić, jak doświadczył, że rzetelnie mu służyłem, aby już o żadnych interesach swoich nie wiedział. Miał mi dawać pensyi rocznej 24,000 złot., ale jak się na to nie kwapiłem, bo u tak suspikującego pana nie długa łaska, tak jemu nie przyszło, aby mi to proponował. Skoro zatem dowiedziałem się o śmierci księcia chorążego, tak zaraz przez umyślnego dałem znać jako najprędzej hetmanowi w. koron., aby się starał o starostwo krzyczewskie, kilkakroć sto tysięcy złot. do roku czyniące, ale był naówczas w Białej Kaszyc szambelan królewski, który, skoro tylko skonał książę chorąży, jako najspieszniej pobiegł do Warszawy do marszałka nadwor. koron., który zaraz otrzymał to starostwo a za tę posługę Kaszycowi królewszczyznę kilka tysięcy intratną wyrobił.

Był u tegoż księcia chorążego Wolski neofita w faworach, był łowczym wielkim jego, człowiek złego charakteru, wielki podchlebca, oskarżający wielu niewinnie i do wszystkich okrucieństw księcia przyprowadzający i sam był okrutny. Zwyczaj był u niego po pięćset i więcej różeg i plag ludziom za małe rzeczy dawać. Powiadają, że na osoce i obławie, że ludzie nie dopilnowali zwierza, kilku chłopów zaraz powiesić kazał. Na tego Wolskiego wszyscy się grozili, osobliwie książę hetman w. litew.; ale Wolski, skoro książę chorąży skonał, dniem i nocą zajmując konie, biegł konno do Nieświeża: mało co więcej jak dwa dni biegł. Doniósł księciu hetmanowi o śmierci pana swego a oraz o swojej przysłudze, że książę chorąży chciał testament czynić i swoje dobra rozpiścić, nie dając nic księciu hetmanowi, ale on w to potrafił, że testamentu nie czynił. Jakoż

książe chorąży, gdy na imieniny swoje na św. Floryan już się czuł słabym, a ja na tych imieninach nie byłem, tedy się ustawicznie o mnie pytał i miał po mnie posyłać znać, że dla napisania testamentu, jak miał do mnie zupełną poufałość; ale potem nie posłał, niespodzianie umarł a mnie od wielkiej inwidy u księcia hetmana uwolnił. Gdy tedy Wolski o nieuczynionym testamencie relacją uczynił, tedy przyjęty był do łaski. Książę hetman zaraz posłał do Warszawy, prosząc o chorążstwo litew. dla zięcia swego Rzewuskiego podstolego litew. a o podstolstwo dla Paca Ignacego kasztelana zmujskiego, które obadwa urzędy zaraz król według prośby księcia hetmana konferował. Posłał zaraz po odebraniu wiadomości o śmierci braterskiej ks. hetman komisarzów swoich do Białej dla popieczętowania wszystkich rzeczy, innych na rejestra spisania. Pisał do księdza Ryokura, aby wspaniałością wszelką książęcą czynił obrządek około ciała księcia chorążego, obiecując mu wszystek ekspens zaraz wrócić; jakoż książę Ryokur królewską prawie magnificencją wszystko sporządzał. Kazał książę hetman wszystkich niewolników wypuścić, których kilku, z długiego więzienia na wiatr wyszedłszy, pomarło. Potem nadesłał książę hetman syna swego księcia miecznika i Paca podstolego litew. do Białej dla dalszych dyspozycji i asystowania ciału księcia chorążego: księżna zaś sama chorążyna wdowa we łzach prawie tonęła, bo książę miecznik litew. o nią nie dbał, ale pił, swywolił, czego mu i Pac podstoli litew. dopomagał.

Nastąpiła potem eksportacja ciała z wielką pompą a księżna chorążyna bez należytej wygody w Białej została. Jeszcze po tymże księciu chorążym wakowało starostwo rumszyskie, trzydzieści tysięcy złotych rocznej intraty czyniące; to tedy chcąc otrzymać Pióro przeszły starosta żydejski, jako u cesarzowej Elżbiety miał łaskę, u której, jako się wyżej rzekło, był w Peterburgu i otrzymał zalecenie posłowi rosyjskiemu u króla naszego rezydującemu, aby go do zawakowanej jakiej królewskiej królowi rekomendował, prosił posła rosyjskiego o promocję do starostwa rumszyskiego. Żeby zaś lepiej mu się udał interes, prosił posła rosyjskiego, aby dla marszałka nadwor. koron. awersją pokazał i z nim się przemówił a potem do rekonyliacyi dał kondycję, aby się Piórze starostwo rumszyskie dostało. Jako tedy dworowi naszemu siła na łasce dworu rosyjskiego zależało, tak gdy marszałek nadwor. koron. widział resentyment ku sobie posła rosyjskiego, począł go przeproszać i tak za założoną do zgody wyżej wyrażoną kondycję wziął Pióro starostwo rumszyskie. Kiedy zaś papiery księcia chorążego przywieziono do Nieświeża,

tedy rewidując one książki hetman, znalazł ów traktat tegoż nieboszczyka brata swego z książętami Czartoryskimi przeciwko niemu uczyniony i ręką księdza Ryokura pisany, co bardzo księcia hetmana bolało i zirykowało, przeciwko księdzu Ryokurowi. Jakoż książę hetman księdzu Ryokurowi wszystkie dobra, które za różnemi kontraktami od księcia chorążego trzymał, poodbierać kazał. Pojechał także sam książę hetman do Słucka swoje tam czynić dyspozycje, gdzie też księcia Marcina Radziwiłła krajczego litew. w kurateli i areszcie będącego nawiedził, gdzie go i lepszymi sukniemi i lepszym stołem opatrzyć kazał, a nawet po wałach zamku słuckiego przechadzać się przy przydanej pozwolił warcie. Powiadają, że książę krajczy nie wiedział, gdzie był, gdyż książę chorąży czyniąc mu nadzieję uwolnienia z pod kurateli, gdy go w zamkniętej i okowanej karcie, że nic widzieć nie mógł, wywożono z Białej do Słucka, kazał mówić, że go do Warszawy do króla wiozą i tak książę krajczy będąc w Słucku, rozumiał przez sześć lat, że był na Pradze pod Warszawą. Powiadają, że tenże książę krajczy miał jakiś presentyment i powiedział tej godziny, kiedy książę chorąży umarł, że książę chorąży nie żyje; sama księżna krajczyna, widząc więcej wygody i wolności od księcia hetmana księciu krajczemu mężowi jęj pozwolonej i suponując, że z kurateli uwolniony będzie, bardzo się przejęła, gdyż już przywykła do rządzenia sobą i zbierania pieniędzy. Według tedy obrotu białogłowskiego pisała do księcia hetmana, prosząc o uwolnienie męża z kurateli, ale gdy respons odebrała, że książę krajczy nie może być uwolniony, dopiero się uspokoiła.

Blizko po tym czasie Ludwik Pociąg strażnik w. litew. z bratem swoim oboźnym litew. przyjechali do Jelny i do mnie przysłali, prosząc, abym do nich przyjechał. Gdy tedy do nich przyjechałem, mocno mnie obligował strażnik litew., abym z nim jako przyjaciół jechał na wesele jego z Potocką wojewodzanką poznańską na św. Jan w Brodach determinowane. Nie mogąc się zatem usilnym odjąć obligacyom, przyrzekłem na to wesele i przejmować go w Czerniechowie u Humieckiej stolnikowej koron., ciotki jego rodzonej. Jakoż mając rozstawione konie, zbiegłem na dzień naznaczony do Czerniechowa, gdzie przenocowawszy, na drugi dzień rano wyjechaliśmy w drogę i stanęliśmy na obiad w Lewartowie u księżny Sanguszkowej marszałkowej w. litew., gdzie też zastaliśmy Skrzetuskiego starostę mogilnickiego, wielkiego przyjaciela książąt Czartoryskich. Po obiedzie księżna starego wina, które lubi Skrzetuski, dawać kazała, z którym i ja pić musiałem. Wszczął się partyzancki dyskurs,

gdzieśmy kontrowersowali z sobą i na resztę rzekłem, że jak chwalebna jest rzecz, że księżna Czartoryska kanclerzyna litew. jest bardzo nabożna i święta pani, tak też jest rzecz niewygodna, bo jęj modlitwy utrzymują na tym świecie księcia kanclerza. Potem w dobręj przyjaźni kończyliśmy a nazajutrz bardzo rano wyjechaliśmy w dalszą drogę. Jechaliśmy na Sokal, gdzie oddawałem się z domkiem moim najlitościwszój protekcji Najświęstzėj Panny przed Jęj ołtarzem całym z pięknego srebra robionym i tamże w Sokalu byliśmy na obiedzie u Poniatowskiego podkomorzego koron., który Pocięjów pryncypalnie ale i mnie dosyć łaskawie przyjmował. Pojechaliśmy do Krystynopola, gdzie Potockiego wojewody kijowskiego nie zastaliśmy, tylko samę, która Pocięjów bardzo chętnie przyjmowała, lubo o jęj humorze nie zawsze łaskawym a dla męża najumartwieńszym słyssałem. Tandem tygodniem przed weselęm przyjechaliśmy do Brodów, gdzie Pocięjów bardzo dobręm sercem wszyscy witali. Staliśmy na mieście u żyda bardzo bogatego w kamienicy, który na srebrze jadał i częstokroć nawet panów częstował na swoich obiadach.

Poznałem wojewodzinę poznańską z domu Zamojską, wielkięj świętobliwości panią i rozumu wielkiego. Wojewodzanka poznańska za strażnika litew. iść mająca, wielkięj także dobroti i rozumu, od wszystkich ludzi chwalona i nad siostry jęj Moszczyńską stolnikową koron. a tém bardzięj nad Cetnerową starościnnę korytnicką przekładana. Zapisy były już dawnięj ślubne umówione. Sześćkroć što tysięcy posagu naznaczono a nim się wszyscy goście tak ze strony pana młodego jako i z familii Potockich zjechali, pojechali Pocięjowie i mnie z sobą wzięli do Podhorców do Rzewuskiego hetmana polnego koron. o dwie mile od Brodów. Pałac tam niby do małego zamku podobny, na wysokięj i przykręj górze, a jak góra jest spadzista, tak kondygnacyami jest plantowana, gdzie jest zwierzyniec a oparkanie około tego zwierzynca—słupy drewniane, wysokie, między którymi zamiast żerdzi łańcuchy żelazne. A jako tego pana jest geniusz i upodobanie w malowaniach, muzyce i księgach, tak tego wszystkiego przy wybornęj kapeli instrumentów i głosów dostatek jest niezmierny; sama zaś hetmanowa dwie córki, już dorosłe damy, w niezwyčajnym rygorze trzyma, tak dalece, że mając stancyą na drugiem piętrze, nigdy na dół nie schodzą; nawet jak była na tenże czas w Podhorcach Potocka wojewodzina poznańska, tak poważna pani, tedy hetmanowa nie pozwoliła córkom wyniść ze swojęj stancyi, ale wojewodzina poznańska szła na górę do nich z wizytą i tylko dwóch Pocięjów z wojewodziną poszło, bo więćj nikomu tam iść

nie pozwoliła. Powiadają, że też córki swoje dziwnymi martwi sposobami, nie pozwala żadnęj nawet nabożnych pieśni śpiewać, i jeżeli która córka ma gust w jakięj ksiązce, nawet moralnęj, tedy ją córce odbierze, co wszystkim w podziwieniu, bo sama hetmanowa, dosyć wesola, młoda będąc, była. Za powrotem naszym z Podhorców, za zjechaniem się wielu zacnych obudwóch familij gości, z wielką wspaniałością akt ślubu i wesela odprawił się, po któręm weselu ja, nie czekając powrotu Pocięjów, sam do Rasny do domu pospieszałem.

Wyraziłem wyzjęj o Sapiezie podkanclerzym lit., jak odstąpiwszy księcia kanclerza lit., teścia swego i zapieczętowawszy dyploma królewskie na inwestyturę kurlandzką, figurował w myślach swoich, że mając za taką usługę wielki kredyt u dworu, będzie miał sobie całą Litwę obowiązaną, będzie czynić sobie kreatury, i z twardęj ks. kanclerza lit. dependencyi wyzuje się. Dopomagali mu do tych myśli Łopacińscy, ksiądz sekretarz lit. i starosta mścislawski, dla rekomendowania się dworowi dla dalszęj swojęj promocyi. Jakoż gdyby Mniszech marszałek nadw. umiał tęg okoliczności na dobre swoje, dworu i ojczyzny zażywać, wieleby sobie dobrego a ks. kanclerzowi wieleby był trudności zadał. Jakoż to ja nie raz przez Zboińskich faworytów marszałka nadw. kor. insynuowałem, ale marszałek koronny przykładem teścia swego grafa Bryła, ministra saskiego, o sobie tylko myślącego, kilka rzeczy na instancye Sapiehy podkanclerzego lit. rekurował. Zaczęła też między tymże Sapiehą podkanclerzym a księciem hetmanem lit. w promocyach kontrowersya zachodzić. Marszałek nad. kor. nie moderował tego, aby łaski królewskie między temi dwoma promotorami rozsądnie dzielił i obudwóch tak w przyjaźni między niemi jako w afekcie ku sobie utrzymywał. Przytęm gdy Sapieha podkanclerzy widział, że się Litwa do niego nie garnie bardzo, ale jedni dawnęj ks. kanclerza przyjaźni i jego sztucznych obrotów i obietnic trzymają się, drudzy Fleminga podskarbiego w lit. nieodstępnie z ks. kanclerzem trzymającego się pilnują, hetman polny lit. Massalski także się jednostajnie z ks. kanclerzem trzymał, a jeszcze do jego partyi przybył ks. Radziwiłł chorąży lit. i Ogiński marszałek w lit., tedy Sapieha podkanclerzy lit. widząc siebie jednego od partyi ks. kanclerza oderwanego, a nie widząc spodziewanęj w Litwie popularitatem, ani od dworu spodziewanych faworów, zaczął się turbować, żałować swego od ks. kanclerza odstąpienia, a zatęm zaczął myśleć o rekoncyaliacyi swojęj z ks. kanclerzem teściem swoim, spodziewając się, że ks. kanclerz przyjmie go jako syna otwartęm i uprzedzającęm sercem, i dlatego jak w tym czasie nie było próby innęj, jak sposobienie

deputatów przyjaciół swoich w trybunale do oświadczenia i pokazania, której partyi są przyjaźni, tak podkanclerzy dysponował przyjaciół swoich deputatów trybunalskich lit., aby się do zdania i promocyi ks. kanclerza lit. konformowali. Co było za łaski jeszcze Sapiehy krajczego lit. synowca jego, to też było pomocą do zguby Michała Wołodkowicza podskarbiego trybunalskiego, deputata mińskiego, jako się z listów Sapiehy krajczego lit. marszałka trybunalskiego wyżej wypisanych pokazuje; ale się omylił tenże podkanclerzy na swojej opinii o afekcie ks. kanclerza, który nietylko że jest naturalnie zawzięty i nieubłagany, ale też w tym swoją zachowujący politykę, aby się go każdy bał urażać, ponieważ zięciowi koledze ministrowstwa swego i tak godnemu człowiekowi resentment swój pokazał. Zmartwiło to bardzo podkanclerzego. Zaczęły się gryść i na zdrowiu szwankować. Spodziejając się zatem, że zdesperowawszy o zupełnej i ścisłej z ks. kanclerzem rekonyliacyi, tym większą i poufalszą z marszałkiem nadw. kor. zwiąże przyjaźń, co mógł marszałek na wiele dobrych rzeczy obrócić, ale dyfidencyą podkanclerzemu pokazał, a gdy przyszło do wymówek, tedy marszałek nadw. kor. między innymi konwikcyami swemi, że podkanclerzy znowu się wracał do ks. kanclerza, produkował list mój po sejmiku deputackim pisany, w którym ekskuzowałem się, że Zadernowskiego chorążego petyhorskiego znaku podkanclerzego od deputacyi ekskludowałem, jako się wyżej o tym rzekło. Marszałek nadw. kor. nie po ministrowsku zwykł sobie postępować i nie miał skrupułu życzliwą radę albo przestrożę objawiać i tego co mu dobrze radził, na gniew i zemstę eksponować. Znałem ja ten defekt w marszałku nadw. kor. i bardzo ostrożnie ten list pisałem, opisując Wisłoucha czyniącego wszystko na obligacye wołczyńskie. Wyraziłem, że może to być, iż Wisłouch, sam swego szczęścia szukając, nie referuje się do podkanclerzego, ale prostą drogą idzie do ks. kanclerza i zasługuje się jemu. Z tym wszystkiem podkanclerzy, nie mając się na kim pomścić i gniewu swego spędzić, na mnie wszystek gniew swój obrócił. I tak bardzo zwawo i uszczypliwie zaczął pisać przeciwko mnie do księdza Łopacińskiego sekretarza lit., który dwa razy przysłał do mnie ekscerpta listów podkanclerzego do siebie pisanych, radząc mi, abym się starał przeprosić podkanclerzego. Ja wiedząc, że mój respons będzie prezentowany podkanclerzemu, bardzo ostrożnie odpisywałem i z wielką submisyą ekskuzując się, że nic nie jestem winien, a choćbym i przy niewinności przez samą pokorę przeproszał podkanclerzego, tedy jednak przez sumienie i wdzięczność nie mogę odstąpić ks. hetmana w. lit.; a przy drugim responsie na list ks. Ło-

pacińskiego włożyłem karteczkę soli solissimo ¹⁾ napisaną w ten sens, iż ja przeproszać nie mogę podkanclerzego, bobym się dał winnym, gdybym przeproszał, a do tego list mój przeproszający mógłby się dostać do wiadomości ks. hetmana, któryby rozumiał, że ja przeproszając za to, że ks. hetmanowi wiernie służę, a oraz wpraszam się przez podkanclerzego do dawniej łaski ks. kanclerza, przez które rozumienie odrzuciłby mnie ks. hetman od łaski swojej, którego protekcyja zawždy mi jest od opresyi ks. kanclerza potrzebna. Jeżeli zaś podkanclerzy, jak listów jego ekscerpta wyrażają, tak się na mnie niewinnie gniewa i jeżeli nie może być ubłagany, tedy napisałem, że więcej jak tylko na trzy poczty czekać nie będę i zaraz zacznę czynić o sobie staranie, abym się mógł ufortyfikować przeciwko persekucyi podkanclerzego i abym się wcześniej udał do tych osób, które są mi potrzebne. Szło ks. Łopacińskiemu o to, abym i jego w moje skargi nie inwolwował, a przez to mu dalszej nie zatrudnił promocyi; zacząłem jako miał zupełną moc wyperswadowania wszystkiego podkanclerzemu, tak na trzecią pocztę do mnie odpisał, asekurując, że się już na mnie podkanclerzy nie gniewa. Podkanclerzy zaś będąc w Warszawie nie dobrze od marszałka nadw. kor. przyjętym, od ks. kanclerza będąc odrzuconym i owe wielkie potencyi swojej mając omylone nadzieje, tak się bardzo gryzł, że zachorował śmiertelnie. Wyprowadzili go wprawdzie doktorowie Warszawscy z tej choroby, ale jednak w suchotach w ostatnim gradusie został.

Tymczasem nastąpiło koło wojska koronnego pod Brańskiem, którego koła był regimentarzem Potocki starosta trembowolski. Pojechałem tedy na to koło z Ruszczycem starościcem porojskim, siostreńcem moim, którego już dawniej do dworu hetmana w. kor. rekomendowałem, który mając dość wzrostu, manier dobrych i hoźości, podobał się hetmanowi; na które koło powracający z Warszawy Sapieha podkanclerzy lit., z choroby powstawszy, dość mierny przyjechał, przecież się orzeźwił. Był na tym kole i Durand minister francuzki, który już prosto z Białegostoku jechał do Francyi, będąc tam rewokowanym przez fakcyą grafa Bryla, wyrabiającego przez delfinową francuzką, córkę króla naszego, aby żadne subjectum i przyjaciel przeszłego poła francuzkiego Brogliego nie zastał w Polsce. Po obiedzie w namiocie hetmańskim wielkim, gdy wino zaczęto dawać, hetman w. kor., widząc mnie niedaleko stojącego, kiwnął na mnie, abym do niego przyszedł; potem do mnie wielki kielich wina pił za

¹⁾ Do niego wyłącznie.

zdrowie podkanclerzego; sam trochę wypiwszy, kazał mi pełno nalać. Wypiłem z ochotą, do nóg się kłaniając podkanclerzemu; a potem mnie hetman zaczął rekomendować łasce podkanclerzego, który hetmanowi odpowiedział, że ja nie łaskaw na niego. Hetman odpowiedział w te słowa: „kiedy jest moim przyjacielem, tedy jest i brata mego,” potem podkanclerzy zaczął na mnie łagodnie patrzeć. Tymczasem hetman pijąc do się, wsiadł z hetmanową do karety i pojechał o dwie mile od Brańska do Stołowacza na noc. Podkanclerzy z Mokronowskim generałem i z pułkownikiem Jakubowskim pojechał w drugiej karecie i gdy o mnie wzmianka była, tedy nieraz podkanclerzy powtórzył te słowa: „oj to ptaszek.” Hetman napiwszy się w Brańsku, jechał śpiąc aż do Stołowacza, ja zaś Chmarę sekretarza podkanclerzego wzięwszy do mojej kolaski, najprzód wstąpiliśmy do obozu do regimentarza Potockiego starosty trembowolskiego, potem ztamtąd od wielkich uniknąwszy kielichów, pojechaliliśmy do Stołowacza i tam już samym wieczorem stanęliśmy; a jako podkanclerzy karete swoją i ekwipaże wysłał przodem do Płosków, a hetman go swemi końmi odsyłał, tak ja Chmarę prosiłem na moję pościel do stodoły w Stołowaczu. Ledwo świtać zaczęło, przysłał podkanclerzy po Chmarę, aby przychodził do niego i jechał w drogę. Wstałem i ja zaraz, a tak poszliśmy obydwaj do podkanclerzego, któremu się kłaniałem i asekurowałem, że ile być może sposobności mojej bez naruszenia ks. hetmana, pragnę mu zasługować się i pełnić jego rozkazy. W dobrej zatem łasce pożegnałem podkanclerzego, który zaraz w dalszą drogę pojechał do Słonima. Dziwno było, że będąc słabym, nie chciałem sobie wygody uczynić ani się wyspać, ale tak rano wybrał się w drogę: jakoż ze wnętrznój gryzoty nie bardzo dbał o zdrowie.

Nastąpił potem jarmark wysocki, na który przyjechał, z Przybysławic jadąc, Chreptowicz stolnik nowogrodzki i był u mnie w Rasnej z propozycją *ex mente* ¹⁾ ks. kanclerza lit., abym się starał o funkcją poselską z województwa brzeskiego na sejm następujący, ale tą kondycją, abym był kolegą Sosnowskiego pisarza lit. starosty naszego brzeskiego; czego jako przed pułkownikiem Paszkowskim nie tałem, tak się też dowiedział o tém Kropiński, który zaczął mnie przez Paszkowskiego generała adjutanta i innych oskarżać przed ks. hetmanem o kointeligencją z Sosnowskim, przytém, że jestem *addictus* hetmanowi w. kor., a zatem rujnując mnie na kredycie u ks. hetmana, sam na mojej ruinie chciał i szukał swojój elewacyi, to jest, że-

¹⁾ Z pobudki.

by on był kolegą w poselstwie Sosnowskiego. Jakoż te remonstracye znalazły miejsce u ks. hetmana. Gdy tedy wiernie z ks. hetmanem postępując, wysłałem umyślnego zaraz po jarmarku do Nieświeża, donosząc o propozycyi względem poselstwa Chreptowicza, suplikowałem, aby mi ks. hetman pozwolił być posłem: tedy nietylko że bardzo nie prędko respons odebrałem, ale też tak oziębły, że oczywiście widziałem awersją ku mnie ks. hetmana. W tymże liście ks. hetman kazał mi się referować do pułkownika Paszkowskiego, czyniąc go *afidowańszym* sobie i przekładając go nademnie, żeby on sejmikiem dysponował, a ja żebym jego wypełniał dyspozycye, co mi dosyć żałośnie było; ale cóż miałem czynić jako tylko Panu Bogu ofiarować i głęboką pokryć to dysymulacją. Z tém wszystkiém zwyczajny ekspens na gromadzenie przyjaciół na sejmik czyniłem, więcej dwóch tysięcy tynfów między szlachtę rozesłałem i tak nasza partya moim się utrzymująca ekspensem i kredytem i przeciwko potencji wołyńskiéj tak wielkiéj oponując się, mnie samego afrontowała, co osobliwie wielkiéj ambicyi Kropińskiego przypisać trzeba, bo on te i u ks. hetmana i w województwie przeciwko mnie *fakcye* czynił, nie pamiętając na to, że świeżo na jarmarku wysockim kredytorowi jego, szlachcicowi Nowińskiemu 600 tynfów zapłaciłem oprócz dawniejszych dawań i darowizn moich, bo całé chudy pacholek i bardzo stratny stracił 60,000 złotych posagu żony swojój. To w nim tylko, że człek śmiały i do wymówienia i do korda; z początku każdemu się podoba, ale skoro się kto w jego niestateczności, nieszczerości, dziwactwach i pysze rozpatrzy, unika od niego i dla tego od wszystkich zaniedbany zostaje. Jeszcze ja nie dorozumiewałem, kto mnie u ks. hetmana dysgracyował, z tém wszystkiém, wolałem moje nieukontentowanie cierpliwie pokryć, aniżeli suspicyami błądzić, wymówki czynić i w jednéjże rozrywać się partyi.

Gdy zatem w niedzielę przed sejmikiem z bratem moim pułkownikiem na mszą św. i na obiad przyjechaliliśmy do Brześcia i pierwszy z częstujących stanąłem w Brześciu, tedy wszystka szlachta i dystyngwowańsi zgromadzili się do mnie na obiad. Po obiedzie tém więcej przybywało. Stałem u Augustyanów w klasztorze: pogoda piękna była, wyszliśmy na dziedziniec klasztorny, częstowałem hojnie wszystkich, ale sam wystrzegałem się pić, tylko się ze wszystkiemi, żartując wesoło i każdemu się rekomendując, bawiłem; nie wiem zaś, co się bratu memu pułkownikowi nie podobało do mnie, że od jednego do drugiego z mających więcej konfidencyi z nim chodził, mnie cenzurując, że wszystko źle czynię, że się upijam, że nic o inte-

resa nie dbam i inne we mnie notował defekta. Tandem z temiż cenzurami trafił na Nietyksę skarbnika parnawskiego, przyjaciela mego, który brata mego pułkownika należycie zgromił, mówiąc mu, iż się dziwuje, że jest brat mój dla mnie tak niechętny, że coby miał mi sam dopomagać do kaptowania przyjaciół, coby sam miał częstować, tedy mnie niesłusznie cenzuruje. Mówił mu, że te pieniądze, które ja rozsyłam, nie byłyby tak skuteczne, gdybym karesowaniem, ukłonami i częstowaniem wagi im nie przydawał. Tak tedy brat mój od Nietyksy napomniony, przestał mnie cenzurować. Tymczasem nad wieczór nadjechał Sosnowski pisarz lit. do Brześcia i prosto do mnie z kompanią swoją zjechał. Częstować go i kompanią jego zacząłem, a choć po kropki pijąc przy częstowaniu gości, gdy kilka większych kielichów przy Sosnowskim pisarzu lit. wypitem, tedy napiłem się. Sosnowski naparł się, abym z nim zaraz jechał na Terespole do Fleminga podskarbiego lit. z wizytą. Ekskuzowałem się, że jestem napiły i do jutra rana tę wizytę odkładałem, jednak na usilne pisarza lit. obligacye pojechać musiałem. Przyjechaliśmy do Fleminga, zastaliśmy go w dobrym humorze; kazał wina dawać, tém więcej się napiłem. Zacząłem tedy do Fleminga komplementa oświadczenia się z moją dla niego addykcyą czynić, chwalić go i w brzuch go często całowałem. Bardzo to Fleminga kontentowało, ale się bratu memu pułkownikowi nie podobało i gdyśmy powracali z Terespolu a siedzieli z nami w karecie pułkownik Paszkowski, pułkownik Kropiński i Jacek Paszkowski deputat brzeski, tedy mnie brat mój pułkownik zaczął gryść o to, że ja Fleminga w brzuch całowałem. Długo milczałem, naresztę tylko to odpowiedziałem, że lepiejbyś Waszmość pan był robił i bylibyśmy szczęśliwsi, gdybyś był Fleminga w brzuch całował. Przymówiłem bratu memu tém, że z owego fatalnego sejmiku w roku 1754 poselskiego, na którym ja nie byłem a Fleming był przepędzony, wszystkie biedy i kłótnie nasze z ks. kancle rzem lit. wypłynęły; tak mnie przecież brat mój przestał persekwować. Powróciliśmy do stancyi około północy. Nazajutrz skoro świt, to jest o godzinie czwartej z rana, przyszedł brat mój pułkownik do mnie, budząc mnie, ażebym wstawał, a budził mnie z cholerą. Prosiłem go, aby mi dał po wczorajszym chmielu wyspać się, że będę zdolniejszy do czynienia wszystkiego, kiedy się wyśpię, ale nie mogłem się wyprosić. Musiałem wstać. Napiwszy się zatem herbaty, poszedłem z bratem moim do Kropińskiego, który się zrobił niewypersadowanym do poselstwa konkurentem. Prosiłem go bardzo, aby dla mnie ustąpił, ale uprosić nie mogłem; jednakże nie desperując

o jego ustąpieniu, po różnych wizytach tandem zebraliśmy się na sejmik do kościoła bernardyńskiego. Zaraz tedy zacząłem prosić Kropińskiego, aby mi ustąpił konkurencyi, ale się i to bratu memu pułkownikowi nie podobało; zaczął za mną chodzić, perswadując mi mocno, abym ja Kropińskiemu odstąpił. Ofuknąłem się o to na brata mego, że nie pamiętając na honor imienia naszego, że coby na to wszyscy in publico powiedzieli, że nas Kropiński jeden hołopup i dziwak przez nogę przerzucił: perswaduje mi, abym jemu ustąpił; sam naresztę Kropiński śmiejąc się z brata mego, powiadał mi, że mu brat mój imieniem mojem funkcji poselskiej ustępował. Naresztę jak mocne prośby przypuściłem do Kropińskiego, tedy mi Kropiński ustąpił, a jakom deklarował Buchowieckiemu wojskiemu brzeskiemu zjechać we dwie niedziele do Lisowczyc, tak lubo sejmik nie doszedł i ja posłem nie zostałem, jednak zadość czyniąc słowu memu, zjechałem do Lisowczyc; ale ani brat mój pułkownik, ani drugi brat mój chorąży dziedzic Mińkowicz i wsi Chołynowa, lubo o to prosiłem, nie chcieli zjechać do Lisowczyc i tak żadnej kombinacyi nie było. — Także lubo nie zostałem posłem, jednak dla utrzymania słowa rzetelnego, gdy przyjechali do mnie do Rasny Hornowscy, mające pretensyą do Mińkowicz, tedy im zapłaciłem tynfów 200 i wziąłem od nich asekuracyą, że do mnie odtąd nigdy tej pretensyi regulować nie mają i że na sejmikach będą memi przyjaciółmi. Były jeszcze i inne do mnie niewinnie regulowane pretensye, jako to, Aleksandra Buchowieckiego wojskiego brzeskiego o chłopów w Chotynowie, wsi do Mińkowicz, dóbr brata mego najmłodszego Adolfa chorążego petyhorskiego należących, w której pretensyi we dwie niedziele po sejmiku ja i brat mój pułkownik przyrzekliśmy zjechać na kombinacyą do Lisowczyc do generała Sufczyńskiego. Była także pretensya Hornowskich do Mińkowicz, tych dóbr brata mego, za którą ja nic nie będąc winnym, deklarowałem z osoby mojej dać tynfów 200. Już zatem bez żadnej kontradykcyi Sosnowski pisarz lit. i ja byliśmy destynowani posłami na sejm następujący. Szło potem o marszałka sejmikowego. Jako tedy kontradykcyja jednego może cały sejmik zepsować, tak gdy już całe województwo na nas dwóch zgodziło się, a tylko jedni Paszkowscy ze strony ks. hetmana przeciwni nam byli, tedy pozwoliliśmy, aby Jacek Paszkowski deputat brzeski był marszałkiem sejmikowym. Gdy się już i ta trudność ułatwiła, tedy Paszkowski pułkownik odezwał się z tém, że na nic nie pozwoli, jeżeli dwa punkta przysłane mu z Nieświeża od ks. hetmana nie będą do instrukcyi włożone. Pierwszy punkt, dziękowanie królowi za inwestyturę księstwa kurlandzkiego

daną królewiczowi Karolowi; drugi punkt z okazji krygsrehtu na Massalskiego podczaszego litew., jako się wyżej rzekło, o wyzywanie na pistolety Potockiego generała artylerji litew. od księcia hetmana wydanego, nie będzie względem wzmocnienia tém większego władzy hetmańskiej punkt do instrukcyi włożony. Przysłane te dwa punkta od księcia hetmana były w terminach niedyskretnych i ciężkich do wyrażenia. Chcieliśmy te ekspresye modyfikować, ale pułkownik Paszkowski upierał się, ażeby słowo w słowo wpisane były. Proponował naresztę Sosnowski pisarz litew., aby Jacek Paszkowski, będąc marszałkiem sejmikowym, póty nie wydawał nam poselskiej instrukcyi, aż do księcia hetmana będzie miał rezolucyą, jeżeli koniecznie te dwa punkta chce mieć w instrukcyą wpisane i jeżeli taka wola będzie księcia hetmana aby je wpisał, tedy aby i z temi wpisanemi punktami wydał nam instrukcyę. Ale kiedy się i to pułkownikowi Paszkowskiemu nie podobało, tedy rzekłem na ucho Sosnowskiemu pisarzowi litew., iż to jest oczywista, że książę hetman ani jego ani mnie nie chce mieć posłami; zaczem jeżeli, mając popularitatem, pójdziem mocniejszymi krokami i nominować się posłami będziemy, tedy walna od Kropińskiego i Paszkowskich wyjdzie protekcyja, która activitatem w izbie poselskiej zatamuje, a sejm może kilka dni trwać będzie. Jakoż ja to uważwszy, że książę hetman nas obudwóch nie chce mieć posłami, wolałem na kilka dni sejmu, który zapewne miał być zerwanym, nie być posłem, aniżeli księcia hetmana urazić i być od jego protekcyi oddalonym, a być eksponowanym bez żadnej protekcyi pod nieubłaganą nigdy księcia kanclerza zawziętość. Wyperswadowałem zatem Sosnowskiemu, że jako będąc starostą brzeskim, zagajał sejmik, tak go jako niedoszły pożegnał. Jakoż Sosnowski tak uczynił: rozeszliśmy się potem na obiady i brat mój pułkownik, nie czekając na mój wyjazd, zaraz z Brześcia po obiedzie do Motykał odjechał, gdzie zastawszy żonę moją, cudowne rzeczy i cenzury o pijaństwie mojem przed żoną moją naprawił. Żeby zatem nie był i od żony mojej, że dla pijaństwa samego w Brześciu zostałem się, napominany, tedy po zachodzie słońca wyjechałem z Brześcia do Motykał, gdzie żona moja za relacyami brata mego dosyć mi resentymentów pokazała. Mając jednak jeszcze interes do Brześcia, pojechałem. Tam nazajutrz czekał długo na mój przyjazd Sosnowski pisarz litew., chcąc jeszcze ten sejmik skleić, ale nie mając odemnie pewności, jeżeli przyjadę, nim ja przyjechałem, odjechał z Brześcia.

Powróciłem tegoż dnia zaraz po południu do Motykał, a ztamtąd pojechałem do Rakowicy do Tołoczki, przyjaciela mego, a koli-

gata Sosnowskiego, proponując, aby Sosnowski zjechał się ze mną w Wysokiem u hetmana polnego litew., abyśmy się mogli względem powtórnych na sejmik poselski uniwersałów z nim naradzić. Jakoż Sosnowski zaraz zbiegł do Wysokiego, a potem do mnie do Rasny na noc; gdzieśmy uradzili, abym ja pisał list do Sosnowskiego do Wołczyna, życząc mu starać się o powtórny uniwersał, aby on mój list mógł pokazać księciu kanclerzowi litew. i żeby za wiadomością tegoż księcia mógł pisać do Mniszcha marszałka nadwor. koron., prosząc o drugi uniwersał i abym ja jego list przy moim liście takż proszącym o powtórny uniwersał posłał do marszałka nadwor. koron. Uczyniłem tak, jakośmy umówili. Pisałem list do Sosnowskiego pisarza litew., ale gdy mu książę kanclerz nie pozwolił pisać listu do marszałka nadwor., tylko miałem respons, abym się sam i dla niego i dla siebie starał, tedy ja obawiając się suspicyi u marszałka nadwor., a tém bardziej obawiając się, aby się książę hetman nie rozgniewał na mnie, że gwałtem mimo woli jego chcę być posłem, dałem pokój wszystkiemu.

Tymczasem książę hetman jadąc do Warszawy na sejm, przyjechał do Białej i tam imieniny swoje dzień św. Michała solennie obchodził. Zjechało się siła senatorów i gości dystyngowanych na te imieniny; przyjechał też i Fleming podskarbi w. litew. Książę hetman bardzo częstował i był ochoczym, na mnie jednak z jakąś awersyą patrzył; prosiłem zatem Bohusza miecznika, wielkiego faworyta księcia hetmana, aby mi z łaski swojej odkrył tę tajemnicę, z jakiej przyczyny ma do mnie awersyą, bo się do niczego nie poczuwałem. Mówiłem i to, że co mnie, urzędnika województwa, moim kosztem i kredytem sejmiki utrzymującego pod dependencyą pułkownika Paszkowskiego książę na przeszłym sejmiku poselskim poddał, za co tak oziębło do mnie odpisał i nie wyraził poufale woli swojej; że nie chcąc mieć Sosnowskiego posłem i mnie nawet w tym charakterze nie chciał widzieć. Dopiero mi Bohusz powiedział, że jestem oskarżony przed księciem o kointeligencyą z Sosnowskim pisarzem litew., o pochlebowanie Flemingowi podskarbiem litew.; z czego się justifikowałem, że skutek sejmików probuje ¹⁾, że nie mam żadnej kointeligencyi z Sosnowskim; a że robiąc to wszystko, co tylko można robić, nie chcąc z Flemingiem po grubiańsku postępować, tedy tę mam racyą, że jak prawie najtrudniejsze są sejmiki w województwie brzeskiem, gdzie książę kanclerz sam osobą swoją

¹⁾ Świadczy.

o cztery mile od Brześcia w Wołczyń rezyduje, gdzie Fleming podskarbi podczas sejmiku na Terespolu z pieniędzmi siedzi, gdzie Sosnowski starosta brzeski, tak obrotny i mocny człowiek sejmikuje, gdzie wszyscy urzędnicy ziemscy i grodzcy województwa brzeskiego są addicti Wołczyńowi, a jak tylko jeden urzędnik województwa swoim własnym kosztem i kredytem, ile mogą, staram się wiernie służyć księciu hetmanowi i przeciw dotąd superioritatem nad nami Wołczyń nie miał, gdzie dziwactwom Kropińskiego i zaciętości pułkownika Paszkowskiego, aby w jedności partją naszą zachować, trzeba wielkiej cierpliwości i dysymulacyi,—gdybym tedy do tych wszystkich trudności jeszcze tę przydał, abym jakim niedyskretnym postępkim zirytował Fleminga, a Fleming zirytowany gdyby swoich pieniędzy ruszył, tedy zaraz partją naszą przekupił i mybyśmy się nie mogli utrzymać. Po tej mojej justyfikacyi przed Bohuszem wymienionej prosiłem go, aby mi oskarżycielów moich objawił, ale chociaż Bohusz nie chciał wyjawić, jednak ja mu powiedziałem, że nie kto inszy być może, tylko Kropiński i Józef Paszkowski generał adjutant buławy w. litew.

Tamże w Biały Rzewuski chorąży w. litew., mocno mnie obli-gował, abym mu pieniędzy pożyczył. Ekskuzowałem się, że pieniędzy nie mam; począł zatem na mnie nalegać, abym mu u kogo innego pieniędzy pożyczył. Nie mogłem się od tego ekskuzować i przydał mi Romanowskiego rotmistrza przedniej straży wojska litew., przyjaciela swego. Pojechałem tedy do Konstantynowa, spodziewając się tam pieniędzy pożyczyć u Płoszczyńskiego regenta skarbu koronnego lub u Millera doktora podskarbiego; gdy zatem przyjechałem do Konstantynowa a prosiłem Płoszczyńskiego regenta skarbowego koron., aby 30,000 złot. pożyczył Rzewuskiemu chorążemu litew., tedy się Płoszczyński ekskuzował, a Miller doktor powiedział, że pożyczy 4000 tynfów staremi tynfami, ale nie na oblig Rzewuskiego, ale na mój. Nie mogłem rekużować w oczach Romanowskiego. Dałem tedy blankieta moje, alias oblig z listem na przyznanie z podpisanemi pieczętarzami na 4000 tynfów dla Millera na rękę Romanowskiego, aby jechał do Biały i pytał się Rzewuskiego, jeżeli pretenduje 30,000 złot. pożyczania, wezmę u Millera 4000 tynfów; ale Rzewuski rozgniewawszy się na mnie, nie chciał brać tych pieniędzy i mnie od niepotrzebnego długu uwolnić: tak się zaś na mnie rozgniewał, iż potem podczas sejmu w Warszawie i patrzeć na mnie nie chciał.

Tymczasem pojechałem na sejm do Warszawy i powiozłem siostrzeńca mego Ruszczyca starościca porojskiego do dworu hetmana w. koron. Jakoż go do tego dworu oddałem, a w tym czasie przysła wiadomość do Warszawy, że Sapieha podkanclerzy litew. długo się pasując ze śmiercią, uczyniwszy testament i wiele łask dla żony swojej ostatniej uczyniwszy, umarł w Słonimie z bardzo nabożnym chrześcijańskim przygotowaniem. Mówił przed śmiercią te słowa: ponieważ tak się podobało Panu Bogu, że mnie teraz zbiera z tego świata, więc dziękuję Jemu, że moje oczy patrzeć na to nie będą, co się z ojczyzną i z rzecząpospolitą po śmierci królewskiej, jeżeli króla książe kanclerz litew. przeżyje, dzieć będzie; śmierć zatem podkanclerzego litew., ponieważ na sejmie, skoro marszałek poselski obrany będzie, pieczęć może być oddana, tém bardziej oprócz tego przygotowane zerwanie sejmu przyspieszyła: księżęta albowiem Czartoryscy znając to, że pieczęć mniejsza litewska nie będzie konferowana ich przyjacielowi, determinowali się ten sejm zerwać. Tamże w Warszawie Sosnowski pisarz litew., czy to ze zgryzoty, że mu się sejmik poselski brzeski nie udał, czyli też z innej jakiej przyczyny, śmiertelnie w Warszawie zachorował. Odwiedzałem go już do zdrowia przychodzącego i zacząłem z nim do dawniej przychodzić przyjaźni, nic jednak mojej addykcyi dla księcia hetmana nie naruszając. Wlókł się ten sejm blisko tygodnia, jednak go potem Lezyński poseł wołyński, przyjaciel ksiąząt Czartoryskich, dawszy racyą, że wojsko rosyjskie na sukurs królowy węgierskiej cesarzowy idące jest w Polsce, zerwał; o pieczęć mniejszą litew. po Sapiezie wakującą, siła bardzo było konkurentów, jako to, Ludwik Pocię strażnik w. litew., i ten był najbliższy sam swemi zasługami promowujący się; książe hetman jak chciał córkę swoją starszą Teofilę, która za Rzewuskiego iść nie chciała, wydać za Paca podstolego lit., tak go też do podkanclerstwa promowował; księżęta Czartoryscy nie mogąc wyraźnie promowować Przeddzieckiego referendarza lit., bo ten zbyt jawny był ich przyjaciel, tedy Platera wojewodę mściławskiego, mającego za sobą Ogińską wojewodżankę trocką, siostrę rodzoną Przeddzieckiej referendarzowy litew., ofiarowawszy kilkakroć sto tysięcy złot. grafowi Bryłowi, promowowali i ten potem konkurent wszystkich swoich w otrzymanej deklaracyi przewyższył antagonistów. Nim to się stało, dowiedziawszy się książe hetman o konkurencyi Platera wojewody mściławskiego, prosił o audyencyą u króla, na której prosił za Przeddzieckim referendarzem litew. o pieczęć mniejszą litew., na co król zadumawszy się, pytał księcia

hetmana, jak to być może, aby za tak wielkim przyjacielem książąt Czartoryskich, a swoim nieprzyjacielem instancyował. Odpowiedział z wielką pokorą królowi, że dla niego i dla prowincyi litew. jest jedno, czy Przędziecki czy Plater będzie podkanclerzym litew., i owszem, co ma Przędziecki wszystko robić przez Platera, a sam od publicznej unikać inwidy, lepiej żeby sam był podkanclerzym. Upewnił zatem król księcia hetmana, że ani Przędziecki ani Plater nie będzie podkanclerzym, ale miawszy graf Bryl wielkie sobie obiecał sumy, wszystko to potem favore Platera przerobił.

Książę kanclerz litew. rozumiejąc, że czopowe szelężne województwa brzeskiego jest moim wielkim na sejmiki brzeskie suplementem, a chcąc mi to odebrać, przyjechał z wizytą do księcia hetmana, podchlebiając mu i afekt jego sobie jednając. Nakoniec prosił, aby mu kontrahencyą czopowego szelężnego województwa brzeskiego puścił. Książę hetman nie mogąc mu tak małej rzeczy denegować, musiał przydeklarować; przecież książę hetman pomyślał sobie, że oskarżenia mnie o kointeligencyą z Sosnowskim pisarzem litew. są fałszywe, ponieważ książę kanclerz i ten mały mój awantaz odebrał mi; jednak mi książę hetman łaskawszego oka nie pokazywał, a przez to suponowałem, że do téj księcia kanclerza niechęci i książę hetman swoją przyłączył ku mnie awersyą.

Tymczasem przez pocztę od żony mojej miałem przysłany pozew na roczki grodzkie brzeskie nowembrowe od brata mego Wacława porucznika dane. Wziął sobie pretekst pozywania mnie z takiej okazji: Krypski z Korony, oddawszy się w protekcyą Wieszczyckiego podstarościego grodzkiego brzeskiego, uformowawszy sobie pretensyą całę niesłuszną do dóbr niegdyś Stanisława Tyszkowskiego podstolego brzeskiego, od którego syna kupił ojciec mój Szeszowę, na dział brata mego przypadłą, pozwał wszystkich posiadających dobra przereczonego Stanisława Tyszkowskiego, jako to: Fleminga podskarbiego w. litew. trzymającego Wiznę, Wilczewskiego podkomorzego wizkiego, dziedzica Czerniów, Marcina Tyszkowskiego podstolica brzeskiego, trzymającego Łowcze, Tyszkowską starościnię klepacką wdowę, trzymającą Podbiałę i brata mego Wacława, dziedzica Szeszowy. Brat mój nie znosząc się bynajmniej z drugimi wspólnie od Krypskiego zapozwanemi, wyżej wyrażonemi, wydał wzajemny pozew Krypskiemu, jako w Litwie nie osiadłemu, do dania poręki w sprawie sukcesyjnej do ziemstwa należącój; przyjął forum w grodzie brzeskim, wzięwszy zaś ztąd pretekst do weksowania mnie, zapozwał najprzód mnie, brata mego pułkownika i Adolfa

chorążego do ewikcyi, nie patrząc pierwój ewikcyi u tego, kto dobra Szeszowę ojcu naszemu sprzedając, opisał na dobrach swoich ewikcyą. Ale zapozwanie braci moich było tylko ceremonialne, do mnie zaś wszystkę swoją złość obrócił, gdyż oprócz ewikcyi zapozwał mnie do komportacyi sub nexu juramenti ¹⁾ dokumentów na dobra jego służących, które, kiedy chciał, przy mnie i bezemnie brał, a nawet i moje własne pozabierał papiery, reszty zaś ani na moje, ani przez użytych przyjaciół próśby, odbierać nie chciał. Potem mnie zapozwał o to, że ja po nieboszczyku ojcu naszym sumy potaiłem, abym się z nich kalkułował: nad to większój kalumnii nie mógł wymyśleć. Ja tedy odebrawszy ten pozew, widząc zbliżające się roczki nowembrowe, zacząłem się wybierać z Warszawy do domu i przeprowadziwszy wszystko z Warszawy na Pragę, pojechałem konno do Mniszcha marszałka nadwor. koron., chcąc mu się przy pożegnaniu pokłonić. Jadąc tam, spotkałem Mniszcha już jadącego do dworu i tak mu asystowałem. Gdy byłem na pokojach królewskich, radziłem się Pocięja strażnika litew., jeżeli mogę na pokojach pożegnać marszałka nadwor. koron., czyli téż tam gdzie miał jeść obiad, na który był zaproszony od Rudzińskiego wojewody mazowieckiego. Posłyszawszy to moje radzenie się Pac pisarz litew., nie proszony o to, powiedział marszałkowi nadwor. koron., że ja go chcę zegnać. Marszałek tedy nadwor. koron. z wielką gracyą wzięwszy mnie za rękę, odprowadził do okna, zaczął swoje afekta oświadczać i proponować mi, abym na sejm ekstraordinaryjny był postem. Dziękowałem mu bardzo za łaskę, asekurowałem o mojej addykcyi i mówiłem, że jeżeli z brzeskiego województwa mam być postem, tedy mnie inaczej nie dopuści książę kanclerz, tylko abym był kolegą Sosnowskiego pisarza litew.; jeżeli zaś nie trzeba, aby był Sosnowski postem z Brześcia, tedy aby mnie na inny jaki ordynował sejmik. Odpowiedział marszałek nadwor., że całę nie życzy sobie, ażeby Sosnowski był postem, a o sejmiku, na którym mam być postem, myśleć będzie. Zabawiłem się rozmową z marszałkiem nadwor. koron., którego pożegnałem, oddając się łasce jego; potem marszałek nadwor. poszedł prędko na drugą stronę pokoju, chcąc prowadzić króla na mszę św. do kaplicy a ja powoli na drugą połowę pokojów ku kaplicy szedłem. Tymczasem idąc za mną graf Bryl, minister i faworyt królewski, gdy mnie mijają, zaczął do mnie mówić, oświadczając mi łaski i estymacye swoje i dziwiąjąc się, dlaczego nie mam do niego poufałości. Odpowiedziałem,

¹⁾ Pod przysięgą.

że rozumiałem, że przy wielkich swoich tykających całą Europę myślach, mógł o mnie prywatnym zapomnieć i dlatego nie śmiałem jemu naprzykrzać się, ale graf Bryl upewniał mnie, że mnie bardzo dobrze zna i estymuje, chce zatem, abym zupełną do niego miał poufałość. Patrzyli wszyscy na te grafa Bryla dla mnie fawory, zaczęli mnie poważać, a ja po moich umartwieniach, które miarkując awersją do mnie księcia hetmana i z potwórnego zapoznania brata mego miałem, taką byłem napełniony konsolacją, że jak stałem stacją u Bernardynów, tak do stancyi przyjechawszy, prosto poszedłem do kościoła, dziękując ze łzami Panu Bogu, że mnie ze świętej providencyi swojej nie wypuszcza; a że hetman w. koron. prosto z Warszawy jechał do Tyczyna dóbr swoich na Podgórze, a siostrzeniec mój Ruszczyć nie miał wózka swego pod rzeczy swoje, przytém, że jeszcze młodym i delikatnym będąc, a w same pluchoty jesienne jadąc konno, mógłby tej pracy nie wytrzymać, zaczęm aż do powrotu hetmańskiego do Białegostoku wziąłem go z sobą do Rasny.

Przyjechawszy do Rasny, dowiedziałem się, że roczki nowembrowe nie doszły, a że książę hetman przyjechał do Biały, zaczęm tam jechałem dla otrzymania kwitu za lat dwa, wstrzymania czopowego szeleżnego brzeskiego, gdzie gdy przyjechałem i wykalkulowałem się ze wszystkich sum, tylko sto czerwonych złotych odemnie należało, tedy książę hetman nie chciał ich brać odemnie, ale mi je darował. Nie tak mnie ta darowizna kontentowała jako lepsza łaska księcia hetmana. Zaczął mi książę hetman dobre słowo dawać i estymować, ale znowu zaraz druga chmura nadeszła. Bohusz albowiem miecznik wileński jak we wszystkiem gorący i w rozumie swoim presumujący a żwawo mówiący, postrzegł to, że sam książę hetman nie był kontent z niego, a gdy książę zaczął mi dobre słowo dawać, wpadło mu w myśl, aby mnie na jego miejscu do usług swoich nie użył. Tém bardziej pomnożyło mu suspicyi, że książę hetman zasiadłszy sądy swoje wojskowe w Biały, w sprawie Chodźki koniuszego swego z Lebelem porucznikiem janczarskim, gdy Bohusz utrzymywał Chodźkę i gdy wszyscy przeciwko Lebelowi za Chodźkę decydowali, tedy ex turno, do którego byłem choć nie wojskowy z łaski księcia hetmana przypuszczony, uznałem, że Chodźko był winien, że oficera janczarskiego w tropie stojącego i aktualną służbę pełniącego konfundował i słowami uszczypliwemi łajał. Eksplikowano tak księciu hetmanowi, że janczarscy oficerowie po tém łajaniu chcieli atakować Chodźkę, nie skarżąc się na niego; sądzili zatem, że to był bunt przeciwko komendzie i powadze hetmańskiej.

Już tę miał przewencyą książę hetman, odsądził od szarzy porucznikowskiej Lebela a Chodźkowi nazaczył dwanaście niedziel więzy cywilnej. Mocno Bohusz starał się i wszyscy instancyowali, aby Chodźko żadnej kary nie miał; ale książę hetman, jedną moję pochwaliwszy sentencyą, nie dał się ubłagać. Potém Bohusz proponował mi od księcia hetmana, abym się starał o funkcją deputacką z województwa brzeskiego na trybunał następujący, alias sam Bohusz ten projekt podał księciu hetmanowi. Odpowiedziałem, że lubo mnie marszałek nadwor. kor. już zamówił, abym był posłem na sejm ekstraordynaryjny, jednak się woli ks. hetmana submituję, ale z Brześcia żadnym sposobem nie będę się mógł utrzymać deputatem, gdyż mnie książę kanclerz w Wołczynie pod porę sejmikową rezydujący, żadną miarą nie dopuści do funkcyi, albo jeżeliby mnie chciał dopuścić, tedy nie inną kondycją, jako tylko abym kolegował temu, którego on do łaski trybunalskiej promowować będzie, na co wiem, że książę hetman nie pozwoli i ja sam przez poczciwy charakter nie mógłbym pozwolić. Ale gdy ta moja racya tak widoczna nie konwinkowała Bohusza, a koniecznie chciał, abym się starał o funkcją deputacką w Brześciu, więc mu powiedziałem, że chyba chce, aby się na mnie zrywał sejmik brzeski. Asekurowałem zatem, że oprócz tego sposobu sejmik brzeski zerwany będzie, a bardzo prosiłem, aby na to, co jest minus honestum ¹⁾, nie byłem przymuszany, aby się na moję osobie zrywał sejmik; ale kiedy Bohusz taką wyraźną wolę księcia hetmana opowiedział mi, tedy lubo z umartwieniem mojem musiałem być posłusznym. Odjechałem zatem z Biały, a gdy książę hetman jadąc do Nieświeża, wstąpił do Wysokiego do Sapiehy wojewody połockiego, tedy i ja przyjechałem do Wysokiego, gdzie też Wereszczaka łowczy brzeski i z Janem Wereszczaką, który był za pisarstwa mego grodzkiego regentem grodzkim, przyjechali, osobliwie łowczy brzeski, dopraszając się księcia hetmana o promocyą do funkcyi deputackiej. Książę hetman, co miał w sekrecie trzymać moję konkurencyą, tedy łowczemu Wereszczace odpowiedział, że już dla mnie swoję inwadyował ²⁾ promocyą. Jakoż książę namówiony od Bohusza na tę plantę, ażeby się na mnie zrywał sejmik brzeski, nie miał racyi trzymać sekretu. Omylił się Bohusz na swoję opinii o mnie, że ja tej promocyi i planty, aby się na mnie zrywał sejmik, nie chcąc przyjąć, jak ową niedyskre-

¹⁾ Mniej uczciwe. ²⁾ Zastawił, to jest zapewnił.

tną renitencyą ¹⁾, urażę księcia hetmana, a przez to książę hetman wpadnie w awersyą ku mnie; ale ja tę okoliczność pokornie i posłusznie zniósłem; chcąc zaś, ażeby Wereszczakowie nie byli mi na przeszkodzie, wyrobiłem to dla Jana Wereszczaki, że mu książę hetman jako towarzyszewi husarskiemu konferował komisarstwo wojskowe na następujący trybunał skarbowy: chciałem też Wereszczaków przywiązać, choć często odwiązujących się do partyi naszój.

Jeszcze i to, choć nie na swoim miejscu przydaję, że gdy na sejm do Warszawy przyjechał poseł Paumy Marquis d' Argenson, tedy mi Jakubowski pułkownik francuzki mówił, abym był u tego posła. Byłem tedy i długo de statu rzplitej naszój mówiłem i powiedziałem, że teraz po śmierci Sapiehy podkanclerzego litew. partya jego pozostała, chociaż niby referująca się do Sapiehy wojewody połockiego, może być ubieżona i do przyjaźni przyciągniona; ale zrozumiałem, że ten poseł nie taki, jakim był Broglic, że ani pieniędzy ani promocyi u dworu naszego nikomu nie da. O pieniądze trudno było we Francyi ekswiscerującój się ²⁾ na wojnę przeciwko Anglikom i królowi pruskiemu i sam poseł dosyć skąpstwa mający a będąc przykładem Broglicgo napomniany, że Broglicgo żywość wiele mu zaszkodziła, nie śmiał w niczém naprzykrzać się grafowi Bryłowi. Dałem tedy temu posłowi pokój, więcój z nim w dyskursu nie wchodząc. Jako zaś byłem od brata mego Wacława zapozwany do grodu brzeskiego o komportacyą jego dokumentów, tak sprowadziwszy Floryana Łyszczynskiego, który za pisarstwa mego był wiceregentem grodzkim brzeskim i drugiego po rusku czytać umiejącego, zacząłem porządnie czynić summarysze dokumentów bratu memu Wacławowi służących, które popisawszy i wszystkie dokumenta, fascykuły białego papieru tasiemkami nowemi powiązawszy, miałem gotować do pomienionój komportacyi. Tymczasem nastąpiło Boże Narodzenie i Nowy Rok, na które byłem w Rasny, czekając codziennie szczęśliwego żony mojej rozwiązania.

¹⁾ Oporem. ²⁾ Wydatki czyniącej.

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

1761.

Onufry Korytyński sekretarz ks. Radziwiłła chorążego litew. przepisuje Matuszewiczowi satyry Horacyusza na język polski przełożone. Sejmik deputacki w Brześciu. Sejmik nie dochodzi. Matuszewicz pisze list do Bohusza miecznika wileńskiego, zapewniając o swojej wierności i usłużności względem ks. Radziwiłła hetmana. Wyjeżdża do Warszawy. Sejmik deputacki w Kownie. Dochodzi za staraniem Zabiłły marszałka kowieńskiego. Deputatami obrani z partyi ks. Radziwiłła hetmana: Pac podstoli litew. i Zółk powieźnik kowieński. Matuszewicz stara się o poselstwo na sejm ekstraordynaryjny z powiatu kowieńskiego. Śmierć Siednickiego podskarbiego w. koron. Potocki starosta trembowolski zajmuje nieprawnie dobra Siednickiego. Do Rasny do Matuszewicza wstępują po drodze: Branicki hetman i Poniatowski podkomorzy koron. Podskarbstwo otrzymuje Wesel szambelan królewski, kasztelan warszawski. Matuszewicz wyjeżdża do Kowna. Obrany posłem na sejm. Wraca do domu. Sejmik posełski w Brześciu. Posłami stanęli Sapieha pułkownik husarski i Buchowiecki pisarz ziemski brzeski. Pierwsza i druga sesya sejmowa. Głos Matuszewicza. Sejm zerwany. Powrót do zajęć gospodarskich. Zabicie w Wilnie Strutyńskiego, starosty szakinowskiego. Matuszewicz pisze wiersze polskie, naśladujące Horacyusza odę VIII z ks. IV na cześć ks. hetmana Radziwiłła. Wstawia się listownie do Mniszcha marszałka nadwor. o danie miecznikowstwa koron. Kuczyńskiemu stolnikowi mielnickiemu. Znajomość z Sapieżyną wdową, wojewodziną mściławską. Sapieżyna podkanclerzyna. Ubiega się o jej rękę Sanguszko marszałkowiec w. litew. oraz Ogiński pisarz polny litew. Za staraniem ks. kanclerza Czartoryskiego Sapieżyna wychodzi za Ogińskiego. Imieniny w Wołczynie. Wesele ks. Adama Czartoryskiego wojewodzica ruskiego, generała polskiego z Fleminżanką podskarbianką w. litew. Matuszewicz wyjeżdża na spotkanie hetmana Branickiego. Sprawa brata Matuszewicza pułkownika o granice ze wsią Terebuń. Ks. Radziwiłł hetman wstępuje do Rasny do Matuszewicza. Pragnie pogodzić z dworem hetmana koron. Branickiego. Pobyt Matuszewicza z żoną w Zabłudowie podczas świąt Bożego Narodzenia.

W tym roku die 4 Januarii przed północą rozwiązał szczęśliwie Pan Bóg żonę moją. Powiła córkę, której na chrzcie świętym ze wszystkimi ceremoniami odprawionym dane są imiona św. Benedykty, w której się dzień rodziła; drugie imie Konstancya, którego imienia jest bratowa moja pułkownikowa; trzecie imie Zofia, imie Zabiłłowy łowczyny litew., siostry żony mojej. Trzymana była do chrztu św. przez Kazimierza Horbowskiego stolnikowicza dobrzyńskiego, sąsiada mego, z Maryanną z Białożorów Kojszewską oboźną brzeską, a w drugiej parze przez Onufrego Korytyńskiego, sekretarza nieboszczyka księcia chorążego litew. Radziwiłła i Reginę z Czyżów Horbowską stolnikową dobrzyńską. Chrzcił ksiądz Leon Buchowiecki proboszcz wysocki. Ten pan Korytyński, brat rodzony Niemcewiczowy cześnikowy brzeski, po śmierci księcia chorążego pana swego jako człowiek stratny a czasem waryacją cierpiący, w wielkim był niedostatku; dostał się do mnie, którego otwartem przyjąłem sercem, jako człeka nieszczęśliwego a piękne subjectum mającego, opatrzyłem go w jego potrzebach a tymczasem różne mu zabawki jako piękny charakter mającemu i dobrze wiersz polski piszącemu wynajdowałem, jako to: ponieważ w roku przeszłym 1760 eksplikacją na wiersz polski satyr Horacyusza zakończyłem, tak dawałem mu raptularze moje do przepisywania i tym razem ze mną prawie cursivo calamo ¹⁾ napisał poema Olkinickie na Sapiebów klęski i tём się u mnie zabawiał. A jako następował sejmik brzeski deputacki, na którym książę hetman kazał mi się koniecznie starać o funkcją na trybunał deputacką, tak wcześniej lubo byłem wyperswadowany, że próżne zacząłem czynić starania moje, najprzód tedy według zwyczaju ordynaryjnego rozstałem między szlachtę dwa tysiące tynfów, aby mieli czём zabiegać przyjaciół i prowadzić na sejmik, potem po-

¹⁾ Jednym pociągiem pióra.

jechałem do Wołczyna, oświadczając się księciu kanclerzowi litew. z konkurencją moją o deputacyą. Jak u księcia hetmana prawie nigdy żadnego sekretu nie było, tak książę kanclerz wiedząc o wszystkim, osobliwie względem sejmiku brzeskiego jak jestem obowiązany starać się o deputacyą, pytał się mnie, czy dla mego interesu chcę się starać o funkcyą deputacką czyli téż dla obligacyi księcia hetmana? Odpowiedziałem, że mego własnego interesu nie mam, ale mam interesa siostry mojej Ruszczycowy, od wielu kredytorów nieboszczyka męża jej w trybunale oprymowanej, niemniej z obligacyi księcia hetmana staram się o tę funkcyą. Ks. kanclerz tak mi powiedział, że pozwoli, abym był deputatem, ale tą kondycją, abym kolegował temu, którego ks. kanclerz promowować będzie do laski wielkiej trybunalskiej, a jeżeli tej kondycyi nie przyjmę, tedy żadnym sposobem nie dopuści mnie do funkcyi deputackiej. Na to odpowiedziałem, że tej kondycyi rezolwować nie mogę. Mówił mi tedy ks. kanclerz, abym pisał o to do księcia hetmana. Był naówczas w Wołczynie Ciechanowiecki, starosta opeski, dla kombinacyi z Strutyńskim, starostą szakinowskim, o zabicie ciechanowskiego, brata jego rodzonnego na sejmiku w Bracławiu, jako o tém nieraz szerzej się w górze powiedziało, który Ciechanowiecki po wielu kombinacyach w Warszawie, tak u Mniszcha marszałka nad. koron., jako téż u księcia kanclerza litewskiego mianych, a nigdy niedoszłych, tandem zdał się na ks. kanclerza litewskiego, z którego rady zapisał się Strutyński na kompromis w Wilnie, podczas trybunału mający być osądzony. Powróciwszy z Wołczyna i opisawszy wiernie wszystkie słowa ks. kanclerza i moje odpowiedzi a oraz wyraziwszy, że żadnej nadziei nie masz, aby mnie książę kanclerz dopuścił do funkcyi deputackiej, proponowałem na miejscu mojem do funkcyi deputackiej Florjana Szujskiego strażnika województwa brzeskiego, za którego wierność et pro capacitate ¹⁾ asekurowałem; a chcąc go tém bardziej dla księcia hetmana obowiązać, deklarowałem mu na ekspensa jego moich własnych 2000 złot., jeżeli deputatem zostanie. Z takim tedy listem, z rzetelnem wszystkiego opisaniem i wielką pokorą pisany posłałem więcej niż trzema tygodniami przed sejmikiem umyślnego do Nieswieża, ale mój list chociaż szczerą rzetelnością i biernością pisany, zastał opaczego i nieprzyjaznego mnie tłumacza Bohusza; a że nie było czego na tak widoczną prawdę w liście moim wyrażoną odpisać, zacząłem mego posłańca przez cały czas w Nieswieżu trzymając, aż po sejmiku dano od księcia hetmana respons i to krót-

¹⁾ Zdolność.

ki i obojętny, tak dalece, że z niego więcej wyrozumieć nie mogłem, jako jakąś niewinną do mnie księcia hetmana awersją a widoczną Bohusza nieprzyjaźń, bo mi nawet na mój list odpisał; a tymczasem książę hetman do Jasińskiego, który szczęśliwym dla siebie losem był marszałkiem trybunalskim, z tém wszystkiem człek bez fundamentalnego rozumu, z którym dla górnych jakichś myśli jego i słów obojętnych, trudno się każdemu w dyskursie porozumieć, przysłał informacją ręką swoją podpisaną, w której najpierwszy punkt był, ażeby jeżeli ja praefixe et positive ¹⁾ nie zostanę deputatem, aby sejmik brzeski koniecznie był zerwany,—co większa, że ta informacja, z woli samegoż księcia hetmana przedemną ukrywana była, i aż w dzień samego sejmiku przedemną pokazana była. Przyjechałem według zwyczaju w niedzielę na mszę i na obiad do Brześcia. Szlachty przyjaciół bardzo się wiele zjechało, że widoczną miałem pluralitatem; częstowałem, afekta kaptowałem, cale się sam wystrzegając, abym nie był pijany.

Jasiński komisarz księcia hetmana dóbr białskich, informacją i instrukcją in scriptis od księcia hetmana mający i sejmikiem dysponujący, wieczorem samym o tymże czasie i Paszkowscy do Brześcia przyjechali, a Kropiński aż w dzień sejmiku nazajutrz stanął. Gdy tedy zaraz z pułkownikiem Paszkowskim poszliśmy do Jasińskiego, skomponował sobie Jasiński nowinę fałszywą, że książę Adam Czartoryski wojewodzie ruski zapewne jest na Terespolu u Fleminga podskarbiego w. litew. ukryty i że nazajutrz ma się starać o deputacyą. Nie chciałem wierzyć tej nowinie, ale kiedy się Jasiński pod przysięgą asekurował, tedy konkludowaliśmy, że jutrzejszy sejmik zerwać potrzeba i mnie już nie trzeba być konkurentem, bo chcąc utrzymać przy funkcyi księcia wojewodzica ruskiego, zapewne mnie z ochotą dopuszczą. Jednakże jeszcze tej naszej konkluzyi nie ogłaszając, dla lepszego wywiedzenia się pojechałem z pułkownikiem Paszkowskim na Terespol do Fleminga, gdzie i na wieczery zostaliśmy, gdzie téż znajdował się Sosnowski pisarz litew. Nie mogłem tam znaleźć Ignacego Paszkowskiego, który, jako co sejmik brał odemnie akomodacyą pieniężną, takby mi był prawdę powiedział, jeżeli książę wojewodzie ruski jest na Terespolu, lub jeżeli go spodziewają się na sejmik jutrzejszy; tymczasem z Flemingiem podskarbib litew. i z Sosnowskim o sejmiku mówiąc, abym się nie pokazał widocznie, że sejmik zrywać będę, oświadczyłem się, że moja

¹⁾ Stanowczo.

konkurencya nie jest sub discrimine ¹⁾ zerwania sejmiku. Powróciliśmy potem późno w noc do Brześcia i umówiliśmy z pułkownikiem Paszkowskim, że przededniem pójdziemy do Sosnowskiego pilnować go, aby nam kryjomie sejmiku i na nim księcia wojewodzica ruskiego nie zrobił deputatem, a brat mój pułkownik z innemi przyjaciółkami, aby pilnował miejsca sejmikowania u Bernardynów i u Augustyanów, gdzie dawniej sejmiki bywały, aby Buchowiecki wojski nie zagał sejmiku et in absentia Sosnowskiego i nas, aby nie zrobił księcia wojewodzica ruskiego deputatem. Nazajutrz rano równo ze dniem pułkownik Paszkowski i ja przyszedliśmy do Sosnowskiego pisarza litewskiego, gdzie też, jak już było z godzinę na dzień, przyszedł Jasiński i wzięwszy mnie na stronę, na podwórzu ukazał mi i to niecałą informacją księcia hetmana sobie przysłaną, w której ten punkt był najpierwszy, abym ja koniecznie starał się o funkcję deputacką; drugi punkt, ażeby jeżeli ja nie zostanę deputatem, sejmik koniecznie był zerwany. Żaliłem się zatem na to, że mi dnia wczorajszego nie pokazał tej informacji, bobyśmy dnia wczorajszego inaczej był mówić i postępować; przytém dowiedziałem się, że ta nowina o księciu wojewodzicu ruskim była fałszywa i od samego Jasińskiego skomponowana; ale widząc, że mnie tylko chcą w jakim przeciwnym przeciwko księcia hetmana mówieniu ułować, a potem oskarżać, cierpliwą to wszystko pokryłem dysymulacją. Potem według zwyczaju zjechaliśmy się wszyscy razem do Terespolu do Fleminga podskarbiego wielkiego litewskiego na kombinację konkurentów o deputacyą.

Stanąłem ja z prośbą moją jako konkurent nieodstępny. Dopiero mi Fleming zaczął wymawiać wczorajsze słowa moje, które powiedziałem, że moja konkurencya nie jest sub discrimine zerwania sejmiku. Ja odpowiedziałem, że się też spodziewam przy łasce podskarbiego, że nie będzie na mnie zrywany sejmik i że zostanę deputatem. Fleming jak był nauczony od Sosnowskiego, powiedział, że mnie dopuści do funkcji deputackiej, ale tą kondycją, żebym kolegował z Sosnowskim pisarzem litewskim, co i sam Sosnowski powtórzył. Należało Paszkowskiemu i Kropińskiemu, ba i samemu Jasińskiemu z tém stanąć, że Sosnowskiego nie dopuszczają, ale oni jak niemi stali, wszystek ciężar na mnie zwaliwszy. Ja inaczej nie mogłem odpowiedzieć, jak tę propozycją i dla Sosnowskiego i dla mnie oddając do łaski województwa, bo trudno mi było konkurującemu siebie utrzymywać a Sosnowskiego ekskludować. Dopiero Szujski

¹⁾ Groźbą.

strażnik brzeski poradził dobrze, że się odezwał z swoją konkurencją o deputacyą, a to czynił, mnie sekundując. Wpadła zatem nowa materia, a tymczasem ja nie mając rezolucyi od księcia hetmana na mój list, jeżeli będzie akceptować Szujskiego, a będąc pewnym, że się Kropiński lepiej Bohuszowi podoba, zacząłem mu perswadować, aby się podjął na mojem miejscu funkcji deputackiej i obiecałem dać mu na ekspens sto czerwonych złotych. Kropiński zatem choć trochę nadrożywszy się, podjął się, a tak poszedłem do Fleminga i do Sosnowskiego pisarza litewskiego, iż jako Fleming sam proponował, aby i Sosnowski i ja odstąpiliśmy od konkurencyi, tak poważając jego perswazją, ja tą kondycją odstępuję od konkurencyi, aby i Sosnowski odstąpił;— druga kondycya, aby na mojem miejscu był deputatem pułkownik Kropiński. Fleming i Sosnowski przyjęli te kondycje; Szujski strażnik brzeski choć nie zaraz, dał sobie wyperswadować, a tak conclusum stanęło, aby pułkownik Kropiński i Kościa Jacek generał adjutant Massalskiego hetmana polnego lit. byli deputatami. Już tedy jak z gotową rzeczą jechaliśmy na sejmik. Wsiadł Sosnowski pisarz litewski do mojej karety. Tylko co z mostu na Bugu zjeżdżaliśmy, zabiegli nam żydzi brzescy, że ta szlachta, co się w kije biją z marszałkiem swoim, odbijają szkołę ich i chcą kramy rabować. Notandum zaś, że Sosnowski pisarz litewski jako starosta brzeski wziął od żydów sześć czerwonych złotych za to, ażeby nic marszałkowi bijących się w kije nie dali. Kazał zatem Sosnowski, abyśmy prosto do szkoły żydowskiej jechali, gdzieśmy zastali tumult ludzi, ale jak między takim gatunkiem ludzi głupich i grubianów, musieliśmy zatem sami ten tumult rozpychać i tamować, boby się i na samego Sosnowskiego rzucili. Tandem Sosnowski dał szlachcie te sześć czerwonych złotych, które wziął od żydów i tak się ten tumult uspokoił. Jechaliśmy potem na sejmik, ale Sosnowski był wszystek we złościach i wszystko mi przymawiał, że nasza partya te tumulty czyni. Odpowiedziałem, że do takiego tumultu wszyscy podlejsi ludzie należą, ja zaś ani wiedziałem ani wiem, jak się to działo. Przyjechaliśmy potem na sejmik, ale jak Kropiński nie wszystkich miał przyjaznych sobie, i Fleming tylko z przymuszenia na niego pozwolił, tak zaczęły być gęste na Kropińskiego kontradykcyje. W tém Sosnowski już udobruchawszy się, proponował mi, aby na miejscu Kropińskiego z partyi naszej był deputatem siostrzeniec mój Ruszczyc, ale ja rzetelnie mu powiedziałem, że Jasiński komisarz księcia hetmana ma in scriptis instrukcyą na ten sejmik, którą mi dziś pokazali a wczoraj w sekrecie trzymali, aby jeżeli ja nie będę deputatem, ko-

niecznie sejmik był zerwany, zaczęm i na siostrzeńca mego nie pozwolą; a w tym czasie Józefat Rusiecki kasztelanica mińskiego syn odezwał się z swoją nieodstępną konkurencją i gdy na niego nie pozwalamo, tedy wyszedł z manifestem contra totum actum i tak Sosnowski starosta brzeski, który zagajał sejmik, tenże sejmik pożegnał. Rozeszliśmy się zatem na obiady i Jasiński komisarz ks. hetmana był u mnie na obiedzie, Paszkowscy zaś mieli tę ambycją, aby u mnie nie bywać na obiedzie, niby osobliwą swoją czyniąc partją, a jednak u Nietyksy skarbnika parnawskiego teścia pułkownikowego bywali na obiadach z swoją tylko domową kompanją obiadowego. Wszystkim ja tym i innym dziwactwom ulegałem szczególnie dlatego, aby się nasza nie rozrywała partja. Po obiedzie zaraz przyszedł do mnie Sosnowski pisarz litewski z całą swoją kompanją z wizytą, którego i całą kompanją jego z wielką ochotą częstując, napiłem się. Widział to wszystko Jasiński, jak byłem popularis, jednak tego przed księciem hetmanem wyznać nie chciał.

Nazajutrz sejmik gospodarski rozszedł się a jako pod tenże czas roczki februaryowe były, tak zaraz wszystkim naszym przyjaciołom, jako to rotmistrzom Dąbrowskim i innym znaczniejszym, którzy nic nie byli winni, kazał Sosnowski pozwy powydawać ad terminum tactum o ów tumult około szkoły żydowskiej, a to dlatego, aby naszą partją pod kondemnatami i pod bojaźnią trzymać. Rozjechaliśmy zatem po sejmiku z Brześcia, zaraz do ks. hetmana rzetelną i sprawiedliwą o wszystkiem relacją, ostrożną jednak, abym sobie u Paszkowskich nie przyczyniał dyfidencyi, posłałem do ks. hetmana; a że z poczty zaraz po sejmiku przychodzącej odebrałem list od generała Zboińskiego faworyta marszałka nadw. kor. z oznajmieniem, iż jest obligacya tegoż marszałka, abym na przyszły sejm ekstraordynaryjny starał się o funkcją poselską z województwa brzeskiego, zaczęm wiedząc, że bez kolegowania Sosnowskiemu stanąć posłem nie mogę, którego dwór zawsze ekscypował, abym się w tém wcześniej wyeksplikował, a o destynowanie mnie na inny jaki sejmik upraszał, wolałem sam jechać do Warszawy do marszałka nadw. kor. A jako mi w sercu i w myślach tkwiła ta dla mnie od ks. hetmana dyfidencya, że nie tylko do komisarza swego Jasińskiego a nie do mnie swoje instrukcye ordynował i tę jeszcze ostrożnie kazał mi nie wszystką pokazywać, tak nie wiedząc jeszcze, jeżeli marszałek nadw. kor. zechce mnie na jaki inny sejmik ordynować, lub w Brześciu każe się zostać i w Brześciu nowe będę miał z dyfidencyi ks. hetmana umartwienia, pisałem list do Bolusza miecznika wileńskiego z Węgrowa, wyrażając moją

wierną i do zgonu życia mego nieodstępną addykcyą dla ks. hetmana, a żaląc się, że bez żadnego na mnie tak uczynku, bo dotąd sejmiki brzeskie przeciwko wołczyńskiej i flemingowskiej potencji, a oraz obrotom Sosnowskiego pisarza litewskiego, starosty brzeskiego i adherencyi urzędników województwa prawie wszystkich, dosyć pomyślnie utrzymywane były, bez żadnego nawet dowodu na słowa moje, bo wszędzie i zawsze wielbię i adoruję księcia hetmana, a taką do mnie uznałem i na przeszłym poselskim i na ostatnim deputackim dyfidencyą. Wyraziłem i to: niech się inni, jako chcą, chlubią swoją ks. hetmanowi w województwie brzeskiem usługą, suponuję jednak, że tego mówić nie mogą, abym nie miał znaczne momentum do tężej usługi przydawać. Jako zaś w województwie brzeskiem zasłużyłem wiekiem moim na tę reputacyą i kredyt, że nie zrywam, ale utrzymuję sejmiki, tak prosiłem, aby mnie więcej nie eksponowano na to, aby się na mnie sejmiki zrywali, abym próżnym i tylko do zerwania sejmików był konkurentem i instrumentem, bo i bez tej mojej ekspozycyi zawsze, ile kiedy taka wola będzie księcia hetmana, sejmik będzie zerwany. Wyraziłem i to, że pilnując ad literam instrukcyi ks. hetmana Jasińskiemu przysłanej, aby, jeżeli ja nie będę deputatem, sejmik był zerwany, sakryfikowałem siostrzeńca mego Ruszczyca, który bez żadnej kontradycyi zostałby był deputatem, przez coby matce swojej wielą kłopotami i procederami w trybunale ściśnionej był bardzo użyteczny, a jednak sakryfikowałem, że nie jest deputatem. A że już zasłyszałem, że mój raport bytności mojej w Wołczyźnie przed sejmikiem do ks. hetmana posłany był cenzurowany z tego, że przed księciem kanclerzem powiedziałem, iż z obligacyi ks. hetmana staram się o funkcją deputacką, więc eksplikowałem się z tego, że tak jawnej i wszystkim wiadomej rzeczy zaprzeć się sine rubore ingenio ¹⁾ przed ks. kanclerzem nie mogłem, bo gdybym się zapierał, tedyby mi to więcej zaszkodziło niż pomogło: konkluzya listu suplikująca, abym jako nic nie winny, a do zgonu życia mego wierny ks. hetmanowi, więcej nie był notowany, ale tak w protekcyi ks. hetmana jako i w jego łasce był bezpieczny. Oznajmiłem oraz, po co jadę do Warszawy. Ten tedy list z Węgrowa ordynowałem na pocztę do Nieświeża.

Opisawszy nasz sejmik brzeski, teraz opisuję sejmik kowieński deputacki, który naówczas był najciekawszym w Litwie; książę albowiem hetman, destynując do łaski następującego trybunału Paca pod-

¹⁾ Bez wstydu.

stolego litewskiego i upewniwszy sobie Zabiętkę marszałka kowieńskiego, pociągnął do siebie i Sirucia kasztelana witebskiego, starostę sądowego kowieńskiego, dawszy mu konsens na okupno Górskiego starosty wiekszniańskiego z hrabstwa kiejdańskiego, bardzo Siruciowi zręcznego i znaczną intratę za małą sumę zastawną czyniącego, destynował na sejmik kowieński pomienionego Paca podstolego litewskiego. Siruc tą łaską księcia hetmana obowiązany, nietylko asekurował się utrzymywać Paca przy funkcji deputackiej, ale też listy ks. kanclerza w materji następującego sejmiku do siebie pisane komunikował ks. hetmanowi. Dowiedział się o tém prędko ks. kanclerz; bardzo się zalił na Sirucia, a nie ustawając w swojej Pacowi opozycji, wszystkie siły na to natężył, ażeby był zerwany sejmik kowieński. Pisał do Zabiętki marszałka kowieńskiego, upewniając go, że tak długo zaszczycony dochodzeniem sejmik kowieński zerwać każe, czyniąc komparacyą z ową holenderską fortecą Bergopozoon, że przez tyle wieków niedobytą, tandem przez Francuzów wzięty został. Pisał i do Sirucia list bardzo ostry, wymawiając mu pierwszy stan jego, a swoje łaski i promocyje, wymawiając niewdzięczność i zły charakter, że jego listy ks. hetmanowi komunikując, więcej rzeczy poprzydawał, niżeli ks. kanclerz mógł mówić, a nawet myśleć. Zebrał zatem ks. kanclerz partyą, której głową był Chełchowski stolnik kowieński, Mejer strażnik kowieński, Zawisza miecznik kowieński z bracią swemi. Dawano pieniądze, nazbierano szlachty nietylko z powiatu kowieńskiego, ale i z poblizszych województw i powiatów, przydano ze stu strzelców z leśnictwa ks. kanclerza wilkiskiego, częstowano, mając ekspens na to sobie dany. Tak tedy Zabiętko marszałek kowieński postąpił sobie, że gdy się ruszył z kamienicy swojej z kasztelanem witebskim na sejmik, tedy umyślnie powoli szedł, a tymczasem partya księcia kanclerza przodem dla zabrania wygodniejszego miejsca poszła do kościoła bernardyńskiego, gdzie się ordynaryjnie sejmiki odprawują. Zwyczaj jest, że przed marszałkiem niosą łaskę marszałkowską podniesioną na sejmik, a że kościół bernardyński jest pod samym zamkiem i jak idą do drzwi kościelnych między murem a kościołem, jest nie wielka ulica, przez które obmurowanie jest fórtą na zamek kowieński, chociaż już in ruderibus będący, zaczęła ta łaska już na wejściu do kościoła zatrzymana prędko, potem ową fórtą na zamek wniesiona była, gdzie marszałek kowieński spiesznie zagaił, deputatów nominował, deputaci podziękowali i to zrobiwszy, wszedł marszałek z całą partyą do kościoła: partya ks. kanclerza o niczem nie wiedziała. Wyszła według zwyczaju msza św. przed wielki ołtarz,

po mszy św. wyszli Bernardyni i według sekretnej marszałka kowieńskiego informacji zaśpiewali „Te Deum laudamus” na podziękowanie Panu Bogu za szczęśliwie doszły sejmik.

Po skończonym tym hymnie marszałek kowieński w krótkich słowach doniósłszy o doszłym sejmiku i obranych deputatach, zaprosił do siebie wszystkich na obiad. Dopiero partya ks. kanclerza, jak ze snu obudzona i zadumiona, nie wiedziała co czynić, a gdy się zaczęli już po sejmiku, po mszy św. i po Te Deum laudamus z protestacyą odzywać, tedy najpierwszego śmiałka odzywającego się z protestacyą, osobę dosyć ogromną, Koziorawskiego, porwała partya marszałkowska, w pyski nabiła i wyczubiła. Dostało się toż samo i Mejerowi. Drudzy ucichli i tak nawet protestacyi nie zanieśli ani w grodzie kowieńskim, ani w drugim poblizszym, obawiając się, aby na drugim sejmiku lepiej nie wyczubiono. Stanęli zatem deputatami z Kowna bez żadnej protestacyi: Pac podstoli litewski i Żołok powietnik kowieński. Bardzo to bolało ks. kanclerza, że takie natężenie jego na zerwanie sejmiku kowieńskiego nietylko nieskuteczne, ale jeszcze skonfundowane było.

Sejmik téż mozyrski choć pod protestacyą stanął, na którym Massalski podczaszy litewski, aemulus ¹⁾ Paca podstolego litewskiego, do łaski trybunalskiej deputatem obrany został. Inne sejmiki różnie poszły, jedne porwane, drugie doszły, jednakże pluralitas obranych deputatów przyjaciół księcia hetmana stanęła.

O tych sejmikach namieniwszy, wracam się do mojej okoliczności, iż przyjechawszy do Warszawy, bardzo łaskawie od Mniszcha marszałka nadw. kor. przyjęty byłem. Conclusum zatem stanęło, abym na następujący sejm ekstraordinaryjny był posłem z powiatu kowieńskiego. Był naówczas przy dworze Zabiętko szambelan, brat marszałka kowieńskiego, któremu najprzód marszałek nadw. kor. propozycyą o mnie względem poselstwa z powiatu kowieńskiego uczynił. Jeszcze w szambelanie zostawał do mnie resentyment o dawniejsze moje, jako się wyżej opisało, z marszałkiem kowieńskim, bratem jego, zwady; jednakże i na obligacye marszałka nadwornego i na moje prośby dał się ubłagać. Wziąłem tedy listy marszałka nadw. kor. instancyjalne do Zabiętki marszałka kowieńskiego, do Sirucia kasztelana witebskiego i do ks. Radziwiłła hetmana wielkiego litewskiego, abym się nie zdawał mimo jego promocyą i protekcyą

1) Współzawodnik.

cokolwiek czynić i za tą okazyą opowiedziałem marszałkowi nadw. kor., jak przez fakcyą Bohusza miecznika wileńskiego i Kropińskiego jestem niewinnie w dyfidencyą wprowadzony; opowiedziałem o obu dwóch sejmikach przeszłym poselskim i ostatnim deputackim, jak mnie afrontowano, jaki koszt na sejmiki łożę i krędytem moim przeciwko tak wielkiej potencji utrzymuję i jak mi to się źle nadgradza. Przytém, względem następującego sejmiku poselskiego brzeskiego podałem projekt, aby byli posłami Sapieha wojewodzie mściłowski, pułkownik husarski królewski i Chodkiewicz starosta wileński. Akceptował ten projekt marszałek nadw. kor. i zaraz dwa listy pisałem, jeden pod kopertą księżny Sanguszkowy marszałkowi wielkiej litewskiej, drugi pod kopertą Sapiehy wojewody brzeskiego do pułkownika Sapiehy synowca jego, donosząc o mojej zyczliwości i zapraszając na sejmik do Brześcia. Pisałem i do Chodkiewicza starosty wileńskiego w téjże materii, a oraz pisałem do ks. hetmana przy odesłaniu listu za mną instancyjnego i prosząc o listy instancyjne do Zabięły marszałka kowieńskiego i do Sirucia kasztelana witebskiego. Doniosłem oraz o mojem staraniu na sejmik brzeski dla Sapiehy pułkownika czyniony, posłałem także wcześniej listy marszałka nadw. kor. za mną instancyjne do Zabięły i do Sirucia, oraz prosiłem, aby mnie do łaski i promocyi swojej przyjąć raczyli.

To porobiwszy, wyjechałem z Warszawy. Materia zaś sejmku ekstraordinaryjnego następującego ta była pryncypalna, że moneta srebrna ekstraordinaryjnie zła w całym kraju, oprócz ruskich, litewskich województw tak napełniona była, że niewypowiedzianą stratę wszystkim przynosiła. Czerwony złoty ważny już szedł po dwadzieścia i ośm tynfów, tynfami złemi nowemi. Dla zabezpieczenia zatem téj szkodzi złożył sejm król pro primis Maii dwuniedzielny a sejmiki poselskie na poniedziałek po Kwietniój niedzieli naznaczone były.

Na początku tegoż roku Siedlnicki podskarbi wielki koronny w Konstantynowie umarł, który in Januario, chociaż ciepła pora była, wyjechał w surducie bez futra na mszę świętą do cerkwi w Konstantynowie i tam zaziębił się: miał wprawdzie sławnego felczera, którego doktorem nazywano, Millera, a że mu pozwalał wszędzie jeździć, przez co Miller wielkie pieniądze zebrał, dlatego zachorowawszy, nie miał go przy sobie. Posłano prędko po Millera masztalerza, ale masztalerz zapił się w drodze w karczmie i nie prędko dał znać Millerowi, tak dalece, że Miller przybiegłszy, nie miał sposobu ratowania, i tak ten pan w kilku dniach umarł; a że był bęzdietny, a brat jego rodzony w Szłońsku mieszkał, tedy Potocki starosta trembowolski pod tym

tylko pretekstem, że za nim siostrzenica rodzona nieboszczki Siedlnickiej podskarbiny wielkiej koronnej i zapisy jej od męża uczynione pierwój w dom, to jest do Branickiego hetmana w. kor. brata rodzonego wracały się, a po hetmanie dopiero na siostrzenicę jego rodzoną Potocką starościnę trembowolską spadały; jednak Potocki starosta trembowolski bliskim będąc Konstantynowa, skoro się dowiedział o śmierci podskarbiego w. kor., zaraz najpierwszy wpadł do dóbr, pobrał na siebie, zapomniawszy hetmana w. kor. intromisy, mobilia niektóre zaczął brać, lubo mu się Płoszczyński regent skarbowy koronny oponował. Naresztę dał znać hetmanowi w. kor. o wszystkiém, co się działo, i tak hetman w. kor. z Rusi z Tyczyna pospieszał ku Białemustokowi na Konstantynowo, Potocki zaś starosta trembowolski widząc, że się hetman zbliża, do mojej udał się rady: inaczej radzić nie mogłem, jako tylko zganiwszy wszystek proceder, aby najprzód dawszy racyą, że tym sposobem chciał od kredytorów dobra obronić i dlatego brał intromisy, których odstępuje i hetmana przeprasza, a potem, aby sam, nim jeszcze hetman do Konstantynowa przyjedzie, zabiegł drogę hetmanowi i przeprosił go. Tak się tedy wszystko stało: hetmana przeprosił a co z ruchomości urwał, tego nie wracał. Hetman zatem przyjechawszy do Konstantynowa, kazał wszystkie mobilia popieczętować, inwentarz folwarków, stad, obór i innych rzeczy porządnie popisać, a potem z Konstantynowa jadąc na Wołczyn, gdzie się téż podówczas znajdował Przeździecki referendarz litewski, całą swoją o posag i zapisy siostry swojej Siedlnickiej podskarbiny wielkiej koronnej przedał i wlał księciu kanclerzowi litewskiemu i Przeździeckiemu referendarzowi litewskiemu za pięć-kroć sto tysięcy tynfów, a tymczasem wysłał estafetę do Szłońska do grafa Siedlnickiego, brata rodzonego nieboszczyka podskarbiego w. kor., donosząc o téj śmierci i ażeby albo sam przyjeżdżał, albo plenipotentą przysłał dla pomiarkowania się z kredytorami i konsukcesorami i aby mobilia odbierał. Jadąc zatem hetman w. kor. i sama z Wołczyna na Wysokie, ponieważ na Wołkowyczach wielka woda była, jechał na dwór nasz Rasiński. Przodem wszystkie bagaże i damy jechały, któreśmy przyjmowali i częstowali, a potem wybiegłem pod Wysokie przeciwko hetmanowi, zabiegając mu drogę i winszując sobie, że przez dom mój hetmaństwo jechać będzie. Bardzo to łaskawie przyjął hetman i obiecał do nas wstąpić; pobiegłem przodem, kawę mieliśmy gotową, ratafią i inne wódki gdańskie, także różne konfitury przygotowaliśmy i tak hetman zajechał do nas i więcej godziny bawił się. Ja téż za hetmanem aż na popas do Połowców jechałem,

gdzie hetmanowa napisała kartkę do Poniatowskiego podkomorzego koronnego brata swego, obligując go, aby u nas odpoczął, upewniając, że dobrze będzie, o choczko i wygodnie przyjęty. Od popasu powróciłem, z rana było przymarzło, ale od południa rozpuściło i zła bardzo droga była. Już nad wieczór podkomorzy koronny przejeżdżał przez miasteczko Rasnę, dwór omijając, co postrzegłszy, zabiegłem mu piechotą drogę i oddałem karteczkę hetmanowy wielkiej koronnej, siostry jego, którą on przeczytawszy, szedł przez sad pieszo do dworu. Chciałem go winem starém częstować, ale się ekskuzował dusznością, którą cierpiał. Wypił zatem tackę kawy z mlekiem, był kontent z téj mojej attencyi i zaczął mi mówić, abym się do ich partyi powrócił. Odpowiedziałem z submisyą, że gotówbym to z chęcią uczynić, gdybym mógł, ale rozumiem, że samemu jemu nie mógłbym śmiało w oczy spojrzeć, bo ks. kanclerz zarazy mi kazał przeciwieć się księciu hetmanowi, który mnie ratował, co gdybym uczynił, rozumiem, że przed Bogiem i przed ludźmi miałbym grzech nieodpuszczony. Uznał prawdę podkomorzy koronny i dał mi pokój. Potém poczekawszy, ruszył się w drogę: miał pocztową półkrytą karete bardzo upakowaną i na tak złą drogę bardzo ciężką, a jechał mizernymi szkapami w Wysokiem najętami. Widząc ja zatém, że konie bardzo powoli idą, znowu mu zabiegłem drogę, ofiarując moje konie i karete, za co podkomorzy koronny mając obligacyą, prosił tylko o dodanie trzech koni. Dałem tedy co najlepsze z furmanki mojej konie, a tak podkomorzy koronny spieszniej pojechał i dogonił hetmana w. kor. w Bielsku, nazajutrz na obiad stanąwszy.

Wracając się zaś do podskarbiego w. kor. śmierci, podskarbstwo po nim, lubo było kilku, jako to: Potockiemu wojewodzie kijowskiemu teściowi młodego grafa Bryła, Lubomirskiemu wojewodzie lubelskiemu i Rzewuskiemu wojewodzie podlaskiemu deklarowane, jednak nie wiedząc z jakich racyj, oddane jest Wesslowi szambelanowi królewskiemu, kasztelanowicowi warszawskiemu, którego ojciec w takim był niedostatku, że mu panowie po kilkadziesiąt czerwonych złotych jałmużny dawali: miał znaczną substancyą, ale ją stracił, siostra jego rodzona mająca posagu milion i będąc piękna, poszła za królewicza Konstantego syna Jana trzeciego króla polskiego; miała znaczne kapitały, pożyczyła kilkakroć sto tysięcy złotych grafowi Bryłowi ministrowi i faworytowi królewskiemu, odesłała mu tedy oblig na tę sumę, jako rezydowała w Warszawie u Panien Sakramentek, w klasztorze od króla Jana trzeciego fundowanym, a podskarbstwo dla tego to Wessla bratanek swego prosiła i tak otrzymała. Drudzy powiadają,

że i bez téj oferencyi losem szczęśliwym podskarbstwo wielkie koronne dostało się Wesslowi, ani kredytu w rzeczypospolitéj, ani wysokich talentów nie mającemu.

Tymczasem w grodzie brzeskim, lubo dokumenta i sumaryusze dla brata mego Wacława porucznika miałem i z tém się mój plenipotent i patron grodzki brzeski na roczkach februaryowych oświadczył i zaraz chciał oddawać, jednak sąd grodzki brzeski kopią spraw wszystkich z aktoratu brata mego mnie użyczywszy, komportacyą sub nexu juramenti tychże dokumentów przezemnie in futura juris cadentia praestandi ¹⁾ uznał. Kontent byłem z tego dekretu, że przynajmniej tym sposobem cudzych się zbędę papierów.

Pod tenże czas wyszedł pierwszy tom książki księdza Stanisława Konarskiego Pijara „O sposobie obrad publicznych.” Ten ksiądz Konarski, człek bardzo uczony, prawdziwa ozdoba i twierdza zakonu swego, który prawie w Polsce upadający podźwignął mądrością i kredytem swoim cały zakon, przez typografią pijarską zбогаcił, potém założył konwikt dla szlacheckiej młodzieży do różnych nauk: wszystkie tam panięta znaczniejsze oddawane były, z kąd znaczne sumy zbierał i wiele ozdobnych i wielkich murów pomurował. Bardzo ta książka jak rozumnie pisana, tak dalsze onęj tomy od wszystkich pożądane były.

Zbliżały się tandem sejmiki poselskie i mnie czas przychodził wyjeżdżać na sejmik do Kowna. Nie mogłem tego bratu memu pułkownikowi powiadać, bo doświadczyłem, że sekretu trudno dotrzymać, a obawiając się, aby moi przyjaciele, gdyby im raz nie dano pieniędzy, tedyby zaraz innę szukali partyi i wrazby im od Fleminga dane były pieniądze, tedy czyniąc aparencyą ²⁾, że sam mam być na sejmiku w Brześciu, według zwyczajnych pensyj rozesłałem dwa tysiące tyńfów między przyjaciół moich dla prowadzenia szlachty na sejmik. Nim wyjechałem do Kowna, przysłał do mnie Sosnowski pisarz litewski Ignacego Paszkowskiego z pytaniem się, jeżeli może konkurować z Brześcia o poselstwo na sejm następujący, abym go po przyjacielsku przestrzegł. Odpowiedziałem tedy, że nie będzie dopuszczony, a zatém, aby sobie raczej innego sejmiku szukał. Wyjechałem potém z Rasny pod pretekstem, że siostrzeńca mego Ruszczyca odwożę do Białegostoku do dworu hetmana w. kor.: jakoż w Orli spotkawszy się z Oskierką cześnikiem litewskim, jadącym do Wołczyńska, prezentowałem mu tegoż siostrzeńca mego i powiedziałem, że go

¹⁾ Pod warunkiem złożenia przysięgi na mającej być kadencyi. ²⁾ Pozór.

odwożę do dworu hetmańskiego. Przyjechawszy zatem do Białegostoku, pasowałem się z sobą, czy powiedzieć hetmanowi w. kor., że jadę na sejmik kowieński z nadzieją zostania posłem, czyli to przed nim utaić, aby samęj nie powiedział, a ona aby nie dała o tém znać księciu kanclerzowi. Atoli widząc łaskawego na mnie pana, lubo całe do Wołczyna przywiązane, miałem sobie za skrupuła i za racją utracenia łaski jego, jeżelibym zataił. Już we środę wystawszy konie moje przodem do Straży i upewniwszy pocztowe konie, powiedziałem hetmanowi, dokąd i po co jadę, a prosiłem, aby tego żonie swojej nie powiadał: kontent był hetman z tego mego zwierzenia się, obliżował abym żwawo przeciwko książętom Czartoryskim nie postępował i o sekrecie upewnił; a tak pokłoniwszy się państwu i przez umyślnego, którego miałem z sobą do sekretu afidowanego, napisawszy listy: jeden do pułkownika Paszkowskiego z oznajmieniem, że na przyjaciół pieniądze rozesłał i że podstarości mój czemerowski we wszystkiem mu posłuszny będzie, oznajmiwszy oraz o pułkowniku Sapiezie, że będzie konkurentem o poselstwo; drugi list napisawszy do brata mego pułkownika z tymże wszystkiem oznajmieniem i że z Czemer wszelka będzie sejmikowa suficiencya i że mu Hurynowicz asystować będzie, także dawszy obszerną o wszystkiem Hurynowiczowi informacją i do niego te listy ordynowawszy, a zostawiwszy siostrzeńca mego Ruszczyca w Białymstoku, sam w imię Boskie już w nocy ruszyłem się w podróż kowieńską. Skoro przed północą stanąłem w Straży, tak zaraz wzięwszy konie moje, pobiegłem dalej i ujechałem do dnia złą bardzo drogą, wypocząwszy trochę w Sokołce, do Sidry; tam znowu popasłszy, przyjechałem na południe do Nowego Dworu, wieczorem zatem stanąłem w Hołynce, z kąd lasami lepszą miałem drogę do Lejpun. Tam rano stanąwszy, mszy św. słuchawszy i spowiadawszy się, stanąłem po południu w Sereji, a że nigdzie nie nocowałem, zaczęłem tam musiałem popas dobry uczynić i chcąc sfolgować koniom moim, nająłem koni w Sereji, a moje konie luzem wyprawiłem prosto do Balbierzyszek; ale skoro z Sereji w pola wyjechałem z lasów, znowu wielką bezdróż znalazłem, tak dalece, że w sobotę ledwo nad wieczór, 24 godziny pięć mil jadąc, stanąłem w Balbierzyszkach, gdzie zaraz koni moich dopadłszy i już w lasy wjechałszy, prędko stanąłem w Prenach, gdzie konie z poczty wzięwszy, stanąłem po północy w Poniemuniu we dworze kasztelana witebskiego i tam dopiero znalazłszy gotowe czekające na mnie konie, pierwszy raz, wyjechałszy z Białegostoku, położyłem się spać. Nazajutrz przewiózłszy się przez Niemen, równo ze dniem stanąłem

w Kownie u kasztelana witebskiego, który mnie gratiosissime ¹⁾ przyjąwszy, po wysłuchanej mszy św. na Kwietnią niedzielę, posłał mnie kolaską swoją do Zabiełły marszałka kowieńskiego. Bardzo wtenczas grube lody były, bo zima była tęga; leżały tedy po brzegach Niemna, Wili i Niewiaży kilkosząniowe pewnie, a na dwa łokcie grube bryły lodu alias kry, gdyż nagle ciepła uderzyły i te rzeki portowe połamały. Drogą nie można było po nad temi rzekami jechać, lubo tedy rano około ósmej z Kowna wyjechałem i lubo nie miałem więcej drogi do Czerwonego Dworu do marszałka kowieńskiego jak milę jedną, jednak przewożąc się przez Wilią i przez Niewiażę a omijając owe kry na drodze będące, ledwo na godzinę pierwszą stanąłem w Czerwonym Dworze. Zjadłszy tam obiad, na wieczór wyjechaliśmy z marszałkiem kowieńskim i z całą jego kompanią konno do Kowna, gdzie stanąwszy, gdyśmy zeszli wszyscy do kasztelana witebskiego, stanął mi z opozycją Chełchowski stolnik kowieński, za którego bratem młodszym rodzonym Ignacym Chełchowskim, miecznikiem kowieńskim primo voto żona moja, roszcząc sobie całe niesprawiedliwe pretensye do żony mojej; na którego pretensye, gdy nie wiedząc o interesie, nie mogłem reponować, tedy conclusum abyśmy się na kompromis opisali, wzięwszy za superarbitra kasztelana witebskiego, a za arbitrów Zabiełłę marszałka kowieńskiego i Medeksę podsędką kowieńskiego. Napisany tedy był skrypt do kompromisu, który wykorregowawszy, daliśmy do przepisywania. Chełchowski tedy stolnik kowieński mówił nam, że swemu manualiście da przepisywać. Nie mieliśmy w tém skrupułu, ale ten szalbierz dwa barwiane i jedną ręką skrypta kazał manualiście swemu napisać i w jedném to położył, że tylko o pretensye jego do żony mojej ma być kompromis, a o żony mojej pretensye do niego, lubo już dawna i zobopólna ze wszystkich pretensyj była kwitacya, ma być zamilczano. Tamten tedy pierwszy skrypt był czytany, a po przeczytaniu jak kuglarz skrył go, a ten swój drugi podsunął: podpisaliśmy do tego drugiego my strony i pieczętarze. Była już sprowadzona do kasztelana witebskiego magdeburya kowieńska dla przyznania i tak przyznaliśmy, ile spiesząc się na sejmik, a obawiając się, aby jaka z Wołczyna nie nadbiegła przeciwko mnie opozycya, lubo w nocy wszystkie przewozy i czółna na tę stronę Niemna od Kowna sprowadzone były i aż nad wieczór po sejmiku uwolnione do przewożenia się były. Tak tedy poszedłszy do kościoła bernardyńskiego na sejmik, bez żadnej najmniejszej kontradykcji stanąłem po-

1) Najłaskawiej.

słem z Józefem Kossakowskim sędzią ziemskim kowieńskim, siostrzeńcem rodzonym Zabięłły marszałka kowieńskiego. Instrukcją sam sobie napisałem w Czerwonym Dworze, a potem pojechaliśmy na święta Wielkanocne do Jaswojń do kasztelanowy witebskiej, matki żony mojej, sześć mil od Kowna. Jadąc zaś do Jaswojń, najpierw byłem w Bobcinie u Prozora wojskiego i podstarościego sądowego kowieńskiego, a ztamtąd konno jechałem do Łabunowa do Zabięłły kasztelana mściławskiego, gdzie zastałem marszałka kowieńskiego a potem z nim razem na Wielką sobotę pojechaliśmy do Jaswojń do kasztelanów witebskich. Tam wszystkie trzy dni świąt odprawialiśmy, a ponieważ marszałek kowieński po sejmiku deputackim, na którym mimo wszystkie księcia kanclerza litew. usiłowania stanął deputatem Pac podstoli kowieński, był od księcia kanclerza persekwowany i w Mińsku na trybunale pod łaską Ogińskiego starosty oszmiańskiego, dependującego zupełnie od księcia kanclerza, o mil pięćdziesiąt od Czerwonego Dworu za wniesieniem od Straszewiczów o opiekę nad potomstwem Straszewicza starosty starodubowskiego terminus tactus przeciwko marszałkowi kowieńskiemu był uznany i we trzech dniach rozprawa była nakazana: jakoż na trzecim dniu, gdy żaden sposób nie był, a mógł pozew marszałka kowieńskiego dojść, Ogiński marszałek trybunalski aktorat ex termino tacto przywołał i na marszałka kowieńskiego kondemnata stanęła. Zaczęło o takowe bezprawie tak do dworu jako i do ks. hetmana, jako też i do samego ks. kanclerza listy dla marszałka kowieńskiego komponowałem oraz instrument przydania opieki od króla marszałkowi kowieńskiemu nad potomstwem Straszewicza starosty starodubowskiego napisałem.

Po świętach zatem wyjechaliśmy z Jaswojń. Ja wstąpiłem do Bobcina do Prozora wojskiego kowieńskiego a ztamtąd do Czerwonego Dworu zajechawszy i dzień cały zabawiwszy, ruszyłem się do powrotu w województwo brzeskie i byłem w Białymstoku od hetmana w. kor. łaskawie przyjęty. Hetmanowa w. koron. mówiła mi o to, że jej nie powiedział, że na sejmik do Kowna jadę. Odpowiedziałem, że nie śmiałem relacją o mnie partykularnym importunować, ale że samemu hetmanowi powiedziałem. Hetmanowa zatem rzekła te słowa: „a mnie mój mąż nie powiedział.” Tandem potem przyjechałem do domu.

W Brześciu zaś tak się sejmik poselski odprawował. Brat mój pułkownik ani żaden z braci moich nie chciał być na sejmiku. Był pułkownik Paszkowski z bracią swemi a Hurynowicz, mój podstarości czemerowski, całą partją naszą częstował i pułkownikowi Pasz-

kowskiemu asystował; ale szlachta nie była z niego kontenta, bo dla nich żadnej łagodności nie pokazywał. Stanęli zatem posłami Sapieha pułkownik husarski i kolega jego ze strony książąt Czartoryskich, Buchowiecki pisarz ziemski brzeski; aż gdy nazajutrz o instrukcją zwał się Paszkowski z Wisłouchem miecznikiem brzeskim, owym pisarzem kadencyi ruskiej i kooperatorem do rozstrzelania Wołodkowicza, a Hurynowicz mocno stanął przy pułkownikowi Paszkowski, dopiero pułkownik Paszkowski zaczął łagodniejszym być dla szlachty, gdy ich widział mocno przy sobie obstawających, tak dalece, że mógł doskonale napędzić Wisłoucha. Tę popularitatem za memi pieniędzmi i kredytem przypisali sobie Paszkowscy u księcia hetmana a osobliwie Kropiński i pułkownikowi Sapieżie wyperswadował, aby mi żadnej nie miał obligacyi. Sosnowski pisarz litew. stanął posłem z województwa podlaskiego z ziemi mielnickiej, a Poniatowski stolnik litew. został posłem także z województwa podlaskiego z ziemi bielskiej z Karwowskim łowczym bielskim. Książę hetman w. litew. na ów mój list z Warszawy pisany, kiedy odsyłałem list instancyalny za mną marszałka nadwor. koron., odpisał mi ni źle ni dobrze i listów instancyalnych nie przysłał, dając, że u tych obudwóch skoligowanych ze mną i bez jego instancyi zostaną posłem; także gdy po sejmiku kowieńskim zostawszy posłem, pisałem list do księcia hetmana, obowiązując się przez wdzięczność za jego protekcyę na jego usługi, odpisał mi obojętnie.

Tandem zbliżał się czas sejmu, na który pojechałem, wziąwszy z sobą Korytyńskiego sekretarza nieboszczyka księcia Radziwiłła chorążego w. litew., którego dwie ody Horacyusza na wiersz polski bardzo pracowicie i nie bez pomocy mojej przełożone posłałem dawniej Zboińskiemu staroście nowskiemu; a jako się to tłumaczenie bardzo wszystkim podobało, tak Sołtyk książę biskup krakowski pisał do mnie, abym Korytyńskiego przywoził do Warszawy, chcąc go koniecznie mieć u swego dworu. Wziąłem tedy z sobą Korytyńskiego i Borzęckiego, syna nieboszczyka Borzęckiego strażnika brzeskiego. Na tenże sejm stanął posłem z Grodna Chreptowicz pisarz ziemski grodzieński, który przedtęm był w faworach wielkich Fleminga podskarbiego w. litew. Miał go Fleming za człeka bardzo rezolutnego, a w nim ta tylko była rezolucya, że dufając w potęncją Fleminga, gotów był słowem niedyskretnym jak błotem plusnąć. Ożenił go Fleming z Chreptowiczówną starościanką werbelską, stotysięczną panną, chociaż niepiękną, ale wielkiego rozumu; poszła z przymuszenia za niego, ale potem z nim mieszkać nie chciała. Uczynił go Fle-

ming wiceekonomem ekonomii królewskiej, na której jak był sordide ¹⁾ skąpy, tak kilkakroć sto tysięcy zebrał kapitału; potem przez samą chciwość zachciało mu się samemu za kontraktem od kamery królewskiej trzymać ekonomią grodzieńską a przynajmniej jakie klucze ekonomiczne, co postrzegłszy Fleming, dysgracyował go i wiceekonomstwo mu odebrał, a do tego naprawił na niego Eysmonta wojskiego grodzieńskiego, człeka popularnego, który odezwał się z pretensją swoją do dóbr Chreptowicza pisarza ziemskiego grodzieńskiego Milkowszczyzny, tamował mu do funkcji poselskiej, aż mu się musiał Chreptowicz opisać na kompromis, a w tym bardzo był nieostrożny, że na niepewnych przyjaciół swoich zgodził się na superarbitra i na arbitrow, co mu bardzo źle potem wyszło.

Zjechaliliśmy się zatem na sejm do Warszawy. Ja lubo bywałem u hetmana w. koron., ale daleko częściej pilnowałem księcia Radziwiłła hetmana w. litew., wszędzie mu nadskakiwałem, bo tylko ten jeden pan był w Litwie, który mnie mógł od persekucyi księcia kanclerza litew. obronić; ale byłem tak nieszczęśliwy, że książę hetman ustawicznie dla mnie był oziębły. Ofiarowałem to Panu Bogu. O łaskę sejmu tego starał się książę Antoni Lubomirski, starosta kazimierski, marszałek koron., ojciec Sapieżyny wojewodziny połockiej. Gdy zatem w dzień zaczynającego się sejmu, po wysłuchaniu w kościele św. Jana wotywie o Duchu Świętym, w przytomności królewskiej i kazaniu, zebrałiśmy się do izby poselskiej, tedy około godziny 2-jej z południa Małachowski krajczy koron., marszałek stariej laski, zagał sesją zwyczajnym stylem, ubolewając nad zerwaniem tak wielu sejmów, wychwalając króla, że z ojcowskiej swój dla rzeczypospolitej miłości nie przestaje myśleć i pracować dla ratunku ojczyzny naszej, dlaczego i sejm terazniejszy złożyć raczył. A zatem animując do zgody, do miłości ojczyzny i do przyspieszenia obrad publicznych, ile w tak gwałtownej o poprawienie monety okoliczności bardzo potrzebnych, a według prawa obrania na pierwszym dniu marszałka sejmowego in ordine wotowania na to obranie, przystępując ad turnum, dał głos województwu krakowskiemu. Dworska partya prosiła o zaczęcie turni województwa krakowskiego, ale zaraz odezwał się Horain podkomorzy i poseł województwa wileńskiego, przyjaciel książąt Czartoryskich, nie pozwalając na turnum, a domawiając się alternaty dla prowincyj litewskich, i na tym punkcie póki nie będzie rezolwowana alternata, zatrzymał activitatem całej izbie.

¹⁾ Skąpy aż do brudów.

Były interloctorie głosy dowodzące, najprzód, że na sejmach ekstraordinaryjnych nie powinny być kwestye o alternaty prowincyj względem lasek sejmowych i głosów. Potem, że co do turnum wotowania, zawsze województwo krakowskie jest pierwsze i pod alternatę nie podpada; trzecie, że wojewoda nawet wileński nie ma z kasztelanem ani wojewodą krakowskim w senacie alternaty względem wotowania tamże w senacie, ale tylko ma alternatę z wojewodą poznańskim; względem zaś wotowania w izbie poselskiej, nawet między województwem poznańskim a województwem wileńskim nie masz żadnej opisaniej alternaty i województwo poznańskie ma zawsze przed województwem wileńskim precedencyą, co osobliwie Borch podkomorzy i poseł inflantski, przyjaciel dworu, dokładnie dowodził. Atoli jednak, ponieważ Horain podkomorzy wileński nie chciał przywrócić izbie poselskiej activitatem, zaczęł marszałek stariej laski musiał limitować sesją na dzień jutrzejszy, na godzinę wtórą po południu.

Nazajutrz zaś po zagajeniu sesyi i proszeniu Horaina, aby przywrócił activitatem izbie poselskiej, gdy to Horain uczynił, tedy po podziękowaniu jemu za przywrócenie activitatis, gdy marszałek stariej laski znowu dawał turnum do wotowania na marszałka województwu krakowskiemu, tedy Skrzetuski starosta mogilnicki, poseł województwa ruskiego, przyjaciel afdowany książąt Czartoryskich, zabrał głos, w którym około trzydziestu konstytucyj cytował, alegując je proprie et improprie ¹⁾ do tego, że przed następującym sejmem ekstraordinaryjnym powinno praecedere senatus consilia ²⁾, z których król ma moc naznaczać sejmy ekstraordinaryjne; a zatem wnosił nullitatem ³⁾ sejmowi tego ekstraordinaryjnego, że na nim jako defektowym, żadne prawa stanowione być nie mogą. Odezwał się in contra Bohusz miecznik i poseł województwa wileńskiego, ukazując tak gwałtowną rzplitę potrzebę w poprawieniu i redukowaniu monety złej srebrnej w Polsce zagęszczoniej, wielką szkodę wszystkim przynoszącę; a zatem wniósł, aby jako ten sejm jest bardzo potrzebny, tak nie był psowany, a na dalsze czasy względem poprzedzania senatus consiliorum przed sejmami ekstraordinaryjnemi, aby jak najściślejsze opisać prawa. Ten głos nie tylko nie był u posłów, przyjaciół książąt Czartoryskich, konsyderowany, ale nawet od marszałka nadwor. koron. nie był aprobowany, z racyi, że Bohusz zdawał się

¹⁾ Właściwie i niewłaściwie. ²⁾ Odbyć się wprzód rada senatu. ³⁾ Nieważność.

sam uznawać defekt sejmu, kiedy jakby wybaczenie pro hac vice ¹⁾ uznawał, a na dalsze ściśle opisanie i jakby poprawę tego defektu wnosił; tandem in turbido ²⁾ powstałych z miejsc swoich posłów, gdy długi czas daremnie schodził, tedy marszałek stariej laski znowu limitował sesyą na dzień jutrzejszy, na godzinę wtórą po południu.

Tymczasem marszałek nadwor. koron. dysponował, aby Zboiński generał, poseł mazowiecki z ziemi rożańskiej i ja poseł litew. z powiatu kowieńskiego, replikowaliśmy naszymi głosami na głos Skrzetuskiego starosty mogilnickiego, posła ruskiego. Nagotowałem się tedy ile możności na ten głos, i Zboiński także nagotował się. Tandem gdy się sesya zaczęła, Zboiński który na drugiej ławie nademną siedział, począł mnie obligować, abym mu pierwszego głosu ustąpił; nie rekużowałem tego, jako faworytowi dworskiemu. Zaczął tedy Zboiński mówić i w głosie swoim nie tak refutował konstytucyę od Skrzetuskiego de invaliditate ³⁾ tego sejmu alegowane, jako bardziej zelował i dość ostrych słów używał przeciwko naganającym sejm agitujący się, że właśnie tego sposobu używają na zirytowanie króla, pana tak łaskawego i tak wiele dobrodziejstw swoich nawet dla nieprzyjaznych i niezyczliwych sobie zawsze świadczącego: eksplikował, że kto przeciwko królowi, ten przeciwko Bogu powstaje. Nazywał tę opozycyą samą złością i zapamiętałością. A gdy głos swój skończył, ja zaraz po nim o głos prosiłem i mocno domawiałem się; ale jak mi potem powiedziano, taka była księcia kanclerza dyspozycya, aby mi żadnym sposobem nie pozwalano mówić. Powstał zatem wielki hałas, nie pozwalając na głosy, tak dalece, że chociaż ostatnich prawie sił dobywałem, zaczynając głos mój, jednak tym większym hałasem zakrzyczano mnie, że nie mógł mówić. Mój zaś głos był wcale innym aniżeli Zboińskiego ułożeniem, bom najprzód ułożył tak wielką potrzebę sejmu, remonstrując, a oraz nieskończone i nienadgodzone na przyszłe czasy każdego obywatela i wszystkich stanów rzplitej szkody w tak wielu sprawach o długi i zastawy trudne i nieskończone kontrowersye, upadki podatków publicznych i niepunktualność płacenia wojskom obojga narodów, wszystkich kupujących u kupców towary tak wielkie z podniesienia ceny towarów szkody i straty. Potem przystąpiłem do replikowania na konstytucyę przez Skrzetuskiego de invaliditate sejmu tego alegowane, eksplikując sens ich i słowa, opowiadając okoliczności tych konstytucyj stanowiących. Cytowałem przykłady z Hartknocha i Len-

¹⁾ W tym jednym razie. ²⁾ W zamieszaniu. ³⁾ O nieważności.

gnicha, jak wiele ekstrordynaryjnych sejmów non praecedente senatus consilio et sine literis circulatoriis ¹⁾ do senatorów, tylko za radą senatorów przy boku królewskim rezydujących, per constitutionem naznaczonych bywało, jak była rada u króla i księcia prymasa przed tym sejmem. Konkludowałem, że jako każdy kochający ojczyznę swoją poseł te ma dwa objekta funkcji swojej, aby ratował ojczyznę, a u potomności nieśmiertelną sławę i chwalebny zostawił przykład; tak co do pierwszego końca, jaki może być ratunek ojczyzny, kiedy sejm, nacyonalna rada, nie dojdzie: jaka sława i przykład, kiedy potomny wiek dyaryusz sejmu terażniejszego czytać będzie i tę racyą dość wyeksplikowaną uważać będzie, że dla niej sejm nie dojdzie! W animowaniu zatem do przystąpienia ad turnum obierania marszałka sejmowego, jako i w całej mowie mojej suavitate ²⁾ słów zachowałem, ale żadną miarą mówić mi nie dopuszczono. Jest ta mowa moja w osobliwym manuskrypcie moim, gdzie wszystkie moje znajdują się mowy, wpisana. Przeciwko zaś mowie Zboińskiego ostro mówionej zaczęły od przyjaciół ksiąząt Czartoryskich równie ostre wypadać głosy. Najprzód odezwał się Sosnowski pisarz lit., poseł mielnicki, osobliwie o to dystyngując, że ani przeciwko królowi, ani przeciwko Bogu nikt nie mówi, kto z prawem i za prawem mówi, że to jest zła i opaczna interpretacya zelum boni publici ³⁾ grzechem przeciwko Bogu i królowi nazywać, że lubo króla jako pana wielbią, znają i szanują, jednak w równości z Panem Bogiem jako idolatrae ⁴⁾ nie kładą. Chciałem defendować Zboińskiego, ale na mój głos znowu hałas i wrzawa powstała, że nad kilka słów więcej wymówić nie mogłem; potem mnie zagłuszono. Znowu zabrał głos książę Stanisław Lubomirski, strażnik w. koron., poseł województwa sandomierskiego. Ten także Zboińskiego atakował. Potem Poniatowski stolnik litew., poseł ziemi brzeskiej, zabrał głos także przeciwko Zboińskiemu, a gdy po skończonym tym głosie Karski chorąży, poseł ziemi rożańskiej, kolega Zboińskiego posła rożańskiego, odezwał się w krótkich słowach, obracając je do Poniatowskiego, że przodkowie Wm. pana utrzymywali sejmy, a Wm. pan je rujnujesz, dopiero o to powstała wrzawa: a Poniatowski stolnik litew. zabrawszy głos, z wielkim żalem i ferworem mówił przeciwko Karskiemu posłowi rożańskiemu o tę objekcyę, że mu zadaje zrywanie sejmów i lubo długo i żwawo ex tempore ⁵⁾ mówił, jednak w żadnym uszczypliwem słowie przeciwko Karskiemu

¹⁾ Bez uprzedniej rady senatu i bez uniwersatów. ²⁾ Łagodność. ³⁾ Gorliwość o dobro publiczne. ⁴⁾ Bałwochwalcy. ⁵⁾ Bez przygotowania.

nie wykroczył. Gdy zaś rumor w izbie sąłowej nie ustawał, tedy marszałek starój laski limitował do dnia jutrzejszego sesyą.

W takich tedy zwawościach sesye agitowały się, a bez słusznej z obu stron przyczyny; bo czyliż wielka rzecz była, aby król senatus consilium przed tym sejmem ekstraordynaryjnym był zrobił; ale partya dworska miała w tém nie mocną i nie opatrzną racyą, to jest, że książęta Czartoryscy podczas senatus consilium z przyjaciółmi swemi senatorami, mogliby różne przykrości królowi i ministrowi jego grafowi Bryłowi, o którym powiadają, że sam w starostwie spiskiém fałszywe tynfy bić kazał, mówić; dlatego senatus consilium formalnego nie było, jakby im przez to potem na sejmie i w senacie i w izbie poselskiej zamknąć usta można było. Z drugiej strony jeszcze mniej sprawiedliwej racyi było, uznawać za nieważne złożenie sejmu, że formalnego senatus consilium nie było; bo jednak królewskie uniwersały akceptowali, desideria województw, ziem i powiatów, jako za aktualny sejm w instrukcyach kładli; nie było przez to ani upadku wolności ani wiary świętej, ile że wolno było nowém prawem na tymże sejmie jako najściślej opisać, ażeby na potem żadną miarą sejmy ekstraordynaryjne bez poprzedzających senatus consiliorów formalnych nie były. Atoli jednak taką impresyą egzageracye księcia kanclerza w wielu uczyniły, że ten tak mały punkt za deptanie praw, za wywrócenie wolności sądzili, co z ciężkością w prywatnych dyskursach naszymże przyjaciółom wyperswadować można było.

Na czwartej zatem sesyi w tych umartwieniach niespokojności i zwawych rzplitej emulacyj, zdarzyło się téż intermedium. Dylewski generał adjutant Massalskiego hetmana polnego litew., poseł z województwa smoleńskiego, syn owego sławno śmiesznego Dylewskiego stolnika smoleńskiego, który w roku 1748 był posłem z tegoż województwa smoleńskiego na sejm ordynaryjny i wniósł w izbie poselskiej, ażeby żydów wszystkich kastrowano, wniósł także w izbie poselskiej skargę na drukarnię pijarską, że choć był pierwszym posłem z województwa swego, jednak go secundo loco ¹⁾ wydrukowano; a zatem zatamował activitatem izbie poselskiej, wpóki drukarnia inaczej rejestru posłów co do jego osoby nie przedrukuje. Ten rejestr nie jest rzecz żadna autentyczna: tak wiele w tym rejestrze było drukowanych posłów pod wielkimi kontrowersyami będących, że się posłami zwać nie powinni byli. Tak byli: z powiatu

¹⁾ Na drugim miejscu.

wiłkomirskiego Morykoni, ów wice marszałek trybunalski, zabójca Wołodkowicza i Ronikier kolega jego, gdzie sejmik absolute był zerwany; z tém wszystkiém, ponieważ Dylewski nie chciał przywrócić activitatem izbie poselskiej, a miał wspierających swój wolny głos przyjaciół książąt Czartoryskich, zaczęła musiała być limitowana sesya do dnia następnego.

Tymczasem święty dzień przypadał, w który dysponowano nam przyjaciółom dworskim posłom, abyśmy po południu na godzinę trzecią zjechali się na konferencyą do księcia prymasa Łubieńskiego; gdzie, gdyśmy się wszyscy zjechali a weszli do pokoju księcia prymasa, gdzie téż senatorowie partyi dworskiej znajdowali się, tedy Sołtyk biskup krakowski najpierwszy zabrał głos, remonstrując, jako partya przeciwna dworowi samą złością certuje, prawa łamie, obrad publicznych nie chce; animował nas tedy ad recte sentiendum ¹⁾; ale co mamy robić i jak sobie postępować, konkluzyi nie położył. Potém książę Radziwiłł wojewoda wileński, hetman w. litew. zaczął mówić, ale tak cicho, żeśmy go prawie nie słyszeli. Trzeci mówił Mniszech marszałek nadwor. koron., chwalił króla i mowę księcia biskupa krakowskiego i księcia hetmana, naresztę swój interes z kanclerzem w. koron. przytoczył i także żadnej konkluzyi, co mamy posłowie czynić i mówić, nie położył. Byliśmy tedy prawie jak na niemieckim kazaniu. Potém książę hetman wyjechał i my za nim, nie wiedząc i nie mogąc pojąć, co się dzieje; aż nam nazajutrz przed sesyą powiedziano, abyśmy nic nie mówili i nie odzywali się, dając plac stronie przeciwniej co chcieć czynienia i mówienia.

Pod tenże czas przysłała do Warszawy wiadomość o śmierci Łaniewskiego łowczego w. litew. Mając zatem Zabięłto marszałek kowieński u królewicza Karola księcia kurlandzkiego, jako pułkownik jego, admisyą, przez jego prędką i uprzedzającą wszystkich instancyą otrzymał deklaracyą tegoż wakującego łowiectwa litew. Prosto z zamku przyjechał do mojej stancyi u Marcinkanów, abym czémprędzej przywilej dla niego na łowiectwo napisał. Powinszowałem z serdeczną konsolacyą téj łaski królewskiej. Zaraz przywilej napisałem, który teje godziny poniósł książę kurlandzki do króla. Król zaraz podpisał i Zabięłtowi marszałkowi kowieńskiemu oddał; a marszałek kowieński wzięwszy mnie ze sobą, pojechał z przywilejem do księcia kanclerza litew., który bez żadnej trudności ten przy-

¹⁾ Do uczuć prawych.

wilej zapieczętować kazał. Książę hetman dowiedziawszy się, rozgniewał się o to na Zabiellę łowczego i marszałka kowieńskiego z dwóch racyj: pierwsza, że jego promocyj nie używał; druga pierwszej przeciwna, że książę hetman chciał to łowiectwo otrzymać dla księcia Radziwiłła wojewodzica nowogrodzkiego, starosty rzeczywistego, a że mnie w częściej z Zabiellą łowczym litew. kompanii widział, tedy i dla mnie resentymentu swoje pomnożył, ile mając częste do tego od Bohusza poduszczenia. Zabiello łowczy litew. dać musiał królowi na piśmie submisją, iż tych prowentów i wsi, które z łaski królewskiej łowczy nadwor. litew., drugi syn grafa Bryła ministra królewskiego trzyma, nie ma pretendować. Taką submisją i dawniejsi łowczowie litewscy dawać królowi musieli.

Podczas tego sejmu, Korytyńskiego zostawiłem w Warszawie u Sołtyka biskupa krakowskiego na dobrej pensyi i wygodzie, a Borzęckiego, nie zdarzyło się miejsce, abym mógł rekomendować.

Nazajutrz zatem gdy z rana około godziny dziesiątej marszałek stariej laski zagaił sesyą i ukazał Dylewskiemu posłowi smoleńskiemu przedrukowany registryk pijarski posłów, w którym on z województwa smoleńskiego był pierwszym położonym posłem, zaczęm po przywróceniu przez niego activitatis izbie poselskiej, Karwowski łowczy i poseł ziemi bielskiej, kolega Poniatowskiego stolnika litew. a plenipotent trybunalski Branickiego hetmana w. koron., mając w ręku volumina legum, prosił marszałka stariej laski o głos: Tedy mu drudzy partyi dworskiej posłowie głosu nie pozwolili, a prosili o turnum do obierania marszałka sejmowego. O co gdy zwawe kontrowersye zaczęły się, a marszałek nie widział sposobu do uspokojenia onych, tedy znowu salwowaną była sesya do dnia następującego.

My litewscy posłowie, przyjaciele dworscy, wtenczas nic nie mówiliśmy. Tymczasem nim jeszcze limitowana była sesya, jak się posłowie z miejsc ruszyli, ja przyszedłem na to miejsce, gdzie Bohusz miecznik i poseł wileński przy Łopacińskim staroście i posle księstwa mściśławskiego siedział. Zaczepił mnie zatem mową swoją Bohusz, mówiąc, że musiałem być naówczas w wielkiej złości, kiedy do niego, jadąc do Warszawy, list pisał, żaląc się o to, że byłem eksponowany na to, ażeby się na mnie sejmik brzeski zrywał. Ja mu odpowiedziałem, że nie z żadnej złości, ale z żalu ten list pisałem i zacząłem mu się obszerniej eksplikować i zalić, w czym jestem notowany, że nie mam kredytu: remonstrowałem, że służę wiernie, że nie żałuję zdrowia i fortunki szlacheckiej na usilne służenie, że

cokolwiek mogę mieć sposobu i kredytu, położę na tę usługę; a kiedy nie mam wiary, tedy mi i serce upada do dalszego azardowania się. Aż mi Bohusz na to jak zuchwały człowiek odpowiedział, „że kiedy WPan tracisz ochotę, to daj pokój, obejdzem się bez WPana.” Zabolalo mnie to mocno. Odpowiedziałem mu: „już ja to dawno widzę niechęć WPana ku mnie bez żadnej mojej winy i to co WPan teraz powiedziałeś, to ze złości powiedziałeś. Dajmyż sobie pokój, nie mięszam tu bynajmniej księcia hetmana dobrodź. i protektora mojego; ale co do naszych osób, to się obadwa bez siebie obejdzimy.” Zaczął on w cholere wpadać. Starosta mściśławski nas mitygował, którego o świadectwo słów moich prosiłem. A tymczasem marszałek stariej laski zalimitował sesyą.

Tandem na szóstej sesyi po zagajeniu dany jest głos Karwowskiemu posłowi ziemi bielskiej, który wzięwszy ztąd asumpt, że mu dnia wczorajszego głos był tamowany, produkował prawo konstytucyjne, w którym to jest wyrażono, że szlachcicowi na sejmiku a posłowi na sejmie wolno się domówić w tém, co wiedział przeciwko prawu. W témże prawie i konstytucyi alias w artykule jest tytuł de non praestanda regi obedientia ¹⁾, który tytuł i prawo czytał. Nie miało to prawo de non praestanda regi obedientia żadnej konneksyi do tego sejmu, ale prawdziwie sama złość książąt Czartoryskich te afronta na króla tak dobrego i tak wiele im świadczącego pana wywierała; eksplikował zatem Karwowski, że niezłożenie senatus consilii przed tym ekstraordinaryjnym sejmem jest wyraźne o wolności radzenia złamanie prawa, że jak inwestytura na księstwo kurlandzkie bez stanu rycerskiego w senacie jest konkludowana, tak teraz z jednego stopnia przeciwko prawu na drugi postępując, bez tegoż senatu sejm ten ekstraordinaryjny jest złożony. Wyszedł zatem z manifestem z izby poselskiej Karwowski, po którego wyjściu zaczęli mówić pryncypalni posłowie partyi książąt Czartoryskich, jako to: książę Czartoryski łowczy w. koron., książę Adam Czartoryski generał podolski, Poniatowski podkomorzy koron., Poniatowski stolnik litew., Rzewuski pisarz polny koron. i inni, prosząc, ażeby marszałek stariej laski sejm pożegnał, gdyż oni równie z Karwowskim posłem podlaskim manifestują się. Tak tedy krajczy koron., wyraziwszy żal swój nad tą nieszczęśliwą rzplitą, sejm pożegnał.

Tegoż dnia książęta Czartoryscy ze wszystkimi przyjaciółmi swemi, posłami, zjechali się do Branickiego hetmana w. koron., gdzie

¹⁾ O niestuchaniu króla.

po przemowie księcia kanclerza litewskiego mianej, a do zwawości i niby gorliwości przy prawach animującej, zaczęli się wszyscy posłowie do przygotowanego podpisywać manifestu sejmowego, który tu się kładzie de tenore sequenti ¹⁾.

Ten tedy manifest podpisawszy, podali do akt metryki kancelaryi koronnej. Że zaś wszyscy partyi książąt Czartoryskich posłowie do tego manifestu podpisali się, czyniono to najprzód dla dania śmiałości swoim przyjaciółom, do przeciwienia się królowi, kiedy sami na czele tych protestantów stawali, i aby przytém imie nienawistne zrywających sejm autoryzowali, chrzcząc to gorliwością dobra pospolitego; potém, że wszyscy do tego manifestu podpisując się, czynili jakies podobieństwo konfederacyi i dlatego kiedy przy podpisach tych u hetmana w. kor. Mogilnicki starosta nieszawski, poseł województwa rawskiego, mający chorągiew pancerną w wojsku koronnem, a przez to hetmanowi podlegający, uczynił refleksyą w krótkich słowach, aby te wszystkich posłów podpisy nie czyniły podobieństwa konfederacyi, tedy na niego ks. kanclerz i wszyscy mocno się ofuknęli; a Rosciszewski sędzia ziemski i poseł województwa płockiego grubo staroście nieszawskiemu przymówił, że kto ma skrupuły podpisywania się, tedy musi być podłego serca i charakteru. Jakoż ks. kanclerz odrzucił starostę nieszawskiego, nie pozwalając się do tego podpisać mu manifestu. Temi to konfederacyami książęta Czartoryscy dwór straszili i mieli zupełną wolą konfederacye podnosić, byleby im dobra okazały i moc dostarczała, którą w Rosyi pokładali, lubo zaś cesarzowa Elżbieta nigdy na to nie pozwalała. Żeby zaś swoich przyjaciół przy sobie utrzymać mogli, tedy nietylko dla nich pieniędzy i wszystkich hojności nie żalowali, ale tą ich nadzieją karmili, że po śmierci króla książę wojewoda ruski Czartoryski lub syn jego książę Adam, królem będzie. I tak skoro się gdziekolwiek cokolwiek nie udało, zaraz konfederacyą straszili: także postrachy na reasumpcyi trybunału wileńskiego czynili, tumulta sprowadzali. Ale ks. hetman na te wszystkie postrachy i tumulta mężnie postawił się. Obruszył się na Masalskiego hetmana polnego i powiedział mu: „już się to nie dopiero straszymy, czas to już nam spróbować się.” Umilkł hetman polny, ks. hetman Paca podstolego litewskiego przy lasce trybunałskiej utrzymał i z swoich przyjaciół deputatów pluralitatem dla siebie zrobił; a to wszystko zrobiwszy, dopiero powiedział hetmanowi polnemu litewskiemu, że dla przyjaźni jego jako kolegi swego proces krygsrech-

¹⁾ Manifest w tekście się nie znajduje.

tów przeciwko synowi jego podczaszemu litewskiemu, jako się wyżej rzekło, uformowany kasuje i dlatego podczaszego litewskiego promocyą swoją na następujący rok do laski trybunałskiej litewskiej deklaruje.

Podczas téjże reasumpcyi, jeszcze dniem przed rugami, gdy się wszyscy panowie i szlachta zjechali do ks. hetmana jako wojewody litewskiego, tedy Brzostowski starosta bystrzycki, zięć księżny hetmanowy, poburzył powietników oszmiańskich przeciwko Ogińskiemu staroście oszmiańskiemu, przeszłemu marszałkowi trybunałskiemu, którzy mu zaczęli zwawo wymawiać, że podczas swojej laski z wielką pychą i kontemphem ich traktował. Powstał tedy tumult na Ogińskiego, tak dalece, że go posturchali, i podobno za czuprynę wytargali. Byli przytém przyjaciele ks. kanclerza, ale porywać się nie śmieli: i tak zaraz im fantazyja upadła.

Przeciwko owemu manifestowi sejmowemu nic partya dworska nie czyniła, tylko król senatus consilium zaraz po zerwanym sejmie złożył. Przed tym sejmem Podoski kuchmistrz litewski z wzajemnem poselstwem do cesarza tureckiego, winszując mu wstąpienia na tron, do Konstantynopola był posłany od króla i rzczyłtę; a gdy z tego poselstwa powrócił, dano mu województwo płockie po ojcu jego wakujące. Otrzymał téż tę łaskę od króla, iż jako sam dał antecesarowi swemu za kuchmistrzowstwo litewskie tysiąc czerwonych złotych, tak nie miano nikomu oddać tegoż po nim wakującego kuchmistrzowstwa litewskiego, dopóki biorący ten urząd nie odda mu téj sumy.

Ja spieszyłem się do domu, nie oczekując senatus consilium. Tymczasem będąc na pożegnaniu u generała Zboińskiego, mówiliśmy obszernie o sytuacji rzczyłtę, i dla czego przy łaskach królewskich, które w ręku swoich ma marszałek nadw. kor., mniej ma przyjaciół aniżeli książęta Czartoryscy. Między innemi przyczynami i te znaleźliśmy, że przyjaciół sobie takich, którzy w województwach mają kredyt, nie stara się do siebie pociągać i promocyje swoje losowi szczęścia oddając, ludzi użyteczniejszych od siebie odraza. Przytoczył się zatém dyskurs do województwa podlaskiego, w którym w ziemi drohickiej, nie dependującej od hetmana w. kor., obrał sobie marszałek nadw. kor. Kuszla stolnika podlaskiego za przyjaciela, człowieka chociaż znacznej substancji i mającego za sobą Ossolińską kasztelanę gostyńską, siostrę rodzoną Ossolińskiego starosty drohickiego, jednak w tej ziemi słabego i obrotu nie mającego; a Kuczyńskiego stolnika mielnickiego, człowieka wcale bogatego, bo na dwakroć sto tysięcy

złoty rocznej intraty mającego, w tej ziemi activissimum i rej wiodącego, nie stara się do siebie pociągnąć. Conclusum zatem między nami, aby marszałek nadw. kor. przezemnie, jako z nim przez bratową moją pułkownikową, synowicę jego skoligowanego, do swojej przyjaźni solicytował, i aby mu kuchmistrzowstwo litewskie praevia¹⁾ tysiąca czerwonych złotych Podoskiemu wojewodzie płockiemu solutione²⁾ ofiarował. Pojechał Zboiński z tym projektem do marszałka nadw. kor., a ja na jego rezolucją w stancyi mojej u Marcinkanów czekałem. Jakoż prędko przysłał mi Zboiński kartę zapieczetowaną, w której wyraził, że marszałek nadw. kor. z chęcią ten projekt akceptuje i zleca mi traktowanie z Kuczyńskim stolnikiem mielnickim.

Wyjechawszy tedy z Warszawy, zajechałem do Korczewa do Kuczyńskiego stolnika mielnickiego, któremu gdy upatrzyszy dogodną porę, sam na sam będąc, ukazałem kartę Zboińskiego do mnie pisaną i interes mi powierzony otworzyłem, tedy z chęcią chwycił się tego projektu; ale gdy przyszło na ten punkt, że za kuchmistrzowstwo litewskie trzeba 1000 czerwonych złotych zapłacić Podoskiemu wojewodzie płockiemu, tedy się to Kuczyńskiemu nie podobało. Trudna z takim wprawdzie negocjacja, u którego i ambicya i skąpstwo na równiej jest szali. Żeby jednak tak mocnego człeka w Podlasiu pozyskał dworowi i ze mnie przysługę uczynił, tedy jak wakowało wówczas po Rudzińskim młodym, na suchoty zmarłym, województwo mazowieckie, którego bardzo siła kosztowało, alias wielką sumę dał grafowi Bryłowi ministrowi królewskiemu, tak proponowałem Zboińskiemu, ażeby to województwo dano księciu Lubomirskiemu miecznikowi koronnemu, a miecznikowstwo koronne aby dane było Kuczyńskiemu stolnikowi mielnickiemu. To gdy się Kuczyńskiemu podobało, tedy pisałem w tém ułożeniu list do generała Zboińskiego; ale miałem relacją, że go mój list nie zastał w Warszawie: odjechał do dóbr swoich pod Gdańsk.

Powróciwszy z Warszawy do Rasny, jako u księżny Jabłonowskiej wojewodziny bractawskiej uprosiłem trzy tysiące dachówki z Siemiatycz na nowy dach do kościoła i do klasztoru maryjańskiego rasińskiego, tak najpierwsze staranie czyniłem, ażeby tę dachówkę memi podwodami sprowadzić do Rasny. Ksiądz Kanty wiceprezydent rasiński sam pojechał do Siemiatycz po tę dachówkę i jeszcze dwa tysiące dachówki u Mlecza komisarza siemiatyckiego uprosił, że

1 i 2) Z warunkiem zapłacenia z góry.

mu ją darował. Sprowadziwszy tedy 5000 dachówki, dałem na murarzów tynfów 400, i tak dach nowy na kościele i klasztorze stanął. Tegoż czasu młyn wielki nowy na dwa koła na stawie wielkim w Rasnej postawiłem, stawu zaś przeszlamować nie mogłem, bo Sapieha wojewoda połocki młynu swego niższego wyhanowskiego, lubo mu na reparacyą koszt mój ofiarowałem, lubo defalkę za karczmę wyhanowską, do której ten młyn należy, dać chciałem za czas reparacyi, lubo w tym używałem intercesyi księdza Łopacińskiego sekretarza litewskiego, podówczas w Wysokiem będącego, lubo komisarz tegoż wojewody połockiego zesłany od niego i do rasińskiego i do wyhanowskiego młyna widział, uznał i uczynił relacją, że młyn wyhanowski bardzo wysoko podniesiony, nietylko co do mlewa jest zły, ale też łąki nietylko rasińskie, ale też wyhanowskie na 400 wozów siana zatapia, jednak nie chciał swego wyhanowskiego poniżyć młynu. Woda zatem na łokieć na moim wyższym rasińskim stała stawie, przez co go szlamować nie mogłem, a prawnym procederem z wojewodą połockim poszukiwać nie zdało mi się. Wolałem czekać jakiej pogodniejszej do wyperswadowania tego okazyi. A że tegoż roku księżna Radziwiłłowa krajczyna litewska wydała mi obwieszczenie do wykupna Czemer, lubo w tym roku nie przypadała egzempcyja, jednak dla wszystkiego bezpieczeństwa jechałem do Czemer i szlachtę dla niedopuszczenia posesyi księżnie krajczynie sprowadziłem, której szlachcie gotowym groszem dałem złotych dwieście.

Tegoż czasu uproszonego przyjaciela Hieronima Ostromeckiego, przyznawszy mu w magdeburyi kamienickiej plenipotencyą do kompromisu z Chełchowskim stolnikiem kowieńskim, wyprawiłem do Kowna; ale ten kompromis kasztelan witebski superarbiter i Zabiełło łowczy litewski, Medeksza podsędek kowieński, aż do roku 1762 ad Januarium limitowali. Będąc tedy temi interesami zatrudniony w Czemerach, nie mogłem jechać na św. Antoni do Sławatycz, gdzie książę Radziwiłł hetman w. lit., mając imiona Michał, Kazimierz, Antoni, imieniny swoje na św. Antoni obchodził i wrędcę po św. Antonim wyjeżdżał do Nieświeża.

Na toż święto św. Antoniego stała się w Wilnie kryminalna akcyja. W sprawie albowiem wszystkim wiadomej, między Strutyńskim starostą szakinowskim a Ciechanowieckim starostą opeskim przypadł kompromis w Wilnie kilką dniami przed św. Antonim, na który Sołłohub wojewoda witebski jako superarbiter zjechał i inni zjechali się arbitrowie, między którymi Kościałkowski podkomorzy wilkomirski arbiter rozchorował się obłożnie. Wszczęta się zatem

między stronami kwestya, kogoby na miejsce podkomorzego wiłkomirskiego obrać mieli za arbitra. Ciechanowiecki starosta opeski pretendował koniecznie, ażeby Bohusz miecznik wileński był obrany za arbitra, a Strutyński starosta szakinowski żadną miarą na to nie pozwalał. Tę kontrowersyą chciano ugodzić, ale trudności wielkie przewlekły tę kategorią aż do dnia św. Antoniego w niedzielę przypadającego, na który dzień Łopaciński marszałek trybunału litewskiego kolacją dawał i z tańcami częstował. Zjechali się goście wcześniej jako na wielkim dniu. Był na téjże kompanii Strutyński starosta szakinowski z żoną i córką starościna opeską, gdzie też Górski wojewodzin wileński, przyjaciel wielki Ciechanowieckiego starosty opeskiego, znajdował się. Ten tedy Górski, czy był pijany, czyli też pijanym uczyniwszy, wziął w taniec Ciechanowiecką starościna opeską i różne jój przykrości w tańcu czynił, nogę podstawił aby padła, i widocznie do zwady ojcu jój okazywał. Widząc to ojciec starosta szakinowski, a unikając dalszej zwady, wyprawił żonę i córkę do stancyi, a sam się zostawszy i reflektowawszy się, aby mu nie dawano okazji, uprosiwszy karety u Czapskiej podskarbinsy ziem pruskich, jechał do stancyi. Gdy zatem mijał pałac radziwiłłowski, kardynalia nazwany, wypadło z niego czterech konnych z pistoletami, dwóch z jednej strony karety, dwóch z drugiej strony, strzelili do karety i zaraz zabili Strutyńskiego. Dwóch wielkim pędem pobiegło za miasto na Ostrą Bramę, a dwóch na Trocką. Nie wiedzieć, kto ten kryminał zrobił: trupa przywieziono do stancyi żony i córki. Lament wielki stał się i rozruch w mieście. Tymczasem padła wszystka suspicya na Ciechanowieckiego starostę opeskiego, że się to z jego subordynacyi stało. Nazajutrz prezentowano trupa z manifestem na starostę opeskiego. Starosta opeski remanifestował się o niesłuszną weksę, wygrał z starościna opeską terminum tactum i inkwizycyą, na którą Pac podstoli litewski marszałek trybunalski deputatów wyznaczył, z której inkwizycyi dojść nie mogli czy nie chcieli, kto zabił i z czyjój subordynacyi Strutyńskiego. Była ta sprawa wielkiej potem kłótni materyą.

Księżna krajczyna będąc informowana, że w tym roku nie przypada egzempcyą, a bardziej jeszcze, że nie miała pieniędzy, nie wykupowała mnie z Czemer.

Tymczasem dowiedziawszy się, że książę ma przejeżdżać przez Kiwaczyce do Nieświeża, umyśliłem mu zabiedz drogę i mój pokłon uczynić. Napisałem przytém wiersze polskie na imitacyą Horacyusza ody ósmej z księgi IV: „Donarem pateras,” na aplauz imienin ks.

hetmana, gdzie pochwał jego i familii jego nie żałowałem ¹⁾. Lubo zatem bardzo rano wstałem, chcąc przejechać ks. hetmana w Kiwaczych, jednak tam go nie zastałem; po wieczery albowiem z Demianczyc od księżny krajczyny pojechał na całą noc aż do Koziobrodu. Zastałem jednak Bernatowicza sekretarza i faworyta ks. hetmana w Kiwaczych, którego uprosiwszy, aby do mojej wsiadł kolaski, umyśliłem gonić księcia aż do Koziobrodu. Jadąc zatem razem z Bernatowiczem, a wiedząc, że go Bohusz przez wielką pychę swoją nietylko nie respektował, ale chłopem nazywał, gdyż on jest z miasta Mira, począłem żale moje przekładać na Bohusza. Opowiedziałem wszystkim, co zemną robiono na dwóch sejmikach przeszłych, poselskim i deputackim, jaki koszt czynię na te sejmiki i jak za moim kosztem i kredytem afrontowany jestem. Opowiedziałem, jak ulegam zuchwałości Kropińskiego i drugih dziwactwom, ażeby się partya nasza nie rozrywała, a przez to abyśmy nie słabiali; opowiedziałem, jak muszę, nie przez żadną konniwencyą, ale przez ostrożność menażować Fleminga, aby zirytowany nie przekupił nam popularitatem; opowiedziałem naresztę, jak mnie Bohusz w izbie poselskiej za nic ważył, mówiąc, że się bezemnie obejdą. Prosiłem zatem Bernatowicza, ażeby mnie przed księciem hetmanem justyfikował, asekurował o mojej wierności i wdzięczności i aby mi serce księcia hetmana naprawił. Przynależał mi to wszystko sprawić Bernatowicz. A gdy dojeżdżałem do Żabina, tedy mi koło przednie u karetki mojej na czworo rozłamało się. Oddałem tedy te wiersze na aplauz imienin ks. hetmana napisane Bernatowiczowi i list do ks. hetmana pisałem. A tak musiałem się, koła inszego niekowanego dostawszy, wrócić i powoli jechać do Czemer, a Bernatowicz wszystko mi dobrze sprawił u ks. hetmana.

Pojechałem potem do brata mego pułkownika do Demianczyc, który także miał obwieszczenie do Okcyma, do którego przyjechali z pieniędzmi, Telszewski i Faustyn Suzin, którzy ze nową monetą mieli sumę i to jeszcze nie całą, więc brat mój nie przyjął pieniędzy. I tak ci plenipotenci z niczém odjechali; a ja pojechawszy z bratem moim do Motykał, ztamąd rano powróciłem do Rasny.

Tymczasem brat mój pułkownik zacząwszy sprawę z Wojciechem Szujkim starostą niżynskim o granicę między Motykałami

¹⁾ Jest to oda do Marcyusza Genzoryna, w której Horacy opiewa, że nie może nic innego ofiarować jeno wiersze i że dar taki większy jest od wszystkich innych.

a Terebuniem, pojechał na sprawę do Wilna, gdzie nie długo bawiąc, kondemnatę na Szujskim otrzymał i prędko do Motykał powrócił. A jako powiedziałem bratu mojemu całą moją z stolnikiem mielnickim od marszałka nadw. kor. zleconą mi negocyacją, także względem kuchmistrzowstwa litewskiego, a potem miecznikowstwa koronnego projekta; tak gdy mój brat pułkownik pojechał do Janowa do Wołłowicza biskupa łuckiego i tam się zjechał z Kuczyńskim stolnikiem mielnickim, tedy przez jakąś ku mnie awersją swoją, alias inwidyą, że ja usłużniejszy dla familii żony jego, aniżeli on jestem, taką ku mnie w stolniku mielnickim uczynił impresją i dyfidencyą, że gdy wprędce potem na jarmarku w Pratolinie u Potockiego starosty trembowolskiego zjechałem się i miałem nadzieję, że mnie Kuczyński stolnik mielnicki za tę moją addykcyą mile przywita, tedy przeciwną rzecz znalazłem, bo mnie bardzo ozięble przyjmował. Domyśliłem się zaraz téj oziębłości przyczyny, ale to cierpliwością i dysymulacyą pokryłem.

Na tymże jarmarku darował mi Potocki starosta trembowolski ogiera gniadego młodego, na rękę do cugu mego, rekompensując za moją usługę czynioną mu w kombinacyi z Flemingiem podskarbin w. lit., jako się wyżej o tém powiedziało. A że stolnik mielnicki jechał z Pratolina na noc do Motykał i starosta trembowolski nazajutrz na obiad miał także do Motykał przyjechać, zacząłem i ja do Motykał pojechałem. Nazajutrz u obiadu zaczęliśmy dobrze pić wino: a wtém po obiedzie przybiegł do Motykał towarzysz lekki z Białegostoku z listem od pułkownika Węgierskiego do Potockiego podczaszego litewskiego z oznajmieniem, że książę Lubomirski miecznik koronny umarł i życząc, ażeby tysiąc czerwonych złotych ofiarowany grafowi Bryłowi ministrowi, starał się o miecznikowstwo koronne. Potocki wzięwszy mnie na stronę, zaraz mi pokazał ten list i powiedział że chce dać 1000 czerw. złot. za miecznikowstwo koronne. Ja trochę poczekawszy i wzięwszy nieznacznie na stronę stolnika mielnickiego, powiedziałem mu, jak jemu jestem życzliwy i lubo mi za moją wierność jakąś mi oziębłość i dyfidencyą pokazuje, jednak donoszę, że miecznikowstwo koronne wakuje, o czém pułkownik Węgierski dopiero doniósł staroście trembowolskiemu, a starosta trembowolski chce dać 1000 czerw. złot. za miecznikowstwo koronne. Mówiłem mu, czemu nie chciał mojej życzliwej rady słuchać, aby tylko o mil 16 mieszkając od Warszawy, tam był dojechał i u dworu najpierwszą dygnitaryą wakującą dla siebie był zamówił. Powiedziałem ja, że tę oziębłość i dyfidencyą ku mnie sprawił w nim brat mój

pułkownik, zawsze do mnie jakąś awersją mający. Dopiero Kuczyński stolnik mielnicki nie ekskuzując brata mego, zaczął mnie przeproszać i prosić, abym mu list skomponował do marszałka nadw. kor., i sam abym pisał tak do marszałka nadw. kor., jako téż do Zboińskiego, starosty nowskiego, bo generała Zboińskiego, jako się wyżej rzekło, nie było w Warszawie, i abym w liście Zboińskiego ofiarował grafowi Bryłowi ministrowi tysiąc czerwonych złotych. Skoro zatem starosta trembowolski wyjechał z Motykał do Pratolina, tak zaraz zacząłem warszawską ekspedycyą gotować. Pisał list odemnie skomponowany stolnik mielnicki do marszałka nadw. kor., pisałem i ja list, ale osobliwie długi list komponowałem do Zboińskiego starosty nowskiego, siłąc się na racye i na prośby, ażeby Kuczyńskiemu miecznikowstwo koronne konferowane było. Całą tedy prawie noc na téj strawiwszy ekspedycyi, którą wygotowaną jako najspieszniej wysłał stolnik mielnicki do Warszawy; aleśmy nic nie wskórali, bo nieboszczyk książę miecznik już się słabym czując, uprosił króla, ażeby po nim miecznikowstwo koronne oddane było bratu jego rodzonemu staroście olsztyńskiemu. Przyszły zatem responsa bardzo przeproszające, że z racyi wyżej wyrażonej nie mogło się dostać miecznikowstwo koronne Kuczyńskiemu; lecz deklaracye były przy najpierwszym wakansie pamiętania o nim. Ale Kuczyński nie będąc kontent z tych responsów, a mając sprawy w trybunale koronnym, począł się nakłaniać do partyi książąt Czartoryskich.

Potém pojechałem z żoną moją do Motykał, a ztamtąd razem z pułkownikową bratową naszą pojechaliśmy na porcykulę do Brześcia, gdzie téż była na tym odpuszcie Sapieżyna wojewodzicowa mściławska wdowa, z domu Branicka, kasztelanka braćławska, pani nie tak pięknoscia jak bardziej rozumem i grzecznością dystyngwowana. Trzymał pod tenże czas Jacek Paszkowski, strażnikowicz polny koronny, folwark kodeński od tejże wojewodzicowy mściławskiej, Zachorów nazwany. Ten tedy, znać że dla mnie dobre słowo przed wojewodzicową dawał i powiedział mi, że wojewodzicowa chce mieć ze mną znajomość. Poszedłem tedy po nabożeństwie do niej z żoną moją i bratową naszą pułkownikową. Rekomendowałem się jej łasce. Zaprosiła tedy nas do siebie do Kodnia. Jakoż powróciwszy się z Brześcia do Motykał, ztamtąd pojechaliśmy naprzód do Jacka Paszkowskiego do Zachorowa, a potém z niemi obojgą pojechaliśmy do Kodnia do wojewodzicowy, która nas bardzo łaskawie przyjmowała. Nocowaliśmy tam. Miała ze mną wojewodzicowa różne dyskursy, o dworze i o terażniejszym stanie rzeczplitej: bardzo mądra

i wymowna dama. Miałem się czego u niej nauczyć. Tandem jej powiedziałem, że jak teraz dwór nasz bez żadnej planty rządu swoje dysponuje i żadnych dobrych nie przyjmuje projektów, tak ani się chce komu o czém myśleć i głowy sobie fatygować; a zatem mówiłem, że odwyłem od wiadomości rzeczy publicznych. Nazajutrz po obiedzie odjechaliśmy razem z Paszkowskiemi do nich do Zachorowa, dokąd w pół godziny po naszym przyjeździe przyjechała też wojewodzicowa mściławska, oświadczając się z tém, że nie omieszkując czasu, choć w cudzym domu, rewizytę nam oddaje. Była ta wojewodzicowa najprzód za Sapiehą wojewodzie smoleńskim, starostą gorzdowskim, z blizkiej krewnej Katarzyny pierwszej cesarzowej rosyjskiej urodzony, który wielu złych był nałogów i do stanu małżeńskiego nie sposobny. Z tym rozwiódłszy się, poszła za Jana Sapiehę wojewodzica mściławskiego, z którym syna jednego dotychczas żyjącego miała: dość hoża i miła pani. Mąż jej także bardzo grzeczny i dobry pan. Z tém wszystkiém taką do niej miał potem awersyą, że jej przy śmierci swojej widzieć nie chciał. Powróciliśmy potem do Motykał, gdzie brata mego pułkownika chorego na febrę kwartanną zastaliśmy.

Przyjechaliśmy potem z żoną moją do Rasny, z którą pojechaliśmy na imieniny Kuczyńskiej Ludwiki podstoliny drohickiej na św. Ludwik, dnia 25 Augusta przypadający, do Suchej Woli, zkąd po odprawionych imieninach pojechałem na jarmark do Łęczny, gdzie kupiwszy ogiera wilczatego dla mnie, a drugiego dla brata mego pułkownika, powracałem na Lublin do Suchej Woli.

Był naówczas marszałkiem trybunalskim książę Jabłonowski wojewoda poznański, u którego gdy byłem, tedy mnie bardzo łaskawie przyjmował i osobliwsze dystynkcyje czynił. Co widząc Krypski, ten który między innymi posesorami dóbr po Stanisławie Tyszkowskim podstolim brzeskim, mego brata Wacława porucznika, dziedzica Szeszowy do grodu brzeskiego zapozwał, i za którego motivo brat mój mnie osobliwie vexatorie do tegoż grodu brzeskiego pozywał był u mnie rano w stancyi w Lublinie, ofiarując łatwość z siebie do kombinacyi; któremu odpowiedziałem, że radbym z całego serca, ażeby się ta sprawa przez kombinacyą zakończyła; ale jako sam wie dobrze, że ja u brata mego Wacława kredytu nie mam i że brat mój na pańskie mnie weksuje, tak się w to wdawać nie mogę.

Tamże w Lublinie na Wieniawie kupiwszy antał wina dobrego za 30 czerw. złot., pospieszałem do żony mojej w Suchej Woli będącej. Tam zastałem brata mego pułkownika w recydywie na kwartanną chorującego. Zabawiwszy zatem w Suchej Woli ze dwa dni,

jechałszy z bratem moim i bratową razem prosto do Konstantynowa do doktora Millera. Leżał tam kilka niedziel brat mój; nawet i bratowa moja pułkownikowa na tęż kwartanną zachorowała. Tamże w Konstantynowie był na kuracyi książę ordynat klecki Radziwiłł, konkurujący pod tenże czas o żonę swoją z domu Miączyńską kasztelanekę podlaską, u której rodziców, jadąc z Suchej Woli na jarmark Łęczyński byłem w Siemieniu, gdzie kasztelanowie podlascy, osobliwie sama kasztelanowa podlaska, wszystkim rządząca, jako sobie życzyli wydać córkę za księcia ordynata kleckiego, tak mnie jako przyjacielowi książęcemu byli bardzo radzi. Wtenczas tedy w Konstantynowie księciu ordynatowi kleckiemu, potrzebującemu pieniędzy, pożyczyłem w talarach bitych, półtalarkach i ćwiartkach starej monety, dziesięć tysięcy złotych na oblig z płaceniem prowizyi po ośm od sta, i z takiem opisaniem, aby mi ta suma razem z czemerowską zastawną przy okupnie od księcia ordynata jako dziedzica w takiejże monecie wypłacona była.

Pod tenże czas bytności księcia ordynata kleckiego w Konstantynowie, Starowolski towarzysz petyhorski pułkownikowstwa brata mego, wielkimi obietnicami księcia ordynata jako myśliwego pana i jako myśliwy obowiązany, przyjął służbę u księcia ordynata, co mi nie na rękę było, że ten człowiek tak dobrego serca i ręki w naszych w województwie emulacyach, i któremu, jako się wyżej powiedziało, darowałem dwa tysiące złotych, od brata mego oddał się.

Po tenże czas w Wilnie Pac podstoli litewski, marszałek trybunalski, jechał z Bohuszem miecznikiem wileńskim. W nocy trafili na jakąś pieszą kompanią: że jakoby im okazyą dała, tak tedy jednego pieszego z téj kompanii zbili i koźmi stratowali, że do trzeciego dnia umarł. Pokazało się, że to był introligatorczyk wileński; mało supozycyi, żeby ta kompania okazyą dawała.

Pod tenże czas gdy się żałoba Sapieżynie podkanclerzynie litewskiej, córce księcia kanclerza litewskiego skończyła, ta wdowa i piękna i bogata wielu konkurentów miała, między którymi był najbliższy książę Sanguszko marszałkowicz w. lit., starosta krzemieniecki, pan bardzo miły i dobry. Promowował go hetman w. kor. usilnie, upodobany był u podkanclerzynie litewskiej i już sekretną otrzymał był deklaracyą. Książę Janusz Sanguszko, brat jego z pierwszej żony Lubomirskiej urodzony, marszałek nadw. lit., ustępował mu marszałkowstwa nadwornego litewskiego. Ale nie wiedzieć z jakiej racyi, a podobno z sekretnej per tertias personas książąt Czartoryskich obligacyi, był temu przeciwny, jakby to źle z tém dworowi było, że książę

że starosta krzemieniecki, afdowany przyjaciel dworski, bogato się ożeni. Wszystko było od podkanclerzyny dla księcia starosty krzemienieckiego pomyślnie, ale książę kanclerz był na głowę przeciwny temu: utrzymywał Ogińskiego pisarza polnego litewskiego; najprzód, że to jego był edukacyi, a potem że chciał familią Ogińskich tém ściślej przywiązać do siebie. Był naówczas pisarz polny w Paryżu i tak prędko nie myślał do Polski powracać; ale książę kanclerz tak gorące i obligujące do niego listy pisał, że się rezolwował powrócić i zenić się z córką jego Sapieżyną podkanclerzyną litewską. Jakoż gdy powrócił, pojechał zaraz do Słonima do podkanclerzyny litewskiej i zastał tam księcia Sanguszkę starostę krzemienieckiego w dobrych nadziejach będącego. Bardzo był z początku ozięble przyjęty od podkanclerzyny. Pan to piękny, wzrostu wysokiego, hoży, słusniejszy od księcia Sanguszki; ale jako i w cudzych krajach wiele amorów u najpierwszój dystynkcyi dam praktykował, tak w téj sztuce bardzo jest wyćwiczony. Uczynił się zatem, lubo z wielką grzecznością postępujący, ale mniej niby dbający o kochanie podkanclerzyny, a tymczasem jak bardzo doskonale na różnych instrumentach umie grać i sam jest kompozytorem, tak prosił o pozwolenie, ażeby mu podkanclerzyna pozwoliła grać przed sobą. Gdy zatem zaczął grać, podkanclerzyna coraz łaskawiej na niego patrzeć poczęła, a nazajutrz już Ogiński pisarz polny litewski w równym począł być jak książę Sanguszko starosta krzemieniecki afekcie. Zaczął się gniewać książę Sanguszko i odkazywać na Ogińskiego, że na jego zasługi następuje, ale Ogiński wziąwszy go na konferencyą powiedział mu, iż nie ma się o co gniewać; nikt cudzój zony nie weźmie, jeżeli jemu destynowana jest ta dama, nie będzie się o to gniewał. Wzajemnie też księcia Sanguszkę obligował, ażeby się na niego, jeżeli jest jemu destynowana, daremnie nie gniewał. Potém Sanguszko widząc, że coraz bardziej Ogiński nad niego jest preferowany, z umartwieniem odjechał ze Słonima, a Ogiński pisarz pol. lit. został się.

Jeszcze Ogiński z Paryża nie powrócił, następowały imieniny ks. kanclerza w Wołczyńce na św. Michał, na które się wielu zjeżdżało. Jechał też i Oskierko cześnik litewski do Wołczyńce i po drodze zajechał do mnie, którego ochotnie przyjąłem i mocno połem, często wspominając księcia kanclerza zdrowie. I gdy Oskierko dobrze pijany przyjechał do Wołczyńce, pytał się go książę, gdzie się napił: powiedział, że u mnie za zdrowie jego, co księcia kanclerza kontentowało, tak dalece, że gdy przyjechałem na św. Michał do Wołczyńce, dziękował mi książę za ten dobry afekt i pamięć. Była na tychże

imieninach podkanclerzyna litew., była i księżna marszałkowa w. litew. Sanguszkowa z księciem starostą krzemienieckim, synem swoim: prosiła księcia o instancyą za synem ale książę kanclerz wyraźnie rekuzował.

Tymczasem następowało w Wołczyńce wesele księcia Adama Czartoryskiego wojewodzica ruskiego, generała podolskiego z Fleminganką, podskarbianką w. litew., wnuczką księcia kanclerza litew., na które wesele z Korony i Litwy wielu się przyjaciół książąt Czartoryskich zjeżdżało. Jechał też Wawrzecki stolnik bractawski, podstarości grodzki orszański, który przeciwko mnie w sprawie z księciem kanclerzem w roku 1755 mocno biegał. Ten tedy do mnie prosto jakby największy przyjaciel zajechał do Rasny, oświadczając się ze swoją lepszą przyjaźnią. Przyjąłem go dobrém sercem, Panu Bogu moje umartwienia ofiarowawszy, który to Wawrzecki przez zbytne na publicznych funkcjach obroty swoje zaczął na fortunie upadać, a nigdzie zupełnego kredytu nie miał. Przyjechał też do Białej książę hetman w. litew., a jak jest wielkiej dobroci pan i tą dobrocią swoją nieprzyjaciół swoich chciał konwinkować, tak bywszy w Wołczyńce oświadczył się, że tego aktu weselnego chce być łowczym, to jest, ó zwierzynę starać się. Jakoż pojechawszy do Białej, zaraz wielkie dwie bryki zwierzyną, jeleniami, danielami, sarnami, bażantami i innemi zwierzynami naładowane do Wołczyńce przysłał. Dowiedziawszy się ja, że książę hetman jest w Białej, zaraz tam pobiegłem z ukłonem moim, gdzie byłem bardzo łaskawie przyjętym. Nie było też Bohusza miecznika wileńskiego mnie nieprzyjaznego, w Białej, który już był zaczął na kredycie u księcia hetmana, przez swoją zbytnią zuchwałość falować. Bywszy w Białej, powróciłem do Rasny. Hetman też w. koron. na wesele księcia generała podolskiego zaproszony, przyjeżdżał do Wołczyńce, któremu ja zabiegając drogę i czekając w karczmie wołkowyskiej, a mając z sobą wino węgierskie, z różnym rycerstwem i oficerami przodem przed hetmanem jadącemi, onych częstując, napiłem się. Tymczasem też hetman nadjechał. Siedział w otwartej karecie z Poniatowskim podkomorzym koron. Przyszedłem tedy do niego do karety, zacząłem go w nogi całować, a potem mówiłem, że czekając tu na jego przejazd, z przejeżdżającym przodem rycerstwem jego za zdrowie jego napiłem i powiedziałem, że jeszcze mi się dwie butelki wina zostało: nie wiem, co z niemi mam czynić? Hetman tedy odpowiedział: „częstujże mnie tém winem.” Ja tedy kielich nalawszy wina, dałem mu wypić. Hetmanowa sama zaraz za hetmanem w drugiej karecie je-

chała, która to postrzegłszy, rozgniewała się bardzo za tę hetmana dla mnie poufałość i łaskę, wysiadła z karety, idzie do hetmana pełna gniewu. Ja to postrzegłszy, upadłem na ziemię dół nóg jej lecz ona nie mogła uhamować pasy swojej. Zaczęła na mnie fukać, mówiąc: „statkuj z tém pijaństwem,” a tymczasem hetman pojechał, a hetmanowa wróciła się do swojej karety. Wstydziła się hetmanowa potem tej swojej cholery i ze mnie potem żartowała łaskawie, jednakże ja hetmana do Wysokiego przeprowadziłem. Była tam i księżna Sanguszkowa marszałkowa w. litew. z wysokim synem swoim, księciem starostą krzemienieckim; ale uważawszy, że Sapieżyna podkanclerzyna litew. już sprzyja Ogińskiemu pisarzowi polnemu litew. i że tak ona jako i pisarz polny litew. już są w Wołczynie, tedy obawiając się, aby w oczach jej i syna jej ślubu nie wzięta w Wołczynie, już nie jechała do Wołczyna, ale ominąwszy Wołczyn, prosto pojechała do Lewartowa.

Pod tenże czas następowała reasumpcyja trybunału piotrkowskiego, na której tak mocno zbierała się partya książąt Czartoryskich dla utrzymania przy lasce trybunalskiej Zamojskiego wojewody inowrocławskiego, że partya dworska a osobliwie Mniszech marszałek nadwor. koron., bojący się tego, że pod tym marszałkiem w następującej kadencji lubelskiej, ile jak się wyżej namieniło, po zanesionym przez Koseckiego manifeście, że cokolwiek czynił przeciwko Małachowskiemu kanclerzowi koron., tedy z woli wyraźnej marszałka nadwor. koron. czynił. Już nagotowana była wielka jego persekucya. Nie mieli sposobu, jak się wojewodzie inowrocławskiemu opornować i do łaski trybunalskiej przeszkodzić. A zatem zdesperowawszy o przeszkodzie Zamojskiemu, bardzo niewczesnie i cale próżno przysłali do Wołczyna imieniem królewskim księdza Kierskiego sekretarza koron., bardzo grzecznego i miłego prałata, najprzód hetmanowi w. koron. proponując, aby na tej reasumpcyi trybunału chciał być z przyjaciółmi swemi przyjaznym dworowi; a potem księcia kanclerza litew. i księcia wojewodę ruskiego solicytując i o łaskach dworu upewniając, aby tylko promocyi do łaski trybunalskiej wojewody inowrocławskiego odstąpili. Przybiegł w nocy przed wieczórą jednak ksiądz Kierski rozstawionemi końmi do Wołczyna, ale w swojej negocyacji same żarty i pośmiewiska od księcia kanclerza litew. odebrawszy i u hetmana w. koron. nic nie wskórawszy, w nocy także, bo to ledwo kilka dni było przed ufundowaniem trybunału piotrkowskiego, wyjechał z Wołczyna. Nazajutrz ja przyjechałem do Wołczyna, bo tam codzień jeździłem, a na noc do Rasny powra-

całem, nie mogąc mieć miejsca w Wołczynie dla wielkiego gości nacisku; gdy tedy przyjechawszy, stanąłem przy księciu kanclerzu, książe kanclerz mówił do mnie te słowa: „Był też tu u mnie gość nowy.” Ja choć już wiedziałem o bytności księdza Kierskiego, uczyniłem się niewiedzącym i z zadumieniem służyłem. Powiadał mi tedy, że był wczoraj ksiądz Kierski sekretarz koron. w Wołczynie z propozycyami od dworu do hetmana w. i do niego, ale nic nie wskórał. Dalej kontynuował książe kanclerz do mnie swój dyskurs w te słowa: „Rozumiałem, że po odmienniej łasce królewskiej dla mnie będę nieszczęśliwy, ale inaczej się dzieje; bo co dwór przez głupie swoje rządzenia się kogo z zgodnych i pocciwych ludzi zdepektuje albo odrazi, tedy ci wszyscy do mnie się udają, a ja ich otwartem sercem przyjmuję. I tak mam teraz więcej i mocniejszych przyjaciół, aniżeli dwór, mając szafunek łask królewskich w ręku swoich, ale ich szafować nie umiejąc.” Wtém książe, będąc przy tak wielu gościach distractus, więcej nie mówił. Jeszcze zapisy ślubne między Flemingiem podskarbisem w. litew. wydającym córkę swoją, a księciem Czartoryskim generałem podolskim układane i pisane były, w których tak Fleminga chociaż nieznacznie opisano, że lubo zaraz 800,000 złotych posagu dawał, jednak i całej substancyi swojej od córki swojej jedynaczki i od zięcia swego księcia generała podolskiego alienować nie mógł. A tymczasem książe hetman z Biały nadjechał do Wołczyna na wesele. Był z nim oprócz innych przyjaciół Abramowicz kasztelan brzeski. Książe kanclerz zwyczajem swoim uszczypliwości słów zaczął księciu hetmanowi mówić o to, że wszędzie wielkie fabryki pałaców czyni, a nigdzie porządku należącego w pałacach swoich nie trzyma. Wtém odezwał się Abramowicz kasztelan brzeski, że książe hetman jak ma wiele dóbr i rezydencyj, tak niepodobna, ażeby wszędzie równy porządek utrzymywał; i że co innego jest temu, kto jedną ma rezydencyją, tam wszelki mieć i utrzymywać może porządek; przez co przymówił ks. kanclerzowi, że daleko ma mniej od księcia hetmana. Książe kanclerz zaraz odmienił dyskurs, mówiąc i przyganiając księciu hetmanowi, że tak wielu w dobrach swoich ma zastawników, jako to kasztelana brzeskiego w Nowém Mieście: a gdyby sam zastawników pookupował, tedyby więcej niż dwudziesty procent miał od sum swoich. Tak książe kanclerz i gościom swoim w przymówkach swoich nie zwykł folgować.

Nazajutrz dzień był ślubu księcia generała podolskiego z Flemingianką podskarbianką litew. i ten akt przy świecach i iluminacji

cyach wieczorem miał się odprawować; ale niespodziewanie drugie wesela i ślub z rana był, to jest na mszę ranną pojechała do kościoła Sapieżyna podkanclerzyna litew. i pisarz polny litew. Ogiński poszedł na tę mszę ranną, oboje spowiadali się, a po mszy świętej Wołowicz biskup dał im ślub, o czém ani hetman w. koron., ani książę hetman w. litew. i żaden z postronnych gości nie wiedzieli. Tak to się podobało księciu kanclerzowi uczynić, podobno, aby od księcia starosty krzemienieckiego inhibicyj nuncyatorskich nie było. Wieczorem zaś z wielką paradą był ślub Fleminzanki podskarbianki w. litew. z księciem generałem podolskim. Było stołów niezmierna moc po wszystkich pokojach, bo gości bardzo wielu było. Nie było tylko na tém weselu Poniatowskiego stolnika litew., który na on czas był w Peterburgu i tam u sukcesorski tronu cesarskiego w wielkich był faworach. Nazajutrz zesłi się wszyscy panowie i książę hetman w. litew. do hetmana w. koron., gdzie się o publicznych interesach zaczął dyskurs. Książę kanclerz przeciwko dworowi mówił, a książę hetman dworską stronę utrzymywał. Wtém odezwał się Kraszewski, towarzysz husarski hetmana w. koron. w te słowa: że dopóty nie będzie dobrze w ojczyźnie, dopóki niezgadające się cum recte sentientibus ¹⁾ jako membra putrida ²⁾ nie będą odcięte. Zdziwiła wszystkich taka śmiałość słów Kraszewskiego. Nie było nikogo przy księciu hetmanie, aby się na to odezwał. Książę hetman zaperzył się a wtém hetman w. koron. nie rozszerzając tego, ruszył się z wizytą i ze wszystkimi panami do dwojga państwa młodych. A potem hetman w. koron. zganił tę śmiałość Kraszewskiemu i nie kazał mu prezentować się księciu hetmanowi litew.

Przyjechałem, jak zwykłem, po obiedzie do Wołczyna, gdzie mi ks. hetman różne ekspedycje pisać kazał, w których pisaniu znalazłem łaskę i apróbacyą jego. Potém ks. hetman wszystkich gości w Wołczynie będących i samego ks. kanclerza z księżną zaprosił do siebie do Białej, gdzie wielkie przygotowanie na przyjęcie tak wielu i tak wielkich gości uczynił. A tymczasem Abramowicz kasztelan brzeski z panem starostą Ziółowskim byli u mnie w Rasnej, których według przepomożenia mego przyjmowałem. Ja jako sługa księcia hetmana do asystowania jemu pojechałem téż do Białej, gdzie się w kilka dni wszyscy z Wołczyna goście zjechali. Tam téż przysła wiadomość o trybunale piotrkowskim, że pomyślnie dla książąt Czartoryskich stanął, że Zamojski wojewoda inowrocławski marszałkiem jest obra-

1) Z dobrze myślącemi. 2) Członki gnijące.

ny, że partya dworska nie mogąc żadnej uczynić opozycyi, wzięła za pretekst, że tylko dlatego od dworu byli przysłani do Piotrkowa, aby się spokojnie trybunał koron. ufundował. Książę hetman, ile możności, chciał się w domu swoim gościom książętom Czartoryskim upodobać i zasługować; jednak wszystko książęta Czartoryscy cenzurowali i wzgardzali; naresztę potém odjechali; tylko się jeszcze hetman w. koron. sam w Białej został, bo sama z książętami Czartoryskimi do Wołczyna odjechała, mając się z hetmanem mężem swoim zjechać w Konstantynowie. Tam tedy hetmani z sobą w wielkiej poufałości cieszyli się, a potém hetmana w. koron. książę hetman o miłą, podochociwszy sobie na rozjezdnie, przeprowadzał. A gdy się ja zostałem w Białej, tedy książę hetman począł mi łaski swoje oświadczać i proponował mi, abym na następujący trybunał litew. był deputatem z kowieńskiego powiatu i deklarował mnie przy lasce trybunału skarbowego utrzymać. Mówił książę hetman, że dla mnie samego ta funkcyja publiczna, ile z łaską skarbową po sprawie mojej z księciem kanclerzem jest potrzebna. Podziękowałem księciu za tę łaskę i doświadczyłem, że pokorą i cierpliwością wszystkie złe czasy przebyłem; a książę hetman uznawszy niewinność i cierpliwość moją, tém łaskawszy był na mnie: nawet kiedy Kropiński i Paszkowscy, przyjechawszy do Białej, względem sejmiku brzeskiego następującego mówili a osobliwie Kropiński siebie nademnie preferował i moje czynienia naganiał, odpowiedział mu po odjeździe moim z Białej książę hetman te słowa: „nie wiecie, co mówicie, Matuszewicz wasz stolnik i siebie w tym tak ciężkich sejmikach pod bokiem księcia kanclerza przeciwko jego i Fleminga pretensyi i przeciwko obrotom Sosnowskiego utrzymuje, jego słuchajcie i zgadzajcie się z nim; a jeżeli jego słuchać nie będziecie, tedy waszą junakieryą książę kanclerz od razu zgniecie i was pogubi.” Tak tedy napomniony Kropiński więcej przeciwko mnie nic nie mógł. Książę hetman po dobrém i przyjacielskiém rozjechaniu się swoim z hetmanem w. koron. pisał do grafa Bryła ministra i do marszałka nadwor. koron., donosząc o wielkiej swojej z hetmanem w. koron. przyjaźni, a oraz czyniąc nadzieję, że jeżeli będzie miał zlecenie, tedy spodziewa się hetmana w. koron. do dworu od książąt Czartoryskich przeciągnąć i na to od dworu czekał responsu i rezolucyi.

Tymczasem żona moja chcąc się pokłonić księżnie hetmanowej i samemu księciu hetmanowi, pojechała do Białej, a ponieważ siostra moja Kunegunda Ruszczykowa starościna porojska w opiekę księcia kanclerza litew. przez decyzją trybunałską oddana, miała

ciężką sprawę z Swinarskimi o zabicie ojca ich, do Boniewa folwarku Bołdziejów sprowadzoną, o czém bynajmniej siostra moja nie wiedziała, tedy żona moja wstąpiwszy do Wołczyna, prosiła księcia kanclerza jako opiekuna o protekcją dla siostry mojej. A jeszcze wprzód żona moja prosiła księżny kanclerzyny o instancją do księcia męża jej. Gdy tedy wieczorem książę kanclerz z kancelaryi swój przyszedł na pokoje do księżny, tedy księżna kanclerzyna wstawszy, poszła do księcia, prosząc o protekcją dla siostry mojej. Książę ofuknął się na księżnę, a potem do żony mojej obróciwszy się, rzekł z cholerą te słowa: „Prosisz mnie WPani o protekcją, a mąż WPani przeciwi mi się zawsze.” Żona moja śmiało odpowiedziała w te słowa: „Nie wiedziałam, aby to gniewało Waszę Książęcą Mość, że się jemu kłaniamy; ale kiedy się nie podoba, nie będziemy się naprzykrzać.” Książę zamilkł i siedział jako sęp; żona zaś moja uczyniła się o to mniej uważającą, w karty poszła grać. Potem nie prędko książę powiedział: „uczynię to dla WPani, że się przeciwko pani Ruszczykowej nie będę interesował, a jedź WPani do Biały i u księcia hetmana proś o instancją do trybunału. Żona moja za to podziękowała. I tak książę kanclerz w lepszym był humorze.

Pojechała potem żona moja do Biały i otrzymała listy instancyjne za moją siostrą do trybunału. Tam też książę hetman mówił żonie mojej, abym był deputatem z Kowna, asekurując dla mnie łaskę skarbowego trybunału. Powróciła zatem żona moja do Rasny.

Jeszcze przedtém brat mój pułkownik, otrzymawszy dekret kontumacyjny w trybunale na Szujkim staroście niżynskim o dyferencyą granic: między Motykałami a Terebuniem, a licząc sobie trzy dekreta kontumacyjne w tej sprawie, to jest dwa przez jurisdatora swego Floryana Grabowskiego, sędziego ziemskiego brzeskiego na Szujkim staroście zahalskim i na Szujkim chorążym brzeskim, ojcu starościny niżynskiej, otrzymane, a trzeci swój dekret kontumacyjny świeżo otrzymany i sprowadziwszy na egzekucją urzędową Franciszka Grabowskiego sędziego grodzkiego starodubowskiego, koniecznie tradycyi gruntu dyferencyjnego pretendował. A wprawdzie dekret jeden przez Grabowskiego sędziego ziemskiego brzeskiego na Szujkich otrzymany był w terminach czynionęj za onym egzekucyi defektowy. Sprowadził i mnie brat mój pułkownik na tę egzekucją: wziąłem kilku sług i ludzi z sobą. Szujskiego samego w Terebuniu nie było ale Tołłoczko szwagier jego, niegdyś nasz przyjaciel i dawniej za towarzysza służący z bratem moim, miał zlecenie nie dopuszczać żadną miarą tradycyi. Ten tedy zdradliwie z nami postąpił; przyje-

chał bowiem w dzień urzędowej egzekucyi do Motykał na obiad i najpierw prosił Grabowskiego sędziego grodzkiego starodubowskiego, ażeby tradycyi nie czyniąc, cedułę bronienia przyjął; a potem gdy Grabowski nie chciał ceduły przyjmować, tedy oświadczył się, że bronić nie będzie, ale mówił, że dla ekskuzowania się przed Szujkim starostą niżynskim, szwagrem jego, aby ze strony brata mego pierwój kto strzelił, że fortiter ¹⁾ tradycya następuje. Co gdy nam Grabowski powiedział, ja byłem przeciwny temu pierwszemu od nas strzelaniu, zważając, że potem byłyby manifesta i przeciwko pułkownikowi bratu memu, i przeciwko Grabowskiemu urzędnikowi, że mając defektową konwikcją, fortiter podawał grunt kontrowersyjny; a potem uważałem, ażeby za daniem od nas początku strzelania, więcej potem z przeciwnęj strony strzelania nie nastąpiło. Mówiłem tedy sam z Tołłoczką, jeżeli szczerze z nami postępuje i jeżeli prawdziwie nie będzie bronić tradycyi. Odpowiedział mi Tołłoczko, że kiedy urzędnik nie przyjmuje ceduły, tedy bronić nie będzie. Eksplikowałem mu też, że z naszjej strony żadne strzelanie zaczynane nie będzie. Tak tedy o niebronieniu swoim upewniwszy nas Tołłoczko, pojechał przodem na grunt egzekucyi podlegający, gdzie tumult chłopów terebuńskich ze strzelbą, z kosami nasadzonemi i z cepami sprowadził. My potem z Grabowskim sędzią starodubowskim jechaliśmy karetą do miejsca egzekucyi, a gdy jeszcze w motykałskięj olszynie niedaleko gruntu dyferencyjnego byliśmy, tedy przybiegł do nas do karety Łyszczyński administrator terebuński, podając cedułę sędziemu starodubowskiemu i oznajmiając, że gruntu bronić będą. Sędzia odpowiedział, że od Tołłoczki, szwagra pana jego, nie przyjął ceduły i od niego nie przyjmuje. Przyjechawszy zaś na grunt dyferencyjny, tam obaczy, jakie bronienie będzie. Kazał zatem dalej jechać; a gdyśmy już pod ten grunt przyjeżdżali, tedy razem powstał okrzyk i strzelanie. Kazaliśmy stanąć karecie: wysiadłem prędko, biegłem między strzelających i wołałem, aby się umitygowały obie strony. A wtém chłopstwo zaczęło uciekać, a lubo więcej z tamtęj strony ognia było, jednak nikt z naszjej strony raniony nie był; z tamtęj zaś strony chłopu jednego, jak powiadają, mój służący Małachowski, mając twardestego konia, gdy go między terebuńskie chłopstwo wniósł, tedy Małachowski strzelił z pistoletu i zabił, inne chłopstwo potratował i pierwszy ich do uciekania przymusił. Ludzie tedy nasi gonili ich, tratowali i rąbali, że ledwo za

1) Przemocą.

mojém wołaniem i bieganiem ten tumult ustał. Już tedy Grabowski sędzia starodubowski tradycyi nie czynił, ale tylko list pojedyny wydał i tę sprawę pro contraventione do trybunału odesłał.

Tymczasem też następowało Boże Narodzenie, na które książę hetman litew. jechał do Białegostoku, a po trakcie z Białej jadąc, wstąpił do Wołczyna, gdzie go ks. kanclerz przyjął dość niedyskretnie, bo wszystek dyskurs swój prowadził, ganiąc i wiele złośliwie mówiąc przeciwko księciu miecznikowi litew. synowi księcia hetmana. Książę hetman to tylko odpowiedział, że syn jego ten humor ma z matki swojej księżniczki Wiśniowieckiej; przymawiając księciu kanclerzowi, że książę Wiśniowiecki dziad syna jego, najechał dawniej na pałac księcia Czartoryskiego kasztelana wileńskiego, ojca księcia kanclerza, że książę kasztelan wileński uciekł przed nim i skrył się, a książę Wiśniowiecki ludzi jego bić kazał i samego ostatniemi słowy łajał. Wyjechał tedy książę hetman z nieukontentowaniem z Wołczyna i przyjechał na noc do Wysokiego; o którym przyjeździe gdy się dowiedziałem, pobiegłem tam zapraszać księcia hetmana i samę księżny i innych gości do siebie na obiad jutrzejszy do Rasny; ale gdy jadę do Wysokiego mimo karczmę moję mikrzycką, znalazłem tam mego poddanego Daniła Kuźmiczka na drodze leżącego, zabitego od chłopów księdza Buchowieckiego proboszcza wysockiego. Posłałem tedy zaraz do Rasny po ekonoma mego Nowickiego, ażeby zaraz przyjeżdżał do mnie do Wysokiego, a sam pojechałem tamże do Wysokiego, bo już późno w noc było, abym księcia hetmana jeszcze nieśpiącego zastał. Zastałem tedy nieśpiących i księcia hetmana i samę, Rzewuskiego chorążego litew. i samę, Paca starostę ziołowskiego, także Wawrzeckiego stolnika orszańskiego asystującego księciu hetmanowi i innych, zaprosiłem na obiad do Rasny—a tymczasem trzech chłopów kryminalistów, którzy z samęj złości nic sobie niewinnego, poddanego mego, w karczmie moję będącego i ze łzami wypraszającego się, aby go nie zabijali, jednak okrutnie zabili, kazałem przy podstarościm księdza proboszcza wysockiego na to zesłanym pobrać i oddałem pod wartą regimentarną do Wysokiego. Nazajutrz książę hetman z księżną i z innymi gośćmi przyjechał do Rasny na obiad, gdzie gdy u stołu siedzieliśmy, książę pytał się mnie, czyje były w pokoju, gdzieśmy jedli, nadedrzwiami i oknami portrety? Te portrety są: najprzód naszego protoplasty Matusza kniazia Gedroycia marszałka królewskiego Zygmunta Augusta, i synów jego Melchiora biskupa żmujdzkiego, Marcina wojewody mściławskiego, Kaspra podkomorzego kowień-

skiego, Jana chorążego żmujdzkiego, wnuka jego Matuszewiczów, także Jana Kazimierza cześnika mińskiego, dziada mego i Jerzego starosty stokliskiego, ojca mego. To powiedziawszy, rzekłem, że protekcya księcia hetmana te mi pozwoliła mieć portrety: i gdy przez wdzięczność łaski księcia hetmana płakać począłem i upadłszy mu siedzącemu u stołu, w nogi go całować i bardziej płakać zacząłem, tedy całej kompani u stołu siedzącej, osobliwie Wawrzeckiemu głośniej płaczącemu łzy w oczach były. Wyrazić trudno, jak to moje dziękowanie księżęcia ukontentowało. Zaczął mnie tedy całować, w dobrym humorze być, zaczął ochoczo pić, potem ręce do nieba podnosząc, nam i dziatkom naszym błogosławił. Bawił się u nas aż ku wieczorowi. Potem siadając do karety, kazał sobie wina owego lubelskiego, którego sobie upodobał, kielich dać, wypić i znowu wsiadłszy do karety, kazał drugi wina kielich dać, i ten, nam błogosławiąc, wypełnił: naresztę odjechał. Nim zaś odjeżdżał, kazał mi do siebie wcześniej przed wigilią Bożego Narodzenia przyjeżdżać do Zabłudowia, mając mnie tam do rady swojej przypuścić. A sama księżna koniecznie chciała, aby żona moja była na Boże Narodzenie w Białymstoku.

Jak wyjechał książę, spał przez trzy mile aż do Kleszczel, spocił się i powiadał, że mu po tém winie zdrowo było. Jeszcze się został u nas Pac starosta ziołowski, pułkownik Larzak, pułkownik Peterson i Wawrzecki stolnik orszański, z którymi do reszty się ponapijaliśmy. Naresztę w kilka dni potem wyjechaliśmy oboje do Zabłudowia. Żona moja przyjechawszy do Łady, tam zanocowała; a ja najawszy żyda furmana i wzięwszy z sobą chłopca, pobiegłem w nocy do Zabłudowia, abym tam jeszcze nieśpiącego księcia hetmana zastał. Tam mi tedy zaraz książę hetman kazał pokazać ekspedycyą całą grafa Bryla ministra królewskiego, względem rekonyliacyi hetmana w. koron. z dworem a osobliwie z nim pisaną. Były tedy punkta grafa Bryla cordoliorum do hetmana, które cordolia jedne były cale niesprawiedliwe i fałszywe, drugie rzetelne, ale tak ostrym stylem pisane, że nie do rekonyliacyi ale do większego rozjątrzenia prowadziły. Było aż nadto wymawiania łask, jakby cale żadnych hetmańskich in publico zasług nie było. Prawdziwie, że pojąc nie można było, daczego graf Bryl mając tak ciężkich na sobie nieprzyjaciół książąt Czartoryskich, widząc zięcia swego Mniszcha marszałka nadwor. koron. pod wiszącym nad nim od kanclerza w. koron. a pod łaską Zamojskiego wojewody inowrocławskiego, młotem, robiąc sam tak wiele złych rzeczy za powodem łakomstwa, a osobliwie

bijąc fałszywą monetę srebrną w Spizu i nią Polskę zarządzając: widząc, że książęta Czartoryscy i na niego się gotują, jednak coby miał hetmana w. koron. ujmować dla siebie i dla swojej familii, tedy przeciwnie czyniąc, tak zuchwałego a raczej głupiego używał stylu. Gdy zatem książę hetman pytał się mnie, coby w tej okoliczności rozumiał, odpowiedziałem w te słowa: iż pojąć nie mogę tej grafa Bryla polityki i sposobu czynienia, że koniecznie potrzebuje dla siebie i dla swojej familii przyjaciół w Polsce, dla tak dystyngowanej osoby, jak jest hetman wielki, tak ostrego używa stylu; a jako Wasza Książęca Mość dobrodziej, jesteś wielkiej dyskrety i szczerzej przyjaźni pan, tak wiem, że będąc w domu przyjaciela swego, nie zechcesz go przy tak miłym przyjęciu i ochocie gospodarskiej martwić, abys mu tak uszczypliwe pokazywał punkta. Dość Wasza Książęca Mość dobrodziej masz wielkich słów swoich wiary, że i bez pokazania tych punktów i bez pokazania listu grafa Bryla, w którym się do tychże punktów referuje, da zupełny kredyt hetman w. koron. koledze swemu hetmanowi w. litew.. A jeżeliby się hetman w. koron. skłonnym pokazał być do odstąpienia książąt Czartoryskich, a deklarowania przyjaźni swojej dla dworu, tedy dalsze wtenczas do traktowania z grafem Brylem ale w inakszych terminach przedsięwzięmiesz Wasza Książęca Mość Dobrodz. planty. Tegoż zdania był i sam książę hetman, a tak po południu w wigilią Bożego Narodzenia ruszyliśmy się na wieczrę alias na wigilią do Białegostoku. Hetman w. koron. o miłą wyjechał przeciwko księciu hetmanowi, z wielką przyjaźnią księcia przyjmował, z kąd księciu hetmanowi rosła nadzieja, że tę rekonyliacyą do skutku przyprowadzi i już książę hetman mnie destynował do Warszawy, jeżeliby hetman w. koron. w traktowanie rekonyliacyi wchodził; o czém ja zawsze wątpiłem, ale przepowiedzeniem próżnej negocyacyi obawiałem się molestyi księciu hetmanowi przynosić.

W wielkich wesołościach te świąt dni przebywaliśmy; a gdy jednego wieczoru podczas tańców hetmanowie z sobą siedli i książę hetman namienił hetmanowi w. koron., że ma zlecenie od grafa Bryla traktować z nim o rekonyliacyą jego z dworem, tedy hetman w. koron. tak odpowiedział: iż gdy jutro jechać będą do Choroszcy, tedy hetman w. koron. weźmie z sobą do karety jednego przyjaciela swego, to jest generała Mokronowskiego, a książę hetman aby z sobą do tejże karety wziął drugiego przyjaciela swego, aby przez te półtory mile powoli jadąc, mogli się dłużej i bezpieczniej w tej okoliczności nagadać. Książę zatem hetman zgodził się na to i odpowiedział

że weźmie zięcia swego z sobą do karety Rzewuskiego chorążego lit. Nazajutrz zatem jadąc do Choroszcy, te dwie wybrane z obu stron osoby z hetmanami wsiadły do karety. A tak gdy książę hetman zaczął mówić o tej rekonyliacyi i siła o dobroci królewskiej, o dobrych jego dla rzplitej intencyach, o niewdzięczności książąt Czartoryskich zaczął mówić, a zatem hetmana w. koron. animować do jedności z królem; tedy hetman w. koron. wysłuchawszy z atencyą, dopóki książę hetman nie skończył, w ten sens odpowiedział: że znam dobroć i świętobliwość królewską, znam dobre intencye dla ojczyzny naszej, znam niewdzięczność dla króla książąt Czartoryskich i znam nawet to w nich, że nie z miłości dla ojczyzny, ale z niechęci ku królowi postrzegają to, co jest z naruszeniem prawa pospolitego i dlatego tak dobremu, tak miłościwemu panu jestem zawsze łask jego wdzięczny i życzliwy; ale żeby miał przez to grafowi Brylowi w jego wszystkich złych pochlebiać procederach i nie mówić prawdy, że graf Bryl i dla króla i dla jego familii i dla rzplitej i dla siebie samego ze złą konsekwencyą wszystko złe czyni, tego przewyciężyć na sobie nie mogę. Nie jestem przyjacielem książąt Czartoryskich, tylko wtenczas, kiedy jakąkolwiek czy złą czy dobrą pobudką rzecz jaką dobrą i sprawiedliwą utrzymują; kiedy zaś co przeciwnego dobru pospolitemu czynią, zaraz ich jestem nieprzyjacielem. Dziękował zatem hetman koron. księciu hetmanowi za jego przyjaźń, że chce go z dworem alias z Brylem rekonyliować i prosił, aby to grafowi Brylowi wyperswadował, aby z lepszą był dla króla i dla królewskiej familii i dla rzplitej i dla siebie samego aplikacyą i konsekwencyą. Nie było czego na to odpowiedzieć i tak się ta negocyacya zakończyła. Nadjechał potem Zabiełto pułkownik artyleryi litewskiej, surogator ziemski kowieński, brat łowczego litewskiego i marszałka kowieńskiego z rezolucyą od brata swego i od Si-rucia kasztelana witebskiego, że mnie od deputacyi na następujący trybunał z powiatu swego obrać deklarują. Potem książę hetman z księżną i z całą swoją familją odjechał do Zabłudowia, gdzie hetman w. koron. przysłał towarzysza swego Chlebowskiego, umyślnie jak jaki czeladnik przestrojonego, który uczynił się sługą pana podśędka rożańskiego, przyjechał do księcia hetmana; wpadł w kierejce wytartej do pokoju, po mazowiecku zaczął mówić: że pan mój podśędek rożański kłania się JWPanu i sam zaraz z żoną swoją pokłoni, a prosi, ażebyś mu JWPan rad był i stancyą dał we dworze. Siedzieliśmy wtenczas u obiadu. Nikt tego towarzysza nie poznał; aż gdy on wyszedł i na konia wsiadłszy, jak szalony pobiegł, tedy ja

powiedziałem, że to jest poufały żart hetmana w. koron. i że tu jedzie z hetmanową. Był naówczas targ w Zabłudowiu; posłali zatem jak najprędzej po chłopskie na targ sanie, których gdy kilkanaście przyszło, zaraz książę hetman i sama księżna i inni pryncypalniejsi powsiadali na chłopskie sanie i wyjechali za miasto, spotykając państwo podsędków rożańskich i tak się naśmieli wzajemnie państwo. Potém nazajutrz księżna hetmanowa pofarbowawszy sobie brwi i ubrawszy się jak szlachcianka urzędniczka powiatowa, pojechała do Białegostoku, weszła na pokoje, komplementa grymaśne czyniła i tak to dobrze udawała, że jój nie poznano, póki książę hetman sam w wigilią roku nie przyjechał. Skoro książę hetman przyjechał, zaraz księżna hetmanowa rzuciła się do niego, porwała go za szyję, zaczęła całować, potém się książę hetman zaczął bardzo śmiać i dopiero księżnę hetmanową poznano. W tych tedy wesołościach nastąpił Nowy Rok.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

1762.

Śmierć biskupa wileńskiego Zienkowicza. O biskupstwo stara się ksiądz Massalski referendarz duchowny litew. oraz ksiądz Tyszkiewicz biskup żmujdzki. Umiera ksiądz Tyszkiewicz. Ks. Massalski mianowany biskupem wileńskim a ks. Łopaciński żmujdzkim. Śmierć imperatorowy Elżbiety. Wstąpienie na tron Piotra II. Wyjazd do Kowna na sejmik deputacki. Matuszewicz obrany deputatem wraz z Niesiołowskim starostą cyryńskim. Sejmik brzeski. Deputatami stanęli: Bogusław Wereszczaka łowczy brzeski i Ignacy Maliszewski. Powrót do domu. Zapusty w Białymstoku. Matuszewicz wyjeżdża do Lublina po wino. Z żoną do Wilna na trybunał. Partya Czartoryskich i Radziwiłłów. Radziwiłłowie popierają Matuszewicza do laski skarbowej. Matuszewicz ustępuje Niesiołowskiemu. Spis deputatów. Urzędy. Sprawa Przeddzieckiego referendarza litew. z Poznankami podkomorzycami oszmiańskimi. Wjazd na biskupstwo wileńskie ks. Massalskiego. Mowa od trybunału na powitanie ks. biskupa. Konsekracja biskupa. Śmierć ks. Radziwiłła hetmana w. litew. Charakter hetmana. Sprawa Zabieliły łowczego litew. ze Straszewiczami. Podstęp Szubiewicza. Wyprowadzenie zwłok księcia hetmana Radziwiłła. Wyrok w sprawie Zabieliły ze Straszewiczami. Biskup Massalski chce na gardło skazać Józefa Wołodkowicza pułkownika województwa wileńskiego oraz Morskiego. Pociąganie niewinne Kuleszy. Śmierć Piotra II. Wstąpienie na tron imperatorowy Katarzyny. Królewicz Karol książę kurlandzki spieszy do Mitawy. Wstępuje po drodze do Czerwonego Dworu do Zabieliły. Matuszewicz jedzie z Wilna na spotkanie. Sejmik poselski w Brześciu. Imieniny królewskie. Sprawy bieżące. Pożegnanie trybunału compositi iudicii. Podróż z Wilna do Rasny. Matuszewicz wybiera się na sejm do Warszawy. Burzliwy sejm. Czartoryscy w osobie Poniatowskiego stolnika litew. przeciwko Bryłowi i partyi dworskiej. Pogodzenie Wielohorskiego kuchmistrza litew. z Paszkowskim pułkownikiem. Powrót do Rasny. Wyjazd do Nowogródka na trybunał. Imieniny Matuszewicza. Stara się o starostwo starodubowskie. Udaje się do Wilna po żonę. Wyjeżdża na święta Bożego Narodzenia do Bułharyna koniuszego powiatu wołkowskiego. Bawi przez święta u Massalskiego hetmana w. litew.

Po Nowym Roku żona moja odjechała do Rasny, a ja jeszcze dla wzięcia ekspedycyi od księcia hetmana na sejmik kowieński zosta-łem się w Białymstoku i miałem bawić aż do Trzech Króli, aż do zaczęcia karnawału. Tymczasem dano mi znać, że żona moja zachorowała; wzięwszy zatem czémprędzej te ekspedycye, musiałem dniem i nocą spieszyć do domu, a przez ten pośpiech już mi nie przyszło pisać ani do Sirucia kasztelana witebskiego ani do Zabięły łowczego w. litew. względem kompromisu mego z Chełchowskim stolnikiem kowieńskim, jako się wyżej wyraziło, aby jeszcze termin tegoż kompromisu prolongować raczyli; a choć potem pisałem, tedy to już nie wcześniej było, bo już po terminie na kompromis naznaczonym mój list stanął, na którym terminie gdy non comparui ¹⁾. Chełchowski stolnik kowieński manifest na mnie zaniósł.

Interea przybliżał się czas sejmików deputackich, przed które-mi żona moja wcześniej pojechała do matki swojej Siruciowy kaszte-lanowy witebskiej w powiat kowieński, a tymczasem Zienkowicz biskup wileński mający lat 96 z przykładną pobożnością umarł w Wilnie. Był naówczas Józef Kossakowski sędzic ziemski kowień-ski, siostrzeniec Zabięły łowczego litew. w Wilnie; chcąc tedy swoją przysługę i pilność pokazać dla Massalskiego, naówczas referendarza duchownego litew., wysłał jak najprędzej dwóch posłańców, jednego do księdza Massalskiego referendarza litewskiego, będącego wtenczas w Wiesiejach u ojca swego hetmana polnego litew., a drugiego do Wołczyzna do księcia Czartoryskiego kanclerza litew., dając znać o śmierci biskupa wileńskiego. Zaraz tedy książę kanclerz wysłał do Warszawy, wszystkie najusilniejsze czyniąc starania za księdzem Massalskim, aby mu się dostało biskupstwo wileńskie, którego je-dnak dwór dać Massalskiemu nie chciał; ale według deklaracyi swo-jej we Wschowie roku 1755, jako się wyżej rzekło, destynował bi-

¹⁾ Nie stanąłem.

skupstwo wileńskie dla księdza Tyszkiewicza biskupa żmujdzkiego, który gdy prędką mając wiadomość o śmierci biskupa wileńskiego, wysłał do Warszawy jak najprędzej, przypominając się łasce królewskiej i uczynionej dla siebie deklaracji biskupstwa wileńskiego: tedy król ogłosił wolę i łaskę swoją, że biskupstwo wileńskie księdzu Tyszkiewiczowi biskupowi żmujdzkiemu deklarował i oddał, a biskupstwo żmujdzkie miało się dostać księdzu Massalskiemu. Ksiądz zaś Łopaciński sekretarz litew. już na swoich nadziejach względem biskupstwa żmujdzkiego osychał. Tymczasem nieszczęśliwością samą ksiądz Tyszkiewicz biskup żmujdzki, zachorowawszy właśnie w tydzień po biskupie wileńskim, umarł, która wiadomość o śmierci biskupa żmujdzkiego gdy przysłała, tedy ksiądz Massalski bliższym począł być biskupstwa wileńskiego, a ksiądz Łopaciński ożywił nadzieję swoją do biskupstwa żmujdzkiego. Ale wpadł w ich obydwóch projekta ksiądz Wołłowicz biskup łucki, mocny konkurent do biskupstwa wileńskiego, który już tylko co nie wziął tegoż biskupstwa; a tak ksiądz Massalski poszedłby był na biskupstwo żmujdzkie, gdyż na łuckie miał postąpić ksiądz Kierski, sekretarz koron. Ksiądz tedy Łopaciński widząc, że żadnego nie otrzyma biskupstwa, jako w cichości swojej wielki jest polityk i wielkich obrotów człowiek, tak mocne za księdzem Massalskim uczynił u dworu remonstracye, chociaż za nieprzyjacielem swoim, i z oczywistym uszczerbkiem interesu dworskiego, że Massalskiemu dano biskupstwo wileńskie, a już ksiądz Łopaciński nie mając rywala do biskupstwa żmujdzkiego, otrzymał je. Jakoż to biskupstwo nie małej importancyi, gdyż sto tysięcy tyńfów było już czyniące.

W tymże czasie cesarzowa rosyjska Elżbieta umarła, co wielką radość księżtom Czartoryskim przyniosło; gdyż jako Elżbieta była tylko dla polityki, widząc moc ich w Polsce, przyjazną im, w sercu zaś ambycją i gwałtownemi przeciwko tak dobremu królowi postępkami ich brzydziła się; tak sukcesorka tronu rosyjskiego Katarzyna była wielką tychże ksiąząt Czartoryskich przyjaciółką. Zaraz Bestuzewa, wielkiego ich przyjaciela, z Syberyi starała się rewokować, do dawnych urzędów powrócić i wszystkich dysgracyonowanych od cesarzowy Elżbiety do dawnych ich urzędów przywrócić. Bardzo królowi pruskiemu na rękę śmierć cesarzowy Elżbiety padła: gdyby bowiem dłużej ta cesarzowa żyła, zapewne na następującą wiosenną kampanią, mimo wszystkie zabiegi i fakcye u dworu rosyjskiego króla pruskiego, miała mocno poprzeć przeciwko niemu wojnę. Jakoż jużby dokończyła króla pruskiego, że musiałby z wielką szkodą

swoją i utraceniem Szlązka uczynić traktat z królową węgierską. Cesarz zatem nowy Piotr drugi, wszystkie cesarzowy Elżbiety poodmieniał dyspozycye; a najprzód z królem pruskim traktat, odstępując cesarzowy królowy węgierskiej, uczynił, Królewiec i inne fortece pooddawał. Jako zaś Poniatowski stolnik litewski, będąc w Peterburgu, jeszcze za cesarzowy Elżbiety, tak za jej staraniem cesarz nowy Piotr drugi wszelką swoją protekcją księżtom Czartoryskim przyrzekł. Z tém wszystkiem, jako cesarz nowy wielkie lekkomyślności czynić począł i konsyliarzów podchlebnych Niemców, wszystkim Francuzom kazawszy z Rosyi ustąpić, począł słuchać, tak najprzód co do religii greckiej w Rosyi panującej bardzo się oziębłym okazał, i duchownych tak archireja jako i władków pod pretekstem niby ich przeciwko sobie konspiracyi oprymować począł, przez co miłość narodu całego od siebie oddalił. Porzuciwszy żonę, wziął sobie za metresę Rumiancównę, przez co cesarzowa sama bardzo mu niechętną została i nienawiści narodowej przeciwko niemu nie tłumiała.

Wracając się zaś do moich interesów, ksiądz Łopaciński już nominat biskup żmujdzki, powracając z Warszawy na Wysokie, wstąpił do mnie do Rasny, komunikując mi swoje, jako prawdziwemu przyjacielowi, ukontentowanie z otrzymanego biskupstwa żmujdzkiego. Już téż zbliżały się sejmiki deputackie: zacząłem zatem sekretnie wybierać się na sejmik kowieński, a uczyniwszy dyspozycye względem kryminalistów, poddanych księdza Buchowieckiego proboszcza wysockiego, którzy zabili, jako się wyżej rzekło, poddanego mego Mikszyńskiego w wigilią Najświętszej Panny Gromnicznój, w nocy wybiegłem sanna drogą do Kowna. Biegłem tedy dniem i nocą, najmując żydów do Kowna i stanąłem dnia trzeciego na czwartek przed sejmikiem, gdzie wiele trudności mając z Chełchowskim stolnikiem kowieńskim o jego cale niesprawiedliwe i grosza nie warte pretensye, naresztę abym nie wpadł w suspicyą u księcia hetmana, że tym pretekstem i za tą obiekcyą unikałem od funkcji deputackiej, musiałem Chełchowskiemu dać oblig na 4000 złotych. Na tenże sejmik był przysłany ex parte ¹⁾ ks. Czartoryskiego Niesiołowski starosta cyryński. Przybiegł do Czerwonego Dworu do Zabięły łowczego w. lit. marszałka kowieńskiego. Uspokoiwszy zatem w Czerwonym Dworze napaśną pretensją Chełchowskiego stolnika kowieńskiego, ruszyliśmy się na noc w niedzielę do Kowna, gdzie także różne przeciwko Niesiołowskiemu były opozycye, osobliwie Skorulskiego pisarzewicza

¹⁾ Ze strony.

grodzkiego kowieńskiego, który tracąc fortunę, miał gromadę przyjaciół i wjeżdżając do Kowna, trumnę z sobą publicznie prowadził, że albo być zabitym, albo deputatem miał koniecznie zostać. Wziął przytém patynę z kościoła kollacyi swojej Skorulskiego i trzymał ją zanadram. Z tęp wszystkiem zdał się na perswazyę kasztelana witebskiego i łowczego litewskiego, i tak supersedował od funkcyi. Miałem ja jeszcze opozycyą od sąsiad starostwa stokliskiego, mających chociaż niesprawiedliwe pretensye do matki mojej za jej posesyi starostwa stokliskiego; musiałem zatem Czaplicowi dziedzicowi Użugocia dać sto tynfów, a Morgiewiczowi z drugiej strony dać półtorasta złotych. Tandem bez żadnej kontradykcji stanęliśmy deputatami, ja pierwszym kolegą, a Niesiołowski starosta cyryński drugim po mnie deputatem.

Sejmik zaś brzeski nad nadzieję doszedł. Była wielka opozycya od Józefa Rusieckiego kasztelana mińskiego, który tandem superse-dował i stanęli deputatami Bugusław Wereszczaka łowczy brzeski, i Ignacy Maliszewski, który marszałkował u Fleminga podskarbiego litewskiego, obadwa więcję przychylni Wołczynowi; a tego przyjaciele ks. Radziwiłła hetmana w. lit., gdy mnie na sejmiku nie było, nie postrzegli, lubo się z więcszą nademnie pilnością i zyczliwością dla ks. hetmana chlubili. Dałem i ja na ten sejmik i rozesłałem między szlachtę dwa tysiące tynfów. Mieli przyjaciele ks. hetmana popularitatem. Oprócz tego ekonom mój czemerowski Hurynowicz miał swój stół dla szlachty; ale tym nie chcieli dobrze dysponować. Brat tęp mój żaden nie chciał być na sejmiku. Ja zaś dlatego tylko ten ekspens czyniłem, aby szlachta, partyi naszję przyjaciele, obaczywszy, że im nic nie dają i na sejmik nie prowadzą, rozgniewawszy się i zdesperowawszy, że im dawać dalj nie będą, nie poszli ultro ¹⁾ do partyi flemingowskiej, gdzieby ich z wielką chęcią otwartemi rękami przyjęto, a raz przyjęci tam dobrze będąc i pieniądze biorąc, jużby do nas nie powrócili: a tak partya nasza byłaby bez szlachty et sine popularitate; musiałem tedy partyą naszę, ile mogąc, utrzymywać.

Na sejmiku wołkowyskim stanął deputatem Jan Massalski podczaszy litewski z Grzymałą obożnym wołkowyskim. A że od brata mego Waclawa porucznika, będąc niesprawiedliwie i napaśnie pozywanym o komportacyą tych dokumentów, których sam brać odemnie nie chciał, byłem sub nexu wygranj na mnie komportacyi, a roczki februaryowe w Brześciu sądziły się, tedy aby brat mój nie otrzymał na mnie kondemnaty, jako najprędzej musiałem z Kowna do Brześcia

¹⁾ Dobrowolnie.

pospieszać; i tak w kilka dni po sejmiku kowieńskim, dość będąc sfatygowany i zgryziony, także najmując podwodę, z jednym tylko moim pajukiem wybiegłem z Poniemunia od ojczyma żony mojej, kasztelana witebskiego. Choroby gorączki wszędzie podówczas panowały, tak dalece, że gdzie tylko przyjechałem, wszędzie chorych znajdując i sam zachorowałem i pajuk mój zachorował. Jednak mając od Zabiellowy łowczyny litewskiej dane na drogę pudło jabłek, piekł owe jabłka mój pajuk i oba one jedząc i herbatę pijąc, leczyliśmy się; bo po tych jabłkach i herbacie potnieliśmy i tak nas gorączka opuszczala, jednak na noc znowu nas porywała. Przybiegliśmy potęp do Białegostoku, gdzie już trochę zdrowszy byłem, ale jednak bardzo sfatygowany. Poszedłem do pałacu do hetmana, mego dobrodzieja. Już to było nad wieczór, gdzie będąc łaskawie przyjęty, a wieczerzę zjadłszy, poszedłem na noc do stancyi, ale będąc słaby, odpoczywałem nazajutrz aż do południa. Tandem przyszedłszy do lepszej siły, na całą noc puściłem się najętami furmanami do Rasny, dokąd na świtaniu przybiegłszy, zastałem dziatki moje zdrowe i tę wiadomość, że roczki februaryowe brzeskie, jako były dla więczjęj mocy wołczyńskiej na sejmiku złożone, tak w tydzień po sejmiku limitowane były, i że sprawa brata mego przeciwko mnie nie była wołana. Zastałem tęp tę wiadomość, że matka moja w Goślicach w województwie płockiem rezydująca słaba była. Przyjechał z tą wiadomością Paweł Boganowski szlachcic województwa płockiego, który przedtęp u brata mego pułkownika służył. Dla zniesienia się z bratem moim pułkownikiem, coby robić w tęp słabości matki naszję, pobiegłem do Motykał. Lubo miałem był jechać na zapusty do Białegostoku, ponieważ tamże na zapusty jechał ks. kanclerz z księżną żoną swoją i z przyjaciółami swemi, gdzie jako byłem od księcia Radziwiłła hetmana w. lit. destynowanym do łaski skarbowej trybunalskiej, tak za interesem hetmana w. kor. chciałem ubłagać księcia kanclerza, aby mi nie przeszkadzał; ale z okazji wziętj wiadomości o słabości matki mojej musiałem jechać do Motykał, gdzieśmy pisali tak do brata naszego ciotecznorodzonego Bromirskiego, podkomorzycza wyszogrodzkiego, jako tęp i do innych przyjaciół naszych, aby, strzż Boże, śmierci na matkę naszę, mieli wzgląd, aby tam kradzieży i drapieztwa nie było, i prosząc o jak najprędze nas o tęp uwiadomienie. Lecz wprędce potęp przysła do nas wiadomość, że matka nasza do zdrowia pierwszego z łaski Boskiej przysła. Nie mogąc zatem jechać do Białegostoku, pisałem do Starzeńskiego starosty brańskiego, prosząc, aby mnie hetman w. kor. rekomendował ks. kanclerzowi, co hetman

z łaski swojej uczynił i przecież ks. kanclerza łagodniejszym dla mnie zrobił. A że podówczas była rezolucya drogi i pod Wołkowyczami woda dość na brodzie wielka była, zacząłem starałem się, aby ks. kanclerz powracając z Białegostoku, a objeżdżając bród wołkowyski,jechał na dwór nasz rasiński, jakoż tak już był ks. kanclerz determinowany. Myślałem tedy ks. kanclerzowi, w domu moim będącemu, wszystkie najpokorniejsze submisye i ochotę pokazać i tćm go błagać; ale mróz wielki nastąpił przed przyjazdem ks. kanclerza, zmocnił bród w Wołkowyczach, i tak książę prosto na Wołkowycze i Wysokie pojechał do Wołczyna.

Tymczasem żona moja odprawivszy zapusty w Łabnie w powiecie grodzieńskim, u siostry swojej Prozorowy wojskiej kowieńskiej, jadąc na Białystok, gdzie dwa dni zabawiła, przyjechała do Rasny, za której powrotem pojechałem do Lublina, chcąc się w dobre wino węgierskie opatrzyć na funkcją moją i inne rzeczy posporządzać. Jakoż dość tanio i bardzo dobre wina węgierskie pokupowałem, dwie beczki, płacąc beczkę po 12 czerwonych złotych; a cztery antały płacąc antał po 16 czerwonych złotych.

Powróciwszy z Lublina, pojechałem do ks. kanclerza do Wołczyna, jemu się jako ministrowi kłaniając i prosząc o promocyą do łaski skarbowej trybunału, gdzie dość łaskawie od ks. kanclerza byłem przyjęty. I mówił mi książę, że wiedział, iż miałem się starać z powiatu kowieńskiego o deputacyą, ale mi nie kazał przeszkadzać i dodał, że byłby kontent, żeby wszyscy przyjaciele radziwiłłowscy byli tego co ja charakteru i o funkcye starali się. Mówił potem, że w regestrze deputatów na następujący trybunał obranych, dając swoje judicja ¹⁾, przypisał względem mojej osoby: *contrarius sed honestus* ²⁾. A gdy potem zacząłem prosić o promocyą do łaski skarbowej, tedy mi odpowiedział, że tego uczynić nie może, aby mnie nieprzyjaznej partyi addictum preferował nad przyjaciela swego, którego do łaski skarbowej umyślił promowować. Oświadczywszy się zatem, że powinność mojej submisyi i prośby wyraziłem i oddając mnie jego łasce, odjechałem.

Już się tćż zbliżał czas wyjazdu do Wilna na trybunał. Oddawszy tedy Panu Bogu i Najświętszej Pannie w opiekę domek nasz, w Wielki tydzień, to jest we wtorek, wyjechałem z żoną moją ku Wilnowi na Święta Wielkanocne do Białegostoku. Przy wyjeździe naszym z Rasny był brat mój pułkownik z żoną swoją, wielkiej do-

¹⁾. Zdanie. ²⁾ Przeciwny lecz uczciwy.

broci damą, która mnie tak bladego i zmizerowanego widziała wyjeżdżającego do Wilna, że się o moje zdrowie bała. Tandem na Wielki Czwartek stanęliśmy w Białymstoku, będąc mile od łaskawego państwa przyjęci. Tam zabawiwszy kilka dni, drugiego dnia święt wielkanocnych wyjechaliśmy do Wilna, obracając trakt nasz na Szejbakpole, rezydencyą szwagra mego Aleksandrowicza, chorążego lidzkiego. Przyjechaliśmy tedy do Szejbakpola, ale obojga chorążych lidzkich nie zastaliśmy: byli o półtory mili w Iszczolinie na misyi, którą książdz Obłoczyski, Dominikanin wielkiej świętobliwości, z osobliwszą gorliwością sprowadzony od Wala chorążego grodzieńskiego, pobożnego człeka, odprawował. Pojechałem i ja na tę misyą. Wielkie miałem zbudowanie z kazań dziwnie gorliwych, a tak ze wszystkich sił i głosu przez księdz Obłoczyskiego mówionych, że cale o zdrowiu jego wątpić potrzeba było, aby mógł długo tak wielkiej wystarczyć pracy. Widziałem podczas jego kazania ludzi wszystkich płaczących, a drugich ryczących od płaczu. Byłem na obiedzie u pomienionego Wala chorążego grodzieńskiego i tegoż dnia powróciłem z Aleksandrowiczem pisarzem ziemskim lidzkim, bratem młodszym szwagra mego do Szejbakpola. Tandem zabawiwszy jeszcze jeden dzień w Szejbakpolu, wyjechaliśmy z żoną moją do Wilna, gdzie na środę przed ufundowaniem trybunału wieczorem stanęliśmy, mając najęty dworek księży Dominikanów zabielskich.

Zjeżdżali się zewsząd panowie, deputaci i szlachta. Ze strony księcia Czartoryskiego kanclerza litewskiego, ci byli panowie: Massalski hetman polny litewski, kasztelan wileński, syn jego nominat biskup wileński, Ogiński marszałek w. lit. z żoną, Fleming podskarbi w. lit., Ogiński kasztelan trocki, Ogiński pisarz polny w. lit., zięć ks. kanclerza, Przeddziecki referendarz lit., Bierzyński kasztelan smoleński, Chreptowicz kasztelan nowogrodzki, Judycki kasztelan miński, Oskierko cześnik lit., Brzostowski pisarz lit., Pocić strażnik w. lit. chwiejący się na obie strony, jednak przychylniejszy Czartoryskim, był bowiem malkontentem, że tracił nadzieję do otrzymania pieczęci mniejszej litewskiej; przytćm wielka liczba marszałków powiatowych, podkomorzych i innych urzędników ziemskich i grodzkich. Ze strony zaś księcia Radziwiłła hetmana w. lit., który sam nie przyjechał, zesłany był książę Karol Radziwiłł syn jego, miecznik litewski, Rzewuski chorąży w. lit., Pac podstoli lit., Łopaciński biskup żmudzki, Pocić wojewoda trocki, Abramowicz kasztelan brzeski, Tyszkiewicz kasztelan mścisławski, przytćm inni dystyngwowani województw i powiatów urzędnicy: z tćm wszystkićm w mniejszej daleko liczbie

anizeli partya Czartoryskich. Zabięto łowczy lit. szwagier mój, w którym ja największą miałem nadzieję, umyślnie nie przyjechał, aż po wszystkiém, aby się żadnej stronie nie naraził, co mu od obu dwóch stron pochwały i obligacyi nie przynosiło. Do laski wielkiej trybunalskiej szedł bez kontrowersyi Massalski podczaszy lit., deputat wołkowyski, syn hetmana polnego lit.; do laski trybunału skarbowego, była lukta ¹⁾ między mną, a Józefowiczem starostą orszańskim, a raczej pod tytułem jego, między mną a kolegą moim Niesiołowskim starostą cyryńskim. Na Józefowicza deputata i starostę orszańskiego było wiele protestacyj. Książę Radziwiłł miecznik lit. z tém imper-suasibiliter ²⁾ stawał, że tak ma wyraźne księcia ojca swego zalecenie, aby mnie koniecznie utrzymał przy lasce skarbowej. Ze strony zaś ks. kanclerza z tém się ogłaszano, że chybaby ks. kanclerza w grobie chcieli widzieć, gdybym ja nietylko laskę skarbową, ale jakiegokolwiek w trybunale munium ³⁾ miał otrzymać. Było nas deputatów 23, nas pewnych deputatów radziwiłłowskich tylko sześciu, a przyjaciół Czartoryskich siedmnastu: trudno tedy było do elekcyi laski skarbowej na kreski puszczać się. Wielkiej z téj okazji zaczęły się z obu stron odkazywania; tandem ja zważając, że z mojej okazji na wielką się kłótnię zanosi, a niedawno z wielkiej także, z okazji mojej kłótni wyszedłszy, już nie życzyłem sobie, abym był materyą większej zawziętości. A tak pojechałem do Abramowicza kasztelana brzeskiego i zwierzyłem się mu myśli moich, że wolałbym mieć laskę duchowną compositi iudicii ⁴⁾, anizeli być okazją większych między pryncypalnymi w ojczyźnie osobami kolizyi i prowokować na mnie większe zemsty ks. kanclerza. Pochwalił Abramowicz kasztelan brzeski tę moją rezolucyą i powiedział mi, że toż samo myślał. Pojechaliśmy tedy obadwa już w nocy w wigilią ufundowania trybunału do księdza Łopacińskiego nominata biskupa żmujdzkiego, któremu naszą myśl gdyśmy opowiedzieli, pochwalił także, i o takiejże myśli swojej nam opowiedział. Conclusum zatem, aby kasztelan brzeski księcia miecznika litewskiego, a ksiądz nominat żmujdzki stronę Czartoryskich na to nakłonili: jakoż obadwa skuteczne i u obydwóch stron nazajutrz rano perswazye uczynili.

Zjechali się potem wszyscy do Massalskiego kasztelana wileńskiego, hetmana lit. polnego, zamknęli się primores ⁵⁾ na consilium, układali munia ⁶⁾ trybunału i protestacye sejmikowe. Tandem mnie

¹⁾ Spór. ²⁾ Nie dający się przekonać. ³⁾ Urząd. ⁴⁾ Sądu mieszanego. ⁵⁾ Panowie. ⁶⁾ Urzędy.

zaprosili ad conclave. I tak hetman polny począł mnie obligować, abym supersedował od laski skarbowej dla siostrzeńca jego Józefowicza starosty orszańskiego, i abym się kontentował laską duchowną. Widziałem wtenczas wszystkich dystyngwowańszych przyjaciół księcia kanclerza, osobliwie Fleminga podskarbiego w. lit., z wielką złością na mnie patrzących; ale starałem się w takiej łagodności i przyzwoitej uniżoności odpowiadać, że się ich wszystkie złości w afekt dla mnie odmieniły, i dziękowali mi za tę łatwość w akceptowaniu laski duchownej a ustąpieniu skarbowej dla starosty orszańskiego, lubo pojmowałem, że laska skarbowa dostanie się Niesiołowskiemu młodszemu koledze mojemu: ale nie było czasu dysputować. Jakoż potem w kościele katedralnym św. Kazimierza, gdzie ordynaryjnie ostatnie bywają przed rugami kombinacye, protestanci orszańscy przeciwko swemu staroście odstąpili manifestów, a starosta orszański kontentując się wicemarszałkowstwem, ustąpił laski skarbowej Niesiołowskiemu.

Przyłączam zatem regestr deputatów naówczas w kole zasiadających: Wilno wakował; z Oszmiany Skirmont rotmistrz oszmiański i Hutorowicz. Lida wakowała; z Wiłkomierza Dąbrowski chorążyc wiłkomierski i Jaugiel; Braclaw wakował; z Trok Tański i Judycki sędzia ziemski rzeczycki; Grodno wakował; z Kowna ja i Niesiołowski starosta cyryński; Upita wakowała; Żmujdz wakowała; Smoleńsk: Chrapowicki chorąży husarski znaku królewskiego, szwagier mój i Ejdziatowicz sędzia ziemski smoleński; Nowogrodek wakował; z Wołkowyska Massalski podczaszy litewski i Grzymała obożny wołkowyski; z Słonima Przeczawski podsędkowicz słonimski i Suchodolski; Połock wakował; z Witebska Bohomolec i Zbrożek; z Orszy Józefowicz starosta orszański i Wasilewski mieczny orszański; z Brześcia Bogusław Wereszczaka łowczy brzeski i Ignacy Maliszewski; z Pińska ponieważ obrany deputat Ostromęcki umarł, tedy jeden deputat Kurzeniecki chorążyc piński; Mińsk wakował; Rzeczyca wakowała; z Mozyra Oskierko starosta bachrymowski marszałkowicz mozyrski i Wolbek podkomorzyc mozyrski. Z tych tedy deputatów marszałkiem wielkim trybunału ziemskiego był Jan Massalski podczaszy litewski, marszałkiem skarbowym był Niesiołowski starosta cyryński, marszałkiem duchownym byłem ja; pisarzem kadencyi wileńskiej był Hutorowicz; pisarzem kadencyi ruskiej był Chrapowicki, podskarbis był Bohomolec. W kole zaś duchowném z kapituły wileńskiej był Brzostowski pisarz duchowny w. lit. i Prozor brat szwagra mego; z kapituły żmujdzkiej był Zienowicz, a z kapituły smoleń-

skiej ksiądz Zawadzki. Przyjaciele zaś radziwiłłowscy byli ci: Skirmunt oszmiański deputat, ja, Chrapowicki pisarz kadencji ruskiej, Zbrozek deputat witebski, Wasilewski deputat orszański i Wolbek deputat mozyrski; inni wszyscy byli deputaci przyjaciele afidowani partyi czartoryskiej.

Kładę też tu osobliwość o Kurzenieckim deputacie pińskim. Bohusz mieczny wileński, konsyliarz najpierwszy ks. hetmana i w swoim zdaniu nie lubiący kontrydycyi, umyślił z tego Kurzenieckiego, dependującego absolutnie od partyi ks. kanclerza, zrobić dla partyi radziwiłłowskiej przyjaciela i z człeka cale tępego zrobić rozumnym. Protestacya przeciwko sejmikowi pińskiemu była w ręku ks. Radziwiłła miecznika lit.: Bohusz tedy wziął tę protestacyą, a niespodziewanem dobrodziejstwem chcąc zdewinkować Kurzenieckiego deputata pińskiego, wraca mu tę protestacyą, wymawiając to, aby był przyjacielem radziwiłłowskim; co gdy Kurzeniecki dla utrzymania się przy funkcyi przyrzekł, tedy na większy dowód wziął Bohusz od Kurzenieckiego kartę na upewnienie tej addykcyi pod różnemi warunkami, między innemi pod kpem i szelmą. Potem znowu tegoż Kurzenieckiego chcąc nowem dobrodziejstwem obowiązać tém bardziej, też kartę asekuracyjną wrócił mu i jeszcze na kilka par sukien kazał wziąć dla niego na conto ks. Radziwiłła miecznika lit., którą swoją inwencyą gdy się Bohusz przedemną chlubił, mówiłem mu, że jeżeli nie zna wewnątrznie charakteru tegoż Kurzenieckiego, tedy się na nim zawiedzie, bo takie łaski pocziwych tylko i dobrych ludzi obligują, a dla przewrotnych i głupich nie są mocne; i mówiłem, że mi się charakter taki, który się pod kpem i szelmą opisuje, nie podoba, gdyż albo głupi, albo niepocziwy być powinien. Rozgniewał się na mnie Bohusz, zem tego nie pochwalił i nie admirował inwencyi; ale ja zgadłem, że takiego był Kurzeniecki charakteru, bo zawsze przeciwko wszelkiej sprawiedliwości i dobremu nawet rozeznaniu był przeciwny interesom książąt Radziwiłłów i ich przyjaciół. Potem drugi raz mówiłem Bohuszowi i remonstrowałem, jak mało nas jest przyjaciół radziwiłłowskich w kole trybunalskim, i jak tak sam Massalski podczaszy lit. marszałek trybunalski jest zawzięty i złośliwy, tak i księcia kanclerza lit. będą ustawiczne dyspozycye do oprymowania w tym trybunale przyjaciół radziwiłłowskich. Zaczem aby nie załowali kilkuset czerwonych złotych na przekupienie tamtej strony którego agenta, któryby cokolwiek o ich fakcyach wiedział i nas przestrzegał, abyśmy mogli jakąkolwiek dawać radę do ratowania siebie i przyjaciół, do ostrzeżenia się w złym razie i uniknienia ja

kowych ataków. Ale to Bohusz śmiechem zbywał i tak prędko po ufundowaniu trybunału książe Radziwiłł miecznik lit. z swojemi przyjaciółmi i z Bohuszem odjechał z Wilna do Nieświeża, a nas jak pod młotem zostawił, osobliwie mnie, który jako miany byłem za głowę partyi radziwiłłowskiej, tak wszystkie na mnie założone były sidła, afronty i umartwienia. Marszałek wielki trybunalski nie kazał mi dać warty i szyldwachu, nawet w dzień wtorkowy jurysdykcji mojej compositi judicii zakazał, aby mi idącemu na sądy werblu nie bito. Ja tedy unikałem tego umartwienia: innemi drzwiami nie temi, przed któremi warta trybunalska stała, wchodziłem na sądy. Potem aktoraty siostry mojej Ruszczycowy starościny porojskiej Hutorowicz pisarz kadencji wileńskiej umyślnie tak poniżył, aby nie były w oczywistych tygodniach wołane. Także Matuszewiczowej komornikowej ziemskiej wileńskiej, mówiłem im, że moja promocyja więcej zaszkodzi aniżeli pomoże, bo mnie wszystkimi sposobami afrontować chcą, i dość było nieszczęśliwości dla tej strony, o którejby wzięli opinią, że ja się za nią interesuję. Ja to wszystko wielką cierpliwością znosiłem, i owszem marszałkowi trybunalskiemu Massalskiemu i bratu jego biskupowi wileńskiemu civilissime ¹⁾ prezentowałem się, bo widziałem, że tylko tego szukano, abym w oczywistą kolizyą wszedł z marszałkiem trybunalskim, żeby mnie w jaką niecierpliwość i wykroczenie w słowach wprowadzić, a potem mnie za najmniejszém od funkcji odsadzić najniesprawiedliwej pretekstem. Książę Radziwiłł miecznik litewski z całą swoją partyą wyjechał z Wilna, a cała partya książąt Czartoryskich została się w Wilnie; tylko się z partyi Radziwiłłowskiej został ksiądz Łopaciński, biskup nominat żmudzki i Abramowicz kasztelan brzeski, a to dla dwóch kombinacyj: jednej, Łopacińskiego starosty mściśławskiego, brata biskupa żmudzkiego z Tyzenhauzem podstarościm grodzkim grodzieńskim: obie to strony i mądre i obrotne i zwawe; a dla drugiej kombinacyi Ogińskiego pisarza polnego litewskiego z Tyszkiewiczami kasztelanami mściśławskimi o znaczne dobra na Żmudzi Szweksznie nazwane. Była i trzecia kombinacya Zabiełły łowczego lit. z Bułharynem jedna, a druga z Straszewiczami; ale te obiedwie kombinacye mniejszej były importancyi, które ja tymczasem przez zyczliwość moję dla Zabiełły łowczego lit. starałem się pokombinować. Jakoż Bułharyna miecznika wołkowyskiego mającego daleko lepszą sprawę aniżeli Zabiełło łowczy lit. o wykupno Pojeziór, dóbr od Potockiego starosty guzowskiego

¹⁾ Najgrzeczniej.

łowczemu lit. zbytych, pamiętającego na moją usługę, jak ja będąc w kredycie u ks. Radziwiłła chorążego w. lit., do odebrania długu jego dopomogłem mu, z wielką trudnością z łowczym lit. nie chcącym sprawiedliwych akceptować racyj i propozycyj pokombinowałem z Straszewiczami, tak że już wszystkie punkta kombinacyi z dobrym dość awantazem dla łowczego lit. umówiłem. Straszewiczowie przez pamięć przyjaźni brata ich stryjeczego Tomasza Straszewicza, starosty starodubowskiego, którą wielką i osobliwą miał dla mnie, wszystko na moją perswazyą czynili i często na tak małej nocy w maju przed stancyą moją czekali, wpóki się nie obudzę, aż z nimi umówiłem zupełną kombinacyą. Łowczy lit. kontent był z mego umówienia, ale chciał, aby ta kombinacya sub autoritate Massalskiego hetmana polnego lit. zakończona była, alias chciał co czynić dla hetmana i przez to sobie u niego mieć jakąś zastługę, czego ja wszystkimi siłami odradziłem i mówiłem, aby kończył i aby Massalskim, którzy mimo wszystkie jego zasługi nie są mu przyjaciółmi i pomstę dla niego od księcia knują, nie wierzał; ale to nie pomogło łowczemu lit. Tymczasem ta kombinacya Łopacińskiego z Tyzenhauzem, jako też kombinacya Ogińskiego pisarza poln. lit. z Tyszkiewiczami kasztelanami mściławskimi nie doszła; a hetman polny litewski Massalski, który miał supremam apponere manum do kombinacyi Zabiełły łowczego litewskiego z Straszewiczami, tedy sam Straszewiczów, aby się z Zabiełłą nie kombinowali, sfomentował. Mówiłem łowczemu litewskiemu, jak się niedobrze dzieje, że w zakończeniu kombinacyi z Straszewiczami mnie nie słuchał życzliwie radzącego i dalsze mu niepomysłne przepowiadałem konsekwencye; ale temu wszystkiemu wierzyć nie chciał i owszem Massalskim bardzo ufał.

Tymczasem wpadła sprawa Przędzieckiego referendarza z Poźniakami podkomorzycami oszmiańskimi, przyjaciółmi ks. Radziwiłła hetmana w. lit., z których jeden Poźniak będąc niedawno deputatem, siostry mojej Ruszcycowy w sprawie jej był osobliwym protektorem. In tractu tej agitujującej się sprawy, ksiądz Obłoczyski Dominikanin z swemi misyonarzami Dominikanami przybył z misyą do Wilna, którą bardzo gorliwie i świątobliwie odprawował. Przyjechał też do Wilna Aleksandrowicz chorąży lidzki z żoną swoją. A ponieważ żonę swoją a siostrę moją różnemi dziwactwami swemi martwił, bo jej żadnej, domowej nawet białogłowskiej nie pozwalał dyspozycyi, na żaden ekspens pieniędzy jej nie dawał, tylko co z sumy swojej posagowej sta tysięcy złotych, sześćdziesiąt tysięcy złotych pożyczyla na oblig Tyzenhauzowi podstarościemu grodzieńskiemu na prowizyą po

ośm od sta, tedy z tej prowizyi musiała wszystkie swoje potrzeby i dziatki swoich, także zapłacenie pannom i innym białogłowom opatrwać, a często tej prowizyi, sam ją zabierając, używał, słuchać ludziom swoim jej nie kazał, jakąś awersyą do niej uknował i różne a niezliczone w słowach i uczynkach jej umartwienia czynił. Siostra zaś moja Aleksandrowiczowa chorążyna lidzka, wielkich cnót i cierpliwości białogłowa, żadnej mężowi swemu najmniejszej przyczyny do tej dla siebie awersyi i przykrości nigdy nie dawała. Zdarzyło się zatem, że ją i w Wilnie zwyczajnemi zaczął trapić afrontami: tedy siostra moja w kościele katedralnym wileńskim, odprowadziwszy mnie na stronę, zaczęła rzewnym płaczem żalić się na swoje utrapienia i prosiła, abym jej dał jaką radę. Ja zapłakawszy wzajemnie nad jej alikcyami, obiecałem co możność czynić dla poprawienia jej umartwienia. Jakoż najprzód pojechałem do Aleksandrowicza pisarza ziemskiego lidzkiego, brata rodzonego młodszego szwagra mego, którego prosiłem, aby brata swego rektyfikował. Ale i pisarz ziemski różne także swoje za brata swego dziwactwa przekładał przedemną skargi, i powiedział mi, że jego rektyfikowanie jeszcze bardziej przeciwno żonie chorążego lidzkiego zirytuje. Tak tedy udałem się do świętego człeka księdza Obłoczyskiego misyonarza, który poszedłszy do szwagra mego chorążego lidzkiego, pierwój łagodnie, a potem gorliwie tak nastąpił na niego, że zestraszony żalem, musiał żonę przeprosić i przyrzekł jej wielkie uszanowanie i afekt. Napłakali się też oboje przy tej rekoncyliacyi i przecież lepszy afekt przez jakiś czas potrwiał.

In tractu téjże poźniakowskiej sprawy zbliżał się wjazd na biskupstwo wileńskie ks. Massalskiego. Marszałek tedy trybunalski Massalski obligował mnie, abym mowę miał od trybunału na przywitanie biskupa wileńskiego. Ja zatem poradziwszy się Abramowicza kasztelana brzeskiego, jeżeli ta moja dla Massalskich przysługa nie będzie narażać księcia hetmana w. i wzięwszy radę, że nic urażać nie będzie, podjąłem się tego witania. Jednakże jako z całego serca byłem obligowany tak łaskawemu protektorowi memu księciu hetmanowi, tak w mowie mojej przywitania tego, ile mogłem, pochwał księcia hetmana i familii jego nie przepomniałem. Książę hetman jako świątobliwy pan i chcący nieprzyjaciół swoich wielką swoją dobrocią zniewalać, sam, choć nie bardzo mocny na zdrowiu będąc, na asystencyą temu wjazdowi przyjechał do Wilna. Byliśmy tego dnia na obiedzie u Przędzieckiego referendarza lit., gdzie skoro dowiedziałem się, że książę hetman jedzie do Wilna, wykradłem się z tego

obiadu podczas drugiego zastawienia stołu i wsiadłszy do karety, gdy już opóźniłem się w drodze spotkać, pobiegłem do jego pałacu i najpierwszy z deputatów pokłoniłem się. Skoro mnie obaczył, z wielkim afektem pytał się mnie, jak się mam. Odpowiedziałem, że bardzo dobrze mam się, mając dobroczynną Waszój księżęcej Mości Dobr. protekcją. Dopiero mnie książę zaczął o łasce swojej upewniać, mówiąc, że chyba mi Bóg życia nie pozwoli, jeżeli cię nie będę ile sił moich promować do wyższej elewacji, za co z ucałowaniem ręki księżęcej dziękowałem. Nazjeżdżało się zaraz wiele gości do księcia hetmana, między którymi przyjechał też Przędziecki referendarz lit., który po przywitaniu się z księciem hetmanem wziął mnie na stronę i za swoją z Poźniakami sprawą zaczął mnie mocno obligować, mówiąc te słowa, że jako za wygraną tę sprawą będzie mnie pryncypalnie obligowanym, tak za przegraną będzie się na mnie pryncypalnie zalić. Na co odpowiedziałem, że mu pragnę, ile możliwości, przy sprawiedliwości służyć, a co do tego, żeby od mojej sentencji pryncypalnie wygrana albo przegrana dependowała, prosiłem, aby tej nie miał opinii, wiedząc doskonale, jak w kole trybunalskim kredytu nie mam i owszem wiele mam wiadomego jemu samemu umartwienia.

Tandem in tractu téjże poźniakowskiej sprawy nastąpił wjazd na biskupstwo wileńskie księdza Massalskiego, które tym było porządkiem:

Najprzód, wszyscy zaraz po obiedzie wyjechali za miasto za Ostrą Bramę, w pole ku Niemieży. Karet było bardzo siła i gdy z góry na dół zjeżdżał na polu biskup wileński, tedy go książę hetman z przytomnymi senatorami i dygnitarzami lit. wysiadłszy z karety, także wysiadającego z karety biskupa wileńskiego przywitał, a Tyzenhauz chorąży wileński na koniu z wojewodzanami wileńskimi miał mowę witającą biskupa. Po téj ceremonii dalej biskup jechał, wszystkie mu karety i konna bardzo wielka kalwakata asystowała. Za kareta biskupią szły komenderowane od księcia hetmana i nadworne biskupie dragonie.

Gdyśmy przyjechali pod Ostrą Bramę, tedy miasto Wilno witało biskupa i wójt wileński miał oracyą. Potem biskup wysiadł z karety i poszedł do kościoła św. Hieronima tuż przed Bramą Ostrą będącego, która brama była tryumfalnie ubrana, z różnymi malowanymi hieroglifikami i inskrypcjami, w kościele św. Hieronima czyli też Nikodema biskup przybrany był pontificaliter. Niesiono przed nim krzyż srebrny i miecz, jako przed biskupem mającym jus gla-

dii ¹⁾. Szły długim porządkiem wszystkie zakony i clerus niezliczony. Szedł biskup wileński pod baldachinem od sześciu jego dworzan niesionym. Za biskupem zaraz szedł w wielkiej liczbie senatorów i dygnitarzy lit. tudzież deputatów trybunalskich i innych znacznych świeckich ludzi książę Radziwiłł wojewoda wileński hetman w. lit. A tak najprzód Karmelici idącego biskupa mimo ich kościół witali mową łacińską, potem witali Bazylianie także mową łacińską. Potem witał mową łacińską władca prawosławny pontificaliter ubrany. Dalej witał ksiądz Przcziszewski prowincyał jezuicki, mową także piękną i długą łacińską. Wszystkie te mowy były miane do biskupa przechodzącego mimo kościoły tych zakonów, które go witały: a sam biskup na wszystkie te mowy nie bardzo krótko, ale po kilka peryodów odpowiadał na pamięć. Potem przyszedliśmy pod kościół jezuicki św. Jana, przy którym brama tryumfalna bardzo piękna, z różnymi malowanymi hieroglifikami i inskrypcjami wystawiona była, przy której ksiądz Żaba rektor akademii wileńskiej, w suknie zwyczajnej uniwersitatis z innymi profesorami także ubranymi, miał długą i piękną witającą biskupa mowę, na którą biskup odpowiedział, dalej się ruszył. Wszedł zatem w zamek wileński biskup wileński i skoro stanął przeciwko izbie sądowej trybunalskiej, ja zacząłem mowę moją witającą imieniem trybunału biskupa, która moja mowa znajduje się w osobliwym manuskrypcie różnych mów moich, która z łaski Boskiej wszystkim się podobała, a osobliwie księciu hetmanowi, ponieważ w niej jego, i familii jego pochwał przyzwolicie pomieścić nie omieszkałem. Odpowiedział biskup pięknym stylem, wspomniawszy Pawła św. apostoła do areopagu ateńskiego mówiącego. Potem dalej ruszył się biskup do katedralnego kościoła, gdzie przededrzwiami kościelnymi był witany a capitulo ²⁾ mową wybraną, na którą odpowiedziawszy, wszedł do kościoła przy odgłosie trąb i armat, które przez cały niemal wjazd ognia dawały. A gdy stanął przed ołtarzem wielkim biskup i ukląkł, tedy zaczęto śpiewać Te Deum laudamus.

Był bardzo gorący ten dzień. Zaczął się wjazd biskupi po godzinie wtorej z południa, a trwał aż do godziny 7-jej wieczorem. Kościół zaś katedralny wileński jest na krynicach, a zatem na dębowych palach murowany; jest tedy naturalnie chłodny, ile jak było ku wieczorowi. A tak książę hetman w tak gorący dzień i tak długo pieszo idący wszystek spotniały, gdy do tak chłodnego wszedł kościoła, za-

1) Prawo miecza. 2) Przez kapitułę.

ziębił się i gorączkę mieć począł. Potem przyjechawszy już prawie w nocy do swego pałacu, pił siła limonady i tém się bardziej zaziębił. Przecież zasnawszy z téj fatygi dobrze, spotniał trochę i nazajutrz lepiej mieć się począł.

Nazajutrz była konsekracja na biskupstwo wileńskie księdza Massalskiego. Konsekrował go ksiądz Horain referendarz lit. biskup in partibus, a asystowali ksiądz Ziółkowski sufragan wileński, biskup alialieński i ksiądz Zienkowicz sufragan białoruski, biskup zenopolitański. Zwykłe były ceremonie ex rituali konsekrowania. Wina baryły niósł jednę książe Radziwiłł wojewoda wileński, hetman w. lit., drugą Massalski kasztelan wileński hetman polny lit. Chleby niósł jeden bochen Pociąg wojewoda trocki i Ogiński kasztelan trocki. Świece niósł Siruć kasztelan witebski, a drugą Tyszkiewicz kasztelan mścistański. Kazanie miał ksiądz Gedrojc proboszcz wileński, faworyt Massalskiego biskupa wileńskiego. Po odprawionéj konsekracji zaprosił konsekrowany biskup wileński wszystkich na obiad solenny, który dawał w pałacu Paca pisarza lit. na wiele wielkich stołów zastawiony. Znajdował się między temiz gośćmi zaproszonemi ksiądz Ryokur biskup ptolemadyjski oficyał brzeski, do którego książe Radziwiłł wojewoda wileński hetman w. lit. miał wielką urazę, jako się wyżej rzekło, o to, że był autorem ścisłej aliansy między książciem Hieronimem Radziwiłłem chorążym w. lit., bratem młodszym ks. hetmana, a między książętami Czartoryskimi przeciwko temuż księciu hetmanowi bratu rodzonemu, który traktat książe hetman ręką księdza Ryokura pisany znalazł po śmierci księcia chorążego brata swego, za którą kooperacją ksiądz Ryokur wpół darmo arendą trzymał hrabstwo Newelskie od ks. chorążego. Książe tedy hetman i przez sprawiedliwy swój resentyment i przez wzgląd tak małej sumy arendownej za zdradę rekompensowanęj, odebrał Newel księdzu Ryokurowi, który chociaż bardzo niesłusznie, żalił się o to na księcia hetmana. Ksiądz Massalski biskup wileński, nie mając respektu na to, że książe hetman dla pozyskania jego przyjaźni umyślnie, nie bardzo w mocnym będąc zdrowiu, przyjechał na wjazd jego na biskupstwo wileńskie, że się tak fatygował aż do osłabienia się, nie mając, mówię, respektu na to, że księcia hetmana do siebie na obiad zaprosił i wiedząc, że propozycja jaka czyniona za księdzem Ryokurem będzie nieomylnie martwić księcia hetmana, jednak umyślnie dla zirytowania księcia hetmana zaczął pierwój prosić instancyalnie za księdzem Ryokurem, a potem certować z ferworem, utrzymując sprawiedliwość niby pretensyi księdza Ryokura, tak dalece, że to księcia hetmana du-

zo zirytowało. Zaraz po obiedzie i gorączka, która trochę była zwolniała, znowu wróciła się i większą być począła. Ksiądz świętobliwy Obłoczynski misyonarz, Dominikan, wołał na ambonie, aby wszyscy gorąco prosili Pana Boga o zdrowie dla księcia hetmana i przepowiedał jakoby wielką szkodę miała rzplta z utracenia, strzeż Boże, tak świętobliwego wielkiego senatora i wodza. Nazajutrz po tym niedyskretnym bankiecie książe hetman, który nie miał doktora swego z sobą, gdy mu doktor wileński Orłowski, syn sławnego doktora Orłowskiego, dla ulżenia wielkiego bólu głowy krew z salwateli puścić kazał, tedy książe hetman począł się trochę lepiej mieć i był rzeświejszy.

Było to we wtorek: kazał tedy książe hetman solenny obiad gotować na czwartek i wszystkich dystyngwowanych ludzi przytomnych w Wilnie, a najprzód biskupa wileńskiego i ojca jego hetmana polnego lit. na ten obiad zaprosił. Ale potem w tenże dzień czwartkowy z rana słabiej począł, a tak już do stołu na obiad nie idąc, księżniczkę Radziwiłłównę Sołłohubową generałową artylerji lit., wdowę, gospodynią tego bankietu uczynił. Po obiedzie przysłał po mnie książe hetman, abym sam do niego przyszedł. Gdy tedy przyszedłem, kazał mi, abym mu mowę moję witania księdza biskupa wileńskiego oddał, którą z rąk moich wzięwszy, pod głowę swoją podłożył, a potem zaczął bardzo łaskawie ze mną gadać, i znać, że chciał mi co osobliwego i sekretnego komunikować. Tymczasem Horain podkomorzy wileński, właśnie przez importunią wdarł się do tego pokoju, gdzie książe leżał i tak przeszkodził dalszój książęczej ze mną rozmowie. Inni potem wchodzić zaczęli, i był pełen pokój gości; a książęcia począła coraz większa brać gorączka, tak dalece, żeśmy się bać o życie jego począli. Tymczasem książe prosił, aby ustąpili goście z pokoju: powiedział, że mu się na sen zabierało. Gdy powychodzili wszyscy i ja z niemi, wtedy drudzy poodjeżdżali, a ja się w innych pokojach zostałem, czekając, azali książe każe mnie do siebie zawołać. A gdy powiedziano mi, że się książe trochę uspokoił i zasnął, tedy odjechałem.

Tegoż dnia czwartkowego Hilzen wojewoda miński dawał wielką kolacją, na którą i ja pojechałem z Zabiętką łowczym w. lit. Tam gdyśmy byli, doszła nas wiadomość, że książe hetman coraz się gorzej ma i że kazano zamknąć bramę pałacową, aby wizytami nie fatygowano księcia hetmana. W piątek przecież niby lepiej się miał, ale już konkludowano, że jest niebezpiecznie i śmiertelnie chory. Tandem i jemu zaczęto o tém namieniać. Książe odpowiedział: jestem rezygnowany do woli Boskiej, ale mi żal, że wpośrodku nieprzyja-

ciół moich umierać mi przyjdzie; począł zatem książę sposobić się do dyspozycyi duszy; a my w trybunale po obiedzie w piątek poszliśmy w sprawie późniakowskiej z Przeddzieckim referendarzem lit. agitowanej na namowę. Nietylko zatem że sprawa Późniaków była sprawiedliwsza aniżeli Przeddzieckiego, ale też że Hutorowicz deputat oszmiański, pisarz kadencyi wileńskiej, obawiał się w powiecie swoim Późniaków popularnych i zwawych, tedy prawie wszystkie kategorie Późniakowie wygrali. Ostatnia największej była importancyi kategoria, w której dawniejszym dekretem trybunalskim była nakazana komportacya dokumentów przez Przeddzieckiego referendarza lit. i innych. Referendarz zatem dufając, że Czartoryskich była pluralitas deputatów w naszym trybunale i mając sobie za rzecz nieprzyzwoitą, aby on sam osobą swoją przysięgał w trybunale, przez wszystkie wybiegi i sposoby chciał się od juramentu wykręcić. Gdy ta następowwała kategoria, mówiłem do kolegi mego Niesiołowskiego starosty cyryńskiego, marszałka trybunału skarbowego, że teraz najtrudniejsza następuje decyzya, jak się odważyć Przeddzieckiemu referendarzowi, dygnitarzowi lit., tak wielkiemu przyjacielowi księcia kanclerza lit., nakazać przysięgę. Umyślnie tak mówiłem do Niesiołowskiego, przemawiając mu niby, że on będzie partialis dla Przeddzieckiego. A jak poznałem jego humor, aby mu wbić w głowę punkt honoru i sprawiedliwości, że on nie jest parcyalistą, przyjął to odemnie Niesiołowski z ferworem i upewnił, że nigdy nie będzie parcyalnym. Mnie też tego potrzeba było, ażeby tym sposobem utrzymał sprawiedliwość sprawy Późniaków przyjaciół radziwiłłowskich i przez powinna wdzięczność, jakom wyżej wyraził, że jeden Późniak, będąc deputatem, mocno protegował siostrę moję Ruszczycową. Hutorowicz deputat oszmiański, pisarz wileńskiej kadencyi, uwalniał od przysięgi referendarza Przeddzieckiego lit. i inni poszli za jego sentencyą deputaci, oprócz Skirmonta deputata oszmiańskiego. A gdy do mnie przyszedł turnus, tedy krótko ale nervose ¹⁾ dałem sentencyą, nakazując przysięgę Przeddzieckiemu referendarzowi lit., a kolega mój długo et zelosie ²⁾ mówił, że go żaden respekt nie unosi: a tak decydował, aby Przeddziecki super comportationem wykonał jurament in triduo ³⁾ przed sądem trybunalskim. Poszły za nami drugie sentencye; dosyć, że longe major pluralitas ⁴⁾ stanęła, aby Przeddziecki przysięgał. I tak Późniakowie per totum ⁵⁾ wygrali sprawę.

¹⁾ Treściwie. ²⁾ Żarliwie. ³⁾ W ciągu trzech dni. ⁴⁾ Znaczna większość stanęła. ⁵⁾ Całkowicie.

Przebyliśmy tę noc na wstępie z piątku na sobotę, a gdy naza jutrz o godzinie 7-jej z rana szedłem z izby sądowej na mszę św. do kościoła katedralnego, tedy spotkałem Abramowicza podwojewodzego wileńskiego, jadącego z zapłakanemi oczyma, który mi powiedział, że książę hetman tegoż dnia sobotniego o godzinie szóstej z tym się pożegnał światem. Przeraziła i mnie ta fatalna wiadomość. Nietylko tak łaskawego protektora mego z całego serca kochałem, ale też że z tym panem wszystkie moje widziałem pogrzebione nadzieje. A tak zapłakawszy, rozeszliśmy się z Abramowiczem podwojewodzycznym wileńskim.

Był to pan prawdziwie nabożny i sprawiedliwy i osobliwszej dobroci. Nie był mściwy nad nieprzyjaciołami swemi i owszem swoich nieprzyjaciół, nie złością i oddawaniem złości za złość, ale dobrocią chciał konwikować. Maksyma jego była pryncypalna zawsze z królem jedno trzymać, w czem czasem wykraczał; bo aż nadto dworowi był posłuszny, a dwór wiedząc o nieodmiennem i wielkiem jego posłuszeństwie mniej go aprehendował ¹⁾, ani obawiał, i mało na jego promocye czynił, które zbytne posłuszeństwo osobliwie pokazał, formując krygsrecht na Massalskiego podczaszego lit. marszałka trybunalskiego o to, że Potockiego generała artylerji litewskiej wyzywał na pojedynek. Dawał się też często powodować konsyliarzowi swemu Bohuszowi, człowiekowi impetycznemu, jako to w tej niegruntownej okoliczności, że po odsądzeniu Abramowicza kasztelana brzeskiego od pisarstwa ziemskiego wileńskiego i tegoż Bohusza od regencyi ziemskiej wileńskiej, kazał formować przeciwko Sosnowskiemu pisarzowi polnemu lit, chociaż kooperatorowi do odsądzenia Abramowicza i Bohusza, proces w sądach swoich wojskowych o formowanie konfederacyi wojska litewskiego, czego Sosnowski ani myślał i żadnych na to dowodów nie było. Był to pan mierniej penetracji, ale przez ustawiczną wielkich i najpierwszych rzpltej interesów, w których sam zostawał, praktykę, do wielkiej przyszedł eksperyencyi ²⁾ i wiadomości, a nadewszystko znając ambicyą i zawziętość książąt Czartoryskich, że za każdą okazyą chcieli zakłócić ojczyznę, wolał swoje umartwienia dysymulować, aniżeli wzruszać spokojność publiczną. Jednakże gdzie szło o punkt sprawiedliwości, mocno się opowiadał; jako to pokazał na sprawie naszej, protegując nas tak mocno i usilnie przeciwko księciu kanclerzowi. Miał także niektóre słabości swoje, jako to, że się czasem chlubił, że podchlebstw nie odrzucał;

¹⁾ Wążył, cenił. ²⁾ Biegłości, doświadczenia.

ale to z pochlebnej w domu książąt Radziwiłłów zwyczajnej pochodziło edukacji. Jednak w nim był grunt bardzo rzetelny i sprawiedliwy. Lubił, kto mu 'rzetelnie choćby nie do smaku, w terminach jednak ostrożnych czynił remonstracye. Druga maksyma tegoż księcia hetmana była, aby Rosyi nie urażał i miał sobie dwór peterburski przychylny, i lubo książęta Czartoryscy w wielkim u tego dworu zostają kredycie, przecież ten dwór a osobliwie cesarzowa Elżbieta osobliwszą zawsze dla księcia hetmana miała konsyderacyą. Tenże pan nigdy zdrowia swego nie ochraniał, nigdy się nie wyspał, ustawicznie w drogach był, w nocy najniepogodniejsze najczęściej jeździł, bardzo mało sypiał; nigdy dobrze nie jadł i chociaż z wielkim kosztem stół trzymał, jednak gotowania przez długie czekanie nim siedł do stołu, zawsze przestałe i okrzepłe jadł, i tak ustawicznymi pracami, niewygodami, osłabił naturę swoją, że go najmnień w tej ostatniej nie sekundowała chorobie.

Jako tedy ta śmierć wszystkich przyjaciół radziwiłłowskich skonsternowała, tak niewypowiedzianą radością nieprzyjaciół napełniła. Widać było żywą radość w Massalskich: hetmanie polnym i biskupie wileńskim. Wysłali jak najprędzą do Wołczyzna estafetę, donosząc księciu kanclerzowi o tej wesołej dla nich nowinie. Zaraz hetman polny wszystkie dyspozycye wojskowe księcia nieboszczyka kasował i odmieniał, regimentarstwa swoim przyjaciołom dawał, kontrakty na czopowe, szelężne województwa wileńskiego, nowogrodzkiego, brzeskiego i innym swoim przyjaciołom porozdawał, a dane od księcia hetmana pokasował. A jako gdy już bardzo począł nieboszczyk książę hetman słabić, Bohusz miecznik wileński posłał do księcia Radziwiłła miecznika lit. do Nieświeża, aby jak najprędzej do Wilna przyjeżdżał, aby jeszcze żywego księcia ojca swego mógł zastać. Tak gdy książę hetman umarł, pobiegł wraz z Abramowiczem podwojewodzym wileńskim przeciwko księciu miecznikowi, którego spotkali w Sobotnikach, dobrach radziwiłłowskich, które zastawą trzyma tenże Abramowicz podwojewodzy wileński. Tam tedy powiedział Bohusz księciu miecznikowi o śmierci ojca jego ks. hetmana. A gdy książę miecznik zaczął bardzo lamentować, tedy Bohusz dawszy mu trochę napłakać się, zaczął perswadować, aby na tę alteracyą wina szklanekę wypił. Potem na drugą namówił, nareszcie księcia upoił; a jako miał, jak mnie powiedano, przygotowany skrypt taki, że załegłe od księcia hetmana jemu należące kapitulacye skomputowałszy ¹⁾ i coś nie wiele gotowemi pieniędzmi oddawszy, wyniosło su-

¹⁾ Zliczywszy.

my sześćdziesiąt tysięcy złotych. W tej tedy sumie Dubinki miasto z przyległościami, trzydzieści tysięcy rocznej intraty czyniące, prawem zastawném i dożywotniém w posesyą puszczał książę miecznik lit. Bohuszowi. Przymem Bohusz, aby się nie zdawał sam profitować z tej swojej inwencji i konjunktury, starał się, aby książę miecznik i Abramowiczom podwojewodzym wileńskim małżonkom dożywocie na Sobotniki podpisał. Potem już powoli książę miecznik z Bohuszem i z Abramowiczem jechał do Wilna.

Wracając się zaś do interesów trybunalskich mnie tykających, po promulgacji dekretu w sprawie późniakowskiej dziwowali się wszyscy, że w tym trybunale przyjaciele radziwiłłowscy z Przeddzieckim referendarzem lit. reprezentującym w Wilnie osobę prawie samego księcia kanclerza, wygrali sprawę. I dlatego Łopaciński starosta mściłowski nie chcąc dłużej bawić w Wilnie, żądał, aby aktorat Tyzenhauza podstarościego grodzieńskiego był przeciwko niemu wołany. Upewniał go de pluralitate w kole trybunalskiem Chrapowicki deputat smoleński, pisarz kadencyi ruskiej, addictissimus ¹⁾ staroście mściłowskiemu, ale ja mu mocno remonstrowałem, aby się nie spieszył ze swoją sprawą, aby na wygranej późniakowskiej nie zakładał podobnej dla siebie nadziei. Opowiedziałem, jak Późniakowie, jakimi sposobami, a osobliwie, zem wprowadził Niesiołowskiego przez umyślną przymówkę moją in zelum impartialitalis ²⁾. Powiedziałem mu, jak wszyscy przyjaciele ks. kanclerza deputaci mieli nawet od Massalskiego marszałka trybunalskiego injunkcyą ³⁾, aby żaden u mnie nawet nie bywał na obiedzie. Prokowałem ja ich przyjaźni, zapraszając do siebie, ale wszyscy mnie się ekskuzowali, i na usilne prośby moje, będąc odemnie kolejno proszeni, ekskuzowali się: nawet brzescy deputaci, Wereszczaka i Maliszewski, być u mnie nie chcieli. Życzyłem tedy, aby się wstrzymywał z swoją sprawą, w póki więcej konfidencyi między kolegami nie znajdziemy, tak ja jako i szwagier mój Chrapowicki pisarz kadencyi ruskiej. Mówiłem, że więcej nad szczęściu deputatów pewnych przyjaciół radziwiłłowskich liczyć nie można. Przecież Łopaciński starosta mściłowski i brat jego ksiądz nominat biskup żmudzki, mojej życzliwej posłuchali perswazyi, ale Zabiełko łowczy lit. na wszystkie moje najusilniejsze perswazye, na najgorętsze prośby był nie słuchającym i napał się, aby sprawa jego z Straszewiczami był wołana. Jakoż za tego prośbą marszałek trybunalski przywołał tę sprawę; lecz zaraz po przywołaniu, gdy po sądach poobie-

¹⁾ Oddany najzupełniej. ²⁾ W zapal bezstronności. ³⁾ Zalecenie. Pamiątniki M. Matuszewicza. Tom III.

dnich zjechaliśmy się do Massalskiego marszałka trybunalskiego, poznał, jak mu tenże marszałek na głowę był przeciwny, a osobliwie Niesiołowski marszałek skarbowy precudowne, niesprawiedliwe, a bardzo łowczemu lit. przeciwne argumenta swoje począł publicznie ogłaszać. Zaczął się zatem łowczy lit. starać o kombinacyą ze Straszewiczami, ale widział oczywiste marszałka trybunalskiego żarty z siebie. Postrzegł łowczy lit. ale po czasie, że dobrowolnie w niewywikłane wpadł sidła.

In tractu tej Zabięłowskięj przywołanej sprawy wpadła w kole duchowném pod łaskę moję sprawa Bazylianów byteńskich z Jezuitami nowogrodzkiemi, o pewne dobra z fundacyi Baki, który i Bazylianów byteńskich, i Jezuitów nowogrodzkich fundował. Lepsza była sprawa bazylińska, więc Bazylianie wygrali; ale Szukiewicz regent trybunalski podobno od Jezuitów przekupiony, człek bardzo wykrętny, który dekret odsądzenia od pisarstwa ziemskiego wileńskiego Abramowicza, a od regencyi ziemskiej wileńskiej Bohusza pisał, i który będąc duszą i ciałem oddany ks. kanclerzowi lit., był jak za dyrektora przydany Massalskiemu podczaszemu litewskiemu, marszałkowi trybunalskiemu, a zatem był prawie głową partyi Czartoryskich w tym trybunale, — wszystkie od niego wychodziły rady: ten tedy Szukiewicz inaczej dekret w tej sprawie napisał, aniżeliśmy decydowali. Inaczej in conclavi koła duchownego czytał, a inaczej przed stronami promulgował. Tak dobrze piórkiem machnął, że wieś jedną na pół mile gruntów Bazylianom odciął. Na drugim zatem wtorku czynią wniesienie Bazylianie, informowawszy się wprzód od nas sędziów, jakośmy sądzili, przeciwko Szukiewiczowi regentowi trybunalskiemu o takowy pod sądem i pod stroną podstęppek. Po tej oczywistej dedukcyi trzeba było odsądzić Szukiewicza od regencyi, który nie dowierzając złej sprawie swojej, zląkł się i zaraz z sądów compositi iudicii poszedł. Ale ja, zważając że ruszywszy takiego człowieka, głowę partyi przeciwnę, sambym wpadł w wielką persekucyą, tedy nie chcąc odsądzać od regencyi Szukiewicza, boby mnie wzajemnie starano się odsądzić od funkcyi deputackiej, wynalazłem taki sposób, że w protokóle sądowym ten dekret poprawiliśmy, jak potrzeba i sprawiedliwość kazała: ekstrakt źle wydany skasowaliśmy i jeszcze dla lepszego bezpieczeństwa Bazylianów wypis dekretu tego wszyscy podpisawszy, konotowaliśmy jeszcze, że ten wypis jest sprawiedliwy i aktualnie rzetelny; a jeżeliby się jaki vidimus ¹⁾ nie zgadzający się

1) Akt.

w punkcie specific poprawnionym kiedy pokazał, tedy jako irrealny, pro nullo ceneri ¹⁾ być powinien, i tak bezpieczeństwo dekretu dla Bazylianów tym sposobem obwarowawszy, malum, bene positum non movimus ²⁾.

Wracając się zaś do sprawy Zabięłowskięj ze Straszewiczami, contenta ³⁾ tej sprawy wypisuję. Tomasz Straszewicz tak z ojca swego, podstarościego grodzkiego upitskiego, który pierwszy z imienia straszewiczowskiego był suae fortunae faber ⁴⁾ i z swego własnego starania do znacznej substancyi, więcej niż na pięćkroć sto tysięcy zł. przyszedłszy; a będąc ciotecznym bratem Zabięły łowczego lit., umierając jeszcze nie w podeszłym wieku, bo tylko lat 40 z okładem mający, nad żoną swoją i dziećmi Zabięłą łowczego lit. opiekunem nazaczył i punkta do testamentu z wyraźnej woli nieboszczyka starosty starodubowskiego były napisane. Ale po napisaniu tych punktów tak go słabość zdjęła, że nie mogąc podpisać onych, konać począł i umarł. Jednak, że sama Straszewiczowa starościna starodubowska, wiedząc dobrze o woli męża swego, uznawała Zabięłą łowczego lit. za aktualnego opiekuna i do niego się we wszystkiém referowała, miał podstarości upitski Straszewicz brata swego rodzonego Straszewicza strażnika upitskiego, który zostawił po sobie dwóch synów: Kazimierza i Franciszka; ale był tak chudy pacholek, że tylko miał tysiąc talarów bitych na zastawie. Lubo tedy ci dwaj Straszewiczowie byli stryjeczno rodzeni bracia starosty starodubowskiego, a przez to po zesłym bez testamentu staroście starodubowskim byli najbliżsi opieki nad potomstwem jego; jednak znając to dobrze, że będąc tak szczupłej fortuny, nad tak znaczną substancyą nie mogli pretendować opieki; przytém że będąc ludzie prawie nikczemni, u starosty starodubowskiego jako za służących byli, nie wdawali się bynajmniej do tej opieki, i tak samęj wdowie starościnnie starodubowskięj, jak przed tym staroście starodubowskiemu bratu swemu stryjecznemu serviliter ⁵⁾ zasługiwali się. W krótkim potém kilkoletnim czasie i sama starościna starodubowska z domu Klopmanówna, bez żadnej testamentowej dyspozycyi z apopleksyi umarła. Zostawiła córkę jedną najstarszą i dwóch synów. Dano zaraz znać o tej śmierci Zabięłowi łowczemu lit. jako wszystkim wiadomemu i od starościny starodubowskięj rekognoskowanemu ⁶⁾ opiekunowi, który prędko zjechawszy, dobra,

1) Nieważny uważany być powinien. 2) Nie ruszyliśmy złego lecz mocno postawionego człowieka. 3) Treść. 4) Swego losu kowalem czyli twórcą. 5) Na usługach. 6) Uznaniem.

gotowe sumy, ruchomości i potomstwo w swoją objął dyspozycją, et insuper ¹⁾ od Kazimierza Straszewicza starszego strażnikowicza, a potem strażnika upitskiego wziął skrypt, lubo nie przyznany, że widząc niesposobność swoją do trzymania na tak znaczną substancją opieki, zrzekł się tym skryptem swojej przyrodzonej téjże opieki i według woli nieboszczyka starosty starodubowskiego, uznał za aktualnego i sprawiedliwego opiekuna Zabiellę łowczego lit. i na niego z osoby swojej wlał tę opiekę. Służył u tego starosty starodubowskiego i potem u samej starościны starodubowskiej Stanisław Staszkievicz, człek gwałtowny, sejmikowy i był za towarzysza w porucznikowstwie petyhorskim Zabiellę łowczego lit. Ten wiedząc de contentis punktów testamentowych, lubo nie podpisanych przez nieboszczyka Straszewicza starostę starodubowskiego, sfabrykował testament jego, Zabiellę za opiekuna wyraził, a dla siebie pięć tysięcy tynfów, niby zawdzięczając zasługi, zapisał, i ten testament, wprowadziwszy w swoją fakcją Dąbrowskiego namiestnika grodzkiego upitskiego, a pod innym tytułem rekomendując go za plenipotentą Zabielle łowczemu lit. i otrzymawszy dla niego pod tymże znakiem towarzystwo petyhorskie, w akta grodzkie upitskie sub antidata wprowadził, co potem wszystko tenże Staszkievicz i publicznie i przez skrypt swój ewinkując łowczego lit., wyznał. Że zaś łowczy lit. objąwszy fortunę po nieboszczykach starostach starodubowskich, nic Kazimierzowi i Franciszkowi Straszewiczom nie dawał i nie pozwalał im z tych dóbr przez wolną w nich rezydencją partycypować, sumy na swój pożytek obracał, i powiadają, że srebra stołowe pod swój herb przerabiać kazał. Przymem, że fabrykacja testamentu przez Staszkievicza uczyniona rozgłaszać się zaczęła, a wtém łowczy lit. na sejmiku deputackim kowieńskim, mimo wielkie i usilne opozycye ks. kanclerza litewskiego, utrzymał na funkcji deputackiej Paca podstolego lit., potem marszałka trybunalskiego, zaczęł książe kanclerz przez zemstę i przez swoich przyjaciół podburzył Straszewiczów, aby o tę opiekę wydali pozew Zabielle łowczemu lit. Jakoż zaraz po obraniu na funkcją deputacką Paca, za laski jeszcze Ogińskiego starosty oszmiańskiego, wygrali Straszewiczowie za wniesieniem z Zabiellą łowczym lit. terminum tactum i o mil 50 w jedną stronę in triduo ²⁾ rozprawę przeciwko wszelkiemu prawu i sprawiedliwości. I tak na trzecim dniu kondemnowali łowczego lit.

¹⁾ A nadto. ²⁾ W ciągu trzech dni.

Taka tedy sprawa przywołana była. Zaraz po przywołaniu téj sprawy, hetman polny lit. poczyniwszy, jako się wyżej rzekło, wojskowe swoje dyspozycye, wyjechał z Wilna. Następowaly téż Zielone Świątki, na które żona moja z siostrą swoją Chrapowicką pisarzową kadencyi ruskiej, pojechała do Kowna do matki swojej Siruciowy kasztelanowy witebskiej. A że hetman polny lit. synowi swemu marszałkowi trybunalskiemu na początku trybunału dał tylko na laskę tyśiąc talerów bitych, których już marszałek dobrze nadszastał, biskup wileński także pieniędzy nie miał: sakra go na biskupstwo rzymskie kosztowała, intrat jeszcze z biskupstwa wileńskiego nie miał,— a tak pod pretekstem dywermentu na Snipiskach, w pałacyku Pioromoncie, Piory starosty rumszyskiego, zrobiwszy z nim tabulam francam, często bardzo obiady i wieczerzę, na które, jako cudze, deputatów nie zapraszali, a sami zjadali. Zaczem ja zacząłem otwierać swój stół dosyć dobry i nie mały dając. Zaczęli zatem i deputaci tak radziwiłłowscy jako i partyi czartoryskiej uczęszczać. Często wałem najbardziej dla sprawy łowczego lit. i ustawicznie mu dokuczałem, aby za sprawą swoją pilniej chodził i prosił deputatów, jeżdżąc po ich stancyach. Ale jako łowczy zwykł w trybunale per auctoritatem i przez poufałości z deputatami wygrywać sprawy, tak nie z taką, jak należało, pilnością staranie czynił. Przecież zaczął jeździć po deputatach, ale i to nie bardzo pokornie kłaniając się. Bywał u mnie na obiadach i wieczorach z deputatami w kompanii. Tam mu przypomniałem, aby prosił; sam zaś prosić nie mogłem, abym, gdy na mnie wszelkich okazji szukano, nie był o praktykę obwiniony i sądzony. Już się zaczęli deputaci nakłaniać dla łowczego lit. i już zaczęła się nam pokazywać nadzieja dobrego sukcesu. Nadjechał potem książe Radziwiłł miecznik lit. dla eksportacyi ciała nieboszczyka księcia hetmana, ojca swego, do Nieświeża, do grobu radziwiłłowskiego. Zaczęłem tedy księcia miecznika usilnie prosić, aby łowczego lit., jako za przysługę księciu hetmanowi, w obraniu Paca podstolego lit. za deputata uczynioną cierpiącego, ratować raczył. Jakoż książe miecznik zapraszał do siebie deputatów i każdego biorąc pojedynczo na konferencją, bardzo mocno i usilnie za sprawą łowczego lit. prosił i tak się wielu deputatów na stronę łowczego lit. deklarowało, żeśmy zaczęli już mieć dobrą nadzieję. Co spostrzegłszy Massalski marszałek trybunalski, wysłał estafetę do Wołczyna, dając znać, jaki obrót jest dla Zabiellę łowczego lit., aby książe kanclerz przez wyraźny list swój zalecił utrzymanie Straszewiczów, że się za nimi mocno i usilnie przeciwko łowczemu lit. interesuje. Przeciągała się zatem ta sprawa, a tym-

czasem eksportacya ciała nieboszczyka księcia hetmana nastąpiła, przed którą zszedłszy się do ciała tegoż z Abramowiczem kasztelanem brzeskim i z księciem Radziwiłłem podkomorzym lit. we trzech dość się napłakaliśmy.

Ceremonia takim się odprawiała porządkiem. Najprzód w sali pałacu księcia hetmana, gdzie ciało stało, był piękny katafalk, na kilku gradusach aksamitem karmazynowym z galonami złotymi obitym i cztery wezgięcia aksamitne takż galonowane stały. Na jednem była mitra książęca, na drugiem buława, na trzecim trzy ordery, jeden polski Białego Orła, drugi św. Andrzeja rosyjski, a trzeci św. Huberta palatyna Rheni, na czwartem szabla. Trumna także była bogata. Po śpiewaniach zatęm duchownych miał kazanie ksiądz Wojzbun Jezuita, sławny kaznodzieja. Świece wysokim duchownym i świeckim dystyngnowańszym osobom były dane. Ceremonię tę pontificaliter prowadził ksiądz Horain, bo biskup wileński w zaciętości awersyi swojej być nie chciał. Inni wszyscy prałaci asystowali. Tandem po tęg kazaniu zdjęli trumnę z katafalku i zniesiono na wóz wielki jak tryumfalny, na którym tak tęg trumnę, jak i wyżej wyrażone wezgięcia ulokowano. Koni ośm ciągnęło ten wóz, ubranych w aksamitne, galonowane złotem kapy. Najprzód tedy ruszyła się wielka bardzo kalwakata dworzan i sług książęcych; potęm wszystkie wileńskie zakony w wielkiej liczbie szli ze świecami. Na katafalku wozowym był pod trumną wielki bardzo aksamitny całun z galonami i frendzlami złotymi, wiele rogów mającemi, które trzymali także książę miecznik jako i inni kawalerowie i damy do krwi radziwiłłowskiej należące. Za trumną jechał Chodźko koniuszy nieboszczyka książęcia w kapie aksamitnej karmazynowej galonowanej i sam będąc i konia w taką samę kapę przybranego mając, a za nim prowadzono sześciu rumaków książęcych w takichże samych kapach: tak konie jako i pajucy ustrojeni byli. Także i hajduków ośmiu, którzy konie cugowe wóz ciągnące prowadzili, przybranych było. Potęm dragonii nadwornej książęcej trzy chorągwie, stokonne były, a dwie za niemi szły chorągwie nadwornych huzarów węgierskich; bo hetman polny lit. żadnej z komputu wojska lit. hetmanowi wielkiemu zmarłemu, koledze swemu, asystencyi nie dał. Przeciągnęła się ta ceremonia aż do nocy, a wyprowadziwszy za Ostrą Bramę miał mowę dość piękną i długą książę Radziwiłł krajczy lit., pasierb zmarłego księcia hetmana. Po której skończonej dalej poprowadzono ciało księcia hetmana; a książę miecznik wrócił się na noc do Wilna i jeszcze tam dzień cały bawił.

Tymczasem nadszedł respons księcia kanclerza do Massalskiego marszałka trybunalskiego, mocno i wyraźnie obligujący wszystkich przyjaciół swoich za sprawą Straszewiczów przeciwko Zabięłłowi łowczemu lit. I jeszcze tego listu marszałek trybunalski nie pokazywał, a tymczasem książę miecznik z Wilna i z nim Abramowicz kasztelan brzeski odjechał, spiesząc do Warszawy po wakanse po księciu hetmanie do łaski królewskiej przypadłe. Marszałek zatęm zaprosił do siebie deputatów ile mógł, bo i u mnie część ich znajdowała się na obiedzie, i zaraz po obiedzie zaczął pojedynczo brać na konferencye deputatów i mocno ich obligował za Straszewiczami przeciwko Zabielle. Przybiegali do mnie niektórzy z afektu, przestrzegając, jakie usilne za Straszewiczami marszałek trybunalski czyni starania. A gdy nazajutrz rano Bohusz miecznik wileński przyszedłszy na sądy, począł koleją podczas sądów obchodzić deputatów, prosząc ich, imieniem księcia miecznika lit. za sprawą Zabięłły, tedy marszałek trybunalski postrzegłszy to, gdy Bohusz wychodząc z koła trybunalskiego, mimo niego przechodził, napadł na niego z wielką furią o czynienie praktyki. Bohusz lubo w ferwor wpadł, ale przecięż żadnem słowem nie uraził marszałka i dalej nie czekając, prędczę z izby sądowej wyszedł. Było to na rannych sądach. Potęm marszałek trybunalski pojechał do Pioromontu do Pióry, gdzie razem z biskupem wileńskim jadł obiad. Tam tedy sprowadziwszy Szukiewicza regenta trybunalskiego i Przyjałłowskięgo patrona trybunalskiego, człęka na wszystko złę zrezykowanego; sprowadziwszy oraz po obiedzie przyjaciół partyi czartoryskiej deputatów, stanęło consilium, ażeby gdy przyjdzie Bohusz na sądy poobiednie trybunalskie, Ejdziatowicz deputat smoleński dał mu okazać tak żwawo słowami czy potręczeniem, aby się z nim Bohusz jako niecierpliwy zwadził, a potęm o tęg zwadę z deputatem aby zaraz wziąć pod wartę Bohusza i sądzić kryminalnie na gardło. Wtenczas dopiero marszałek trybunalski i list księcia kanclerza mocno się za Straszewiczami interesujący pokazał deputatom. Przecięż innym sposobem ten sekret ułożonej planty wydał się i doszedł do jednego dworzanina biskupa wileńskiego, krewnego Bohusza, który zaraz pobiegł do Sawaniewskiego regenta trybunalskiego, przyjaciela także Bohusza, dając znać o tęg fatalnej ułożonej plancie. Ja wtenczas wczesnie przyjechałem na sądy poobiednie trybunalskie, gdzie tęg przyszedł Sawaniewski regent trybunalski, który mi zaraz o takim bezbożnem wyjawil consilium. Prosiłem go tedy, aby jak najprędczę biegł do Abramowicza podwojewodzego wileńskiego, gdzie albo zastanie Bohusza, albo się o nim dowie, gdzie się znaj-

duje, przestrzegając, aby nietylko nie przyjeżdżał na sądy, ale też jak najprędzej wyjeżdżał z Wilna, a jednak aby o tém przestrzeżeniu nikomu w Wilnie, i samemu nawet Bohuszowi nie powiadał. Pobiegnął tedy Sawaniewski szukać Bohusza, ale go już w Wilnie nie znalazł, gdyż pospieszył za księciem miecznikiem lit. do Warszawy. Następującą najpierwszą pocztą pisałem, donosząc o naszych opresyach, tak do Zboińskiego starosty kowalskiego, faworyta dworskiego, jako też do Abramowicza kasztelana brzeskiego; gdyż do samego Bohusza pisać nie chciałem, aby się ferworem uniósłszy, nie wydał mnie publicznie, że ja o tych intrygach oznajmuję. Ordynowałem te listy do Warszawy, które gdy doszły, tedy Abramowicz kasztelan brzeski powoli i z ostrożnością otrzymawszy parol na sekret, powiedział Bohuszowi. Tegoż dnia tak Abramowicz jako i Bohusz byli zaproszeni na obiad do Zboińskiego starosty nowskiego, gdzie gdy byli, zaczął tamże będący Zboiński starosta kowalski zartować z karku Bohusza, jak jest gruby i mocny. Domyślał się Bohusz przyczyny tego żartu: tandem po obiedzie, wzięwszy na stronę starostę kowalskiego, mówił mu, że domyśla się przyczyny żartowania z karku jego, to jest z uknowanej na kark jego w Wilnie zemsty; do czego gdy się przyznał Zboiński, dopiero zaczął mówić Bohusz, w jakiej są opresyi, a jak dwór nas sekundować nie chce. Namieniłem też w liście moim do kasztelana brzeskiego, jak Bohusz z mojej propozycji, aby kogo z partyi czartoryjskiej przekupić było, aby nas w niespodziewanych atakach w trybunale przestrzegał, śmiał się, a potem, że tylko sam na tak fatalny nie przyszedł peryod. Wtenczas w Warszawie żadnych wakanów po księciu hetmanie nikomu nie deklarowano, tylko starostwa, na których ks. hetmanowa nie miała jura communicativa, rozdano, jako to: starostwo parczewskie więcej 30,000 zł. intraty czyniące oddał król Kossowskiemu podskarbiemu nadwornemu koronnemu, przyjacielowi duszą i sercem afidowanemu ks. kanclerzowi lit.; starostwo kamienieckie lit. Wielohorskiemu kuchmistrzowi lit. przyjacielowi wprawdzie dworskiemu, ale mało pomocnemu—i starostwo osieckie Gedrojcowski, za te tylko meritum ¹⁾, że był paziem u Mniszchowy marszałkowy nadwornej koronnej z domu Bryłówny. Tak to nieważnie starostwa te są rozdane.

Wracając się do sprawy Zabiełłowskiej, widział sam Zabiełło i my także przyjaciele jego, że w złym stanie sprawa jego była. Turbował się także Łopaciński starosta mściśławski nie spodziewając się

¹⁾ Zastuge.

dobrego w sprawie swojej z Tyzenhauzem podstarościm grodzieńskim sukcesu; i gdy raz z nim zeszedliśmy się u brata jego nominata biskupa żmujdzkiego, a starosta mściśławski nad miarę się frasował i widział, że moje przestrogi, aby nie dufał obiecanę przez Chrapowickiego pisarza kadencyi ruskiej pluralitati, rzetelne były, zacząłem mu z prawdziwą perswadować kompasją, aby się nie turbował tak zbytecznie i już nie rujnując zdrowia swego, wziął satius ¹⁾ rezolucją kondemnować się, a na drugi się trybunał rezerwował. Przyszło mi też przypomnieć mu, pierwój się oświadczywszy z prawdziwą i wierną dla niego moją przyjaźnią, jak ja w roku 1756 będąc w ciężkim kłopotcie, w sprawie mojej z księciem kanclerzem lit., w stancyi brata jego, biskupa terazniejszego żmujdzkiego, płakałem rzewnie i nawet Rokicki wojski oszmiański, będąc naówczas marszałkiem duchownym trybunalskim, przez litość nademną zapłakał; a starosta mściśławski wtenczas ze mnie się śmiał i przedrwiwał, a teraz sam w kłopotcie zostaje, jakby mu tedy nie miło było, gdybym się wzajemnie z niego śmiał; lecz ja jego kłopotu serdecznie żałuję i szczerze jemu usłużyć pragnę. Przyświadczył mi biskup żmujdzki, że tak było. Potem bez naruszenia przyjaźni rozeszliśmy się. Nastąpiła tandem tedy namowa w sprawie Zabiełłowskiej z Straszewiczami. Najprzód tedy Niesiołowski starosta cyryński, marszałek skarbowy, nie pamiętając, że łowczy lit. z powiatu swego kowieńskiego z wielką trudnością utrzymał go deputatem, wielki nieprzyjaciel Zabiełły wniósł to, aby Judycki deputat trocki, który się od partyi Czartoryjskiej oderwał, a do mnie się szczerze przywiązał, ponieważ przez półtora dnia nie był na kontrowersyi, nie decydował w téjże sprawie. Zaczął się tedy turnus. Hutorowicz deputat oszmiański, pisarz kadencyi wileńskiej, który był przedtém patronem trybunalskim, zaczął wykrętnie eksplikować statut litewski, że jako Zabiełło łowczy lit. był bratem ciotecznym starosty starodubowskiego, a przez to stryjem potomstwu jego, tak nie może być opiekunem; gdyż stryj nie jest krewnym synowców swoich, ale stryjowie naturalni są w statucie pod imieniem bliskich, a nie krewnych wyrażeni: więc dwóch opiekunów Kazimierza i Franciszka Straszewiczów, jako bliskich potomstwu starosty starodubowskiego naznaczył. A ponieważ sam wyznawał, że ci Straszewiczowie, tylko tyśiąc talarów na zastawie mając, nie mogą być dostateczni nad tą wielką substancją opiekunami, zacząłem nad niemi trzeciego opiekuna, to jest, Zmijewskiego łowczego województwa wileńskiego, o niczém nie wie-

¹⁾ Raczéj.

dzącego, człeka bogatego nazaczył i inne swoje przeciwko prawu, sprawiedliwości i zdrowemu rozumowi ferował judikata. Kolega Skirmont odpisał się od niego i łowczemu lit. przysądził opiekę. Dąbrowski chorąży i deputat wilkomirski, lubo krewny łowczego lit. i od ojca naówczas przytomnego w Wilnie pod błogosławieństwem ojcowskim był obowiązany, aby decydował na stronę łowczego lit. i jeszcze na namowę pisał do niego ojciec kartkę sekretną, mocno obligującą, aby był przyjacielem Zabięłły; jednak zdradzając i eksponując na zemstę ojca, oddał kartkę marszałkowi trybunalskiemu i zgodził się sentencyą swoją z Hutorowiczem. Tak przez ślepe podchlebstwo bez żadnego zysku swego odstąpił sprawiedliwości pokrewieństwa, a nawet ojca swego zdradził. Przyszedł tandem na mnie turnus. Eksplikowałem dość obszernie prawo koniecznie nakazujące, aby opiekun miał dostateczną osiadłość do odpowiadania za szkodę sierot w opiekę jego będących, i że sąd od Boga postanowiony, jako Pan Bóg jest opiekunem najpierwszym sierot, tak powinien sąd jego być opiekunem tychże sierot, to jest, z swojej władzy takich powinien opiekunów naznaczać, jacyby szkody sierotom nie uczynili; a jeżeliby uczynili, aby mieli z czego nadgrodzić, bo samże sąd za złego i niedostatecznego opiekuna sam obowiązany jest Panu Bogu odpowiedzieć, a sierotom restytucyą szkody uczynić. Eksplikowałem, że wszystkim wiadoma była wola nieboszczyka starosty starodubowskiego, aby nie kto inny był żony i potomstwa jego opiekunem, jak tylko Zabięłło łowczy lit., brat cioteczny. Ta wola akceptowana i wypełniona była przez samą nieboszczkę starościcę starodubowską, potem przez skrypt Kazimierza Straszewicza, zrzekający się opieki téj i wlewający ją na osobę łowczego lit. Według tegoż skryptu trybunał za wniesieniem uznał za opiekuna łowczego lit. Już tedy po takich prawnych rekognicyach, nie jest nuncupativum testamentum, więc nie może być cassabile; ale opisać jak najmocniej łowczego lit., ażeby do lat zupełnych starszego starościca starodubowskiego corocznie registra percept i ekspensów w grodzie upitskim na początku każdego roku lokował, aby przy dojszciu lat zupełnych tegoż starościca i z przeszłych przed tym dekretem lat ściśle kalkulował się, aby registra wszelkich ruchomości, klejnotów, sreber etc. tudzież koni, stada bydła, w krótkim naznaczonym czasie do grodu upitskiego sub nexu juramenti ¹⁾, jak zastał post fata ²⁾ starościcy starodubowskiej komportował, aby tym sierotom należyłą dawał edukacyą, i względem wydania za mąż starościanki starodubow-

1) Pod przysięgą. 2) Po śmierci.

wskiej, aby się z bracią jój stryjeczno rodzonemi znosił. Eksplikowałem także, że oddać w opiekę Straszewiczom, tak mało mającym i nie mogącym szkód rekompensować, tak znaczną fortunę, a nie umiejącym samych siebie rządzić, przytém młodzianom pannę i chłopców w opiekę, nie może być bez widocznego zawodu sumienia. Eksplikowałem także, że pod godną laską tak dystyngowanego marszałka trybunalskiego napisać w dekrete, że między stryjem a synowcem nie masz krewności, bo jako są stopnie consanguinitas, affinitas et proximitas ¹⁾, tak in iure canonico jako in iure prudentia et civili wszystkich narodów ustanowione, tak in gradu consanguinitatis ²⁾ zawsze się stryjowie z synowcami rachują; bliskość zaś seu proximitas, trzeci i najdalszy jest gradus, a zatem contra communem sensum ³⁾ pisać w dekrete trybunalskim, że stryj nie jest synowcom krewny, byłaby nota trybunału. Także wyznać to, że Kazimierz i Franciszek nie są sufficientes ⁴⁾ przez szczupłość substancyi swojej być opiekunami, i dlatego nad nimi jeszcze wyższego opiekuna ustanowić, a opiekuna nietylko nie pretendującego opieki, ale nawet o niczem nie wiedzącego. Żmijewskiego łowczego wileńskiego byłoby contradictorium evidens ⁵⁾ i takowąż jak i pierwsza notą trybunału. A jeżeliby téj opieki nie chciał Żmijewski akceptować, jak go do tego przymusić, gdyż ani może Żmijewski jako rozumny człowiek tego podejmować się, aby Straszewiczowie, jak nic nie mające, fortuną tak znaczną rządzili, na swój pożytek obracali, a Żmijewski, majątny, swego czasu za to odpowiadał. Tę i drugą racyą obszernie eksplikowawszy, skończyłem moją decyzją. Po mnie mówił Niesiołowski starosta cyryński, marszałek skarbowy, który bez żadnych racyj i fundamentów moją decyzją refutował, śmiechu godnemi argumentami swemi. Nakoniec nie wyeksplikowawszy się, zgodził się z Hutorowiczem deputatem oszmiańskim, pisarzem kadencyi wileńskiej. Słowem zgodna z Hutorowiczem pluralitatis nastąpiła decyzya. A co złośliwszego było, tedy we dwóch tygodniach a data decreti kazano w dobrach o mil 35 od Wilna dalekich, w pięciu dworach straszewiczowskich inkwizycye, kalkulacye, weryfikacye czynić i ekspedyować urzędnikom wyznaczonym bez żadnego obwieszczenia sub poenis, kazali dzieci nieboszczyka starosty starodubowskiego córkę i dwóch synów do trybunału stawić i córkę w klasztorze panieńskim w Wilnie lokować. Kazano wszystkie mobilia, pieniądze, sumy, dokumenta,

1) Pokrewieństwo, powinowactwo i bliskość. 2) W stopniu pokrewieństwa. 3) Wbrew zdrowemu rozsądkowi. 4) Zdolni. 5) Jawną sprzecznością.

nawet konie, stada była do Wilna pod rejestrami in spatio ¹⁾ tychże dwóch tygodni komportować i przypędzać; kazało nawet, aby łowczy lit., jeżeli sum in paratis ²⁾ po śmierci starościny starodubowskiej gdzie nie lokował, aby od tych sum bez fruktyfikacy ³⁾ leżących, prowizją Straszewiczom opiekunom razem z kapitałami oddał: czego wszystkiego żadnym ludzkim sposobem Zabięło łowczy lit. wypełnić nie mógł, bo mu nawet prędkiej dekretu jak w pięć dni nie wydano; a to wszystko na to było, ażeby Zabięłkę łowczego lit. albo za niewypełnienie tak trudnych i pół roku potrzebujących rzeczy, przysądzonych w tak krótkim dwuniedzielnym czasie, na kontrawencyą dekretów i peny albo za kondemnatę napędzić. A ponieważ Staszkie wicz fabrykator testamentu nieboszczyka starosty starodubowskiego nie stawał, tedy nie pozwoliwszy łowczemu lit. przy własnym o niewiadomości fabrykacyi wyznaniu Staszkie wiczowskiem na piśmie danem, odprzysiędź się od tej weksy, suspendowano tę kategorią ad ulteriorem convictioem ⁴⁾ niestawającego Staszkie wicza. Kończyła się ta namowa w uroczystość św. Trójcy. Marszałek trybunalski Masalski i Niesiołowski marszałek skarbowy wielcy skrupulaci, aby nie wychodzili z namowy, nie chcieli w kościele mszy św. słuchać ale za pozwoleniem biskupa wileńskiego w izbie sądowej msza św. czytana była. Ledwo o godzinie trzeciej z południa dekret był promulgowany, po którym promulgowaniu, ja, Wereszczaka i Maliszewski deputaci brzescy, musieliśmy powtórnie jeść obiad, na któryśmy byli zaproszeni u księdza Ziółkowskiego sufragana wileńskiego.

Po promulgowanym dekrete Zabięło łowczy lit. dość był umartwiony, składał z patronami swemi consilia, co miał czynić. Konkludowano, aby co może uczynić, czynił, a potem sama impossibilitas ⁵⁾, jako to, że urzędników w tak nagłym czasie nie mógł sprowadzić na inkwizycyę, weryfikacyę i kalkulacyę, ekskuzować będzie. Tandem piątego dnia po promulgowaniu, mając wydany dekret, łowczy lit. wyjechał z Wilna do domu swego do Czerwonego Dworu i z owęj zgrzyzoty już w drodze chorować zaczął. A gdy przyjechał do domu i żona jego łowczyzna lit. obaczyła go tak strapionego i mizernego, płakać bardzo zaczęła. Tedy łowczy lit. bardzo się zalterowawszy, zachorował śmiertelnie, tak dalece, że na owym dwuniedzielnym przez trybunał naznaczonym terminie, już prawie żadnej życia nadziei nie było. Dano mi o tém znać do Wilna jeszcze kilka

¹⁾ W ciągu. ²⁾ Gotowizna. ³⁾ Użytku. ⁴⁾ Do dalszego przekonania.

⁵⁾ Niepodobieństwo.

dniami przed tym dwuniedzielnym terminem. Pojechałem tedy do biskupa wileńskiego będącego naówczas w Pioromoncie u Pióry starosty rumszyskiego. A gdy biskupowi zacząłem przekładać, jaki smutek i lament jest w domu łowczego lit. z przyczyny tak ciężkiej choroby jego, przerwał mnie mówiącego biskup, abym mu o tych lamentach nie powiadał, bo serce jego pełne kompasji nie może znieść tak żalosnych relacyj. I w tymże punkcie mówił mi, iż jeżeli chcę, aby prorogacya owego dwuniedzielnego terminu dekretu była, tedy abym dał parol, że Straszewiczówna starościanka starodubowska nie będzie wydana za Kossakowskiego sędzica ziemskiego kowieńskiego, siostrzeńca rodzonego Zabięły łowczego lit., na co gdy odpowiedziałem, że za to, nie mogąc się tak prędko widzieć z łowczym lit., nie mogę się asekurować, tedy mi krótko odpowiedział biskup, że żadna prorogacya tego terminu być nie może. Byłem i u marszałka trybunalskiego, ale ten o prorogacyi terminu nie dał sobie mówić. Z rady zatem patronow trybunalskich conclusum, że nie można było od łowczego lit. nawet o prorogacyą terminu odzywać się, aby oprócz pen kontrawencyjnych, jakiego dzikiego judicatum jeszcze uciążliwszego łowczemu lit. nie przypięto. Zaczęło się więc simpliciter dać kondemnować, co też nastąpiło.

W tenże czas była konsekracya w kościele katedralnym wileńskim księdza Łopacińskiego na biskupstwo żmujdzkie, na którą konsekracyą przyjechał też Siruć kasztelan witebski, brat cioteczno rodzony łowczego lit., a ojczym samęj łowczyzny lit. Pokazywał wprawdzie żal i nad tak ciężką chorobą i opresją łowczego lit., ale znać było, że był wewnątrznie kontent. Łopaciński też starosta mścisławski, widząc, co się z łowczym lit. stało, dał się Tyzenhauzowi podstaroście-mu grodzieńskiemu skondemnować.

Nastąpiła potem oktawa św. Antoniego, która przypadła w niedzielę. Po obiedzie pojechaliśmy z żoną i z oboją pisarzami kadencyi ruskiej do Wizytek dla odwiedzenia Szczytówny kasztelanki mścisławskiej, siostry żon naszych, zakonnicy. Widzieliśmy tamże karetę Masalskiego marszałka trybunalskiego stojącą przed Misyonarzami. Ztamąd pojechaliśmy na nieszpór do Franciszkanów, gdzie podczas procesy Sobański agent biskupa wileńskiego mówił mi, prosząc imieniem księdza biskupa wileńskiego, aby w kole compositi judicii był uznany registr taktowy z Zawiszą starostą starodubowskim w takiej sprawie: Był ksiądz Włodzimirski wielki kapitalista, który miał plebanią w Horkach i tam rezydował, a drugą miał plebanią w Dworcach, mieście dziedzicznym Zawiszy starosty starodu-

bowskiego. Tandem ten ksiądz Włodzimirski właśnie po nominacji Massalskiego na biskupstwo wileńskie umarł. Zaraz tam posłał Massalski biskup ludzi swoich, którzy wielki kapitał zabrali. Zawisza zaś starosta starodubowski dowiedziawszy się o śmierci księdza Włodzimirskiego i widząc, że plebanią różni ludzie rozkradali, posłał swego komisarza, ażeby przy komendarzu tej plebanii cale niedbałym zregestrował wszystkie rzeczy, bydło, krescencyą, oraz, aby jeżeli są jakie skrzynie, do dworu, popieczętowawszy, zabrał. Skoro się o tém dowiedział Massalski, nominatem będąc biskupem wileńskim, zaraz z konsystorza zesłana była komisya duchowna. Pooddawał Zawisza starosta starodubowski wszystkie plebańskie według rejestru rzeczy i kwit na to od komisarzy otrzymał; ale biskup wileński chcąc pieniądze jakie napaśne od starosty starodubowskiego wydrzeć, umyślił w kole compositi iudicii terminum tactum przeciwko wszelkiej sprawiedliwości, oraz, że w kole tém chyba ex recenti actione forum id afficiente, żadne termini tacti nie idą. Gdy mi zatem Sobański plenipotent biskupi namienił de termino tacto w kole duchowném pod moją laską intentando, tedy chcąc i lepiej wyrozumieć o tej sprawie i odwrócić jakimkolwiek sposobem tę tentacyą, pojechałem zaraz po niesporze do biskupa wileńskiego do Pioromontu; ale tam nową zastałem historyą, takową: że gdy Józef Wołodkowicz pułkownik województwa wileńskiego, przyjechawszy z Morskim swoim przyjacielem do Wilna i tam u Judyckiego deputata trockiego krewnego swego jadł obiad, tedy po obiedzie wyjechał z Wilna do Królewca, dokąd jego statki z różnym towarem poszły, Morski zaś pojechał w powiat oszmiański do domu swego. Wyjechał sam wprzód z masztalerzem, a wózkowi swemu ze sobą pospieszać kazał. Przypadła droga Morskiemu mimo Misyonarzów, gdzie naówczas, jako się wyżej rzekło, kareta Massalskiego marszałka trybunalskiego stała i masztalerze konie dworzan jego w kalwakacie jeżdżących trzymali. Gdy tedy Morski mimo nich przejeżdżał, zaczęli masztalerze swoim zwyczajem głupim na niego wołać i konia nawet pod nim zacinać: Morski jednak lubo impetyczny człowiek zniósł to cierpliwie: tém bardziej na niego wołali. A tak Morski ujechawszy od tych masztalerzów kilkoro staj, kazał masztalerzowi swemu z pistoletu tylko samym prochem nabitego na wiatr wystrzelić. Stary był nabój i rozerwał pistolet, bez żadnego jednak tegoż masztalerza obrażenia. Tandem gdy dalej jechał Morski a wózek jego w Wilnie zostawiony, który go miał nagonić, nie pospieszał, za nim tedy posłał tegoż swego masztalerza do Wilna po tenże wózek, aby go naganiał. Już marszałek trybunalski

odjechał od Misyonarzów, i ten masztalerz Morskiego biegąc do stancyi pana swego po wózek, mijał karete marszałkowską; masztalerze dworzan marszałkowskich w kalwakacie będących poznali go i za owe strzelenie niewinne złapali go. Zaraz tedy sam Massalski marszałek trybunalski skomponował sobie tę napaśną historyą, że Wołodkowicz kazał człeku swemu do karety do niego strzelić i zabić go. Szukał marszałek trybunalski tylko pretekstu na zgubę Wołodkowicza. Przyjechawszy ja tedy do Pioromontu, zastałem tam consilium. Był tam sprowadzony Przyjałgowski patron trybunalski, drugi Szukiewicz regent trybunalski i Hutorowicz pisarz kadencyi wileńskiej. Zaczął się marszałek trybunalski skarżyć, że do niego do karety strzelono, i że tylko co nie był zabity. Widząc ja to zgromadzone consilium, poznałem, że jest na zgubę Wołodkowicza. Tak tedy już nie mówiąc nic z biskupem wileńskim de termino tacto w sprawie z Zawiszą starostą starodubowskim, wyjechałem czémprędzej do miasta do Abramowicza podwojewodzkiego wileńskiego, suponując, że się tam dopytam o Wołodkowicza, abym go przestrzegł, aby jak najprędzej wyjeżdżał z Wilna; ale tam nie mógł się dopytać, pojechałem do Judyckiego deputata trockiego, który mi powiedział, że Wołodkowicz zaraz po południu wyjechał z Wilna do Królewca. Tego zaś złapanego masztalerza najpierw bardzo bito w kordygardzie, aby to wyznał, że jest namówiony od Wołodkowicza na zabicie marszałka, który masztalerz, wszystkie męki wytrzymawszy, nie chciał tego wyznać, czego w samej prawdzie nie było; jednak go za ręce i za nogi okowano.

Tylko co przyjechałem od Judyckiego do stancyi mojej już w nocy, w też tropy przybiegł do mnie konno tenże Judycki deputat trocki, powiadając, że jest przestrzeżony, że marszałek trybunalski za to, że u niego Wołodkowicz i Judycki jedli obiad, a przez to, że jest complex ¹⁾ namowy na zabicie marszałka, chce go téż nocy wziąć w areszt. Mówiłem zatem Judyckiemu, że to bez poprzedzającego wniesienia i decyzji być nie może. Jednakże jak w tym trybunale, była szalona zawziętość, tak dla uniknienia wszelkiego niebezpieczeństwa radziłem, aby w stancyi swojej nie nocował, ale raczej aby u mnie przenocował. Jednak Judycki nie dał sobie tego wyperśwadować, ani się uprosić i do swojej stancyi na noc pojechał. Jako zaś u marszałka trybunalskiego była ta niewypersadowana opinia, że Wołodkowicz pojechał z Wilna do Nieświeża, tak zebrałszy kil-

¹⁾ Wspólnikiem.

kadziesiąt koni, posłał na całą noc bez żadnej konwikcy i dekretu na kaptuwacyą, aby Wołodkowicza łapano. Daremnie ci wystani ludzie kilkanaście mil ubiegli; ale gdyby ku Królewcowi gonili i mogli złapać, zapewneby Wołodkowiczowi okrutnie i całe niewinnie głowę ucieli.

Nazajutrz na rannych sądach Przyjałgowski patron trybunalski, sam konsyliarz krwawy, wniesienie czynił na Wołodkowicza i na Morskiego o subordynacyą na zabicie marszałka trybunalskiego, który sam wiedząc o tém, że do niego nikt nie strzelił, jednak publicznie mówił, że do niego strzelono i tylko co go nie zabito. Przyprowadzono na sądy okowanego tego nieszczęśliwego, niewinnego masztalera, przyniesiono za nim jeden pistolet rozerwany, jako się wyżej rzekło, drugi cały, który miał w olstrach, przytém parę pistoletów, które miał na tesaku. Dopraszał się Przyjałgowski, aby był civiliter egzaminowany tenże in conclavi trybunału masztalera, nim na korporalne pójdzie inkwizycye. Widziałem niewinność tego masztalera: bronić go nie można było, boby mnie ad complicitatem ¹⁾ mniemanej pociągano subordynacyi. Więc co miałem monety posłałem do Franciszkanów, do św. Antoniego na msze święte i na si quaeris miracula ²⁾, aby za intercesyą tego wielkiego świętego patrona miał tę od Pana Boga łaskę, żeby z bojaźni nie przyznał się do tego, w czém nie był winien. Wziął tedy drugi konsyliarz krwawy Szukiewicz, regent trybunalski, tegoż masztalera na egzamen. Całe trzy godziny przez różne wymyślne sposoby egzaminował go, żeby jakie słówka od niego wyciągnął; ale ten masztalera, jak raz opowiedział, jak się ta historia stała, jakom ją wyżej opisał, tak na wszystkie i Szukiewicza i podchlebnych marszałkowi deputatów postrachy turturami, fukaniem, tylko co nie biciem, stał niezmiyszany i prawie słowo w słowo zawsze jedno powiadał. Naresztę zaczęli krajcami wykręcać trzy nabite pistolety, które wykręciwszy, nietylko kul lub glotów, ale nawet śrótu drobnego w nich nie znaleźli, tylko stare samém prochem naboje. Tak tedy sami zawstydzwszy się, dali mu pokój.

Południe nastąpiło, odwołano sądy. Z tego wyznania masztalera nie mogli nic i na Judyckiego wykoncypować, który przez cały ten egzamen był nic niezmiyszany. Odprowadzono tego masztalera do kordygardy. Terminum jednak tactum na Wołodkowicza i na Morskiego uznano et in triduo rozprawę. A tak pojechaliśmy na obiad. A tak we trzy dni bez podania pozwu marszałek trybunal-

¹⁾ Wspólnictwa. ²⁾ Jeśli szukasz cudów.

ski przywołał w sprawie swojej aktorat przeciwko Wołodkowiczom i Morskiemu. Wypadła okrutna a bezrozumna kondemnata, aby łapać Wołodkowicza i aby złapawszy bez żadnego dalszego sądu i inkwizycyi, czy to w którymkolwiek grodzie lub w magdeburyi, a nawet za granicą głowę mu uciąć. Musiał tedy Wołodkowicz przez całą kadencyą wileńską i część nowogrodzkiej siedzieć za granicą w Królewcu. Musiał i Morski pod takową kondemnata będący także w Królewcu siedzieć: a ten masztalera nieszczęśliwy, bez żadnego wikt okowany, przez obie kadencye w kordygardzie siedzieć i zapewneby był z głodu umarł, gdybym sam i inni nie posyłałi mu jałmużny i jedzenia.

Ledwo ta się historia zakończyła, tedy druga nastąpiła takowa. Kulesza towarzysz petyhorski porucznikowstwa Abramowicza kasztelana brzeskiego przyjechał dla swoich interesów do Wilna i stanął stancyą na przedmieściu za Rudnicką bramą u gospodarza, gdzie też miał kwatery żołnierzy trybunalskiej węgierskiej piechoty. Ten tedy szukając pretekstu do zwady, napierał się, aby u niego Kulesza flintę skarbową kupił, którą naresztę Kulesza za upewnieniem, że to nieskarbowa flinta, kupił. A gdy wyjeżdżał z stancyi i mijał Rudnicką bramę, obskoczyli go żołnierze trybunalscy z kapralem, z wózka go ściągnęli. Oddawał im kupioną flintę, nie chciał wrócenia pieniędzy, ale się tém nie kontentowali, suknie na nim podarli, w błocie go uwalali, naresztę do kordygardy zaprowadzili. Tam gdy przez noc w takiej konfuzyi niewinnie siedział, skomponowali na niego kalumniją, że w kordygardzie siedząc, odgrażał się zabić marszałka trybunalskiego. Znowu tedy czyni przeciwko nieszczęśliwemu Kuleszy krwawy konsyliarz Przyjałgowski hałas publiczny deputatów, przyjaciół partyi czartoryskiej. Poszliśmy potém do namowy, w której, gdy na mnie przyszedł turnus, eksplikowałem obszernie, że żadnej pojąc nie mogę przyczyny, za coby nietylko Kulesza ale i ktokolwiek miał intencyą zabicia tak zacnego marszałka trybunalskiego. Potém, jak to być może, aby Kulesza, już będąc w kordygardzie i w takim strachu, mógł się odważyć odgrażać się na zabicie marszałka. A że aktorat od instygatora trybunalskiego i od żołnierzy trybunalskich był przeciwko Kuleszy wyniesiony, zaczęli żołnierze nie mogą być i aktorami i świadkami w swojej sprawie. Aresztanci drudzy także nie mogą być świadkami, bo nietylko że mogą być malae fidei ¹⁾, ale też są w niewoli: ztąd zatem będzie inkwizycya; a bez dosta-

¹⁾ Złej wiary.

tecznej inkwizycji, jak na gardle pro tanto objecto et non deducto attentato ¹⁾ karać: jednak uznana z świadectwa żołnierzy trybunalskich inkwizycya, a Kuleszę na każde sądy przez całe miasto pod wartą prowadzono. Gdy zatem zaczęto in conclavi czynić inkwizycyą, a ja umyślnie przy kancelaryi siadłem pilnując, aby tak pisano, jak żołnierze mówią, jeden po drugim będąc wołanym; tedy lubo byli namówieni, jednak się bardzo mieszcali, jeden na drugiego odwołując się, że razem słuchali te odgrazanie się, a każdy inaczej z wielką powiadał różnością. Tedy naresztę zawstydzili się, i po czterech wyegzaminowanych, praevio corporali juramento ²⁾, żołnierzach, porzucili tę inkwizycyą i sami nie wiedzieli, co mieli czynić. Naresztę na wieżę in fundo rok i sześć niedziel Kuleszę pluralitas osądziła, a marszałek trybunalski niby z klemencyi darował wieżę. Kulesza zaś, że nie ma zabijać marszałka, dał porękę. Chciano przez tę sprawę wprowadzić Abramowicza kasztelana brzeskiego, aby się za towarzysza swego poruczeństwa ujmował i sam był o subordynacyą zabicia pociągany, ale kasztelan brzeski był w tém ostrożny.

Ledwo się ta historia zakończyła, nastąpiła trzecia, to jest, że obaczono w Wilnie jakiegoś oficera z tyłu podobnego grubością do Ciechanowieckiego generała adjutanta buławy wielkiej lit. Suponowano zatem, że jest Ciechanowiecki, który był oskarżony o zabicie Strutyńskiego starosty szakinowskiego. Zaraz tedy zamiast ludzi tegoż Ciechanowieckiego pobrano ludzi do kordygardy Korsaka podwojewódzkiego Potockiego, których podwojewódzki Potocki z wielką trudnością i prośbami ledwo z kordygardy windykował. Potem suponując, że Ciechanowiecki może się znajdować w kamienicy Abramowicza kasztelana brzeskiego wuja swego, całą kamienicę żołnierze trybunalscy z instygatorem splondrowali; a że kościół św. Kazimierza i kolegium jezuickie domus professae jest obok z kamienicą kasztelana brzeskiego, tedy to kolegium wartą trybunalską obtoczono i w drzwiach kościelnych wartę postawiono, która każdego wchodzącego w kościół i wychodzącego wyegzaminowała, jeżeli nie jest generał Ciechanowiecki. Trwała ta warta przez kilka dni, naresztę widząc, że Ciechanowieckiego nie masz, tylko sama o nim opinia, wypuścili z pod warty kościół i kolegium. Tak te plotki i alarmy górę wzięły, że marszałek trybunalski Massalski powiadał seryo przedemną, iż baba jedna widziała na zielonym moście jednego człeka

¹⁾ Za taki czyn niedowiedziny tylko domysły. ²⁾ Odebrawszy wprzód przysięgę

w kapie ubranego, który gdy po coś pod kapę do kieszeni ręką sięgnął, widziała u niego portki ponsowe i za cholewą pistolet. Była temu okazyą Strutyńska starościna szakinowska w Wilnie rezydująca z córką swoją starościna opeską, która chcąc się dowiedzieć, kto jej męża zabił, pieniądze różnym ludziom dla wyszpiewowania dawała. Ci tedy ludzie, aby pieniądze brali, różne przed nią plotki powiadali, które ona donosiła marszałkowi trybunalskiemu, a marszałek płochy i zbytecznie zawzięty takie z niewinnymi ludźmi historye czynił. Słowem, tak mi było dobrze jak na tortury na sądy jechać, widząc takie napaście i niesprawiedliwości. A że marszałek trybunalski Massalski, mając w kole Józefowicza starostę orszańskiego wicemarszałka trybunalskiego, brata swego cioteczno-rodzonego, mniej go ważył a wszystkie swoje consilia i polegania miał z Niesiołowskim marszałkiem skarbowym, przez co Józefowicz był bardzo umartwiony, zaczętem to spostrzegłszy, przez trzecie osoby, bo odemnie perswazyą byłaby w suspicyi, starałem się, aby Józefowicza starostę orszańskiego z przyjaciółmi jego odciągnąć od marszałka trybunalskiego, a do utrzymującej sprawiedliwość partyi naszej przywiązać go, co się nam dexterrime ¹⁾ udało.

Wpadła zatem sprawa Szemeta, wielkiego przyjaciela marszałkowskiego, z Swadkowskim, w której sprawie Szemet, ożeniwszy się z Swadkowską macochą Swadkowskiego, bardzo niewinnie pasierba Swadkowskiego atakował, w której sprawie, jako się niżej pokaże, przełomaliśmy wszystkie złości Massalskiego marszałka trybunalskiego, do czego rzeczy same już się nakłaniały; bo te ustawiczne napaści i tyranie nad niewinnymi ludźmi, humor pyszny i zawzięty, a przy małych od ojca danych sposobach stół krótki, oddalił wielu serca od niego i tylko jak w niewoli dla listów księcia kanclerza przyjaciele partyi czartoryskiej przy marszałku byli. U mnie zaś stół otwarty, przy wszelkiej uniżoności wesołych i zabawnych dyskursach, zawsze kompanie sprowadzał i przyjaźń mi jednał prawie u wszystkich, co bolało marszałka bardzo. Jam zaś tego ani dla jakiej ambicyi, ani dla emulacyi nie czynił, tylko szczególnie, aby tak przyjaciół radziwiłowskich nie dręczono, i sprawiedliwość utrzymywana była. Jakie zaś persekucye od marszałka trybunalskiego ponosiłem i jak unikając większych afrontów, grzecznie to, cierpliwie i wesoło znosiłem, trudno opisać. Raz tedy rozgadawszy się ze mną marszałek trybunalski, mówił, iż nie widział takiego człowieka jak ja, to jest, że mnie nie

¹⁾ Jak najlepiej.

może rozgniewać. Odpowiedziałem, że najprzód unikam zaraz na pierwszych początkach od zwady, a potem już jestem wyuczony, kiedy się gniewać bezpiecznie mogę. Kiedy zaś na mnie Pan Bóg dopuszcza umartwienia, wolę Panu Bogu ofiarować, aniżeli gniewając się, w jakie wplątać się kłopoty. A potem śmiejąc się, pytałem marszałka, jeżeli tego potrzeba jest, abym się gniewał. Nic na to mi marszałek nie odpowiedział, inszy dyskurs zaczął.

Tymczasem następował św. Jan, na który ja pocztą pojechałem, dniem i nocą spiesząc do Białegostoku na imieniny hetmana w. kor., jako dobrodzieja mego. Przyjął mnie hetman łaskawie. Gości było bardzo wiele. Byli i posłowie od trybunału koronnego z powinnowaniem imienin hetmanowi. A tak trzy dni zabawiwszy w Białymstoku, pospieszyłem dniem i nocą pocztą do Wilna. I tylko jeden dzień sądów trybunalskich omieszkalem, gdyż święto i niedziela przypadła. Kontynuowała się sprawa Swadkowskiego, któremu marszałek trybunalski na głowę był przeciwny.

Pod tenże czas król Karol książę kurlandzki przejeżdżał przez Kowno do Nitawy, stołecznego miasta kurlandzkiego; a że cesarzowa Katarzyna w Rosyi panowała, a księżtom Czartoryskim bardzo będąc przychylną, królowi naszemu była nieprzyjazną, a także i królewiczowi Karolowi księciu kurlandzkiemu, zaczęli i król Karol dla utrzymania swego panowania spieszo biegł do Nitawy. Potem zaraz z królem pruskim traktat przez męża jej uczyniony ponowiła, a będąc nieprzyjaciółką króla naszego i rodziny jego i mając rankor do królewicza Karola księcia kurlandzkiego, Birona dawniejszego księcia kurlandzkiego z Syberyi rewokowała tą intencją, aby królewicza Karola deponowawszy, Birona na księstwo kurlandzkie przywróciła. O czem uwiadomiony król Karol jechał do Kurlandyi, aby tam powstające przeciwko sobie machinacje przytomnością swoją mógł uśmierzać. Jechał tedy na Kowno, mając jakiś dzień odpocząć w Czerwonym Dworze u porucznika swego petyhorskiego Zabięły łowczego lit. Łowczy tedy lit. napisał do mnie i do drugiego szwagra swego i mego Chrapowickiego pisarza kadencyi ruskiej, abyśmy dla przyjęcia księcia kurlandzkiego w Czerwonym Dworze, domu jego, przybiegli z Wilna do Kowna. Chrapowicki zatem osobliwym pojazdem z Rypińskim starostą bałdyszewskim pojechał, a ja rozstawiwszy konie moje, osobliwie lekkim pojazdem pobiegłem i minawszy Chrapowickiego w drodze, pierwój w Kownie i w Czerwonym Dworze stanąłem. Nazajutrz książę kurlandzki nadjeżdżał. Pojechalśmy tedy z Zabięłą łowczym lit. i z bracią jego przeciwko

książęciu kurlandzkiemu aż za przewóz u Poniemunia. Wyjechał tamże kasztelan witebski Siruć, ojczym żon naszych z Prozorem starostą kowieńskim i z Chrapowickim pisarzem kadencyi ruskiej. Nadjechał potem nad przewóz do Niemna król Karol książę kurlandzki z Sasem szambelanem królewskim, i gdy po przywitaniu królewicza wesliśmy z nim razem na prom, tedy kasztelan witebski uprzedził łowczego lit. w rekomendowaniu królewiczowi Chrapowickiego pisarza kadencyi ruskiej. Co postrzegłszy łowczy lit., przerwał tę rekomendacją i zaraz mnie książęciu kurlandzkiemu prezentowawszy, rekomendował. Król Karol obojdwóch rekomendacje grzecznie przyjmawszy, inny dyskurs zaczął, więcej jednak pokazując przychylności swojej dla łowczego lit. aniżeli dla kasztelana witebskiego. Przewiółszy się przez Niemen, wsiadł król Karol do karety od łowczego lit. czekającej, gdzie wzięwszy z sobą kasztelana witebskiego, łowczego lit. i szambelana swego, pojechał dalej i przejechał Kowno, stanął na obiad w Czerwonym Dworze u łowczego lit., który po owę ciężką chorobę swoją z okazji przegranej sprawy Straszewickiej, lubo chodził i jeździł, jednak jeszcze był słaby i bardzo błądy. Obiad piękny dawał łowczy lit., z armat tak na przyjazd księcia kurlandzkiego jako i podczas obiadu przy spełnianiu zdrowia królewskiego, księcia kurlandzkiego i całej najjaśniejszej rodziny, rzęsto bito. Po obiedzie i podanej kawie nad wieczór tańce się zaczęły: król Karol książę kurlandzki ze wszystkimi damami rodziny Zabięłowskiej zgromadzonemi tańcował. A gdy przetańcował, poszedł do swoich pokojów; tam mi tedy łowczy lit. audycją sprawił, na której rekomendowałem się promocyi i protekcyi księcia kurlandzkiego, który mnie bardzo łaskawie przyjmawszy, mocne mi uczynił upewnienia o swojej łaskawej i niezawodnej promocyi. Przyszedł potem książę kurlandzki do kompanii tańczących i kilka tańców przetańcował. Potem dano wieszakę, po której zabawiwszy się książę kurlandzki z pół godziny, poszedł do swoich pokojów na spoczynek, a potem przededniem ruszył się w dalszą drogę do Kurlandyi, którego wsiadającego do karety pożegnaliśmy. Potem z łowczym lit. pojechałem do Kowna na obiad do Sirucia kasztelana witebskiego, ojczyma żon naszych. Pokazywał nam Siruć choć niechęcią ochotę swoją. Potem łowczy lit. wrócił się do Czerwonego Dworu, a ja na całą noc spieszyłem do Wilna na sprawę Swadkowskiego.

Pod ten czas jak ja byłem w Czerwonym Dworze, Massalski marszałek trybunalski chciał Judyckiego deputata trockiego, przyjaciele naszego, odsądzić od funkcyi deputackiej za to tylko, że po skoń-

czonym na jakąś illacyą w innej sprawie turnum, niżeli promulgowano decyzją, wyszedł z koła i odjechał do stancy; co lubo Judycki nieprawnie uczynił, jednak i za dawniejszych trybunałów i za tegoż samego trybunału wielu to według zwyczaju czyniło i o to ich marszałek trybunalski nie upominał. Dopiero wziął to za pretekst na Judyckiego przez samą zemstę, że Judycki odstąpił od partyi Czarторыskich, a przywiązał się do partyi radziwiłłowskiej. Ale doznał marszałek trybunalski, jak nie był od kolegów kochany: wszyscy niemal deputaci obruszyli się o to. Judycki też żwawo stanął przeciwko marszałkowi, tak dalece, że marszałek nietylko mu nic złego nie mogąc zrobić, w konfuzyi został, ale też musiał się z Judyckim rekonyliować.

Nastąpiła tandem namowa w sprawie Swadkowskiego z Szemetem przyjacielem marszałkowskim. Z rana poszliśmy na ustęp, na którym w pierwszych kilku kategoriach niesprawiedliwie od marszałka trybunalskiego promowowanych marszałek trybunalski tylko samopiąt w kreskach swoich został: inne wszystkie przeciwnie poszły. Co niewypowiedzianie obraziło marszałka trybunalskiego, gdyż mały stolik kazawszy do obiadu nakryć, tylko swoich partyzantów prosił do obiadu. Zaprosił też i mnie i Chrapowickiego pisarza kadencyi ruskiej, a tych co się z nim w sentencyi nie zgadzali, nie zaprosił, i owszem krzywo na nich patrzył, co mu jeszcze więcej nieprzyjaciół przyczyniło; albowiem tém zirytowani deputaci posłali do siebie po różne potrawy, Swadkowski wina dobrego przysłał, i tak deputaci na złość marszałkowi ochoczo obiadowali.

Po obiedzie poszedł turnus w dalszych kategoriach, w których także marszałek trybunalski, samopiąt z kreskami swemi zostawał, a ja kazałem wieczrę wielką gotować, na której częstowałem wszystkich kolegów i marszałka trybunalskiego samego, co lubo go nie kontentowało, jednak zaczynając być grzeczniejszym, nie ekskuzował się od naszej kompanii. Ten ustęp trwał ośm dni, podczas którego wypadły sejmiki poselskie.

Inne omijając, wyrażam o sejmiku brzeskim, iż jako nieraz wyżej wyraziłem, chcąc utrzymywać naszą partyę, posłałem na ręce Hurynowicza ekonomę mego czemerowskiego tyśiąc dwieście tynfów, aby je według zwyczaju między szlachtę naszych przyjaciół porozdawał, a lubo wątpiłem, aby brat mój pułkownik był na sejmiku, jednak pisałem z wielką submisyą do brata, życząc, aby był na sejmiku, aby wiadano, że nie ustajemy w publicznych usługach i że się active prezentujemy, że nie jesteśmy od księcia kanclerza w województwie

brzeskiem potłumieni. Doniosłem, że rozdane są odemnie między szlachtę pieniądze, ale mój brat pułkownik i z nim drudzy dwaj bracia moi nie chcieli być na sejmiku. Już tedy Hurynowicz dawał obiad mój i częstował szlachtę. Była dyspozycya i obligacya księcia Radziwiłła miecznika lit., aby Sosnowskiego pisarza lit. nie dopuszczać na sejmiku brzeskim do funkcyi poselskiej. Ale Kropiński pułkownik, chociaż brał kapitulacyą od księcia Radziwiłła, jednak mimo obligacye księcia miecznika, a byle się sam utrzymał na funkcyi poselskiej za kolegę Sosnowskiemu pisarzowi lit., razem z Paszkowskiemi pozwolił na niego. I tak sejmik doszedł. Stanęli posłami Sosnowski i Kropiński i instrukcyą Sosnowski, jako chciał, uformował przeciwko interesom królewskim i radziwiłłowskim. Hurynowicz ze szlachtą zaniósł był protestacyą, ale mu Kropiński i Paszkowscy wyperswadowali, aby odstąpił od téj protestacyi, asekurując się, że taka jest wola i obligacya księcia miecznika lit., aby Sosnowski i Kropiński byli posłami.

Podczas tegoż ustępu odebrałem listy z Rasny, że brat mój pułkownik, mając sprawę graniczną z Szujskim starostą niżyńskim między Motykałami i Terebuniem, a sprowadziwszy na sądy podkomorskie Jundziłę podkomorzego grodzieńskiego, przysłużył mu się malarzem Niemierowskim u mnie będącym, który bardzo dobrze kopje różne z najlepszych włoskich oryginałów u mnie w Rasnej malował, i nawet obrazki, które mi tenże Niemierowski pomalował, poddawał podkomorzemu grodzieńskiemu, co mi bardzo markotno było, gdyż tak dobrego malarza i tak tanio malującego trudno wyszukać.

Tandem nastąpiła zupełna decyzya w sprawie Swadkowskiego z Szemetem, w której marszałek trybunalski żadnej kategorii Szemeta z promocyą swoją nie utrzymał: wszystkie Szemet według sprawiedliwości poprzegrywał. Bardzo był w tém zmartwiony marszałek. Udał się tedy do prośb i przez Chrapowickiego pisarza kadencyi ruskiej, szwagra mego, począł mnie solicytować, aby od niektórych kategori j favore Szemeta od mojej sentencyi odstąpił, na co żadną miarą pozwolić nie mogłem, składając się tém, że jak mi sumienie kazało, sądząc, nie mogę nic dla faworu czynić. Tandem na długie prośby i obawiając się, abym uporem moim chociaż sprawiedliwym do kompanii dla marszałka nie poruszył deputatów, a potem wygranę sprawiedliwie sprawy nie popsował, w jednej małej importancyą czyniącej kategorii, zniósłszy się z kolegami, odstąpiłem od mojej decyzji.

Promulgowano zatem dekret z wielkim marszałka trybunalskiego umartwieniem.

Potem marszałek trybunalski chcąc się na mnie zemścić, przywołał sprawę Paca pisarza lit. przeciwko siostrze mojej Ruszczykowej, mając nadzieję, że przy obrotach i staraniach tak Paca jako i swoich moja siostra przegra sprawę, przez co mnie umartwi. Sprawa była in accessorio. Tak się to marszałkowi trybunalskiemu nie udało, że tylko samotrzeć w przeciwną dla siostry mojej sentencji został. Ale mi ta zbyteczna pluralitas zaszkodziła, bo potem marszałek trybunalski na kadencji nowogrodzkiej żadnym sposobem téż siostry mojej sprawy przeciwko Pacowi pisarzowi lit. przywołać nie chciał i nie przywołał.

Była w Wilnie Dąbrowska z domu Bułharynówna, która w pierwszym małżeństwie była za Swadkowskim i z nim miała dwie córki: starszją już był rok trzynasty, i jak Swadkowski stryj téj panny wygrał z Szemetem sprawę, tak na tę pannę najmniej posagu przychodziło na półtora kroć sto tysięcy złotych. Panienska przytém nie szpetna: wielu zatym po wygranej sprawie zaczęła mieć konkurentów. Ja sekretnie starałem się, aby ta panienska poszła za Judyckiego deputata trockiego, i gdy już Judycki i od matki i od córki otrzymał deklaracyą, szło tylko o to, aby wyjechawszy z Wilna i w województwo mściśławskie zajechawszy, ślub wziął Judycki; ale domyślił się marszałek trybunalski i biskup wileński, który najprzód wydał inhibicye, aby się nikt nie ważył dawać ślubu Judyckiemu z Swadkowską, a potem zaprosiwszy Brzostowski pisarz lit. do siebie Dąbrowską i córkę jej Swadkowską na obiad, na którym obiedzie i biskup wileński znajdował się, tak i łagodnie i mocno nastąpili na Dąbrowską i na córkę jej Swadkowską, że musiały dać deklaracyą Ważyńskiemu koniuszemu oszmiańskiemu, którą deklaracyą skoro otrzymaną zaraz biskup wileński ogłosił, że daje indult i zaraz go podpisany dał. A tak w tymże czasie Swadkowskiej z Ważyńskim ślub dano. Jeszcze dalszą zemstę gotowano na Judyckiego, chcąc go koniecznie od funkcji odsądzić deputackiej; ale gdy przyczyny nie znaleziono i ja Judyckiego zawsze pilnowałem, tedy dano mu pokój.

Następował potem dzień trzeciego augusta imienin królewskich, na które marszałek trybunalski, mając sobie darowaną resztę fajerwerku od księcia Sołtyka biskupa krakowskiego, który dawał wspaniały i kosztowny fajerwerk dla króla; mając tedy darowaną sobie resztę tego fajerwerku, marszałek trybunalski sprowadził Mejlera Sasa, majora od regimentu saskiego z Warszawy, doskonałego inżyniera, któ-

ry około tegoż fajerwerku czynił dyspozycye. Dawał tedy marszałek trybunalski solenny bal na Antopolu w pałacu sapieżyńskim i fajerwerk, jakiego Wilno przedtém nie widziało. Tegoż Mejlera potem ja zaprosiłem do siebie i innych gości na obiad, gdzie także zdrowie królewskie i najjaśniejszej familii, oraz grafa Bryla ministra pierwszego królewskiego, spełniliśmy. Miałem na tymże obiedzie Łopacińskiego starostę mściśławskiego, z którym po obiedzie godziliśmy sprawę Judyckiego deputata trockiego z Malinowskim stolnikiem rzeczyckim i Chlewńskim rotmistrzem mściśławskim. Bardzo żwawa ta sprawa była: dopókiśmy trzeźwi byli, nie mogliśmy dojść między temi żwawemi stronami do kombinacyi; lecz gdy i my mediatorowie i strony ponapijały się, zaraz i łatwą i gruntowną umówiliśmy zgodę i zaraz onę napisawszy, tak strony jako i my mediatorowie podpisaliśmy.

Po tym fajerwerku Jeleński podstaroście grodzki mozyrski, regent trybunalski, szedł sam jeden ulicą Skopówką i spotkał kilku żołnierzy trybunalskich i unter-oficera idących z flintami i nasadzonemi bagnetami. Wtém jeden żołnierz trzasł. Jeleński powiedział te słowa: „Jakie ten żołnierz wyprawia fajerwerki.” Unter-oficer rozgniewawszy się o tę przymówkę, chciał Jeleńskiego regenta trybunalskiego wziąć pod wartę i zaprowadzić do koziarni. Jeleński chciał się bronić, a nie mógł przeciwko kilku jeden wystarczyć: a gdy powiedział, że jest regentem trybunalskim i prosił, aby go nie prowadząc do koziarni, zaprowadzili do marszałka trybunalskiego, tedy ledwo to wyprosił. A tak zaprowadziwszy go do marszałka trybunalskiego, oskarżyli, że krzeszał szablą po bruku, i za to go wzięli. Tedy marszałek trybunalski, mając rankor na Jeleńskich o to, że przeszłego roku na sejmiku mozyrskim deputackim protestacyą na niego zanieśli, chciał się pomścić na tym Jeleńskim. Żadnych tedy eskuzacyj nie chciał słuchać; nie kazał go jednak prowadzić do koziarni, ale szablę jego pod wartę dawszy, odgroził się na niego, że nazajutrz rano miał go odsądzić od funkcji regentowskiej. Przybiegł do mnie prosto od marszałka Jeleński, oznajmując, w jakim jest kłopotcie. Mówiłem mu, aby zaraz szedł do Józefowicza starosty orszańskiego, wice-marszałka trybunalskiego i do inszych deputatów, i opowiedziawszy im swój kłopot, prosił o protekcyą. Nazajutrz tedy, gdy wielu deputatów instancjowało za Jeleńskim, wstrzymał się marszałek trybunalski w swoim ferworze, a potem powiedział Jeleńskiemu, że mu daruje, byleby wice-marszałek trybunalski i ja prosiliśmy za nim. Widziałem, że marszałek trybunalski, sam uznawszy niewinność Jeleń-

skiego, pretendował tylko tego, abyśmy mu się oba z wice-marszałkiem kłaniali; więc nie zachodząc z marszałkiem w dalsze niechęci, byliśmy obydwaj u marszałka i ławą dla Jeleńskiego kondonacją otrzymaliśmy. W kilka dni potem powiedział mi Jeleński, że ta wszystka historia wynika z wiatru żołnierskiego, ale że się wstydił później tego w swoich powieściach ekskuzyach. Naśmieliśmy się z próżnego jego wstydu i skrupułów, ale to pewna, że Niemczynowski powieźnik grodzieński, instygator trybunalski, niewypowiedziany zdzierca i kłamca, nauczył żołnierzy, aby niewinnych ludzi za najmniejszą napastowali okazywać; brali okupy, aby nie prowadzono ich do koziarni. Napastowali tedy wszystkich i pieniądze dla instygatora brali. Napadał na kamienice nienotowanych mieszczanek i ich córki, napastując ich niewinnie o wszeteczeństwo, że się jemu musiały okupywać. Uciekały tedy mieszczki z córkami do klasztorów na rezydencie. Raz tenże Niemczynowski instygator białą głowę słuszną i nienotowaną niemkinię, która przyjmowała dzieci, gdy raz w nocy zawołana do położnicy biegła, obdarł ze wszystkiego odzienia, zbił ją, do koziarni zaprowadziwszy, ledwo wypuścił, a położnica tylko co nie umarła. Takie to napaści i zdzierstwa były, z których kilkanaście tysięcy zebrał Niemczynowski. Z początku trybunału największe te były napaści, przeciw marszałek na wiele skarg zakazał Niemczynowskiemu tych ekstorsyj czynić.

Szukał bezprzestannie marszałek trybunalski sposobów, jakby mnie umartwić; tandem gdy inną okazy nie miał, taką wynalazł. Ksiądz Honesty pleban brasławski był pozwany od prezbitera brasławskiego ritus graeco-uniti o ekspulsję z ogrodu w mieście Brasławiu do sądu compositi iudicii: a ta sprawa była od prezbitera jako in causa facti pierwsi intentowana w grodzie brasławskim, z którego poszła inkwizycja, po której ekspedyowanej, dał się ksiądz Honesty w grodzie brasławskim kondemnować. A tak sprawa wytoczyła się do trybunału compositi iudicii i dokumenta i inkwizycja bardzo jasne były, że prezbitorowi uczyniona była aktualna ekspulsja. Chcąc tedy marszałek trybunalski i biskup wileński umartwić mnie, aby tak jasna sprawa prezbitera brasławskiego, jako najgorzej sądzona była; gdyż do tego czasu wszystkie sprawy w trybunale duchownym sprawiedliwie sądzone były, marszałek trybunalski, świeckich deputatów których sam nominował, a biskup deputatów duchownych, namówili, aby mi, a bardziej sprawiedliwości świętej sprzeciwili się. Taką zatem pluralitas po trzykrotnym kreskowaniu stanęła, aby ksiądz Honesty przeciwko dokumentom i inkwizycji przysiągł, że ekspulsji

nie czynił i że jego alias plebanów brasławskich był zawsze i jest ogród własny. A tak przysądziwszy tenże ogród plebanowi łacińskiemu, odesłali też sprawę do ostatecznego osądzenia do asesory lit. Żadną perswazyą tak głupiej i niesprawiedliwej nie mogłem odwrócić decyzji. Tenże dekret pisał regent trybunalski Biały regent grodzki wołkowyski i napisał go bez żadnego sensu, bardzo nie do rzeczy. Musiałem go sam przez kilka godzin meliorować; ale trudno było ze wszystkiemi i złej decyzji i jeszcze gorszego poprawić opisanie. Ten zatem dekret był promulgowany z ukontentowaniem marszałka trybunalskiego, a z moim małym umartwieniem, ponieważ inaczej decydowałem. Ale widząc, jak mi przeciwnych poczyniono kolegów, tak sprawy Szumowskiego prezbitera rasińskiego z sukcesorami Sapięhy kanclerza w. lit. o zabranie gwałtowne sześciu włók cerkiewnych rasińskich, jako też sprawę Matuszewiczowy komornikowy ziemskiej księstwa wileńskiego z Dominikanami wileńskimi wolałem nie przywoływać, aniżeli tak sprawiedliwe sprawy podawać w niebezpieczeństwo.

Nastąpiło zatem pożegnanie trybunału compositi iudicii. Mowa moja żegnająca jest w osobliwym manuskrypcie moim, a od deputatów żegnał ksiądz Brzostowski deputat kapituły wileńskiej, pisarz duchowny w. lit. Nastąpiły inne żegnania, jako pisarza trybunalskiego Hutorowicza, i od palestry Jarockiego regenta grodzkiego brasławskiego. Posłałem według zwyczaju kilka czerwonych złotych do manjonarżów katedry wileńskiej na śpiewanie Te Deum laudamus, ale księża pieniędzy nie wzięli, powiadając, że im biskup zakazał śpiewać Te Deum laudamus. Zaczętem poszedłszy do kościoła katedralnego, cicho zmówiłem sam Te Deum laudamus i podziękowałem Panu Bogu za skończenie tego trybunału. Odprowadzili mnie niektórzy duchowni i świeccy deputaci do stancyi, gdzie po kilka kielichów wina wypiwszy, pożegnaliśmy się.

Tandem żonę moją już bliską połogu będącą oddawszy Panu Bogu i Najświętszej Pannie w opiekę i zostawiwszy ją przy siostrze mojej Ruszcycowej staroście porojskiej, wyjechałem z Wilna, chcąc być na sejmie, abym się przy tej funkcji mógł przypomnieć dworowi. Jadąc tedy do domu w województwo brzeskie, najpierw zjechałem do Olkinik do Pocięja strażnika lit., od którego będąc łaskawie przyjęty, dzień zabawiwszy, w dalszą ruszyłem się drogę. Potem w Rotnicy przed Grodnem zjechałem się z księżciem Lubomirskim miecznikiem koronnym, który w poselstwie od króla jechał do Petersburga tak dla powinszowania cesarzowej Katarzynie wstąpienia na

tron, jako też dla ekspostulowania ¹⁾, aby Birona rewokowanego z Syberyi, jako już od cesarzowy Elżbiety deklarowanego, za wiecznego wywołańca i odsądzonego od księstwa kurlandzkiego, na też księstwo nie wprowadzała przeciwko królewiczowi Karolowi ks. kurlandzkiemu, za deklaracją przyszłej cesarzowej i za wolą rzplitej solennie inwestywanemu. Kurlandcykowie albowiem, jak królewicz książę kurlandzki, jako się wyżej rzekło, gdy z Czerwonego Dworu ruszywszy się, przyjechał do Nitawy, najprzód przed nim z woli wyraźnej cesarzowy Katarzyny zamek nitawski zamknęli i tam go nie puscili, aż musiał na przedmieściu w pałacu książąt kurlandzkich ulokować się; a potem go nietylko słuchać nie chcieli, ale nawet afrontować zaczęli.

Z tym tedy księżciem miecznikiem koronnym posłem do Rosyi w Rotnicy zjechawszy się, zaprosiłem go na obiad do siebie i uczęstowałem; bo jeszcze ztamtąd miał cztery mile do Merecza, ciągnąc na obiad, a już bliskie południe było. Potem dalej jechałem do Grodna, gdzie też biskup wileński przyjechał i stał w zamku. Byłem u biskupa, który jakby mi wiele łask wyświadczył, z wielką konfidencją żalił się przedemną na księcia kanclerza lit., że mimo ojca jego kasztelana wileńskiego promowował do województwa wileńskiego zięcia swego Ogińskiego, pisarza polnego w lit. Potem z Grodna jechałem na Białystok, gdzie już hetmana w kor. nie zastałem, który wzięwszy po księżciu Lubomirskim dziedzicu Rzeszowa starostwo Bohusławskie, dwakroć sto tysięcy złotych rocznej intraty czyniące, rekonsyliował się z królem i z grafem Brylem i wcześniej na sejm pojechał do Warszawy. Zastałem zatem z miłosierdzia Boskiego dziecięcki moje, Adalka, Petrułkę i Benedylkę zdrowe.

A jako księżcia Radziwiłła miecznika lit. prosiłem, aby dwóch kryminalistów, poddanych księdza Buchowieckiego proboszcza wysockiego, którzy, jak się wyżej rzekło, zabili okrutnie poddanego Mikszyckiego, przyjąc kazał do magdeburgyi swojej sławatyckiej i tam ich kazał pokarać, tak przyjechawszy do Rasny, posłałem Nowickiego dla poparcia tej sprawy w Sławatyczach; a to uczyniwszy, pojechałem sam na sejm do Warszawy, gdzie przyjechawszy, stanąłem razem z Zabiełłą łowczym lit., szwagrem moim, we dworku jego warszawskim na Wielopolu.

Sejm ten pełen był scysyj i fakcyj o wakanse lit. po księciu Radziwiłle wojewodzie wileńskim, hetmanie w. lit., to jest o wojewódz-

¹⁾ Zażądania.

two wileńskie i o buławę. Książę kanclerz z taką prezumpcją prosił króla o województwo wileńskie dla zięcia swego Ogińskiego pisarza polnego lit., a o buławę polną, gdyż wielką Massalski hetman polny miał wziąć bez kontrawersyi, dla Brzostowskiego pisarza lit., szwagra Ogińskiego pisarza polnego lit.:—wakowała w tenże czas pieczęć mniejsza koronna, bo Wodzicki podkanclerzy koronny po Małachowskim miał wziąć ex gradu pieczęć wielką koronną: także wakowała pieczęć mniejsza lit. po Sapiezie podkanclerzym lit., ale że pieczęcie na sejmie po obraniu marszałka sejmowego powinny być rozdawane, zaczęm o te pieczęcie dalsze następowała emulacya:—książę tedy kanclerz z taką prezumpcją o województwo wileńskie dla Ogińskiego, a o buławę polną dla Brzostowskiego starał się, iż jeżeli tych obydwóch wakansów na jego promocyą król nie odda, tedy żadnego wakansu nie chce, którą zuchwałą promocyą król był urażony. Przytém książę kanclerz odgrażał się na grafa Bryla, pierwszego ministra i faworyta królewskiego, że jeżeli tych dwóch wakansów nie otrzyma, tedy wszystkie zemsty swoje na niego wyrze. Z drugiej strony książę Radziwiłł miecznik lit. o ten wakans, który łaska królewska dla niego destynować raczy, pokornie starał się i najprzód hetmana w. kor. o promocyę prosił w takich terminach, że utraciwszy ojca rodzzonego, obiera go sobie i osierociałej familii swojej za ojca i protektora, oraz dozgonną mu wdzięczność, choćby żadnego nie otrzymał wakansu, asekurował. Bardzo ta prośba przeniknęła hetmana w. kor. tak dalece, że wspomniawszy sobie na księżcia hetmana, niegdyś szwagra i przyjaciela swego, mając łzy w oczach, wszystkie swoje usilności i starania do króla interponować za księciem miecznikiem lit. przyrzekł. Przyjechał też książę miecznik z taką wielką ludzi nadwornęj pieszej i konnej milicyi asystencyą, z takim licznym i ozdobnym dworem, z tak gromadną przyjaciół domu swego kompanią, że wszystkie książąt Czartoryskich przewyższał asystencye i parady. Ofiarował przytém znaczne grafowi Brylowi pieniądze akomodacye za promocyą. Drugi konkurent był Sapieha wojewoda połocki, który 20,000 czerwonych złotych grafowi Brylowi za promocyą do buławy polnej lit. ofiarował. Przytém sama wojewodzina połocka, będąc piękną i młodą, ofiarowała swoje grafowi Brylowi fawory, i powiadają, że syn Bryla, generał artyleryi koronnęj, z tych faworów profitował. Jeszcze z Wilna po śmierci księcia hetmana pisałem do Zboińskiego generała starosty kowalskiego, życząc, aby buława polna lit. dla Paca podstolego lit. destynowana była, gdyż w nim nietylko serce odważne do buławy zdolne, ale też rozum i obrót dostarczające były; a że nie był

bogatym, tedy samo ożenie z księżniczką Radziwiłłówną hetmanówną wielką lit., siostrą księcia miecznika lit., mogłoby go z bogactwem, a przy pensyi buławy polnej równym w intracie Massalskiemu hetmanowi lit. uczynić. Przy tém łaska królewska w konferowaniu jakiego znacznego starostwa postawiłaby go w stanie utrzymania active godności hetmańskiej, co i przyjechawszy, powtórzyłem, że bardzoby to księcia kanclerza osłabiło w Litwie, i asekurowanyby to był w Litwie króla i familii jego przyjaciel. Remonstrowałem przytém, że Sapieha wojewoda połocki przez miakłość talentów swoich ani do rady, ani do zwady sposobny. Przytém od żony w sentymentach swoich odmienną cale rządzony, ani książętom Czartoryskim przy buławie polnej nie będzie silny, ani pewna z niego może być wdzięczność. Jeszcze hetman wielki koronny, chcąc uśmierzyć nieukontentowanie i zawziętość książąt Czartoryskich, proponował, aby ich afdowanemu przyjacielowi Zamojskiemu wojewodzie inowrocławskiemu pieczęć mniejsza koronna była deklarowana; ale i to księcia kanclerza lit. względem wakansów litewskich nie ukontentowało i nie uspokoiło.

Tak tedy w kilka dni sejmu król województwo wileńskie książęciu Radziwiłłowi miecznikowi lit., po nim miecznikowstwo Ogińskiemu staroście oszmiańskiemu, a buławę polną lit. Sapiezie wojewodzie połockiemu konferował. Zaraz ta dystrybucya wakansów książąt Czartoryskich, a osobliwie księcia kanclerza litewskiego bardzo obraziła, który zaraz do ostatniej zemsty na grafa Bryła rzucił się takowej:

Był posłem z ziemi warszawskiej syn jego graf Bryl, generał artylerji koronnej, z Mokronowskim strażnikiem polnym koronnym. Tego tedy umyślił książę kanclerz atakować. Dowiedział się jakimś sposobem o tym przygotowanym ataku, lubo niewiadomo jakim, Potocki starosta smotrycki, że graf Bryl generał artylerji ma być w izbie poselskiej atakowany. Doniósł to zaraz Mniszchowi marszałkowi nadw. kor., szwagrowi tegoż Bryła. Zaraz tedy marszałek nadw. kor. w nocy przybiegł do księcia Radziwiłła, nominowanego wojewody wileńskiego, a jeszcze naówczas posła inflantskiego, miecznika lit., prosząc, aby ze wszystkimi przyjaciółmi swemi był nazajutrz w izbie poselskiej i utrzymał grafa Bryła posła warszawskiego, szwagra jego. Jakoż książę miecznik przyjechał z przyjaciółmi swemi posłami i innemi na sesyą, ktorzy około Bryła posła warszawskiego obsiedli. Skoro zatem Małachowski krajczy koronny, poseł oświęcimski, marszałek stariej laski zagaiz sesyą, tak zaraz Poniatowski stolnik lit., po-

seł podolski wniósł w mowie swojej, że do niczego nie przystąpi i nie pozwoli żadnej materyi traktować, póki pan graf Bryl, nie będąc szlachcicem polskim, a przez to będąc nie należycie obrany posłem z ziemi warszawskiej, nie będzie z koła poselskiego wyrzucony. Powstał o to wielki z obudwóch stron na to przygotowanych hałas i tumult: a skoro tenże stolnik lit. porwał się do szpady, tak zaraz z obu stron pełna izba poselska była dobytých szabel i broni. Porwał się zaraz z miejsca swego Sosnowski pisarz lit., poseł brzeski, i Mokronowski generał poseł mazowiecki, tudzież Małachowski krajczy koronny, marszałek stariej laski, poczęli wołać: „stójcie, stójcie, wy panowie!” Tak tedy żaden z jednej i drugiej partyi nie przycinali na siebie, a Abramowicz podwojewodzy wileński, porucznik petyhorski znaku Bryła, pierwszego ministra, zapchawszy za siebie Bryła posła warszawskiego, stanął przed nim z dobytą szablą. Potém szable i szpady do pochew zaczęto chować, a Małachowski krajczy koronny, marszałek stariej laski, unikając od dalszego tumultu, solwował sesyą na dzień jutrzejszy. W tenże sam dzień gdy się ten tumult dotąd w izbie poselskiej jako in sacratio libertatis ¹⁾ nie praktykowany stanął, hetman w. kor. Branicki zaprosił o niczém nie wiedzący i niczego się niespodziewający do siebie na obiad grafa Bryła i familiją książąt Czartoryskich. Jeszcze obiadu nie dano, kiedy przybieżono z relacyą z izby poselskiej do pałacu hetmańskiego bliskiego zamku, jaki się tam tumult stanął. Byli wszyscy goście i familia książąt Czartoryskich i graf Bryl w jednym pokoju. Zdumieni się wszyscy na tak gwałtowną a niespodziewaną akcyą. Hetmanowa w. kor. przywiązańsza nad inną braci do Poniatowskiego stolnika lit., w niewypowiedzianą, którą zawsze umiała miarkować, a w tym razie władzy nad sobą nie mając, wpadła w cholereę i przyszedłszy do grafa Bryła, rzekła mu w te słowa: „Jeżeli się cokolwiek bratu memu któremukolwiek złego stanie, tedy moja familia na osobie twojej szukać tego będzie, ani się w Polszcze osiedzisz.” Mówiła to, trzęsąc się z cholery, a graf Bryl odpowiedział. „I owszem to familia WMPani za moje dobre serce i tak wiele świadczeń i dowodów przyjaźni mojej tak mi nie dobrze nadgradza.” Potém obróciwszy się graf Bryl do księcia kanclerza blisko siedzącego rzekł: „Jeżeli się godzi za moje świadczenia tak wielu dowodów przyjaźni tak źle nadgradzać; upewniam, że do ostatniej krwi mojej kropli nie dam honoru mego pokrzywdzać.” Mówił to graf Bryl z wielką pasyą, jako tknięty do żywego na honorze.

¹⁾ W świątyni wolności.

A książę kanclerz lit. z flegmą mu odpowiedział: „że niesłusznie mi wymawia swoje świadczenia i królewskie łaski; bo jeżeli mi co król wyświadczył, tedy to nie przez fawor, ale przez sprawiedliwość czynił, bom to sobie przez moje tak dawne i tak pocziwe ministrowskie prace zasłużył. Ale Wmpan, który drugim przedajesz łaskawie łaski królewskie, powinienbyś być karany. Jesteś ministrem saskim, a interesami polskimi absolutnie się rządysz; jesteś cudzoziemiec, a urzędy i srasostwa koronne dla siebie i familii swojej zabierasz.” Wtém odezwała się księżna Lubomirska chorążyna koronna z domu Saska, Szejnówna będąca, wdowa, która najprzód po śmierci świętej królowy chciała się wkraść w serce królewskie i być królewską metresą, ale od pobożnego odrzucona króla, oddała się grafowi Brylowi i wszędzie z nim jako jego Amazyja była;—odezwała się tedy do księcia kanclerza w te słowa: „A wszakże Wasza książęca Mość ze swoją familią starałeś się o dekret trybunału piotrkowskiego, aby grafa Bryła uznać za szlachcica polskiego.” Na co książę kanclerz odpowiedział: „jeżeli mógł to zrobić, tedy potrafię i rozrobić.” A tymczasem przyszedł marszałek hetmański, dając znać, że już zastawiony stoł. Przerwał się tedy dyskurs, ruszyli się do stołu: a wtém téż przyszła relacya, że już ten tumult w izbie poselskiej uspokoił się, w którym kto był słabszego serca, tedy różnie uciekali, nawet orderowi, między którymi i Pac pisarz lit. pułkownik petyhorski w wojsku litewskim oknem na stos drew z izby poselskiej wyskoczył. A książę Radziwiłł nominowany wojewoda wileński, jako poseł inflantski nisko siedzący, przez ten cały tumult nie ruszał się z miejsca swego i spokojnie siedział. Graf Bryl u stołu hetmańskiego nic nie jadł, tylko kawałek chleba zjadłszy, wodę pił. Potém nie długo siedziawszy u stołu, ruszył się i odjechał do siebie. Podczas tegoż tumultu, ja byłem na obiedzie u ks. Jabłonowskiego wojewody brasławskiego, gdzie gdy u stołu siedzieliśmy, przyszła kartka od Mniszchowy marszałkowej nadw. kor., siostry Bryła generała artylerji koronnej, posła warszawskiego, do księżny wojewodziny brasławskiej pisana z doniesieniem o tumulcie w izbie poselskiej uczynionym. Porwali się od stołu. Książę wojewoda brasławski zaraz chciał na sukurs Brylowi jechać. Sama księżna wojewodzina brasławska zatrzymywała męża, aby nie jechał i nie wdawał się w niebezpieczeństwo. Lubo jak daleko od zamku stali, tak nim przyszła ta wiadomość, cokolwiekby się stało, tedyby ten sukurs już był po czasie. Męża tedy utrzymując, aby nie jechał do zamku, sama innemi drzwiami wyszedłszy, wsiadła do karety i pojechała do marszałkowej nadw. kor., a książę wojewoda brasławski kazawszy

swojej karecie ze sobą iść, wsiadł do mojej karety z Oszowskim sędzią grodzkim lwowskim, spieszno jechał na zamek. A ja skoro książęcą karete zaprzęgli, książęcia, w jego karete wsiadłszy, nagoniłem i wraz z nim poszliśmy na zamek. Już bardzo mało ludzi zastaliśmy w izbie poselskiej. Prawie wszyscy przyjaciele dworscy zeszli się do senatu, gdzie się téż i marszałek nadw. znajdował. Każdy prawie zelowował przy nim, ofiarując krew swoją, a partya książąt Czartoryskich prosto z izby poselskiej pojechała do ks. wojewody ruskiego Czartoryskiego, gdzie się i książę kanclerz lit. znajdował. Potém partya dworska pojechała gromadnie do hetmana w. kor., gdzie marszałek nadw. kor. od króla przyjechał do hetmana z obligacyą, aby miał bacność na bezpieczeństwo publiczne. Zabawiwszy się partya dworska z godzinę, rozjechała się. Prędko potém partya książąt Czartoryskich, sama młodzież, z stolnikiem lit. Poniatowskim przyjechała gromadnie konno do hetmana w. kor., gdzie jeszcze zastała Mniszcha marszałka nadw. kor. i zaczęła zaraz okłamywać, że na zgładzenie ich, partya jego porwała się pierwsza do szabel, co cale inaczej było; bo najprzód atakowali sami honor Bryła, chcąc go wyrzucić z izby poselskiej i sami najprzód z stolnikiem lit. porwali się do broni. Byliby i żwawiej mówili, ale skoro się hetman, utrzymując marszałka nadw. kor., z ferworem na atakujących obruszył, zaraz to ucichło i partya Czartoryskich nie bawiąc odjechała. Ktoby zaś pierwój porwał się w izbie poselskiej do broni, ile ludzi do partyi przywiązanych, tak wiele świadków przeciwnych sobie było; tak co sami zrobili, zaraz na drugich zwalali. To zaś pewna, że gdyby Potocki starosta szczerzecki, szczęściem dosłyszawszy się o następującym ataku, nie przestrzegł wcześniej marszałka nadw. kor., i gdyby książę Radziwiłł nominowany wojewoda wileński, nie opatrzył Bryła posła warszawskiego przyjaciółmi swemi, zapewneby książęta Czartoryscy jaką fatalną historją w izbie poselskiej zrobili, a przynajmniej wielką jaką kontuzją Bryła posła warszawskiego nakarmili; ale gdy mocną znaleźli rezystencyą, tedy i sami nie chcieli się azardować. Na jutrzejszą zatém sesją obie strony zaczęły się alarmować. Nie było widać karet w Warszawie, konno gromadami obie strony jeździły, ale przecież unikały od siebie. I tak spokojnie ten dzień przeszedł.

Nazajutrz hetman w. kor. imieniem królewskim pojechał do księcia wojewody ruskiego, gdzie i brata jego księcia kanclerza lit. zastał, wyrażając wielkie nieukontentowanie królewskie z przyczyny wczorajszego tumultu dotąd niepraktykowanego, a oraz ekspostulując,

aby książęta Czartoryscy więcej takich tumultów nie atentowali; gdyby takie zuchwałości złe dla nichże samych ściągnęły konsekwencye. Na co książę Czartoryski kanclerz lit. miał tak odpowiedzieć, jak sam nie raz tak ogłosił: najprzód, że wczorajszemu tumultowi nie są nic winni, bo to za winę żadną nie poczytają sobie, że poseł przy wyraźnym oponując się prawie, postrzega tego, aby kto nie ma indygenatu w Polsce, choćby był najgodniejszy w cudzych krajach, nie zabierał urzędów, dzierżaw i posesyj w Koronie, a tém bardziej, aby funkcj publicznych nie piastował; a że się partya faworyzująca grafom Brylom do broni porwała, tedy i ich partya musiała toż samo uczynić. Potém asekurował, że partya ich żadnego tumultu na następującej sesyi nie uczyni i żadnej do tego przyczyny nie da. Potém asekurował, iż jeżeliby partya im przeciwna jaki tumult zaczęła, tedy mają tyle siły, że zapewne partyą dworską pobiją. Mówił zatém hetmanowi w. kor., perswadując, ażeby dla lepszego bezpieczeństwa obydwóch stron kazał wzmocnić wartę zamku. Odpowiedział hetman, obróciwszy się do księcia wojewody ruskiego, że daje mu ordynans, aby cały batalion gwardyi koronnej zaciągnął na wartę do zamku. A gdy książę wojewoda ruski jako generał gwardyi koronnej pretendował ordynansu na piśmie, tedy hetman zaraz tamże kazał pisać ordynans i tamże go podpisał. Potém odjechał do króla z raportem, że książęta Czartoryscy asekurowali się żadnego tumultu nie zaczynać. Od dworskiej téż partyi był król asekurowany, że żadnego tumultu nie zacznie; z tém wszystkim dla wszelakiej umartwienia okazy tak konkludowano, ażeby Małachowski krajczy koronny, marszałek stariej laski, nie wspominając nic wczorajszej akcji, w jednymże głosie zagaił i solwował do dnia jutrzejszego sesyą, która sesya miała się aż po południu zaczynać. A tymczasem obydwie strony starały się jak najgromadniej jechać na tę sesyą. Książąt Czartoryskich partya pierwój pojechała do zamku, a do księcia Radziwiłła nominowanego wojewody wileńskiego, graf Bryl, generał artyleryi koronnej poseł warszawski, wszyscy dworscy przyjaciele i przyjaciele domu radziwiłłowskiego zjechawszy się na obiad, zaraz po obiedzie, nie wdawając się w kielichy, wszyscy konno w większej aniżeli partya Czartoryskich liczbie pojechali do zamku, w której i ja kompanii z Zabiellą łowczym lit. znajdowałem się. Gdyśmy przyjechali na zamek, wielkim ściskiem napełniliśmy izbę poselską. Cichość wielka z obu stron była; jedna partya do drugiej nie gadała: a z tém wszystkim ludzie nadworni obydwóch partyi na swoich dziedzińcach w gotowości stały. Także regimenta saskie na swoich koszarach gotowe były. Jak

się obydwie do izby poselskiej zebrały partye, tedy w krótkim czasie pokazał się Małachowski marszałek stariej laski i według umowy w jednymże głosie zagaił i solwował sesyą do dnia jutrzejszego. Po solwowaniu sesyi stały obie strony, czekając na siebie, która się pierwój z izby poselskiej ruszy. Tandem partya Czartoryska, jako wprzód przyjechała do zamku na sesyą, tak się téż pierwój z sesyi ruszyła. A gdy już ta partya wszystka wyszła, tedy poczekawszy trochę, ruszył się książę Radziwiłł nominowany wojewoda wileński i z nim wszyscy poszli do koni swoich. A prosto z zamku pojechaliśmy do hetmana w. kor.

Nazajutrz zjechawszy się obie strony na sesyą, gdy ją marszałek stariej laski zagaił, partya książąt Czartoryskich, na żadne nie pozwalając, wyszła z manifestem contra totum actum sejmu, który manifest jest de tenore sequenti ¹⁾.

Po zaniesionym zatém przez partyą Czartoryskich manifeste, marszałek stariej laski sejm pożegnał. Widząc zatém graf Bryl, na jakiej mu pomocy książę wojewoda wileński stanął, nie pretendując żadnej oferencyi, oddał mu przywilój na województwo wileńskie, a Sapięha wojewoda połocki, musiał za promocyą do buławy polnej lit. dać grafowi Brylowi dwadzieścia tysięcy czerwonych złotych. Potém książę kanclerz, lubo zapieczętował te dwa przywileje, jednak się odkazał, że miał księciu Radziwiłłowi wojewodzie wileńskiemu nie dopuszczać przyjmowania przysięg deputackich przy pierwszym początku trybunału, i zaraz przez różne argumenta podawał w wątpliwość jurysdykcyą wojewodów wileńskich względem rugów trybunalskich. Pieczęć zaś mniejszą lit. deklarowana od króla była Platerowi wojewodzie mściśławskiemu, ale oddanie onój do przyszłego zawieszono sejmu. O pieczęci zaś mniejszej koronnej żadnej nikomu deklaracyi nie było. Był zatém umartwiony Pociój strażnik wielki lit., że się mu żaden wakans nie dostał, który jednak był podobniejszy do buławy polnej i byłby dworowi użyteczniejszy aniżeli wojewoda połocki.

Wracając się zaś do moich własnych okoliczności, ta bytność moja w Warszawie żadnego mi pożytku nie przyniosła; bo najprzód siła sobie czasu zabrałem na interesie Starzeńskiego starosty brańskiego, który jeszcze za konsensem nieboszczyka księcia hetmana w. lit. wykupił Błędowskiego generała wojsk francuzkich z klucza Olejowskiego, należącego do hrabstwa Żółkiewskiego. Bardzo to do-

¹⁾ W rękopiśmie brak manifestu.

bra lokacya, kilkanaście procentu oprócz wygód corocznie czyniąca, pobudziła starostę brańskiego, aby się starał o dożywocie na ten klucz dla siebie i dla żony swojej. Przemennie naprzód zaczął się starać o to dożywocie. Jak sam starosta brański jest niecierpliwego humoru, tak i Bohusz miecznik wileński, faworyt księcia wojewody wileńskiego, daleko jest niecierpliwszy. Już książę wojewoda wileński przez respekt hetmana w. kor., który mu jedynie dopomógł do otrzymania wojewódzwa wileńskiego, i u którego starosta brański jest faworytem, deklarował dożywocie Olejowa; ale względem dożywocia na samę starość brańską i względem opisania tegoż dożywocia wiele jeszcze zachodziło trudności; słowem, ja między dwóch dziwaków wpadłszy, przez całe dwa tygodnie bytności mojej w Warszawie tym interesem całe zatrudniony byłem i nic w moich własnych interesach nie czyniłem. Naresztę radziłem staroście brańskiemu, aby prosił hetmana w. kor., aby z gotowem napisaniem dożywociem sam jechał do ks. wojewody wileńskiego i prosił o podpisanie. Jakoż gdy hetman sam pojechał, prosił o podpisanie tegoż dożywocia, tedy książę wojewoda wileński zaraz podpisał.

Podczas tegoż sejmku byli posłami od trybunału lit. do króla, Grzymała deputat wołkowyski i Kurzeniecki deputat piński, któremu Kurzenieckiemu piechotą chodzącemu w Warszawie, gdy dałem konia z siedzeniem do jeżdżenia w Warszawie, tedy postrzegłszy biskup wileński, że konno jeździ, i wyptałszy go, że odemnie miał konia, zobligował go, aby na moim koniu nie jeździł, a sam mu inszego konia nie dał. I tak mój kolega znowu piechotą chodził w Warszawie. Książę kanclerz obaczywszy mnie raz, chwalił mi mowy moje, które miałem przy wjeździe biskupa na województwo wileńskie i przy pożegnaniu trybunału compositi iudicii; gdyż Jezuici wileńscy, nie mając czego drukować w gazetach swoich literackich, obiedwie te mowy moje wydrukowali.

Tegoż czasu przejeżdżał przez Warszawę z żoną swoją i synkiem Ludwisiem ¹⁾, jadąc do matki naszej w województwo płockie i kilka dni zabawił w Warszawie.

Tego czasu przyszedł do księcia wojewody wileńskiego do aprobacyi dekretu magdeburskiego jego sławatyckiej w sprawie, jako się wyżej wyraziło, kryminalnej o zabicie poddanego mego Mikszyckiego przez poddanych księdza Buchowieckiego plebana wysockiego, do której magdeburskiej sławatyckiej ci mężobójcowie byli odesłani. Że tedy magdeburska sławatycka, jakąś kompasyą zdjęta, jednego krymi-

¹⁾ Zapewnie brat pułkownik.

nalistę osądziła na ucięcie ręki, a drugiego na szmaganie różgami u pręgierza, zaczęł książę wojewoda wileński na moją prośbę kazać drugi raz tę sprawę sądzić i kryminalnie mężobójców karać.

Na koniec na samém wyjeździe z Warszawy zatrzymałem się dla interesu pułkownika Paszkowskiego z Wielohorskim kuchmistrem lit. Wielohorski otrzymawszy po śmierci księcia Radziwiłła hetmana w. lit. starostwo kamienieckie lit. i przyjechałszy do Kamieńca, objeżdżał folwarki starostwa swego, i gdy jechał mimo Klepacze, dzierżawę i mieszkanie pułkownika Paszkowskiego, a miał z sobą wyżła swego ukochanego bardzo sztucznego, tedy pokurcie ¹⁾ z dworu pułkownika Paszkowskiego poczęli tego wyżła zajaść. Wielohorski nie mogąc inaczej wyżła swego obronić, strzelił z pistoletu i zabił jednego pokurcia Paszkowskiemu i sam pojechał do Kamieńca. Paszkowski o tego pokurcia swego zabitego wpadłszy w złość, napisał bardzo szpetny list do kuchmistrza lit., wyzywając go na pistolety. Przecież ten list dostał się do rąk samej kuchmistrzowej lit., która go przed mężem utaiła i tylko powiedziała przed nim, że pułkownik Paszkowski ma sobie za wielką krzywdę, że jego pokurc jest zabity. Kuchmistrz tedy lit. posłał mu konia wartego 30 czerw. dla nagrodzenia téj szkody; ale pułkownik Paszkowski konia tego nie przyjął i jeszcze dziwnych rzeczy, a bardzo uszczypliwych, nagadał. Przecież to kuchmistrzowa lit. przed mężem utaiła. I tak kuchmistrz lit., nie wiedząc o niczém, wyjechał z Kamieńca na sejm do Warszawy. W Warszawie tedy jednego czasu począł się żalić przedemną na pułkownika Paszkowskiego. Ja słysząc, że się na niego niewinnie gniewa, powiedziałem, że jest w Warszawie pułkownik Paszkowski, który go przeprosi. Jakoż obaczywszy pułkownika Paszkowskiego i wyremonstrawawszy mu, że więcej uczynił krzywdy Wielohorskiemu kuchmistrowi lit. aniżeli miał od niego, skłoniłem go do tego, że gotów był kuchmistrza lit. przeprosić, tylko żeby mu drzewo w Kamieńcu na komięgę będące darować. Kuchmistrowi też lit. o submisji pułkownika Paszkowskiego opowiedziałem, a potem zacząłem się uśmiechać. A gdy kuchmistrz lit. począł się mnie pytać, dla czego się uśmiecham, tedy powiedziałem, że pułkownik Paszkowski prosi o darowanie drzewa na komięgę. Kuchmistrz litewski, jako o swojej krzywdzie nie wiedzący i bardzo dobry pan, ekskuzował się, że już te drzewo komiężne na inne budowanie obrócił, ale inny mu prezent darować deklarował. Jakoż dał tabakierę porcelanową z szarnierem szczerozłotym waloru 40 czerw.

¹⁾ Pokurcz, gatunek psów z brytana i charta. Linde.

Tegoż czasu odebrałem wiadomość w Warszawie, że żona moja szczęśliwie w Wilnie powiła syna, któremu podług przepowiedzenia księdza Obłoczynskiego, świętobliwego misyonarza, Dominikana, dano na chrzcie świętym imię świętego Wincencyusza Ferraryusza i inne imiona. A potem z pułkownikiem Paszkowskim wyjechałem z Warszawy do domu, spiesząc na początek kadencji nowogrodzkiej.

Przyjechawszy do Rasny, zastałem szkodę w Rohaczach, że podany z części do akademii białskiej należący młyn mi spalił, prawda, że przez nieostrożność, jednak mi szkodę uczynił. A jako dawniej z księdzem Ryokurem biskupem ptolomadyjskim, proboszczem i protektorem akademickim białskim, zgodziłem się był za tę część 13000 złot., rachując czerwony złoty po tynfów 16; tak gdy mi tej ugody ksiądz Ryokur nie dotrzymał, wziąłem sobie to spalenie młynu za okazję, abym prędzej doszedł nabycia tej części, nie dla zysku, tylko dla uniknięcia ustawicznej kłótni i szkody. Tak tedy o to spalenie młynu, mając po sobie prawo konstytucyi 1726 roku, że deputat o szkodę w dobrach swoich może stante functione ¹⁾ do rejestrów termini tacti pozywać, wydałem pozew księżom akademickim białskim na trybunał na kadencją nowogrodzką. A sam kilka dni zabawiwszy w Rasnej i Pawła Matuszewicza skarbnikowicza smoleńskiego, lubo dalekiego koligata mego zastawszy w Rasnej, którego dawniej rekomendowałem za sekretarza do księcia Jabłonowskiego wojewody bractawskiego i tamże w Rasnej, aby koniom swoim, z orszańskiego powiatu przyjechawszy, odpoczął, zostawiwszy, tudzież w domową wjeżdżawszy ekonomikę, a na ekspens funkcyi mojej pieniędzy wzięwszy, pojechałem do Nowogrodzka, gdzie dniem i nocą spieszyłem.

Przypadał mi trakt na Dworce, gdzie Zawisza starosta starodubowski, bliski krewny żony mojej, chory od nie małego czasu leżał. Pozwolił sobie mocnych trunków, które go w suchoty wprowadziły, tak dalece, że już wyleczonym być nie mogąc, a często śmiertelnie słabiejąc i prawie konając, znowu do jakiegokolwiek rzeźwości przychodził; jednakże zawsze obłożnie leżał. Do tego tedy starosty starodubowskiego, jako do koligata żony mojej i ze mną dawną znajomość i przyjaźń mającego, zajechawszy i odwiedziwszy go, gdzie księcia Radziwiłła starostę rzeczywistego z Zawiszanki urodzonego zastałem, chciałem do Nowogrodzka spieszyć, ale mnie starosta starodubowski, obiecawszy mi dać cug swój do Nowogrodzka, zatrzymał. Zabawiłem się tedy przy nim chorym aż do północy, a potem cugiem jego, nic

¹⁾ Podczas pełnienia swego obowiązku.

nie śpiąc, w nocy bardzo ciemnej, i deszcz lał jak z wiadra, pojechałem do Nowogrodzka i prosto do Chrapowickiego pisarza kadencji ruskiej, szwagra mego, równo ze dniem przyjechałem; gdyż o stancyi mojej danaj mi ex officio nie wiedziałem.

Pojechałem potem ze szwagrem moim na sądy, na których po ufundowanej jurysdykcyi marszałek trybunalski Massalski zaprosił nas na obiad do siebie: po którym, gdy pojechawszy do pisarza kadencji ruskiej, pytałem się o wydzielonej dla mnie ex officio stancyi, dowiedziałem się, że mi pusty dworek Juniwiczowski zapisano. Stanowniczy tak mi przyznał się w ekskuzacyi swojej, że Massalski marszałek trybunalski kazał mu, aby mi taką stancją wydzielił. Ale ze miałem asygnacją od księcia Radziwiłła wojewody wileńskiego, abym miał stancją w jego pałacu, więc tam najwspanialszą w całym Nowogrodzku mając stancją, nie dbałem o ten afront marszałka trybunalskiego.

Tymczasem też nadeszły moje wozy z winem i leguminami: a oprócz tego Aleksandrowicz chorąży ludzki szwagier mój, z dobrotliwej łaski swojej wszystkimi leguminami i okrasami, byłem na kuchnię, sianami, owsami, piwem i słodami bardzo hojnie mnie opatrzył, tak dalece, że te leguminy i prowizye dwóch tysięcy złotych warte być mogły. Chrapowicki pisarz kadencji ruskiej aktoraty siostry mojej Ruszczycowy starościны porojskiej przeciwko Pacowi pisarzowi lit., przeciwko Niezabitowskiemu staroście celskiemu wysokie poczynił; ale marszałek trybunalski umyślił ich na umartwienie moje nie przywołać.

Tymczasem Wolbek podkomorzyc mozyrski i deputat tegoż powiatu, przyjaciel radziwiłłowski, który jeszcze podczas kadencji wileńskiej, uczyniwszy bezprawną ekspulsją z pewnych dóbr Wichertowi rotmistrzowi powiatu mozyrskiego i z aktoratu tegoż Wicherta stante sua functione dawszy się kondemnować, zostawał sub nexu juris et sine activitate ¹⁾, a to się stało wtenczas, gdy z Wilna odjeżdżał do Czerwonego Dworu dla kłaniania się królewiczowi Karolowi księżciu kurlandzkiemu. Szukał w Nowogrodzku, aby był przypuszczony ad activitatem funkcyi swojej deputackiej. Marszałek trybunalski był na głowę Wolbekowi przeciwny i starał się o to, aby się z nim Wichert nie pokombinował i skwitował z kondemnaty. Jednakże ja mówiłem Wolbekowi, radząc, aby prosił marszałka trybunalskiego, aby raczył być medyatorem. Marszałek tedy polityki zażywając, jako-

¹⁾ Odpowiedzialnym przed prawem i zawieszony w swém urzędowaniu.

by nie zdawał się podmawiać Wicherta, aby unikał od tój kombinacyi, nie odmówił swojej medycy. Złożył tedy sam u mnie kombinacyą. Zaprosiłem tedy i ja marszałka na tę kombinacyą i na wieczerzę, która kombinacya kiedy się zaczęła, a i Wolbek ukrzywdziwszy Wicherta, trudnym się stawił do punktów kombinacyi i uznania słuszności, i Wichert tém trudniejszym jako ukrzywdzony pokazał się; tedy kombinacya nie doszła i ja sam mówiłem, że żadnego do dojścia kombinacyi nie masz sposobu. Potém marszałek trybunalski kontent, jadł u mnie i z wielu innymi wieczerzę. Piliśmy wino, które miałem bardzo dobre. A gdy już marszałek odszedł, tedy ja mało co zdrzémawszy się, zaraz po północy poszedłem do Jeleńskiego podczaszego mozyrskiego i regenta trybunalskiego, którego obudzwszy, powiedziałem, że nie masz innego sposobu wprowadzenia in activitatem funkcji deputackiej Wolbeka przyjaciela radziwiłłowskiego, jako teraz w nocy, dopóki nam marszałek trybunalski nie przeszkadza pogodzić Wicherta z Wolbekiem, i prosiłem Jeleńskiego aby jako powietnik mozyrski u obudwóch stron kredyt mający, wspólnie ze mną starał się o tę skuteczną kombinacyą. Jakoż Jeleński chętnie swoją przyrzekłszy kooperacyą, posłał zaraz po Wolbeka i po Wicherta, około których tak długo pracowaliśmy, że się pogodzili. Zaraz Jeleński regent trybunalski zaczął pisać zapis między temi stronami ugodliwy i drugi dla Wolbeka, od Wicherta z całej pretensyi i kondemnaty kwitacyjny. Popodpisywały się strony; myśmy się za pieczętarzów popodpisywali, i tak to spieszno robiliśmy, że gdy marszałek trybunalski zasiadł na sądy, tedy Wichert z Wolbekiem przyznali sobie w trybunale zapis ugodliwy i osobliwie Wichert przyznał Wolbekowi kwitacyą z kondemnaty trybunalskiej na kadencyi wileńskiej otrzymanej, przypuszczając go ad plenam activitatem funkcji deputackiej. Tak tedy Wolbek z podziwieniem i nieukontentowaniem marszałka trybunalskiego zasiadł stallum ¹⁾ swoje powiatu mozyrskiego w funkcji deputackiej.

Następował potém dzień św. Marcina, imieniny moje, na które marszałka trybunalskiego, wszystkich deputatów i strony dystyngowańsze na obiad zaprosiłem. Częstoowałem solennie, miałem wino główne z Lublina, którego antał podczas obiadu wyszedł, aż drugi zaczęto. Ponapijali się tedy wszyscy, a ja najbardziej napiłem się tak dalece, że przy rozjeżdżaniu się gości, zasnąłem.

¹⁾ Krzesło.

Potém wieczorem deputatom, ile młodszym, zachciało się tańców. Ja spałem a oni sami, osobliwie Oskierko marszałkowicz mozyrski, starosta bahrymowski, kazali sobie gotować wieczerzę i ona dysponowali. Nasprawdzali dam i kapelę sprowadzili i zaczęli tańcować. Marszałek nawet trybunalski Massalski z Niesiołowskim, marszałkiem trybunalskim, na tę ochotę przybyli i byli weseli. A jak marszałek trybunalski przyjechał, lubo nie kazał mnie budzić, ale kazał sobie wina dawać, co i przed przybyciem jego było, jednak mnie obudzono. Przyszedłem tedy do marszałka, bardzo mu dziękując i wszystkim za tak łaskawą ochotę, zacząłem tém bardziej częstować, że się napijając przy tańcach poczęli. Wtém Ejdziatowicz deputat smoleński wyszedł na podwórze i gdy zaczął zaraz z ganku urynę puszczać, masztalerze co konie deputackie trzymali zaczęli się z niego śmiać. On zaczął ich łajać. Noc była ciemna, nie wiedzieli, kto ich łajał. Masztalerz tedy Wolbeka deputata mozyrskiego odezwał się w grubych terminach. Ejdziatowicz porwał się do szabli, a masztalerz do pistoletu i tylko co do Ejdziatowicza nie strzelił. Wpadł tedy Ejdziatowicz do sali tańczących z hałasem i prosto poszedł do marszałka trybunalskiego, skarżąc się, że tylko co go masztalerz nie zabił. Marszałek bez tego choleryk a jeszcze napiły, wpadł w ferwor, kazał bramę zamknąć i wszystkich masztalerzów brać pod wartę. Deputaci poczęli mówić marszałkowi, aby tylko winnego masztalerza kazał wziąć pod wartę, a nie wszystkich mówiącemi deputatami był Judycki deputat trocki, do którego jako się wyżej powiedziało, miał dawny rankor marszałek trybunalski; na Judyckiego tedy masztalerz wywarł cholere swoją, dając mu parol, że po skończonej funkcji wyzywa go na pistolety. Judycki nic nie zmieszany, na prowokacyą marszałka, przyjął ten parol i dał wzajemny. Dobra zatem ochota przemieniła się w rozruch. Przecież ja z Chrapowickim pisarzem kadencyi ruskiej i prośbami i perswazyami umitygowaliśmy marszałka trybunalskiego, że tylko jednego masztalerza Wolbekskiego kazał wziąć pod wartę i znowu do dobrego przyszedł humoru, ale to pod kondycyą, aby Judycki deputat trocki nie był w kompanii. Poszedłem zatem do Judyckiego, prosząc go, aby do drugiego szedł pokoju; coby był Judycki uczynił, ale że nie zaraz w tym momencie wychodził z sali, znowu marszałek trybunalski rozgniewał się, wyszedł, chcąc do siebie odjechać. Wybiegłem za nim, prosząc, aby się wrócił i upewniałem, że Judycki zaraz odjedzie do stancyi, ale uprosić nie mogłem. Pojechał tedy z Niesiołowskim marszałkiem

skarbowym i z nim wszystka kłótnia zakończyła się a znowu dobra ochota zaczęła się. Nazajutrz byłem rano przed sądami u marszałka, ubłagałem go o wczorajszą akcją i na tém skończyło się, że masztalerz Wolbeka wziął od instygatora plag czerdzieści.

Jako zaś jeszcze jadąc do Nowogródka, wstąpiłem do Dworców do chorego Zawiszy starosty starodubowskiego, tak widząc go bez nadziei długiego życia, pisałem do Mniszcha marszałka nadw. kor., prosząc o starostwo starodubowskie, na który list odebrałem respons, ani deklarujący, ani ekskuzujący się, ale z ministrowską nierzetelnością, że nie słyszał o tém, aby Zawisza starosta starodubowski chorował; co był fałsz, bo już marszałek nadw. kor. komu innemu swoją deklarował do tego starostwa promocją. Potém słyszałem, że Zienkowicz instygator lit. śmiertelnie chorował. Już tedy nie pisząc do samego marszałka nadw. kor., ale tak Wielohorski kuchmistrz lit. sam mi się z tą łaską oświadczył, że byłbym się do niego w czém odezwał, z chęcią miał mi dopomagać. Tak do tegóż Wielohorskiego zawsze w kompanii z marszałkiem nadw. kor. będącego pisałem, prosząc o instygatoryą lit. in casum fatorum ¹⁾ Zienkowicza. Odpisał mi Wielohorski, iż jeżeliby umarł Zienkowicz, tedy ex gradu Chmara wiceinstygator postąpiłby, a mnie wiceinstygatorya po Chmarze dostałaby się. Bardzo mnie umartwił ten respons, że Chmara daleko młodszy odemnie, ani tak zasłużony i owszem addictissimus księciu kanclerzowi lit. był nademnie preferowany. Pisałem tedy do Wielohorskiego, żaląc się o tę preferencyą. Wyraziłem, że mnie przed kilkunastu lat książe kanclerz lit. chciał promować do kasztelanii brzeskiej lit., ale wtenczas przez skromność moją rekużowałem. Przydałem i to, że wolę być stolnikiem brzeskim cum activitate w swoim województwie, aniżeli wiceinstygatorem lit. sine ulla activitate.

Tandem w kilka dni po św. Marcinie pojechałem do Wilna do żony mojej, jeszcze tam po połogu zostającej i dla obaczenia synka mego Winculka, gdzie gdy kilka dni bawiłem się, tedy przyjechał do mnie Abramowicz podwojewodzy wileński, który mi się zwierzył, że już in casum fatorum Zawiszy starosty starodubowskiego ma sobie deklarowane to starostwo, tylko abym mu list skomponował do grafa Bryła, przypominając tę deklaracyą, który mu list napisałem.

Już był książe wojewoda wileński wcześniej to starostwo zamówił dla Brzostowskiego starosty bystrzyckiego, mającego za sobą księżniczkę Radziwiłłównę krajczycównę lit. pierwszego małżeństwa

¹⁾ W razie śmierci.

córkę księżny Anny z Mycielskich Radziwiłłowy hetmanowej w. lit., macochy księcia wojewody wileńskiego; ale Bohusz, aby z pisarstwa grodzkiego wileńskiego konferowanego sobie od tegóż księcia wojewody wileńskiego pomknął się na województwo wileńskie, wyrobił to u księcia wojewody wileńskiego, że za Abramowiczem podwojewodzym wileńskim pisał o starostwo starodubowskie do dworu.

Potém kilka dni zabawiwszy w Wilnie, a oddawszy w łaskawe staranie synka naszego siostrze mojej Ruszczycowej staroście projskiej, wyjechaliśmy z żoną moją do Nowogródka, gdzie stanęliśmy na wszystkie święta. Tymczasem nastąpiło Boże Narodzenie. Marszałek trybunalski nie chciał dalej limitować sądów trybunalskich, jak do sądów poobiednich na dzień Młodziankowy, i lubośmy mu perswadowali, że porozjeżdżawszy się deputaci na święta, na ten dzień nie przybędą, i kompletu do zasiadania na sądach nie będzie, i radziiliśmy aby do nazajutrze po Nowym Roku kazał sądy odwołać; jednak w tém nie dał się ani wyperswadować, ani uprosić. Hetman lit. Massalski zaprosił mnie i Chrapowickiego pisarza kadencji ruskiej do siebie na święta Bożego Narodzenia do Myszy, o sześć mil od Nowogródka, a Bułharyn koniuszy powiatu wołkowyskiego, regent skarbowy lit. i faworyt Fleminga podskarbiego w. lit., trzymający arendą komanderyą stwołowicką, zaprosił nas na wigilią Bożego Narodzenia do Stwołowicz, które są na trakcie jadącym do Myszy. Przyjechaliśmy zatem na wigilią Bożego Narodzenia do Stwołowicz, gdzie Bułharyn ochoczo nas przyjmując, poił bardzo, twierdząc pod sumieniem, że w jego familli ta jest obserwacya, aby koniecznie w wigilią Bożego Narodzenia jak najmocniej się upić. Jakoż tę obserwacyą wypełnił i sam na sobie, i nas obydwóch i drugich gości deputatów przez niewypowiedziane obligacye na prośby popoiwszy. Tęj nocy pałac w Myszy przez nieostrożne pod dachem na górze świecy przyklepienie i o niej zapomnienie do szczętu zgorzał, gdzie hetman w. lit. w popalonych sukniach, pasach, bogatych futrach i innych rzeczach na 5000 złotych szkody poniósł; tak wielki albowiem ogień pod dachem pałac, zaraz po północy zajął się, że żadnym sposobem wyratować nic nie można było. Ledwo i hetman sam i córka jego i inni ludzie z ognia pouciekali. Pogorzało wszystko w perzynę, jednym tylko porcelanom saskim ogień nie zaszkodził, lubo w samym były porazry, tylko kolory malowania na nich poblakowały. Przyjechaliśmy tedy w dzień samego Bożego Narodzenia po tym ogniu na mszę i na obiad do hetmana. Był nam rad i bawiliśmy się tam przez trzy dni. Ostatniego dnia świąt u obiadu zaczął mi hetman przymawiać o nie-

zgadzaniu się w trybunale z marszałkiem trybunalskim, synem jego, a po obiedzie zaczął mi wyraźnie wymawiać, że będąc posłanym od nieboszczyka księcia Radziwiłła wojewody hetmana lit., jako się wyżej powiedziało, do Wschowy, przeszkodziłem synowi jego biskupowi wileńskiemu, a naówczas referendarzowi lit., do koadjutoryi biskupstwa wileńskiego. Wprzód mu się politycznie ekskuzowałem, że będąc obligowanym nieboszczykowi księciu hetmanowi, jako protektorowi swemu, i będąc posłanym od niego do Wschowy, czyniłem co moja powinność kazała; jednakże nic moje przeciwne staranie nie zaszkodziło, kiedy się biskupstwo wileńskie dostało synowi jego. A gdy hetman coraz to żwawiej wymawiał mi, tędym odpowiedział, że się nie spodziewałem, aby ta uraza tak długo pamiętana a tak pobożnego pana była i aby kazawszy mi być w domu swoim, przypomniana mi była. Umitygował się hetman i począł poić mnie mocno a coraz przymawiał mi. Ja zaś im więcej piłem, tém mu się w grzecznych terminach bardziej unizalem. Zacząłem być wesołym, innemi śmiesznemi dyskursami odwróciłem te przymówki, w inną materiją wpadłszy, i jeżeli hetman chciał mnie w jaką niecierpliwość wprowadzić lub zwadę z synem swoim marszałkiem, a potem o to w trybunale mnie atakować, tedy mu się nie udało. A zatém pokłoniwszy się hetmanowi, już późno w noc pojechaliśmy z Chrapowickim znowu do Bułharyna do Stwołowicz, gdzie dzień jeden zabawiwszy, pojechaliśmy na Nowy Rok do Nieświeża do ks. Radziwiłła wojewody wileńskiego. Marszałek trybunalski pojechawszy na dzień Młodziankowy do Nowogródka, gdzie tylko z Niesiołowskim marszałkiem skarbowym, faworytem swoim, z Tańskim deputatem trockim samotrzeć będąc, ustawicznie na sądy bębnić kazał i sam chodził zasiadać na sądy, ale nie mając komplety, z sądów schodził, tak się pasując i mortyfikując z wielką cholera, jak był pasjonat, aż do jutra po Nowym Roku. Ja zaś z Chrapowickim i innemi deputatami byliśmy weseli przez Nowy Rok.

KONIEC TOMU III.



154582 / 3



SPIS ROZDZIAŁÓW TOMU III.

	Str.
ROZDZIAŁ IX. 1758	1
ROZDZIAŁ X. 1759	37
ROZDZIAŁ XI. 1760	63
ROZDZIAŁ XII. 1761	105
ROZDZIAŁ XIII. 1762	155